



PIELGRZYMAMI NADZIEI

ROK JUBILEUSZOWY 2025

**Program duszpasterski
Kościoła katolickiego w Polsce
na rok 2024/2025**

ZESZYT
TEOLOGICZNOPASTORALNY



Pielgrzymi nadziei

Program duszpasterski
Kościoła katolickiego w Polsce
na rok 2024/2025

Zeszyt teologicznopastoralny

Komisja Duszpasterstwa
Konferencji Episkopatu Polski

Opole 2024

Redaktorzy Programu duszpasterskiego
Kościoła katolickiego w Polsce
na rok 2024/2025 „Pielgrzymi nadziei”:
bp Waldemar Musioł
ks. Paweł Chyla
ks. Roman Chromy
ks. Krystian Piechaczek

Korekta:
Józef Chudalla

Fotografia na okładce:
© *Grzegorz Gałązka*

Redakcja techniczna, skład, projekt okładki:
Przemysław Biliczak – Wydawnictwo Studio IMPRESO

ISBN zeszytu: 978-83-7342-886-7
ISBN kolekcji: 978-83-7342-891-1

Wydawca:
Komisja Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu Polski

Druk:
Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża w Opolu

SPIS TREŚCI

Bp dr hab. Andrzej Czaja Wprowadzenie	7
Franciszek Spes non confundit. Bulla ogłaszająca Jubileusz Zwyczajny Roku 2025	13
Dekret o uzyskaniu odpustu podczas Zwyczajnego Jubileuszu Roku 2025 ogłoszonego przez jego świętość papieża Franciszka	33
Bp Waldemar Musioł Program Duszpasterski Kościoła w Polsce na rok 2024/2025 „Pielgrzymi nadziei”	40
Ks. Daniel Brzeziński Rok jubileuszowy w Kościele. Podstawy biblijne i chrześcijański sens teologiczny	49
Ks. Tadeusz Dola Jezus Chrystus światłością świata	69
Ks. Marek Chmielewski Podstawy chrześcijańskiego świadectwa	81
Ks. Artur Malina Moc i wartość chrześcijańskiej nadziei	96
Ks. Artur Sepiolo Nawrócenie misyjne Kościoła i parafii	113
Kard. Grzegorz Ryś 325 r. – Sobór w Nicei – 2025 r. Ku wspólnemu celebrowaniu 1700. rocznicy ważnej dla wszystkich chrześcijańskich Kościołów	122
Ks. Piotr Kieniewicz MIC Przebaczenie – klucz do zbawienia	128

Ks. Przemysław Artemiuk Świadectwo braterstwa wobec ubogich, uchodźców i uciskanych	140
Ks. Zbigniew Kucharski Troska o wspólny dom i integralny rozwój człowieka	158
Ks. Marek Słomka Aktualność papieskiego przesłania nadziei w świetle nauczania Jana Pawła II z pielgrzymek do ojczyzny	168
Aneksy	
List Ojca Świętego Franciszka do Arcybiskupa Rina Fisichelli, przewodniczącego Papieskiej Rady do spraw Krzewienia Nowej Ewangelizacji	179
Orędzie Ojca Świętego Franciszka na XXXVIII Światowy Dzień Młodzieży „Weselcie się nadzieją” (Rz 12,12)	183
Dr Ewa Porada Informacje o materiałach dla rodzin	190

WPROWADZENIE

Bp dr hab. Andrzej Czaja

Przewodniczący Komisji Duszpasterstwa KEP

Konferencja Episkopatu Polski jednoznacznie wyraziła swą wolę, by tematyka roku duszpasterskiego 2024/2025 była ściśle związana z obchodem Jubileuszu Zwyczajnego Roku 2025. Dlatego Komisja Duszpasterstwa KEP przygotowała projekt programu duszpasterskiego uwzględniający papieski zamysł Roku Świętego. Ma on nam pomóc w owocnym przeżywaniu owego czasu łaski w łączności całym Kościołem powszechnym. Poszczególne wątki papieskiego zamysłu świętowania Jubileuszu, treści do podjęcia i sformułowane przez papieża wezwania pozwoliła uchwycić analiza bulli *Spes non confundit* ogłaszającej Jubileusz, a także lektura wcześniejszych dokumentów: listu papieża zapowiadającego Jubileusz, skierowanego do abp. Fisichelli, i orędzia Ojca Świętego Franciszka na 38. Światowy Dzień Młodzieży (26 listopada 2023) pt. *Weselcie się nadzieją* (Rz 12,12).

Myśl przewodnią Jubileuszu papież Franciszek zawarł w haśle: „Pielgrzymi nadziei”. Tym sposobem przypomina wyznawcom Chrystusa kim są i apeluje, by w dzisiejszych uwarunkowaniach Kościoła i świata byli i stawali się coraz bardziej ludźmi mocnymi nadzieją i budzącymi nadzieję. Chodzi rzecz jasna o tę nadzieję, o której tak znamienne naucza św. Paweł w Liście do Rzymian (5,5), że „zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany”. Dlatego woła dalej i zachęca: „Weselcie się nadzieją. W ucisku bądźcie cierpliwi, w modlitwie – wytrwali” (Rz 12,12). Przeto, rozwija myśl Franciszek w 18. numerze wspomnianej bulli: „Musimy «być bogaci w nadzieję» (por. Rz 15,13), aby w sposób wiarygodny i pociągający dawać świadectwo wiary i miłości, które nosimy w naszych sercach”. I dodaje na innym miejscu: „Oby światło chrześcijańskiej nadziei dotarło do każdego człowieka jako orędzie Bożej miłości skierowane do wszystkich! Niech Kościół będzie wiernym świadkiem tego orędzia na całym świecie!” (*Spes non confundit*, 6).

W ten sposób obchód Roku Świętego jest przez papieża misyjnie ukierunkowany – dać światu nadzieję! To ukierunkowanie ujawniło się wyraźnie już na drugim etapie realizacji trzyletniego synodu. We wprowadzeniu *Sprawozdania podsumowującego* pt. *Kościół synodalny w misji* (Rzym, 28 października 2023 r.) ojcowie synodalni stwierdzają: „podażanie razem jako osoby ochrzczone, w różnorodności charyzmatów, powołań i posług, jest ważne nie tylko dla naszych wspólnot, ale także dla świata. Ewangeliczne braterstwo jest bowiem jak lampa, która nie powinna być umieszczona pod korcem, ale na świeczniku, aby mogła rzucać światło na cały dom (por. Mt 5,15). Świat potrzebuje dziś tego świadectwa bardziej niż kiedykolwiek. Jako uczniowie Jezusa nie możemy uchyłać się od zadania ukazywania i przekazywania zranionej ludzkości miłości i czułości Boga”.

Zatem realizacja papieskiego zamysłu obchodu Roku Jubileuszowego będzie równocześnie kontynuacją dzieła odnowy Kościoła na drodze synodalności. Po zwróceniu uwagi na *communio* (w roku duszpasterskim pod hasłem: *Wierzę w Kościół Chrystusowy*) i *participatio* (w roku duszpasterskim: *Uczestniczę we wspólnocie Kościoła*), tym razem istnieje możliwość zgłębienia tematu misyjnego zaangażowania (*missio*), co papież jasno wyraża: „Rok Jubileuszowy może być ważną okazją do ukonkretnienia tej formy synodalnej, którą wspólnota chrześcijańska postrzega dziś jako coraz bardziej konieczny wyraz, aby lepiej odpowiedzieć na pilną potrzebę ewangelizacji” (Bulla, 17). Będzie można budzić i rozwijać ducha misyjnego zaangażowania w każdym wiernym i we wspólnotach, wzywając wszystkich – razem z papieżem – do bycia w świecie pielgrzymami nadziei, do wspólnego podążania z nadzieją i krzewiąc nadzieję, stając się coraz bardziej solą ziemi i światłem świata (por. Mt 5,13-16).

„Chrześcijańska nadzieja – tłumaczy Franciszek młodym w orędziu na 38. Światowy Dzień Młodzieży – nie jest łatwym optymizmem ani jakimś placebo dla naiwnych: to pewność, zakorzeniona w miłości i wierze, że Bóg nigdy nie zostawia nas samych i dotrzymuje obietnicy. (...) Chrześcijańska nadzieja nie jest zaprzeczeniem cierpienia i śmierci, ale jest celebracją miłości Chrystusa Zmartwychwstałego, który jest zawsze z nami, nawet gdy zdaje się być daleko. (...) jest dla nas wspaiałym światłem nadziei i przewodnictwem w naszej nocy, ponieważ On jest «Gwiazdą świecąca, poranna» (Adh. *Christus vivit*, 33)”. Bóg przez Jego powstanie z martwych zrodził nas do żywej nadziei: do dziedzictwa niezniszczalnego i niepokalanego, i niewiedzącego, które jest zachowane dla nas w niebie (por. 1 P 1,3).

W Katechizmie Kościoła katolickiego (nr 1817) czytamy: „Nadzieja jest cnotą teologalną, dzięki której pragniemy jako naszego szczęścia Królestwa niebieskiego i życia wiecznego, pokładając ufność w obietnicach Chrystusa i opierając się nie na naszych siłach, ale na pomocy łaski Ducha Świętego”. To znaczy, że chrześcijanin żywi nadzieję nie z powodu swoich zasług. Jeśli wierzy w skuteczną pomoc Boga, pomyślną przyszłość i szczęśliwe życie wieczne, to dlatego, że Chrystus umarł, powstał z martwych, dał nam swego Ducha i jest z nami aż do skończenia świata (por. Mt 28,20). Dlatego nasza nadzieja – stwierdza papież Franciszek – „rodzi się w istocie z miłości i opiera się na miłości, która wypływa z Serca Jezusa przebitego na krzyżu: «Jeżeli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna, to tym bardziej, będąc już pojednani, dostąpimy zbawienia przez Jego życie» (Rz 5,10). A Jego życie objawia się w naszym życiu wiary, które zaczyna się od chrztu, rozwija się w uległości wobec łaski Bożej, i dlatego jest ożywiane nadzieją, która, dzięki działaniu Ducha Świętego, jest stale odnawiana i niewzruszona” (Bulla, 3).

Odkupienie jest nam więc „ofiarowane w tym sensie, że została nam dana nadzieja, nadzieja niezawodna, mocą której możemy stawić czoło naszej teraźniejszości” (Benedykt XVI, *Spe salvi*, 1). Dzieje się tak dlatego, że „Duch Święty swoją nieustanną obecnością na drodze Kościoła promieniuje w wierzących światłem nadziei: podtrzymuje ją jak pochodnię, która nigdy nie gaśnie, aby wspierać i ożywiać nasze życie” (Bulla, 3). Wskutek tego nadzieja chrześcijańska nie uwodzi ani nie rozczarowuje. Opiera się bowiem na pewności, że nic i nikt nigdy nie będzie nas w stanie oddzielić od Bożej miłości (por. Rz 8,35.37-39); nie ustępuje w obliczu trudności: opiera się bowiem na wierze i karmi się miłością, a tym samym pozwala iść naprzód w życiu; stanowi tę z cnot teologalnych, która nadaje orientację, wskazuje kierunek i cel chrześcijańskiej egzystencji (por. Bulla, 3, 18).

Tymczasem w dzisiejszych uwarunkowaniach Kościoła i świata ujawnia się wyraźny deficyt nadziei w ludzkich sercach i w konsekwencji brakuje owoców Ducha Świętego w naszym życiu: miłości, radości, pokoju, cierpliwości, uprzejmości, dobroci, wierności, łagodności i opanowania (por. Ga 5,22). Papież szczególnie zwraca uwagę na brak cierpliwości i entuzjazmu w życiu dzisiejszych chrześcijan. Mówi o tym, jak bardzo grzeszymy przeciw cnotie nadziei: złymi tęsknotami, przygnębieniem, smutkiem, agresją, a gorzkie owoce są jakże bardzo dziś widoczne w formie zadawanych sobie nawzajem ran, krzywd, instrumentalnego traktowania drugiego, wykorzystywania słabszych, wojen i konfliktów zbrojnych. Stąd też

problem w urzeczywistnianiu braterstwa, otwartości i służby we wspólnocie Kościoła.

Trudno się więc dziwić, że namiestnik Chrystusa na ziemi wzywa nas do rozbudzenia na nowo nadziei i jej krzewienia w świecie. W liście zapowiadającym Rok Jubileuszowy, skierowanym do abp. Fisichelli, papież apeluje: „Musimy podtrzymywać płomień nadziei, który został nam dany, i uczynić wszystko, aby każdy odzyskał siłę i pewność patrzenia w przyszłość otwartą duszą, ufny sercem oraz dalekosiężnym umysłem”. W bulli *Spei non confundit* (nr 25) przywołuje słowa z Listu do Hebrajczyków: „My, którzyśmy się uciekli do uchwycenia zaofiarowanej nadziei, trzymajmy się jej jak bezpiecznej i silnej dla duszy kotwicy, która przenika poza zasłonę, gdzie Jezus poprzednik wszedł za nas” (Hbr 6,18-20). I dodaje: „Jest to mocne wezwanie, aby nigdy nie tracić nadziei, którą otrzymaliśmy, aby trzymać się jej, znajdując schronienie w Bogu”.

Jakże ważny to apel w naszej aktualnej sytuacji zamętu (łac. *perturbatio*): chaosu, obaw, lęku i strachu, zagubienia, można powiedzieć: sytuacji wielkiego kryzysu i próby, która znamionuje w Polsce zarówno życie społeczne, jak i życie Kościoła. Chodzi o sytuację, gdy coraz trudniej rozpoznać prawdę i kroczyć drogą zbawienia. Do tego dochodzi wiele wyzwań, które rodzą się w naszym Kościele i domagają się konkretnych rozwiązań, a budzą w nas wiele niepokoju. Tymczasem właśnie nadzieja dana Kościołowi od Boga jest ostoją spokojnego pielgrzymowania do domu Ojca mimo najróżniejszych zawirowań w świecie i między wyznawcami Chrystusa, stanowi skuteczny środek zaradczy chroniący chrześcijanina przed skupianiem się na tym, co złe, bolesne i trudne. Ujawnia się to w wołaniu do Boga, które stale wybrzmiewa w liturgii (w tzw. embolizmie), gdy prosimy: „Wybaw nas, Panie, od zła wszelkiego i obdarz nasze czasy pokojem. Wspomóż nas w swoim miłosierdziu, abyśmy zawsze wolni od grzechu i bezpieczni od wszelkiego zamętu, pełni nadziei oczekiwali przyjścia naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa”.

Potrzebujemy też bardzo żywej i mocnej nadziei, czyli zakotwiczenia życia w Bogu, aby wyzwolić się od zniewalającego przywiązania do tego, co doczesne, i od tzw. światowej duchowości, w której nie ma miejsca dla Boga, ponieważ sens życia człowieka sprowadza się do zaspokajania jego doczesnych potrzeb, pragnień i dążeń, rozwijając skrajny egocentryzm i instrumentalne traktowanie drugiego, nie wykluczając Boga. Wszyscy „potrzebują odzyskać radość życia – pisze papież – ponieważ istota ludzka, stworzona na obraz i podobieństwo Boga (por. Rdz 1,26), nie może zadowo-

lic się przetrwaniem lub wegetacją, dostosowaniem się do terażniejszości, pozwalając zadowolić się jedynie rzeczywistością materialną. To zamyka w indywidualizmie i niszczy nadzieję, rodząc smutek, który zagnieżdża się w sercu, czyniąc ludzi zgorzkniałymi i niecierpliwymi” (Bulla, 9).

W takim horyzoncie myśli papieża Franciszka powstał swego rodzaju program na rzecz podsycecia nadziei we wspólnocie wiernych Kościoła w Polsce, uwzględniający zasadniczy sens każdego Roku Świętego (pielgrzymowanie, zwłaszcza do Rzymu, dziękczynienie, nawrócenie, pokuta, odnowienie przymierza z Bogiem), a także wskazane przez papieża powinności. Jego zdaniem Jubileusz powinien służyć tworzeniu na nowo klimatu nadziei i zaufania jako znaku odrodzenia, którego wszyscy pilnie potrzebujemy; powinniśmy „na nowo odkryć sens powszechnego braterstwa, wstąpić na drogę kontemplowania piękna stworzenia i większego zatroskania o nasz wspólny dom”, oraz kontynuować i intensyfikować działania celem czynienia Kościoła bardziej synodalnym i misyjnym.

Papież wzywa nas do bycia „namacalnymi znakami nadziei”. Chrześcijańskie świadectwo stwarza bowiem zasadniczą możliwość i dysponuje mocą rozpalania nadziei w ludzkich sercach. Dzieje się tak wówczas – wyjaśnia – gdy chrześcijanin albo grupa chrześcijan w swoim środowisku szerzą wiarę w określone dobra duchowe, stojące wyżej ponad wartościami pospolitymi, oraz nadzieję w rzeczywistość niewidzialną, jakiej nawet odważna myśl wytworzyć nie może (por. *Evangelii nuntiandi*, nr 21). Potrzeba jednak obudzenia nadziei w nas, chrześcijanach, często dziś przygnębionych i zrezygnowanych.

Rozpalona w nas iskra nadziei – tłumaczy papież – wielokroć zagrożona wskutek zmartwień, lęków i ciężarów życia potrzebuje świeżego powiewu powietrza, aby nadal świecić i odradzać się w wielkim ogniu nadziei. Dokonuje tego delikatny powiew Ducha Świętego. On podsyca nadzieję, a my na różne sposoby możemy pomóc w jej podsycaniu. Papież mówi o podsycaniu nadziei przez rozważanie słowa Bożego, modlitwę, codzienne wybory stylu życia opartego na nadziei, a nade wszystko przez spoglądanie na wszystko oczyma wiary i dzielenie się ze wszystkimi nadzieją i radością Chrystusa Zmartwychwstałego.

Poszczególne wątki tematyczne i związane z ich wykładnią treści prezentują materiały zamieszczone w niniejszym zeszycie. Jest przypomniana teologia i praktyka Roku Jubileuszowego, mowa jest o pielgrzymowaniu jako sposobie realizacji chrześcijańskiej egzystencji i wspólnotowego życia Kościoła, o wartości i mocy chrześcijańskiej nadziei, o potrzebie i pod-

stawach chrześcijańskiego świadectwa, nawrócenia serca i nawrócenia misyjnego parafii, a także o nieodzowności przebaczenia i pojednania. W kolejnych tekstach autorzy omawiają znaczenie ekumeniczne 1700. rocznicy Soboru Nicejskiego I, wartość ewangelizacyjną braterstwa z uchodźcami, ubogimi i uciskanymi oraz podstawowe elementy chrześcijańskiej ekologii. Ostatni z tekstów odsłania aktualność przesłania nadziei zawartego w nauczaniu św. Jana Pawła II podczas pielgrzymek do ojczyzny.

Pozostałe zeszyty są pomyślane jako pomoc w upowszechnianiu zamyśłu i treści przygotowanego programu. Mają służyć ich przybliżaniu, aplikacji i asymilacji w parafiach, w konkretnych grupach i wspólnotach, w rodzinach. Dlatego bardzo zachęcam do lektury poszczególnych zeszytów i materiałów w nich zawartych.

Bardzo dziękuję wszystkim autorom za przygotowane teksty i za ich udział we wcześniejszych spotkaniach. Dziękuję odpowiedzialnym za przygotowanie poszczególnych zeszytów i sekretariatowi za czuwanie nad całością. Dziękuję też tym, którzy przygotowali internetową formę materiałów dla rodzin.

Niech Boży Duch wspiera nas w realizacji programu. Niech obchód Jubileuszu obudzi w naszym Kościele moc żywej nadziei i ducha misyjnego zaangażowania. Niech pokój i radość, wzajemna miłość i wszelkie owoce Bożego Ducha wypełnią naszą teraźniejszość. W tym celu spoglądajmy na Chrystusa Zmartwychwstałego, kontemplujmy Jego miłość ukrzyżowaną, celebруем Jego zwycięstwo. Idźmy i głosmy z radością, że Bóg jest między nami, kocha nas i pragnie naszego szczęścia!

SPE\$ NON CONFUNDIT¹

**BULLA OGŁASZAJĄCA
JUBILEUSZ ZWYCZAJNY
ROKU 2025**

FRANCISZEK
BISKUP RZYMU
SŁUGA SŁUG BOŻYCH

WSZYSTKIM, KTÓRZY PRZECZYTAJĄ TEN LIST
NIECH NADZIEJA NAPEŁNI SERCE

1. *Spes non confundit*, „nadzieja zawieść nie może” (Rz 5,5). W imię nadziei Paweł Apostoł napelnia odwagą chrześcijańską wspólnotę Rzymu. Nadzieja jest również głównym przesłaniem zbliżającego się Jubileuszu, który zgodnie ze starożytną tradycją papież ogłasza co dwadzieścia pięć lat. Myślę o wszystkich *pielgrzymach nadziei*, którzy przybędą do Rzymu, aby przeżyć Rok Święty, a także o tych, którzy nie mogą dotrzeć do miasta Apostołów Piotra i Pawła, będą go obchodzić w Kościołach partykularnych. Niech to będzie dla wszystkich wydarzenie żywego i osobistego spotkania z Panem Jezusem, „bramą” zbawienia (por. J 10,7.9); z Tym, którego Kościół ma misję głoszenia zawsze, wszędzie i wszystkim jako „naszą nadzieję” (1 Tm 1,1).

Wszyscy mają nadzieję. Nadzieja jest obecna w sercu każdego człowieka jako pragnienie i oczekiwanie dobra, nawet jeśli nie wie, co przyniesie ze sobą jutro. Nieprzewidywalność przyszłości rodzi jednak niekiedy sprzeczne uczucia: od ufności do lęku, od pogody ducha do zniechęcenia, od pewności do zwątpienia. Często spotykamy osoby zniechęcone, które patrzą w przyszłość ze sceptycyzmem i pesymizmem, jakby nic nie mogło dać im szczęścia. Oby Jubileusz był dla wszystkich okazją do ożywienia

¹ Tekst pochodzi z: https://www.vatican.va/content/francesco/pl/bulls/documents/20240509_spes-non-confundit_bolla-giubileo2025.html (dostęp: 27.05.2024).

nadziei. Słowo Boże pomaga nam znaleźć ku temu powody. Pozwólmy, aby poprowadziło nas słowo, które Apostoł Paweł napisał właśnie do chrześcijan Rzymu.

Słowo nadziei

2. „Dostąpiwszy więc usprawiedliwienia dzięki wierze, zachowajmy pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa; dzięki Niemu uzyskaliśmy na podstawie wiary dostęp do tej łaski, w której trwamy, i chlubiśmy się nadzieją chwały Bożej. (...) Nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5,1-2.5). Św. Paweł proponuje tutaj wiele punktów do refleksji. Wiemy, że List do Rzymian stanowi decydujący krok w jego działalności ewangelizacyjnej. Do tej pory prowadził ją we wschodniej części Imperium, a teraz czeka na niego Rzym ze wszystkim, co reprezentuje w oczach świata: wielkie wyzwanie, któremu należy stawić czoła w imię głoszenia Ewangelii, które nie może mieć przeszkód ani granic. Kościół w Rzymie nie został założony przez Pawła, a on odczuwa gorące pragnienie, by wkrótce do niego dotrzeć, żeby nieść wszystkim Ewangelię Jezusa Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał, jako przepowiadanie nadziei, która wypełnia obietnice, wprowadza do chwały i, opierając się na miłości, nie zawodzi.

3. Nadzieja rodzi się w istocie z miłości i opiera się na miłości, która wypływa z Serca Jezusa przebitego na krzyżu: „Jeżeli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna, to tym bardziej, będąc już pojednani, dostąpimy zbawienia przez Jego życie” (Rz 5,10). A Jego życie objawia się w naszym życiu wiary, które zaczyna się od chrztu, rozwija się w uległości wobec łaski Bożej, i dlatego jest ożywiane nadzieją, która, dzięki działaniu Ducha Świętego, jest stale odnawiana i niewzruszona.

To właśnie Duch Święty, swoją nieustanną obecnością na drodze Kościoła, promieniuje w wierzących światłem nadziei: podtrzymuje ją jak pochodnię, która nigdy nie gaśnie, aby wspierać i ożywiać nasze życie. Istotnie, nadzieja chrześcijańska nie zwodzi ani nie rozczarowuje, ponieważ opiera się na pewności, że nic i nikt nigdy nie będzie w stanie oddzielić nas od Bożej miłości: „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeń-

stwo czy miecz? (...) Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy terazniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co [jest] wysoko, ani co głęboko, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8,35.37-39). Dlatego nadzieja ta nie ustępuje w obliczu trudności: opiera się na wierze i karmi się miłością, a tym samym pozwala iść naprzód w życiu. Św. Augustyn pisze na ten temat: „Nie można żyć w jakimkolwiek stanie bez tych trzech uczuć duszy: wierzenia, ufania i kochania”².

4. Św. Paweł jest wielkim realistą. Wie, że życie składa się z radości i smutków, że miłość jest poddawana próbie, gdy wzrastają trudności, a nadzieja wydaje się załamywać w obliczu cierpienia. Mimo to pisze: „Chlubimy się także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość – wypróbowaną cnotę, wypróbowana zaś cnota – nadzieję” (Rz 5,3-4). Dla Apostoła ucisk i cierpienie są typowymi warunkami tych, którzy głoszą Ewangelię w kontekście niezrozumienia i prześladowań (por. 2 Kor 6,3-10). Ale w takich sytuacjach przez ciemność przebija się światło: odkrywamy, jak ewangelizacja podtrzymywana jest przez moc płynącą z krzyża i zmartwychwstania Chrystusa. A to prowadzi do rozwoju cnoty ściśle związanej z nadzieją: *cierpliwości*. Nawykliśmy już, by chcieć wszystkiego i natychmiast, w świecie, w którym pośpiech stał się czymś stałym. Nie mamy już czasu na spotkania, a często nawet w rodzinach trudno jest być razem i spokojnie porozmawiać. Cierpliwość została wygnana przez pośpiech, wyrządzając ludziom wielką krzywdę. Niecierpliwość, nerwowość, czasem nieuzasadniona przemoc biorą górę, rodząc niezadowolenie i zamknięcie.

Ponadto w dobie *internetu*, gdzie przestrzeń i czas są wypierane przez „tu i teraz”, cierpliwość nie jest czymś zawsze obecnym w naszym domu. Gdybyśmy nadal byli w stanie patrzeć z zadziwieniem na stworzenie, moglibyśmy zrozumieć, jak bardzo decydujące znaczenie ma cierpliwość. Trzeba czekać na zmianę pór roku z ich owocami; obserwować życie zwierząt i cykle ich rozwoju; mieć proste oczy św. Franciszka, który w swojej *Pieśni słonecznej*, napisanej dokładnie 800 lat temu, postrzegał stworzenie jako jedną wielką rodzinę i nazywał słońce „bratem”, a księż-

² Mowa 198, w: *Wybór mów*, tłum. J. Jaworski, Warszawa 1973, s. 69.

życ „siostrą”³. Odkrycie cierpliwości na nowo jest bardzo dobre dla nas samych i dla innych. Św. Paweł często odwołuje się do cierpliwości, aby podkreślić znaczenie wytrwałości i zaufania do tego, co Bóg nam obiecał, ale przede wszystkim świadczy o tym, że Bóg jest cierpliwy wobec nas, On jest „Bogiem, który daje cierpliwość i pociechę” (Rz 15,5). Cierpliwość, będąca również owocem Ducha Świętego, podtrzymuje nadzieję i umacnia ją jako cnotę i sposób życia. Dlatego uczmy się często prosić o łaskę cierpliwości, która jest córką nadziei i jednocześnie ją wspiera.

Droga nadziei

5. Z tego przeplatania się nadziei i cierpliwości jasno wynika, że życie chrześcijańskie jest *drogą*, która potrzebuje również *chwil mocnych*, aby posilać i wzmacniać nadzieję, niezastąpioną towarzyszkę, która pozwala dostrzec cel: spotkanie z Panem Jezusem. Lubię myśleć, że droga łaski, ożywiona duchowością ludową, poprzedziła ogłoszenie pierwszego Jubileuszu w 1300 r. Nie możemy bowiem zapomnieć o różnych formach, poprzez które łaska przebaczenia została obficie wylana na święty wierny Lud Boży. Przypomnijmy na przykład wielkie „przebaczenie”, którego św. Celestyn V udzielił tym, którzy udali się do Bazyliki Santa Maria di Collemaggio w L’Aquila w dniach 28 i 29 sierpnia 1294 r., sześć lat przed ustanowieniem Roku Świętego przez papieża Bonifacego VIII. Kościół doświadczał już zatem jubileuszowej łaski miłosierdzia. Jeszcze wcześniej, w 1216 r., papież Honoriusz III przyjął prośbę św. Franciszka o odpust dla tych, którzy odwiedzą Porcjunkulę w pierwszych dwóch dniach sierpnia. To samo można powiedzieć o pielgrzymce do Santiago de Compostela: w rzeczywistości papież Kalikst II w 1122 r. zezwolił na obchodzenie jubileuszu w tym sanktuarium za każdym razem, gdy święto Apostoła Jakuba przypadało w niedzielę. Dobrze, że ten „rozpowszechniony” sposób obchodów jubileuszowych jest kontynuowany, aby moc Bożego przebaczenia wspierała i towarzyszyła drodze wspólnot i osób.

To nie przypadek, że *pielgrzymowanie* wyraża fundamentalny element każdego wydarzenia jubileuszowego. Wyruszenie w drogę jest typowe dla tych, którzy poszukują sensu życia. Piesze pielgrzymowanie bar-

³ Por. *Pieśń słoneczna*, 6. 10, w: *Pisma św. Franciszka z Asyżu. Teksty łacińskie i starożytne w polskim przekładzie*, Kraków 2009, s. 237.

dzo sprzyja odkrywaniu na nowo wartości milczenia, wysiłku i tego, co istotne. Również w nadchodzącym roku *pielgrzymi nadziei* nie omieszkają przemierzyć dróg starożytnych i współczesnych, aby intensywnie przeżyć doświadczenie jubileuszowe. W samym Rzymie, oprócz tradycyjnych szlaków w katakumbach i Siedmiu Kościołach, pojawią się także szlaki wiary. Przechodzenie z jednego kraju do drugiego, jakby granice zostały pokonane, przechodzenie z jednego miasta do drugiego w kontemplacji stworzenia i dzieł sztuki, pozwoli docenić różne doświadczenia i kultury, nosić w sobie piękno, które zharmonizowane z modlitwą prowadzi do dziękczynienia Bogu za cuda, których dokonał. Kościoły jubileuszowe, wzdłuż szlaków oraz w Wiecznym Mieście, będą mogły być oazami duchowości, w których można odświeżyć drogę wiary i napić się ze źródeł nadziei, przede wszystkim przystępując do sakramentu pojednania, niezastąpionego punktu wyjścia dla prawdziwej drogi nawrócenia. W Kościołach partykularnych należy zwrócić szczególną uwagę na przygotowanie kapłanów i wiernych do spowiedzi oraz na dostępność tego sakramentu w formie indywidualnej.

Podczas tej pielgrzymki chciałbym skierować szczególne zaproszenie do wiernych Kościołów Wschodnich, zwłaszcza tych, którzy są już w pełnej komunii z Następcą Piotra. Oni, którzy tak wiele wycierpieli, często aż do śmierci, za swoją wierność Chrystusowi i Kościołowi, muszą czuć się szczególnie mile widziani w tym Rzymie, który jest Matką także dla nich, i który przechowuje wiele pamiątek ich obecności. Kościół katolicki, który jest ubogacony ich starożytnymi liturgiami, teologią i duchowością Ojców, mnichów i teologów, pragnie symbolicznie wyrazić gościnność dla nich i ich prawosławnych braci i sióstr w czasie, gdy już doświadczają pielgrzymki Drogi Krzyżowej, przez którą często są zmuszeni do opuszczenia swoich ojczyzn, swoich świętych ziem, z których przemoc i niestabilność wypędzają ich do krajów bezpieczniejszych. Dla nich doświadczenie bycia miłowanymi przez Kościół, który ich nie opuści, ale pójdzie za nimi, dokądkolwiek się udadzą, czyni znak Jubileuszu jeszcze mocniejszym.

6. Rok Święty 2025 nawiązuje do wcześniejszych wydarzeń łaski. W ostatnim zwyczajnym Jubileuszu przekroczone próg dwutysięcznej rocznicy narodzin Jezusa Chrystusa. Następnie, 13 marca 2015 roku ogłosiłem Jubileusz nadzwyczajny, którego celem było ukazanie i umożliwienie ludziom spotkania z „Obliczem Miłosierdzia” Boga⁴, centralnym przepo-

⁴ Por. *Misericordiae Vultus. Bulla ogłaszająca Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia*, 1–3.

wiadaniem Ewangelii dla każdego człowieka w każdej epoce. Teraz nadzedł czas nowego Jubileuszu, w którym Drzwi Święte zostaną ponownie otwarte, aby dać żywe doświadczenie Bożej miłości, która wzbudza w sercu pewną nadzieję zbawienia w Chrystusie. Jednocześnie ten Rok Święty skieruje nas ku kolejnej fundamentalnej rocznicy dla wszystkich chrześcijan: w 2033 r. obchodzone będzie bowiem dwa tysiące lat Odkupienia dokonanego przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa. Przed nami zatem droga naznaczona wielkimi etapami, w której łaska Boża poprzedza i towarzyszy ludziom gorliwie kroczącym w wierze, czynnym w miłości i wytrwałym w nadziei (por. 1 Tes 1,3).

Wspierany tak długą tradycją i mając pewność, że ten Rok Jubileuszowy będzie dla całego Kościoła intensywnym doświadczeniem łaski i nadziei, zarządzam, aby Drzwi Święte Bazyliki Świętego Piotra w Watykanie zostały otwarte 24 grudnia bieżącego roku, rozpoczynając w ten sposób Jubileusz Zwyczajny. W niedzielę, 29 grudnia 2024 r., otworzę Drzwi Święte mojej katedry Świętego Jana na Lateranie, która 9 listopada tego roku będzie obchodzić 1700. rocznicę poświęcenia. Następnie, 1 stycznia 2025 r., w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi zostaną otwarte Drzwi Święte papieskiej Bazyliki Matki Bożej Większej. Na koniec, w niedzielę 5 stycznia, zostaną otwarte Drzwi Święte papieskiej Bazyliki Świętego Pawła za Murami. Te trzy ostatnie Drzwi Święte zostaną zamknięte przed niedzielą 28 grudnia tego samego roku.

Postanawiam również, że w niedzielę 29 grudnia 2024 r. we wszystkich katedrach i konkatedrach biskupi diecezjalni będą sprawować Eucharystię jako uroczyste otwarcie Roku Jubileuszowego, zgodnie z Rytualem, który zostanie przygotowany na tę okazję. Podczas celebracji w kościele konkatedralnym biskupa może zastąpić jeden z jego specjalnie wyznaczonych delegatów. Niech pielgrzymka z kościoła wybranego na *collectio* [tj. zgromadzenie], do katedry, będzie znakiem drogi nadziei, która oświecona Słowem Bożym jednoczy wierzących. Niech podczas tej pielgrzymki odczytywane będą niektóre fragmenty niniejszego Dokumentu i niech będzie ogłoszony ludowi Odpust Jubileuszowy, który będzie można uzyskać w Kościołach partykularnych, zgodnie z przepisami zawartymi w tym samym Rytuale obchodów Jubileuszu. Podczas Roku Świętego, który w Kościołach partykularnych zakończy się w niedzielę 28 grudnia 2025 r., należy zatroszczyć się o to, aby Lud Boży mógł przyjąć z pełnym udziałem zarówno głoszenie nadziei łaski Bożej, jak i znaki potwierdzające jej skuteczność.

Jubileusz Zwyczajny zakończy się zamknięciem Drzwi Świętych Papiejskiej Bazyliki Świętego Piotra w Watykanie 6 stycznia 2026 r., w uroczystość Objawienia Pańskiego. Oby światło chrześcijańskiej nadziei dotarło do każdego człowieka jako orędzie Bożej miłości skierowane do wszystkich! Niech Kościół będzie wiernym świadkiem tego orędzia na całym świecie!

Znaki nadziei

7. Oprócz czerpania nadziei z łaski Bożej, jesteśmy wezwani do odkrywania jej także w znakach czasu, które daje nam Pan. Jak stwierdza Sobór Watykański II, „Kościół zawsze jest zobowiązany do badania znaków czasu i ich interpretowania w świetle Ewangelii, tak aby w sposób dostosowany do każdego pokolenia mógł odpowiedzieć na odwieczne pytania ludzi o sens życia doczesnego i przyszłego oraz o ich wzajemną relację”⁵. Konieczne jest zatem zwrócenie uwagi na wiele dobra obecnego w świecie, aby nie ulec pokusie przekonania o byciu pokonanym przez zło i przemoc. Jednak znaki czasu, które zawierają tęsknotę ludzkiego serca, potrzebującego zbawczej obecności Boga, domagają się, by zostały przekształcone w znaki nadziei.

8. Niech pierwszy znak nadziei przełoży się na pokój dla świata, który po raz kolejny pogrąża się w tragedii *wojny*. Ludzkość, niepomna na dramaty przeszłości, poddawana jest nowej i trudnej próbie, w której wiele ludów jest uciskanych przez brutalność przemocy. Czego jeszcze brakuje tym narodom, czego by jeszcze nie doznały? Jak to możliwe, że ich rozpaczliwe wołanie o pomoc nie pobudza przywódców narodów do zakończenia zbyt wielu regionalnych konfliktów, mimo świadomości konsekwencji, które mogą z nich wyniknąć na poziomie globalnym? Czy to zbyt wiele, by marzyć, aby broń umilkła i przestała przynosić zniszczenie i śmierć? Jubileusz przypomina nam, że ci, którzy stają się „wprowadzającymi pokój”, mogą być „nazwani dziećmi Bożymi” (Mt 5,9). Potrzeba pokoju stanowi wyzwanie dla wszystkich i wymaga realizacji konkretnych projektów. Niech nie zabraknie zaangażowania dyplomacji w odważne i twórcze budowanie przestrzeni negocjacji, zmierzających do trwałego pokoju.

9. Spoglądanie w przyszłość z nadzieją oznacza również posiadanie wizji życia, pełnej entuzjazmu, którą trzeba przekazywać. Niestety, musimy

⁵ Konst. duszp. *Gaudium et spes* o Kościele w świecie współczesnym (7 grudnia 1965), 4.

ze smutkiem zauważyć, że w wielu sytuacjach takiej perspektywy brakuje. Pierwszą konsekwencją jest *utrata pragnienia przekazywania życia*. Ze względu na szalone tempo życia, obawy o przyszłość, brak gwarancji zatrudnienia i odpowiedniej ochrony socjalnej oraz modele społeczne, w których program dyktuje pogoń za zyskiem, a nie pielęgnowanie relacji, w wielu krajach jesteśmy świadkami niepokojącego *spadku wskaźnika urodzeń*. Z drugiej strony, w innych kontekstach, „obwinianie wzrostu demograficznego, a nie skrajnego i selektywnego konsumpcjonizmu, jest sposobem na uniknięcie stawienia czoła problemom”⁶.

Otwartość na życie z odpowiedzialnym macierzyństwem i ojcostwem jest projektem, który Stwórca wpisał w serca i ciała mężczyzn i kobiet, jest misją, którą Pan powierza małżonkom oraz ich miłości. Jest sprawą pilną, aby oprócz pracy legislacyjnej państw nie zabrakło niepodważalnego wsparcia wspólnot wierzących i całej wspólnoty obywatelskiej we wszystkich jej elementach, ponieważ *pragnienie młodych ludzi rodzenia nowych synów i córek*, jako owoc płodności ich miłości, daje przyszłość każdemu społeczeństwu i jest kwestią nadziei: zależy od nadziei i rodzi nadzieję.

Wspólnota chrześcijańska nie może zatem ustępować nikomu miejsca we wspieraniu potrzeby *społecznego przymierza na rzecz nadziei*, które byłoby inkluzywne, a nie ideologiczne, i niech działa na rzecz przyszłości naznaczonej uśmiechem wielu chłopców i dziewczynek, którzy przychodzą, by wypełnić nazbyt wiele pustych kołysek w wielu częściach świata. Ale wszyscy, w rzeczywistości, potrzebują odzyskać radość życia, ponieważ istota ludzka, stworzona na obraz i podobieństwo Boga (por. Rdz 1,26), nie może zadowolić się przetrwaniem lub wegetacją, dostosowaniem się do teraźniejszości, pozwalając zadowolić się jedynie rzeczywistością materialną. To zamyka w indywidualizmie i niszczy nadzieję, rodząc smutek, który zagnieżdża się w sercu, czyniąc ludzi zgorzkniałymi i niecierpliwymi.

10. W Roku Jubileuszowym będziemy wezwani do bycia namacalnymi znakami nadziei dla wielu braci i siostr żyjących w trudnych warunkach. Myślę o *więźniach*, którzy pozbawieni wolności doświadczają każdego dnia, oprócz surowości osadzenia, pustki emocjonalnej, nałożonych ograniczeń i, w wielu przypadkach, braku szacunku. Proponuję rządowi, aby w Roku Jubileuszowym podjęły inicjatywy przywracające nadzieję; formy amnestii lub umorzenia wyroków, które mają pomóc ludziom odzy-

⁶ Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), 50.

skać wiarę w siebie i w społeczeństwo; procesy reintegracji osadzonych ze wspólnotą, którym odpowiadałyby konkretne zobowiązania więźniów do przestrzegania prawa.

Jest to starożytne wezwanie, które pochodzi ze Słowa Bożego i zachowuje całą swoją wartość mądrościową w przywoływaniu aktów łaski i wyzwolenia, pozwalające zacząć od nowa: „Będziecie święcić pięćdziesiąty rok, obwieścicie wyzwolenie w kraju dla wszystkich jego mieszkańców” (Kpł 25,10). To, co zostało ustanowione przez Prawo Mojżeszowe, zostało podjęte przez proroka Izajasza: „Posłał mnie Pan, abym głosił dobrą nowinę ubogim, bym opatrywał rany serc złamanych, żebym zapowiadał wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę; abym obwieszczał rok łaski Pańskiej” (Iz 61,1-2). Są to słowa, które Jezus uczynił własnymi na początku swojej służby, ogłaszając w sobie wypełnienie „roku łaski Pańskiej” (por. Łk 4,18-19). Niech w każdym zakątku ziemi wierzący, zwłaszcza Pasterze, będą wyrazicielami tych prośb, tworząc jeden głos, który odważnie domaga się godnych warunków dla uwięzionych, poszanowania praw człowieka, a przede wszystkim zniesienia kary śmierci, środka nieprzystającego do wiary chrześcijańskiej i niszczącego wszelką nadzieję na przebaczenie i odnowę⁷. Aby ofiarować więźniom konkretny znak bliskości, sam pragnę otworzyć Drzwi Święte w więzieniu, aby były one dla nich symbolem zachęcającym do patrzenia w przyszłość z nadzieją i z odnowionym życiowym zaangażowaniem.

11. Niech znaki nadziei będą oferowane *chorym*, znajdującym się w domu, czy w szpitalu. Niech ich cierpienie znajdzie ulgę w bliskości osób, które ich odwiedzają, i w czułości, jaką otrzymują. Dzieła miłosierdzia są również dziełami nadziei, które budzą w sercach uczucia wdzięczności. A wdzięczność niech dotrze do wszystkich pracowników służby zdrowia, którzy w nierzadko trudnych warunkach pełnią swoją misję, troskliwie opiekując się chorymi i słabymi.

Niech nie zabraknie inkluzywnej troski o tych, którzy znajdują się w szczególnie trudnych warunkach życia, doświadczają swej słabości, zwłaszcza jeśli cierpią z powodu chorób lub niepełnosprawności, które znacznie ograniczają osobistą autonomię. Troska o nich jest hymnem na cześć ludzkiej godności, pieśnią nadziei, która domaga się zgodnego chóru całego społeczeństwa.

⁷ Por. *Katechizm Kościoła katolickiego*, 2267.

12. Znaki nadziei są również potrzebne tym, którzy sami w sobie ją reprezentują: *młodym*. Niestety często widzą oni, jak rozpadają się ich marzenia. Nie możemy ich zawieść: na ich entuzjazmie opiera się przyszłość. Miło widzieć, jak wyzwalają z siebie energię, na przykład gdy zakasują rękawy i dobrowolnie angażują się w sytuacjach katastrof i trudności społecznych. Ale smutno widzieć młodych ludzi pozbawionych nadziei. Z drugiej strony, gdy przyszłość jest niepewna i niedostępna dla marzeń, gdy studia nie oferują dobrego startu, a brak pracy lub zatrudnienia wystarczająco stabilnego grozi zniwelowaniem pragnień, dochodzi wtedy do nieuniknionego zagrożenia przeżywania teraźniejszości w melancholii i nudzie. Iluzja narkotyków, ryzyko wykroczeń i pogoń za tym, co krótkotrwałe, powodują w nich większy zamęt, niż w innych, i ukrywają piękno i sens życia, powodując, iż wpadają w mroczne otchłanie i popychają ich do czynów autodestrukcyjnych. Dlatego niech Jubileusz będzie dla Kościoła okazją do impulsu wobec nich: z odnowioną pasją zatroszczymy się o chłopców i dziewczęta, o studentów, narzeczonych, o młode pokolenia! Bliskość wobec młodych, którzy są radością oraz nadzieją Kościoła i świata!

13. Nie może zabraknąć znaków nadziei dla *migrantów*, którzy opuszczają swoją ziemię w poszukiwaniu lepszego życia dla siebie i swoich rodzin. Niech ich oczekiwania nie będą niweczone przez uprzedzenia i zamknięcia. Przyjęciu, które otwiera szeroko ramiona dla każdego, zgodnie z jego godnością, powinna towarzyszyć odpowiedzialność, aby nikomu nie odmawiano prawa do godnego życia. Niech liczni *wygnañcy*, *uchodźcy* i *uciekiniery*, których spory międzynarodowe zmuszają do ucieczki, by uniknąć wojny, przemocy i dyskryminacji, mają zapewnione bezpieczeństwo oraz dostęp do pracy i edukacji, będących niezbędnymi narzędziami do ich integracji w nowym kontekście społecznym.

Niech wspólnota chrześcijańska będzie zawsze gotowa bronić praw najsłabszych. Niech z wielkodusznością otwiera szeroko drzwi gościnności, aby nikomu nigdy nie zabrakło nadziei na lepszą przyszłość. Niech rozbrzmiewa w naszych sercach słowo Pana, który w wielkiej przypowieści o sądzie ostatecznym powiedział: „Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie”, ponieważ „wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście czynili” (Mt 25,35.40).

14. Na znaki nadziei zasługują *osoby starsze*, które często doświadczają samotności i poczucia opuszczenia. Docenianie skarbu, jakim są, ich doświadczenia życiowego, mądrości, którą niosą, i wkładu, jaki mogą wnieść, jest zobowiązaniem dla wspólnoty chrześcijańskiej i społeczeń-

stwa obywatelskiego, wezwanych do współpracy na rzecz przymierza między pokoleniami.

Szczególną myśl kieruję do *dziadków* i *babć*, którzy przekazują wiarę i mądrość życiową młodszym pokoleniom. Niech będą wspierani wdzięcznością dzieci oraz miłością wnuków, które znajdują w nich zakorzenie, zrozumienie i otuchę.

15. Z całego serca błagam o nadzieję dla miliardów *ubogich*, którym często brakuje tego, co konieczne do życia. W obliczu coraz to nowych fal zubożenia istnieje ryzyko przyzwyczajania się i rezygnacji. Nie możemy jednak odwracać wzroku od sytuacji tak bardzo dramatycznych, które występują obecnie wszędzie, a nie tylko w niektórych regionach świata. Każdego dnia spotykamy ludzi ubogich lub zubożałych, a niekiedy mogą to być nasi sąsiedzi. Często nie mają domu ani odpowiedniego pożywienia na co dzień. Doznają wykluczenia i obojętności wielu osób. To skandal, że w świecie obdarzonym ogromnymi zasobami, z których większość idzie na zbrojenia, ubodzy są „większością (...), to miliardy ludzi. Wspomina się dziś o nich w międzynarodowych debatach politycznych i gospodarczych, ale najczęściej wydaje się, że ich problemy są poruszane jako dodatek, jako kwestia, którą się dodaje niemal z obowiązku lub w sposób marginalny, o ile nie są one postrzegane jako zwykły «negatywny efekt uboczny». W rzeczywistości, kiedy dochodzi do konkretnych działań, często pozostają na ostatnim miejscu”⁸. Nie zapominajmy: ubodzy są niemal zawsze ofiarami, a nie winnymi.

Apele o nadzieję

16. Podejmując starożytne słowa proroków, Jubileusz przypomina, że *dobra ziemi* nie są przeznaczone dla nielicznych uprzywilejowanych, lecz dla wszystkich. Trzeba, aby ci, którzy posiadają bogactwo, byli hojni, dostrzegając oblicze swoich braci i sióstr w potrzebie. Myślę w szczególności o tych, którym brakuje wody i żywności: głód jest skandaliczną plagą w ciele naszego człowieczeństwa i zachęca wszystkich do wstrząśnienia sumieniami. Ponawiam mój apel, aby „z pieniędzy, wykorzystywanych na broń i inne wydatki wojskowe, stworzyć Światowy Fundusz na rzecz ostatecznego wyeliminowania głodu i rozwoju krajów najuboższych, aby

⁸ Enc. *Laudato si'*, 49.

ich mieszkańcy nie uciekali się do przemocy lub rozwiązań podstępnych i nie byli zmuszani do opuszczania swoich krajów w poszukiwaniu bardziej godnego życia”⁹.

W związku z Rokiem Jubileuszowym chciałbym skierować jeszcze jedną serdeczną zachętę: jest ona zaadresowana do najbogatszych narodów, aby uznały powagę tak wielu podjętych decyzji i zgodziły się *umorzyc długi* krajów, które nigdy nie będą mogły ich spłacić. Jest to nie tylko kwestia wielkoduszności, ale przede wszystkim sprawiedliwości, zaostrejzonej dziś przez nową formę niesprawiedliwości, której staliśmy się świadomi: „Istnieje bowiem prawdziwy «dług ekologiczny», w szczególności między Północą a Południem, związany z mającym konsekwencje w dziedzinie ekologii brakiem równowagi handlowej oraz z nieproporcjonalnym wykorzystywaniem zasobów naturalnych, jakiego niektóre kraje dopuszczały się w przeszłości”¹⁰. Jak naucza Pismo Święte, ziemia należy do Boga, a my wszyscy mieszkamy na niej jako „przybysze i osadnicy” (Kpł 25,23). Jeśli naprawdę chcemy przygotować drogę pokoju na świecie, zaangażujmy się w usuwanie odległych przyczyn niesprawiedliwości, regulowanie niesprawiedliwych i niewypłacalnych długów oraz w zaspokajanie głodu.

17. Podczas nadchodzącego Jubileuszu przypadnie bardzo ważna rocznica dla wszystkich chrześcijan. Upłynie bowiem *1700 lat od obchodów pierwszego wielkiego soboru powszechnego, Soboru Nicejskiego*. Warto pamiętać, że od czasów apostoelskich pasterze wielokrotnie zbierali się na zgromadzeniach w celu rozpatrzenia kwestii doktrynalnych i dyscyplinarnych. W pierwszych wiekach wiary synody mnożyły się zarówno na chrześcijańskim Wschodzie, jak i na Zachodzie, pokazując, jak ważne było zachowanie jedności Ludu Bożego i wierne głoszenie Ewangelii. Rok Jubileuszowy może być ważną okazją do ukonkretnienia tej formy synodalnej, którą wspólnota chrześcijańska postrzega dziś jako coraz bardziej konieczny wyraz, aby lepiej odpowiedzieć na pilną potrzebę ewangelizacji: wszyscy ochrzczeni, każdy z własnym charyzmatem i posługą, współodpowiedzialni, aby wielorakie znaki nadziei świadczyły o obecności Boga w świecie.

Sobór Nicejski miał za zadanie zachowanie jedności, poważnie zagrożonej przez zaprzeczenie pełnej boskości Jezusa Chrystusa i Jego współ-

⁹ Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), 262.

¹⁰ Enc. *Laudato si'*, 51.

istotności z Ojcem. Uczestniczyło w nim około trzystu biskupów, którzy zebrali się w pałacu cesarskim, zwołani przez cesarza Konstantyna w dniu 20 maja 325 r. Po różnych debatach, wszyscy oni, dzięki łasce Ducha Świętego, uznali Symbol Wiary, który do dziś wyznajemy w niedzielnej celebracji eucharystycznej. Ojcowie Soboru chcieli rozpocząć ten Symbol od użycia po raz pierwszy wyrażenia „Wierzymy”¹¹, aby zaświadczyć, że w tym „My” wszystkie Kościoły były w jedności, a wszyscy chrześcijanie wyznawali tę samą wiarę.

Sobór Nicejski jest kamieniem milowym w dziejach Kościoła. Jego rocznica zachęca chrześcijan do zjednoczenia się w uwielbieniu i dziękczynieniu Trójcy Świętej, a w szczególności Jezusowi Chrystusowi, Synowi Bożemu, „z substancji Ojca”¹², który objawił nam tę tajemnicę miłości. Ale Nicea stanowi również zaproszenie dla wszystkich Kościołów i Wspólnot kościelnych, aby podążały drogą ku widzialnej jedności, niestrudzenie poszukując odpowiednich form, które w pełni odpowiadałyby modlitwie Jezusa: „Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, by świat uwierzył, że Ty Mnie posłałeś” (J 17,21).

Sobór Nicejski zajmował się również datowaniem Wielkanocy. W tym względzie jeszcze do dziś istnieją różne stanowiska, które uniemożliwiają świętowanie wydarzenia założycielskiego wiary tego samego dnia. Dzięki opatrznociowym okolicznościom nastąpi to dokładnie w 2025 r. Niech będzie to wezwaniem dla wszystkich chrześcijan Wschodu i Zachodu do podjęcia zdecydowanego kroku w kierunku jedności wokół wspólnej daty Wielkanocy. Należy pamiętać, że wiele osób nie jest już świadomych diatryb z przeszłości i nie rozumie, jak mogą istnieć podziały w tym względzie. Wielu, o czym warto pamiętać, nie jest już świadomych tyrad z przeszłości i nie rozumie, jak w tym względzie mogą istnieć podziały.

Zakotwiczeni w nadziei

18. Nadzieja, wraz z wiarą i miłością, tworzy tryptyk „cnót teologalnych”, które wyrażają istotę życia chrześcijańskiego (por. 1 Kor 13,13; 1 Tes 1,3). W ich nierozzerwalnym dynamizmie nadzieja jest tą, która nie-

¹¹ *Breviarium Fidei*, Poznań 1989, s. 611.

¹² *Tamże*.

jako nadaje orientację, wskazuje kierunek i cel chrześcijańskiej egzystencji. Dlatego Paweł Apostoł zachęca nas: „Weselcie się nadzieją. W ucisku bądźcie cierpliwi, w modlitwie – wytrwali!” (Rz 12,12). Tak, musimy „być bogaci w nadzieję” (por. Rz 15,13), aby w sposób wiarygodny i pociągający dawać świadectwo wiary i miłości, które nosimy w naszych sercach; aby wiara była radosna, miłość entuzjastyczna; aby każdy był w stanie podarować choćby tylko uśmiech, gest przyjaźni, braterskie spojrzenie, szczere wysłuchanie, bezinteresowną posługę, wiedząc, że w Duchu Jezusa może to stać się owocnym ziarnem nadziei dla tych, którzy je przyjmują. Ale jaki jest fundament naszej nadziei? Aby to zrozumieć, dobrze zastanowić się nad motywami naszej nadziei (por. 1 P 3,15).

19. „Wierzę w *żywot wieczny*”¹³. W ten sposób wyznajemy naszą wiarę, a chrześcijańska nadzieja znajduje w tych słowach fundamentalną podstawę. Jest ona bowiem „cnotą teologalną, dzięki której pragniemy jako naszego szczęścia (...) życia wiecznego”¹⁴. Powszechny Sobór Watykański II stwierdza: „Jeżeli brakuje Bożego fundamentu i nadziei życia wiecznego, godność człowieka, jak to się często dzisiaj stwierdza, doznaje bardzo poważnego uszczerbku, a tajemnice życia i śmierci, winy i cierpienia pozostają bez rozwiązania, tak że ludzie nierzadko popadają w zwątpienie”¹⁵. My natomiast, na mocy nadziei, w której zostaliśmy zbawieni, patrząc na upływający czas, mamy pewność, że dzieje ludzkości i każdego z nas nie biegną w kierunku ślepego zaułku czy ciemnej otchłani, ale są ukierunkowane na spotkanie z Panem chwały. Żyjmy zatem w oczekiwaniu na Jego powrót i w nadziei życia wiecznego w Nim: to w tym duchu czynimy naszym poruszające wezwanie pierwszych chrześcijan, którym kończy się Pismo Święte: „Przyjdź, Panie Jezu!” (Ap 22,20).

20. Jezus, który umarł i zmartwychwstał, jest centrum naszej wiary. Św. Paweł, wyrażając tę treść w kilku słowach, używając tylko czterech czasowników, przekazuje nam „rdzeń” naszej nadziei: „Przekazałem wam na początku to, co przejąłem: że Chrystus umarł – zgodnie z Pismem – za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem; i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu” (1 Kor 15,3-5). Chrystus *umarł, został pogrzebany, zmartwychwstał, ukazał się*. Dla nas przeszedł przez dramat śmierci. Miłość Ojca wskrzesiła Go

¹³ *Breviarium Fidei*, s. 608.

¹⁴ *Katechizm Kościoła katolickiego*, 1817.

¹⁵ Konst. duszpast. *Gaudium et spes*, 21.

w mocy Ducha, czyniąc z Jego człowieczeństwa pierwociny wieczności dla naszego zbawienia. Chrześcijańska nadzieja polega właśnie na tym: w obliczu śmierci, gdzie wszystko wydaje się kończyć, otrzymujemy pewność, że dzięki Chrystusowi, dzięki Jego łasce przekazanej nam w chrzcie, „życie (...) zmienia się, ale się nie kończy”¹⁶ na zawsze. W chrzcie bowiem, pogrzebani razem z Chrystusem, otrzymujemy w Nim zmartwychwstałym dar nowego życia, które burzy mur śmierci, czyniąc z niej przejście do wieczności.

I o ile w obliczu *śmierci*, bolesnej rozłąki, która zmusza nas do opuszczenia najdroższych nam osób, nie jest dozwolona jakakolwiek retoryka, to Jubileusz da nam możliwość odkrycia na nowo, z ogromną wdzięcznością, daru tego nowego życia otrzymanego w chrzcie, które jest w stanie przekształcić ten dramat. Ważne, aby w kontekście Jubileuszu zastanowić się, jak rozumiano tę tajemnicę od pierwszych wieków wiary. Na przykład, przez długi czas chrześcijanie budowali chrzcielnicę w kształcie ośmiokąta, i także dzisiaj możemy podziwiać wiele starożytnych baptysteriów, które zachowały ten kształt, jak w Rzymie u Świętego Jana na Lateranie. Wskazuje on, że w chrzcielnicy inaugurowany jest ósmy dzień, to znaczy dzień zmartwychwstania, dzień, który wykracza poza zwykły rytm, naznaczony upływem każdego tygodnia, otwierając w ten sposób cykl czasu na wymiar wieczności, na życie, które trwa wiecznie: jest to cel, do którego dążymy w naszej ziemskiej pielgrzymce (por. Rz 6,22).

Najbardziej przekonujące świadectwo tej nadziei dają nam *męczennicy*, którzy niezachwiani w wierze w zmartwychwstałego Chrystusa, byli w stanie wyrzec się życia tu na ziemi, aby nie zdradzić swego Pana. Są oni obecni we wszystkich wiekach i są liczni, być może bardziej niż kiedykolwiek, w naszych czasach, jako wyznawcy życia, które nie zna końca. Musimy strzec ich świadectwa, aby nasza nadzieja była owocna.

Ci męczennicy, należący do różnych tradycji chrześcijańskich, są także ziarnami jedności, ponieważ wyrażają ekumenizm krwi. Dlatego moim gorącym życzeniem jest, aby podczas Jubileuszu nie zabrakło celebracji ekumenicznej, która umożliwi ukazanie bogactwa świadectwa tych męczenników.

21. Co zatem stanie się z nami po śmierci? Z Jezusem za tym progiem jest życie wieczne, które polega na pełnej komunii z Bogiem, na kontemplacji i uczestnictwie w Jego nieskończonej miłości. To, czym teraz żyjemy

¹⁶ Mszał Rzymski, 1. prefacja o zmarłych.

w nadziei, zobaczymy w rzeczywistości. Św. Augustyn pisał na ten temat: „Kiedy do Ciebie przywrę całą moją istotą, skończy się dla mnie wszelki ból i wszelki trud. Wtedy moje życie będzie naprawdę żywe, całe napełnione Tobą”¹⁷. Co zatem będzie charakteryzować taką pełnię komunii? Bycie szczęśliwym. *Szczęście* jest powołaniem istoty ludzkiej, celem, który dotyczy każdego.

Ale czym jest szczęście? Jakiego szczęścia oczekujemy i pragniemy? Nie przelotnej radości, ulotnej satysfakcji, która raz osiągnięta domaga się coraz więcej, w spirali chciwości, w której ludzka dusza nigdy nie jest nasycona, lecz coraz bardziej pusta. Potrzebujemy szczęścia, które jest definitywnie spełnione w tym, co nas spełnia, to znaczy w miłości, abyśmy mogli powiedzieć, już teraz: Jestem kochany, a zatem istnieję; i będę istniał na zawsze w Miłości, która nie zawodzi i od której nic i nikt nigdy nie będzie w stanie mnie oddzielić. Przypomnijmy raz jeszcze słowa Apostoła: „Jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy terazniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8,38-39).

22. Inną rzeczywistością związaną z życiem wiecznym jest *sąd Boży*, zarówno na końcu naszego życia, jak i na końcu czasów. Sztuka często próbowała to przedstawić – pomyślmy o arcydziele Michała Anioła w Kaplicy Sykstyńskiej – przyjmując teologiczną koncepcję czasu i przekazując widzowi poczucie lęku. Jeśli słuszne jest przygotowanie się z wielką świadomością i powagą na moment, który podsumowuje życie, to jednocześnie musimy zawsze czynić to w wymiarze nadziei, cnoty teologalnej, która podtrzymuje życie i pozwala nam nie popaść w lęk. Sąd Boga, który jest miłością (por. 1 J 4,8.16), nie może nie opierać się na miłości, zwłaszcza na tym, czy praktykowaliśmy ją wobec najbardziej potrzebujących, w których Chrystus, sam Sędzia, jest obecny (por. Mt 25,31-46). Idzie zatem o osąd inny niż osąd ludzi i ziemskich sądów; należy go rozumieć jako relację prawdy z Bogiem-miłością i z samym sobą w niezgłębionej tajemnicy Bożego miłosierdzia. Pismo Święte stwierdza w tym względzie: „Nauczyłeś lud swój (...), że sprawiedliwy powinien być dobrym dla ludzi. I właśnie synom swym wielką nadzieję, że po występkach dajesz nawrócenie. (...) byśmy oczekiwali miłosierdzia, gdy na nas sąd przyjdzie” (Mdr 12,19.22). Jak napisał Benedykt XVI, „W chwili Sądu Ostatecznego doświadczamy

¹⁷ *Wyznania*, X, 28, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1992, s. 312-313.

i przyjmujemy, że Jego miłość przewyższa całe zło świata i zło w nas. Ból miłości staje się naszym zbawieniem i naszą radością”¹⁸.

Sąd dotyczy więc zbawienia, w które ufamy i które Jezus dla nas wyjednał przez swoją śmierć i zmartwychwstanie. Jego celem jest zatem otwarcie nas na ostateczne spotkanie z Nim. A ponieważ w tym kontekście nie można myśleć, że wyrządzone zło pozostałoby ukryte, musi ono zostać *oczyszczone*, aby umożliwić nam ostateczne przejście do Bożej miłości. Rozumiemy zatem potrzebę modlitwy za tych, którzy zakończyli swoją ziemską wędrówkę, solidarności w modlitewnym wstawiennictwie, które znajduje swoją skuteczność w komunii świętych, we wspólnej więzi, która jednoczy nas w Chrystusie, pierwotnym wobec każdego stworzenia. Tak więc odpust jubileuszowy, na mocy modlitwy, jest przeznaczony w szczególności dla tych, którzy odeszli przed nami, aby mogli otrzymać pełnię miłosierdzia.

23. *Odpust*, istotnie, pozwala nam odkryć, jak nieograniczone jest miłosierdzie Boga. To nie przypadek, że w starożytności termin „miłosierdzie” był używany zamiennie z terminem „odpust”, właśnie dlatego, że ma wyrażać pełnię Bożego przebaczenia, które nie zna granic.

Sakrament pokuty upewnia nas, że Bóg gładzi nasze grzechy. Słowa Psalmu powracają ze swoim ładunkiem pocieszenia: „On odpuszcza wszystkie twoje winy, On leczy wszystkie twe niemoce. On życie twoje wybawia od zguby, On wieńczy Cię łaską i zmiłowaniem. (...) Miłosierny Pan i łagodny, nieskory do gniewu i bogaty w łaskę. (...) Nie postępuje z nami według naszych grzechów, ani według win naszych nam nie odpłaca. Bo jak wysoko niebo wznosi się nad ziemią, tak trwała jest Jego łaska dla tych, co się Go boją. Jak jest odległy wschód od zachodu, tak daleko odsuwa od nas nasze występki” (Ps 103,3-4.8.10-12). Sakramentalne pojednanie jest nie tylko piękną sposobnością duchową, ale stanowi decydujący, istotny i niezbędny krok na drodze wiary każdego człowieka. Tam pozwalamy Panu zniszczyć nasze grzechy, uleczyć nasze serca, podnieść nas i objąć, abyśmy poznali Jego czułe i współczujące oblicze. Nie ma bowiem lepszego sposobu na poznanie Boga niż pozwolenie Mu, by nas pojednał ze sobą (por. 2 Kor 5,20), rozkoszując się Jego przebaczeniem. Nie rezygnujemy zatem ze spowiedzi, ale odkrywamy na nowo piękno sakramentu uzdrowienia i radości, piękno przebaczenia grzechów!

¹⁸ Enc. *Spe salvi*, 47.

Jednakże, jak wiemy z osobistego doświadczenia, grzech „pozostawia ślad”, pociąga za sobą konsekwencje: nie tylko zewnętrzne, jeśli chodzi o następstwa popełnionego zła, ale także wewnętrzne, ponieważ „każdy grzech, nawet powszedni, powoduje ponadto nieuporządkowane przywiązanie do stworzeń, które wymaga oczyszczenia, albo na ziemi, albo po śmierci, w stanie nazywanym czyścem”¹⁹. Tak więc w naszym słabym i skłonny do zła człowieczeństwie trwają „pozostałe skutki grzechu”. Są one usuwane przez odpust, zawsze dzięki łasce Chrystusa, który, jak pisał św. Paweł VI, jest „naszym «odpustem»”²⁰. Penitencjaria Apostolska wyda przepisy umożliwiające uzyskanie i skuteczne praktykowanie jubileuszowego odpustu.

Takie doświadczenie, pełne przebaczenia, pozwala otworzyć serce i umysł na *przebaczenie*. Przebaczenie nie zmienia przeszłości, nie może zmienić tego, co już się wydarzyło; a mimo to przebaczenie może umożliwić przemianę przyszłości i życie w odmienny sposób, bez urazy, rozgoryczenia i zemsty. Przyszłość oświecona przebaczeniem pozwala na odczytanie przeszłości innymi, bardziej pogodnymi oczami, choć wciąż wyżłobionymi łzami.

Podczas ostatniego Nadzwyczajnego Jubileuszu ustanowiłem *Misjonarzy Miłosierdzia*, którzy nadal wypełniają ważną misję. Niech pełnią swoją posługę także podczas nadchodzącego Jubileuszu, przywracając nadzieję i przebacząc za każdym razem, gdy grzesznik zwraca się do nich z otwartym sercem i skruszoną duszą. Niech nadal będą narzędziami pojednania i pomagają patrzeć w przyszłość z nadzieją serca, która pochodzi z miłosierdzia Ojca. Mam nadzieję, że biskupi będą mogli skorzystać z ich cennej posługi, zwłaszcza wysyłając ich do miejsc, w których nadzieja jest poddawana ciężkiej próbie, takich jak więzienia, szpitale i miejsca, w których deprecjacja jest godnością osoby, w najtrudniejszych sytuacjach i w kontekstach największej degradacji, aby nikt nie był pozbawiony możliwości otrzymania przebaczenia i pocieszenia Boga.

24. Nadzieja znajduje swoje najwznioślejsze świadectwo w *Matce Bożej*. W Niej widzimy, że nadzieja nie jest łatwowiernym optymizmem, lecz darem łaski w realizmie życia. Jak każda mama, za każdym razem, gdy patrzyła na swego Syna, myślała o Jego przyszłości i z pewnością w Jej sercu pozostały wyryte te słowa, które Symeon skierował do Niej w świę-

¹⁹ *Katechizm Kościoła katolickiego*, 1472.

²⁰ List apost. *Apostolorum limina* (23 maja 1974), II.

tyni: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwić się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2,34-35). A u stóp krzyża, gdy widziała, jak niewinny Jezus cierpi i umiera, chociaż odczuwała potworny ból, powtórzyła swoje „tak”, nie tracąc nadziei i ufności w Panu. W ten sposób współpracowała dla nas w wypełnianiu tego, co powiedział Jej Syn, zapowiadając, że będzie musiał „wiele cierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że będzie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie” (Mk 8,31). A w udręce tego bólu, ofiarowanego z miłości, stała się naszą Matką, Matką nadziei. To nie przypadek, że pobożność ludowa stale przyzywa Najświętszą Dziewicę jako *Stella Maris* (tj. *Gwiazdę Morza*), tytuł wyrażający pewną nadzieję, że w burzliwych wydarzeniach życia Matka Boża przychodzi nam na pomoc, wspiera nas i zaprasza do ufności i do zachowania nadziei.

W tym kontekście chciałbym przypomnieć, że Sanktuarium Matki Bożej z Gwadelupy, w Mieście Meksyku, przygotowuje się do obchodów 500. rocznicy pierwszego objawienia Dziewicy w 2031 r. Za pośrednictwem młodego Juana Diego Matka Boża zaniósła rewolucyjne przesłanie nadziei, które do dziś powtarza wszystkim pielgrzymom i wiernym: „Czyż oto nie ma tu mnie, twojej Matki?”²¹. Podobne przesłanie jest odcisnięte w sercach wielu sanktuariów maryjnych na całym świecie, będących celem licznych pielgrzymów, którzy powierzają Matce Bożej swoje troski, cierpienia i oczekiwania. Niech w tym Roku Jubileuszowym sanktuaria będą świętymi miejscami gościnności i uprzywilejowanymi przestrzeniami budzenia nadziei. Zachęcam pielgrzymów przybywających do Rzymu do zatrzymania się na modlitwie w sanktuariach maryjnych Wiecznego Miasta, aby oddać cześć Dziewicy Maryi i przyzywać Jej opieki. Jestem przekonany, że wszyscy, zwłaszcza cierpiący i udręczeni, będą mogli doświadczyć bliskości najczulszej z mam, która nigdy nie opuszcza swoich dzieci, która dla świętego Ludu Bożego jest „znakiem niezachwianej nadziei i pociechy”²².

25. Podążając w kierunku Jubileuszu, powróćmy do Pisma Świętego i usłyszmy te słowa skierowane do nas: „My, którzyśmy się uciekli do uchwycenia zaofiarowanej nadziei, trzymajmy się jej jak bezpiecznej i *silnej dla duszy kotwicy*, która przenika poza zasłonę, gdzie Jezus poprzed-

²¹ Nican Mopohua, 119.

²² Sobór Wat. II, Konst. dogmat. o Kościele *Lumen gentium*, 68.

nik wszedł za nas” (Hbr 6,18-20). Jest to mocne wezwanie, aby nigdy nie tracić nadziei, którą otrzymaliśmy, aby trzymać się jej, znajdując schronienie w Bogu.

Obraz kotwicy jest sugestywny, aby zrozumieć stabilność i bezpieczeństwo, jakie mamy pośród wzburzonych wód życia, jeśli polegamy na Panu Jezusie. Burze nigdy nie mogą zwyciężyć, ponieważ jesteśmy zakotwiczeni w nadziei łaski, która jest w stanie uczynić nas żyjącymi w Chrystusie, przewyciężając grzech, lęk i śmierć. Ta nadzieja, znacznie większa niż satysfakcje każdego dnia i poprawa warunków życia, przenosi nas ponad próby i zachęca, byśmy szli, nie tracąc z oczu wielkości celu, do którego jesteśmy powołani – Nieba.

Zbliżający się Jubileusz będzie zatem Rokiem Świętym, charakteryzującym się nadzieją, która nie gaśnie, nadzieją w Bogu. Oby pomógł nam odkryć na nowo niezbędną ufność, zarówno w Kościele, jak i w społeczeństwie, w relacjach międzyludzkich, w stosunkach międzynarodowych, w promowaniu godności każdej osoby i w szacunku dla stworzenia. Niech świadectwo wiary będzie w świecie zaczynem prawdziwej nadziei, głoszeniem nowych niebios i nowej ziemi (por. 2 P 3,13), gdzie możemy mieszkać w sprawiedliwości i zgodzie między narodami, dążąc do wypełnienia obietnicy Pana.

Pozwólmy, by od teraz pociągnęła nas nadzieja i pozwólmy, by przez nas stała się zaraźliwa dla tych, którzy jej pragną. Niech nasze życie mówi im: „Ufaj Panu, bądź mężny, niech się tve serce umocni, ufaj Panu!” (Ps 27,14). Niech moc nadziei wypełnia naszą teraźniejszość w ufnym oczekiwaniu na powrót Pana Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie cześć i chwała teraz i na przyszłe wieki.

W Rzymie, u Świętego Jana na Lateranie, dnia 9 maja 2024, w uroczystość Wniebowstąpienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, w dwunastym roku mego Pontyfikatu.

FRANCISZEK

Dekret o uzyskaniu odpustu podczas Zwyczajnego Jubileuszu Roku 2025 ogłoszonego przez jego świętobliwość papieża Franciszka¹

„Teraz nadszedł czas nowego Jubileuszu, w którym Drzwi Święte zostaną ponownie otwarte, aby dać żywe doświadczenie Bożej miłości” (*Spes non confundit*, 6). W bulli ogłaszającej Zwyczajny Jubileusz Roku 2025 Ojciec Święty w obecnym historycznym momencie, w którym „ludzkość niepomna na dramaty przeszłości, poddawana jest nowej i trudnej próbie, w której wiele ludów jest uciskanych przez brutalność przemocy” (*Spes non confundit*, 8), wzywa wszystkich chrześcijan, aby stali się *pielgrzymami nadziei*. Jest to cnota, którą należy odkryć na nowo w znakach czasu, które, obejmując „tęsknotę ludzkiego serca, potrzebującego zbawczej obecności Boga, domagają się, by zostały przekształcone w znaki nadziei” (*Spes non confundit*, 7), które należy czerpać przede wszystkim z łaski Bożej i pełni Jego miłosierdzia.

Już w bulli ogłaszającej Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia w 2015 roku papież Franciszek podkreślił, że w tym kontekście odpust nabiera „szczególnego znaczenia” (*Misericordiae vultus*, 22), gdyż miłosierdzie Boże „staje się odpustem Ojca, który poprzez Kościół — Oblubienicę Chrystusa — dociera do grzesznika, któremu udzielił już przebaczenia, i uwalnia go od wszelkich pozostałości skutków grzechu” (tamże). Podobnie i dzisiaj Ojciec Święty oświadcza, że dar odpustu „pozwala nam odkryć, jak nieograniczone jest miłosierdzie Boga. To nie przypadek, że w starożytności termin „miłosierdzie” był używany zamiennie z terminem „odpust”, właśnie dlatego, że ma wyrażać pełnię Bożego przebaczenia, które nie zna granic” (*Spes non confundit*, 23). Odpust jest więc łaską jubileuszową.

¹ Tekst pochodzi z: <https://press.vatican.va/content/salastampa/it/bollettino/pubblico/2024/05/13/0392/00808.html#pl> (dostęp: 27.05.2024).

Dlatego też z okazji Zwyczajnego Jubileuszu Roku 2025, z woli Papieża, ten „Trybunał Miłosierdzia”, do którego należy rozporządzenie wszystkim, co dotyczy udzielania i korzystania z odpustu, zamierza zachęcić dusze wiernych do karmienia się pragnieniem uzyskania odpustu jako daru łaski, właściwego i unikalnego dla każdego Roku Świętego, i ustanawia następujące wymogi, aby wierni mogli skorzystać z „przepisów umożliwiających uzyskanie i skuteczne praktykowanie jubileuszowego odpustu” (*Spes non confundit*, 23).

Podczas Zwyczajnego Jubileuszu Roku 2025 pozostaje w mocy każdy inny udzielony odpust. Wszyscy wierni naprawdę pokutujący, wykluczający wszelkie przywiązanie do jakiegokolwiek grzechu (por. *Enchiridion Indulgentiarum*, wyd. IV, norm. 20, § 1) i poruszeni duchem miłosierdzia, którzy w Roku Świętym oczyścili się poprzez sakrament pokuty i pokrzepili się Komunią Świętą, będą modlić się zgodnie z intencjami Papieża, ze skarbcza Kościoła będą mogli uzyskać odpust zupełny, odpuszczenie i darowanie swoich grzechów, który będzie można także zyskać dla dusz czyścicowych, dokonując jednego z wymienionych niżej dzieł:

I. O świętych pielgrzymkach

Wierni, *pielgrzymi nadziei*, będą mogli uzyskać odpust jubileuszowy udzielony przez Ojca Świętego, jeśli odbędą pobożną pielgrzymkę:

- w kierunku dowolnego świętego miejsca jubileuszowego: tam pobożnie uczestniczyć we Mszy Świętej (o ile przepisy liturgiczne na to pozwalają, będzie można przede wszystkim korzystać z formularza Mszy właściwej Jubileuszowi bądź Mszy w różnych potrzebach: o pojednanie, o odpuszczenie grzechów, o uproszenie miłości i o zachowanie pokoju i sprawiedliwości); we Mszy przy udzieleniu sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego lub w Sakramencie Namaszczenia Chorych; nabożeństwie Słowa Bożego; Liturgii Godzin (godzina czytań, jutrznia, nieszpory); Drodze Krzyżowej; różańcu; recytacji hymnu Akatysty; nabożeństwie pokutnym, zakończonym indywidualną spowiedzią penitentów, zgodnie z aktem pokutnym (forma II);
- w Rzymie: do co najmniej jednej z czterech Papieskich Bazylik Większych: św. Piotra na Watykanie, Najświętszego Zbawiciela na Lateranie, Matki Bożej Większej, św. Pawła za Murami;

- w *Ziemi Świętej*: do co najmniej jednej z trzech bazylik: Grobu Świętego w Jerozolimie, Narodzenia Pańskiego w Betlejem, Zwiastowania Pańskiego w Nazarecie;
- w *innych okręgach kościelnych*: do kościoła katedralnego lub innych kościołów i miejsc świętych wyznaczonych przez ordynariusza miejsca. Biskupi uwzględnią potrzeby wiernych i samą możliwość zachowania nienaruszonego znaczenia pielgrzymki z całą jej mocną symboliką, zdolną ukazać nagłą potrzebę nawrócenia i pojednania.

II. W pobożnym nawiedzeniu miejsc świętych

Wierni będą mogli uzyskać podobnie odpust jubileuszowy, jeśli indywidualnie lub w grupie, pobożnie nawiedzą dowolne miejsce jubileuszowe i tam przez odpowiedni czas odprawią adorację eucharystyczną i rozmyślanie, kończąc modlitwą „Ojcze nasz”, Wyznaniem wiary w jakiegokolwiek dopuszczonej formie i modlitwą do Maryi, Matki Bożej, aby w tym Roku Świętym wszyscy „mogli doświadczyć bliskości najczulszej z mam, która nigdy nie opuszcza swoich dzieci” (*Spes non confundit*, 24).

Z okazji Roku Jubileuszowego, oprócz wyżej wymienionych znamienych miejsc pielgrzymkowych, będzie można nawiedzić także inne miejsca święte na tych samych warunkach:

- w *Rzymie*: Bazylika Świętego Krzyża z Jerozolimy, Bazylika św. Wawrzyńca za Murami, Bazylika św. Sebastiana za Murami (zdecydowanie zaleca się pobożne nawiedzenie zwane „Pielgrzymką do Siedmiu Kościołów”, tak drogą św. Filipowi Nereuszowi), Sanktuarium Bożego Miłosierdzia – Kościół Santo Spirito in Sassia, Kościół św. Pawła przy Trzech Źródłach – miejsce męczeństwa Apostoła, katakumby chrześcijańskie; kościoły trasy jubileuszowej *Iter Europaeum* oraz kościoły poświęcone Patronom Europy i Doktorom Kościoła (Bazylika Santa Maria sopra Minerva, Kościół Santa Brigida przy Campo de' Fiori, Kościół Matki Bożej Zwycięskiej, Kościół Trinità dei Monti, Bazylika św. Cecylii na Zatybrzu, Bazylika św. Augustyna na Polu Marsowym);
- w *innych miejscach na świecie*: dwie papieskie bazyliki mniejsze w Asyżu: św. Franciszka i Najświętszej Maryi Panny od Aniołów; papieskie bazyliki: Santa Casa w Loreto, Matki Bożej Różańcowej

w Pompejach, św. Antoniego w Padwie; każda bazylika mniejsza, katedra, kościół konkatedralny, sanktuarium maryjne oraz dla dobra wiernych każda wyróżniająca się kolegiata lub sanktuarium wyznaczone przez każdego biskupa diecezjalnego lub eparchialnego, a także sanktuaria krajowe lub międzynarodowe, „święte miejsca gościnności i uprzywilejowane przestrzenie budzenia nadziei” (*Spes non confundit*, 24), wskazane przez Konferencje Episkopatów.

Wierni prawdziwie skruszeni, którzy nie będą mogli uczestniczyć w uroczystych celebracjach, pielgrzymkach i pobożnym nawiedzeniu z ważnych powodów (przede wszystkim siostry i mnisi klawurowi, osoby starsze, chorzy, osadzeni w więzieniach, a także ci, którzy w szpitalu lub w innych miejscach opieki stale posługują chorym), uzyskają *odpust jubileuszowy* na tych samych warunkach, jeżeli zjednoczeni duchowo z wiernymi obecnymi, zwłaszcza w momentach, w których słowa Ojca Świętego lub biskupów diecezjalnych są przekazywane za pośrednictwem środków komunikacji medialnej, w swoim domu lub tam, gdzie powstrzymuje ich przeszkoda (np. w kaplicy klasztornej, w szpitalu, w domu opieki, w więzieniu...), odmówią „Ojcze nasz”, Wyznanie wiary w jakiegokolwiek dopuszczalnej formie i inne modlitwy zgodne z intencjami Roku Świętego, ofiarowując swoje cierpienia lub życiowe trudności.

III. W dziełach miłosierdzia i pokuty

Ponadto wierni będą mogli uzyskać odpust jubileuszowy, jeśli w duchu pobożności będą uczestniczyć w misjach ludowych, rekolekcjach lub spotkaniach formacyjnych poświęconych tekstom *Soboru Watykańskiego II* i *Katechizmu Kościoła katolickiego*, które odbędą się w kościele lub innym odpowiednim miejscu, według zamysłu Ojca Świętego.

Pomimo zasady, że dziennie można uzyskać tylko jeden odpust zupełny (por. *Enchiridion Indulgentiarum*, wyd. IV, norm. 18, § 1), wierni otrzymają akt miłosierdzia na rzecz dusz czyśćcowych, jeśli prawowicie przystąpią po raz drugi tego samego dnia do sakramentu Komunii, będą mogli uzyskać dwukrotnie odpust zupełny tego samego dnia, obowiązujący jedynie za zmarłych (czyli w ramach celebracji eucharystycznej; por. kan. 917 i Papieska Komisja ds. Autentycznej Interpretacji KPK, *Responsa ad dubia*, 1, 11 lipca 1984). Przez tę podwójną ofiarę dokonuje się godny pochwały przejaw miłości nadprzyrodzonej, gdyż więź, która łączy wiernych piel-

grzymujących jeszcze na ziemi z Mistycznym Ciałem Chrystusa, wraz z tymi, którzy już zakończyli swą drogę, ze względu na fakt, że „odpust jubileuszowy, na mocy modlitwy, jest przeznaczony w szczególny sposób dla tych, którzy odeszli przed nami, aby mogli otrzymać pełnię miłosierdzia” (*Spes non confundit*, 22).

W szczególny właśnie sposób „w Roku Jubileuszowym będziemy wezwani do bycia namacalnymi znakami nadziei dla wielu braci i siostr żyjących w trudnych warunkach” (*Spes non confundit*, 10): Odpust jest zatem również przypisany do dzieł miłosierdzia i pokuty, które świadczą o podjętym nawróceniu. Wierni, podążając za przykładem i poleceniem Chrystusa, będą zachęceni do częstszego podejmowania dzieł miłości i miłosierdzia, głównie na rzecz służby braciom obciążonym różnymi potrzebami. Dokładniej odkryjmy na nowo „uczynki miłosierdzia względem ciała: głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, przybyszów w dom przyjąć, chorych nawiedzać, więźniów pocieszać, umarłych pogrzebać” (*Misericordiae vultus*, 15) i odkryjmy na nowo również „uczynki miłosierdzia względem ducha: wątpiącym dobrze radzić, nieumiejętnych pouczać, grzeszących upominać, strapionych pocieszać, urazy chętnie darować, przykrych cierpliwie znosić, modlić się za żywych i umarłych” (*tamże*).

Podobnie wierni będą mogli uzyskać odpust jubileuszowy, jeśli udadzą się w celu odwiedzenia i poświęcenia właściwego czasu braciom znajdującym się w potrzebie lub w trudnej sytuacji (chorym, więźniom, samotnym osobom starszym, niepełnosprawnym...), pielgrzymując niejako do obecnego w nich Chrystusa (por. Mt 25,34-36) i wypełniając zwykle warunki duchowe, sakramentalne i modlitewne. Wierni bez wątpienia będą mogli te odwiedziny powtarzać w ciągu Roku Świętego, uzyskując za każdym razem odpust zupełny, nawet każdego dnia.

Jubileuszowy odpust zupełny można osiągnąć także przez działania wyrażające w sposób konkretny i bezinteresowny ducha pokuty, który jest jakby duszą Jubileuszu, odkrywając na nowo w szczególności pokutną wartość piątku: powstrzymanie się w duchu pokuty przynajmniej przez jeden dzień od błahych rozrywek (realnych, ale także wirtualnych, spowodowanych na przykład przez media i sieci społecznościowe) oraz od zbędnej konsumpcji (na przykład praktyka postu lub wstrzemięźliwości zgodna z ogólnymi normami Kościoła i szczegółowymi zaleceniami biskupów), połączona z przekazaniem odpowiedniej sumy pieniędzy ubogim; wspieranie dzieł o charakterze religijnym lub socjalnym, zwłaszcza na

rzecz obrony i ochrony życia na wszystkich jego etapach oraz samej jakości życia, opuszczonych dzieci, młodzieży zmagającej się trudnościami, starców potrzebujących opieki lub samotnych, migrantów z różnych krajów, „którzy opuszczają swoją ziemię w poszukiwaniu lepszego życia dla siebie i swoich rodzin” (*Spes non confundit*, 13); poświęcanie znacznej części wolnego czasu na działalność na rzecz wolontariatu, która służy interesowi społeczności, lub inne podobne formy osobistego zaangażowania.

Wszyscy biskupi diecezjalni lub eparchialni i ci, którzy prawnie są z nimi zrównani, w najważniejszym dniu tego okresu jubileuszowego, przy okazji głównych uroczystości w katedrze i w poszczególnych kościołach jubileuszowych, będą mogli udzielić *papieskiego błogosławieństwa* z dołączonym odpustem zupełnym, który mogą otrzymać wszyscy wierni, którzy otrzymają to *błogosławieństwo* pod zwykłymi warunkami.

W celu duszpasterskiego ułatwienia dostępu do sakramentu pokuty i osiągnięcia Bożego przebaczenia poprzez władzę kluczy, ordynariusze miejsca proszeni są o udzielenie kanonikom i kapłanom, którzy w katedrach i kościołach wyznaczonych na Rok Święty będą mogli wysłuchać spowiedzi wiernych, uprawnień jedynie do forum wewnętrznego, o czym dla wiernych Kościołów Wschodnich stanowi kan. 728, § 2 KKKW, a w przypadku ewentualnego zastrzeżenia dla określonej władzy – kan. 727, z wyłączeniem, jak jest oczywiste, przypadków, o których mowa w kan. 728, § 1; natomiast dla wiernych Kościoła łacińskiego uprawnień o których mowa w kan. 508, § 1 KPK.

W związku z tym Penitencjaria wzywa wszystkich księży, aby z hojną dyspozycyjnością i poświęceniem siebie zapewnili jak najszerszą możliwość uzyskania przez wiernych środków zbawienia; ustalali i publikowali terminy spowiedzi w porozumieniu z proboszczami lub rektorami sąsiednich kościołów; znajdowali się w konfesjonale; planując stałe i częste celebracje pokutne, zapewniając jednocześnie jak najszerszą dostępność księży, którzy po osiągnięciu wymaganego wieku nie pełnią określonych funkcji duszpasterskich. W zależności od możliwości pamiętajmy także, zgodnie z *Motu proprio Misericordia Dei*, o duszpasterskiej możliwości słuchania spowiedzi także podczas celebracji Mszy Świętej.

W celu ułatwienia zadań spowiednikom, Penitencjaria Apostolska, z upoważnienia Ojca Świętego, stanowi, że kapłani, którzy towarzyszą lub przyłączają się do pielgrzymek jubileuszowych poza własną diecezją, mogą korzystać z tych samych uprawnień, jakie zostały im powierzone w ich własnej diecezji przez prawowity organ. Specjalne uprawnienia

zostaną wówczas przyznane przez tę Penitencjarę Apostolską penitencjarzom rzymskich Bazylik Papieskich, kanonikom penitencjarzom lub penitencjarzom diecezjalnym utworzonym w poszczególnych okręgach kościelnych.

Spowiednicy, po uprzednim pouczeniu z miłością wiernych o powadze grzechów, do których należą te z dołączonym zastrzeżeniem lub cenzurą, wyznaczą z duszpasterską miłością odpowiednie pokuty sakramentalne, aby w miarę możliwości doprowadzić ich do trwałej pokuty i w zależności od charakteru spraw, zaprosić ich do naprawienia skandali i szkód.

Penitencjaria na koniec gorąco zachęca Biskupów, jako posiadaczy potrójnego *munus* nauczania, rządzenia i uświęcania, aby zadbali o jasne wyjaśnienie proponowanych tutaj przepisów i zasad dotyczących uświęcenia wiernych, ze szczególnym uwzględnieniem lokalnych warunków, kultury i tradycji. Katecheza dostosowana do specyfiki społeczno-kulturowej każdego narodu będzie w stanie zaproponować sposób skutecznego głoszenia Ewangelii i całokształtu orędzia chrześcijańskiego, zakorzeniając głębiej w sercach pragnienie tego wyjątkowego daru, uzyskanego za pośrednictwem Kościoła.

Niniejszy Dekret obowiązuje przez cały Jubileusz Zwyczajny Roku 2025, niezależnie od wszelkich postanowień stanowiących inaczej.

*W Rzymie, w siedzibie Penitencjarii Apostolskiej, 13 maja 2024 roku,
we wspomnienie Matki Bożej z Fatimy.*

Kard. Angelo De Donatis
Penitencjariusz Większy

Bp Krzysztof Nykiel
Regens

PROGRAM DUSZPASTERSKI KOŚCIOŁA W POLSCE NA ROK 2024/2025 „PIELGRZYMAMI NADZIEI”

Opracowanie: bp mgr-lic. Waldemar Musioł
Sekretarz Komisji Duszpasterstwa KEP

1. Motto programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce na rok 2024/2025

Bezpośrednią inspirację tematu programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce na rok 2024/2025 stanowi czasowy kontekst jego realizacji w Roku Świętym 2025 oraz zapowiedziane w *Liście Ojca Świętego Franciszka do Arcybiskupa Rino Fisichelli – Przewodniczącego Papieskiej Rady do spraw Krzewienia Nowej Ewangelizacji* z dnia 11 lutego 2022 r., a następnie potwierdzone w bulli ogłaszającej Jubileusz Zwyczajny Roku 2025 *Spes non confundit* z dnia 9 maja 2024 r. hasło tegoż Roku: „Pielgrzymi nadziei”. Decyzję o wyborze motta oraz nawiązującym do niego ukierunkowaniu przeżywania Roku Jubileuszowego papież uzasadnia we wspomnianym Liście własnym przekonaniem, że „Jubileusz będzie mógł znacznie przyczynić się do przywrócenia klimatu nadziei i ufności jako znaku nowego odrodzenia, którego wszyscy pilnie potrzebujemy”. Owa pilna potrzeba rodzi się m.in. z globalnego doświadczenia pandemii i wojny trwającej w Ukrainie oraz wynikłych z tych wydarzeń kryzysów, które nie tylko przyniosły doświadczenie niepewności egzystencji, ale skutecznie wpłynęły na zmianę sposobu życia, a w ludzkich duszach zasiały wątpliwość, strach i zagubienie.

Hasło Roku Świętego nawiązuje do fundamentalnego elementu każdego wydarzenia jubileuszowego, jakim jest pielgrzymowanie. Pielgrzymka stanowi bardzo czytelny obraz życia chrześcijańskiego, które – jak zauważa papież – „jest *drogą*, która potrzebuje również *chwil mocnych*, aby posilać i wzmacniać nadzieję, niezastąpioną towarzyszkę, która pozwala dostrzec

cel: spotkanie z Panem Jezusem” (*Spes non confundit*, 5). Wskazuje w tych słowach także na jedyne Źródło nadziei, które w Roku Świętym 2025 na nowo mamy odkrywać, zbliżać się do Niego i doświadczać bliskości z Nim. Nadzieja – zauważa papież – „rodzi się w istocie z miłości i opiera się na miłości, która wypływa z Serca Jezusa przebitego na krzyżu” (*Spes non confundit*, 3), a jubileusz ma być wydarzeniem „żywego i osobistego spotkania z Panem Jezusem, «bramą» zbawienia (por. J 10,7.9)” (*Spes non confundit*, 1).

W hasle Roku Jubileuszowego rozpoznajemy wreszcie jasne wskazanie potrzeby doskonalenia jednego z istotnych elementów tożsamości wyznawców Chrystusa w dzisiejszych uwarunkowaniach Kościoła i świata: bycia ludźmi mocnymi nadzieją i budzącymi nadzieję. Takie misyjne ukierunkowanie rozumienia motta zwiastował papież w Orędziu na XXXVIII Światowy Dzień Młodzieży 26 listopada 2023 r. *Weselcie się nadzieją* (Rz 12,12), gdzie pisze: „Nie możemy zatrzymać chrześcijańskiej nadziei dla siebie, jako pięknego uczucia, ponieważ ona jest przeznaczona dla wszystkich. (...) Nie dajcie się zarazić obojętnością i indywidualizmem: pozostaniecie otwarci, jako nurty, którymi może płynąć nadzieja Jezusa i rozprzestrzeniać się w środowiskach, w których żyjecie”. W bulli ogłaszającej jubileusz papież potwierdza to zaproszenie i kieruje je do wszystkich wiernych Kościoła w życzeniu: „Oby światło chrześcijańskiej nadziei dotarło do każdego człowieka, jako orędzie Bożej miłości skierowane do wszystkich! Niech Kościół będzie wiernym świadkiem tego orędzia na całym świecie!” (*Spes non confundit*, 6).

2. Cele programu duszpasterskiego

Opisane wyżej impulsy odczytane z hasła Roku Świętego 2025, bieżący kontekst życia Kościoła oraz tradycja przeżywania minionych jubileuszy, które w życiu Kościoła zawsze były wydarzeniami o wielkim znaczeniu duchowym, kościelnym i społecznym, pozwalają na określenie dwóch podstawowych celów nowego programu duszpasterskiego.

Po pierwsze jest nim podsyćcie nadziei we wspólnocie wiernych Kościoła w Polsce poprzez przypomnienie, że „sam Chrystus jest dla nas wspólnym światłem nadziei i przewodnictwem w naszej nocy, ponieważ On jest Gwiazdą świecącą, poranną” (*Christus vivit*, 33), ukazanie tej nadziei jako celebracji miłości Chrystusa zmartwychwstałego, który jest zawsze

z nami, oraz budzenie pewności, zakorzenionej w miłości i wierze, że Bóg nigdy nie zostawia nam samych, że w Nim pokładana „nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5,5).

Drugim celem, będącym konsekwencją pierwszego, jest motywowanie wszystkich ochrzczonych, by stawali się znakami tej nadziei w dzisiejszym świecie, zapalali „pochodnie nadziei”, gdyż „nie możemy uciekać od świata, ale musimy ukochać ten czas, w którym Bóg umieścił nas nie bez powodu. Możemy być szczęśliwi tylko wtedy, gdy będziemy się dzielić otrzymaną łaską z naszymi braćmi i siostrami, których Pan daje nam dzień po dniu” (por. *Orędzie Ojca Świętego Franciszka na XXXVIII Światowy Dzień Młodzieży*, 26 listopada 2023 r.; zob. Aneks II, s. 183).

Rozwinięciem tak ujętych celów podstawowych są niżej wymienione cele szczegółowe:

- wskazywać na Jezusa – Światłość świata i Jego zbawcze dzieło jako na źródło chrześcijańskiej nadziei, gdyż „Chrystus żyje. On jest naszą nadzieją, jest najpiękniejszą młodością tego świata!” (*Christus vivit*, 1);
- ukazywać wartość chrześcijaństwa, które czerpie z Jezusa i Jego nauki, jako zasadniczego drogowskazu, jako „światłości” i „ratunku” dla świata;
- ukazywać i rozumieć życie ludzkie jako *drogę*, która potrzebuje *chwil mocnych*, aby posilać i wzmacniać nadzieję, jako pełne nadziei pielgrzymowanie do Domu Ojca, „w którym jest mieszkań wiele” (J 14,2);
- pobudzać i wytrwale realizować chrześcijańskie wezwanie do nawrócenia, przede wszystkim przez pojednanie w sakramencie pokuty, które stanowi „decydujący, istotny i niezbędny krok na drodze wiary każdego człowieka”, oraz pojednanie na drodze wzajemnego przebaczenia (*Spes non confundit*, 23);
- odkrywać „pełnię Bożego przebaczenia, które nie zna granic”, w łasce odpustu jubileuszowego, która oczyszcza ze śladów grzechu i z „nieuporządkowanego przywiązania do stworzeń” (*Spes non confundit*, 23);
- ukazać i celebrować sposoby podsycańia chrześcijańskiej nadziei i otwarcia na „powiewy” Ducha Świętego poprzez modlitwę, czyli „odpoczynek w Bogu”, słuchanie, rozważanie i dzielenie się Słowem

Bożym jako *słowem nadziei*, oraz codzienne wybory i styl życia przepełniony nadzieją i byciem siewcami nadziei wobec drugiego człowieka (por. *Orędzie Ojca Świętego Franciszka na XXXVIII Światowy Dzień Młodzieży*, 26 listopada 2023 r.; zob. Aneks II, s. 183);

- tworzyć klimat nadziei i wzajemnego zaufania wewnątrz wspólnoty Kościoła, a poprzez konkretne zaangażowanie wiernych – także w wymiarze rodzinnym, społecznym i narodowym;
- intensyfikować działania w kierunku czynienia Kościoła bardziej synodalnym i misyjnym, m.in. na drodze nawrócenia pastoralnego i budzenia dynamizmu ewangelizacyjnego;
- doskonalić i umacniać tożsamość ucznia-misjonarza, który z nadzieją trwa w Chrystusie jak w winnym krzewie (por. J 15,4), a jednocześnie *plonie gorliwością* w dawaniu o Nim świadectwa przed ludźmi i światem;
- pogłębiać rozumienie Kościoła jako wspólnoty uczniów posłanych i będących w drodze, doświadczających wprawdzie trudu oraz zwątpienia, ale złączonych nadzieją wynikającą z bliskości Pana, nadzieją, „która zawieść nie może” (Rz 5,5);
- podkreślać znaczenie jedności wyznawców Chrystusa oraz zintensyfikować dialog i ekumeniczne starania o czytelne świadectwo nadziei wobec współczesnego świata, aby wspólnoty kościelne „podążały drogą ku widzialnej jedności” (*Spes non confundit*, 23);
- odkrywać sens powszechnego braterstwa i doskonalić przestrzenie jego konkretnej realizacji we wspólnocie Kościoła oraz wobec każdego człowieka, zwłaszcza wobec ubogich, więźniów, chorych, starszych, uchodźców i osób rozmaicie marginalizowanych (*Spes non confundit*, 10–15); braterstwo jest „bowiem jak lampa, która nie powinna być umieszczona pod korcem, ale na świeczniku, aby mogła rzucać światło na cały dom (por. Mt 5,15), [a] świat potrzebuje dziś tego świadectwa bardziej niż kiedykolwiek” (*Sprawozdanie podsumowujące październikową sesję Synodu: Kościół synodalny w misji*);
- pielęgnować otwartość na piękno stworzenia i krzewić kulturę ekologiczną, która „powinna być innym spojrzeniem, myślą, polityką, programem edukacyjnym, stylem życia i duchowości, które nadałyby kształt sprzeciwowi wobec ekspansji paradygmatu technokratycznego” (*Laudato si'*, 111).

3. Ścieżki/sposoby realizacji programu duszpasterskiego

W pogłębieniu rozumienia, a następnie realizacji celów Programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce na rok 2024/2025: *Pielgrzymi nadziei*, pomocą będą opracowania zamieszczone w niniejszym *Zeszytcie teologicznopastoralnym*, materiały zawarte w zeszytach: homiletycznym, katechetycznym, liturgicznym i maryjnym oraz materiały dla rodzin przygotowane przez autorów i zespoły redakcyjne zaproszone do współpracy z Komisją Duszpasterstwa.

Z uwagi na ścisłą korelację nie tylko motta, ale także założeń programu z koncepcją Jubileuszu Zwyczajnego Roku 2025 z pewnością w kolejnych miesiącach (już po wydaniu Programu) będą publikowane kolejne wskazania pastoralne i materiały do wykorzystania w celebrowaniu Jubileuszu. Na podstawie dotychczas wydanych dokumentów i adekwatnie do wyżej określonych celów proponujemy kilka ścieżek realizacji Programu podzielonych według klucza wypracowanego w poprzednich programach i adresowanych do diecezji, parafii oraz rodzin.

A) W diecezji:

- przygotowanie i celebrowanie przez biskupów – w łączności z papieżem oraz z udziałem kapłanów i wiernych diecezji – różnych okoliczności Roku Świętego, zgodnie z opracowanym Rytuałem i z wykorzystaniem *Modlitwy jubileuszu* papieża Franciszka (zob. *Zeszyt liturgiczny*, Aneks I, s. 141) oraz hymnu jubileuszu *Pielgrzymi nadziei* (zob. *Zeszyt liturgiczny*, Aneks II, s. 142);
- wyznaczenie przez biskupa diecezjalnego kościołów i miejsc świętych, w których wierni będą mogli uzyskać łaskę odpustu według dekretu Penitencjarii Apostolskiej z dnia 13 maja 2024 r. (zob. s. 33) oraz „napić się ze źródeł nadziei, przede wszystkim przystępując do sakramentu pokuty, niezastąpionego punktu wyjścia dla prawdziwej drogi nawrócenia” (*Spes non confundit*, nr 5);
- przygotowanie i uroczyste celebrowanie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, zorganizowanie „celebracji ekumenicznej, która umożliwi ukazanie świadectwa ekumenizmu krwi męczenników” (*Spes non confundit*, 20), organizowanie innych przestrzeni wspólnej modlitwy i budzenia odpowiedzialności wspólnot kościelnych

- za dzieło ewangelizacji oraz „poszukiwanie niestrudzenie odpowiednich form, które w pełni odpowiadałyby modlitwie Jezusa: «Aby wszyscy stanowili jedno» (...) J 17,21»” (*Spes non confundit*, nr 17);
- przypomnienie i upowszechnienie znaczenia posługi – ustanowionych przez papieża Franciszka z okazji Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia (2015–2016) – Misjonarzy Miłosierdzia w zakresie odpuszczania grzechów zarezerwowanych Stolicy Apostolskiej;
 - przygotowanie oferty jubileuszowego pielgrzymowania do Rzymu, zgodnie z kalendarium przygotowanym przez komitet organizacyjny Roku Świętego (dostępne na stronie: jubileum2025.va/pl);
 - działania zmierzające ku odnowie i umacnianiu jedności prezbiterium z biskupem oraz wspólnot kapłańskich, ze szczególnym uwzględnieniem braterstwa z kapłanami-seniorami, chorującymi lub tymi, którzy z różnych przyczyn przewidzianych przez prawo zostali odsunięci od czynnej posługi kapłańskiej;
 - ustanawianie w diecezji/rejonach duszpasterskich/dekanatach miejsc stałej adoracji Najświętszego Sakramentu, z jednoczesną możliwością korzystania przez wiernych z sakramentu pokuty;
 - organizowanie różnych przestrzeni formacji duchowieństwa (w wymiarze intelektualnym i duchowym), ze szczególnym uwzględnieniem dobrego przygotowania i doskonalenia sprawowania sakramentu pokuty oraz budzenia ducha misyjnego i gorliwości ewangelizacyjnej;
 - przegląd i optymalizacja diecezjalnych struktur i inicjatyw duszpasterskich adresowanych do młodzieży, rodzin, ludzi chorych i starszych, także w placówkach medycznych, oraz więźniów w placówkach penitencjarnych;
 - powołanie bądź optymalizacja funkcjonowania struktur diecezjalnych realizujących posługę miłosierdzia wobec ubogich i migrantów oraz formacja wiernych zaangażowanych w te struktury;
 - dalsza optymalizacja komunijnego funkcjonowania diecezjalnych i parafialnych struktur synodalnych oraz stałej formacji tych gremiów;
 - wspieranie i towarzyszenie osobom i wspólnotom przejawiającym charyzmat ewangelizacyjny i misyjny.

B) W parafii:

- przepowiadanie Słowa Bożego ze wskazaniem na Jezusa, który jest „wspaniałym światłem nadziei i przewodnictwa w naszej nocy, ponieważ On jest Gwiazdą świecąca, poranna” (*Christus vivit*, 33);
- przygotowanie i sprawowanie liturgii jako przestrzeni takiego zanurzenia wiernych w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, które utwierdza w każdym nadzieję życia wiecznego, a razem czyni ich wspólnotą *będącą w drodze* ku niemu;
- stwarzanie różnych form wspólnego słuchania, rozważania i dzielenia się Słowem Bożym jako *słowem nadziei* (obok homilii i kazań krótkie rozważanie Słowa Bożego także w dni powszednie, katecheza biblijna, Krąg Biblijny, czytanie i rozważanie Słowa Bożego metodą *lectio divina*, uroczyste celebrowania Niedzieli Słowa Bożego w III Niedzielę Zwykłą oraz Niedzieli Biblijnej w III Niedzielę Wielkanocną);
- stworzenie stałych, regularnych i powtarzalnych okazji do korzystania przez wiernych w parafii z sakramentu pokuty (także w formie liturgicznego *Obrzędu pojednania wielu penitentów z indywidualną spowiedzią i rozgrzeszeniem*) i wielkoduszne jego sprawowanie, połączone z możliwością adorowania w tym czasie Najświętszego Sakramentu, zwłaszcza w ciszy;
- przygotowanie oferty pielgrzymek i wspólne pielgrzymowanie duszpasterzy i wiernych do ustanowionych przez papieża i biskupa diecezjalnego kościołów jubileuszowych celem otrzymania odpustu, zgodnie z dekretem Penitencjarii Apostolskiej (zob. s. 33);
- stwarzanie w parafii stałych okoliczności spotkań duszpasterzy z wiernymi i wiernych między sobą dla budowania klimatu nadziei i zaufania oraz otwarcia na dzielenie odpowiedzialności za duchowy i materialny kształt wspólnoty;
- budzenie wrażliwości ewangelizacyjnej i promowanie stylu funkcjonowania parafii przepełnionego nadzieją i nastawionego na dzielenie się nią zwłaszcza z tymi, którzy patrzą w przyszłość ze sceptycyzmem i pesymizmem i którzy dystansują się od wspólnoty;
- rewizja parafialnych struktur zajmujących się posługą miłosierdzia wobec potrzebujących (Parafialny Zespół *Caritas*) oraz optymalizacja duszpasterskiej troski o ludzi starszych i chorych

oraz wszystkich, którzy potrzebują *znaków nadziei*, zarówno przebywających w domach, jak i w szpitalach, domach opieki i zakładach penitencjarnych;

- synodalne ukierunkowanie prac parafialnych gremiów synodalnych z dalszym namysłem nad wykorzystaniem potencjału ewangelizacyjnego wspólnoty oraz rewizją działań, które nie służą ożywianiu wspólnotowości;
- podjęcie jubileuszowego impulsu dla duszpasterskiej troski o młodych: „bliskość wobec młodych, którzy są radością oraz nadzieją Kościoła i świata” (*Spes non confundit*, nr 12);
- działania mające na celu propagowanie chrześcijańskiej ekologii integralnej zmierzające ku czynieniu parafii przykładem miejsc przyjaznych człowiekowi i jego środowisku.

C) W rodzinie:

- troska o żywe doświadczenie spotkania z Jezusem, jako Zbawicielem i Źródłem nadziei, każdego członka rodziny poprzez modlitwę, wspólny udział w Eucharystii i nabożeństwach;
- rodzinna katecheza wokół tematu Roku Świętego 2025 „Pielgrzymi nadziei” oparta na przygotowanych do tego materiałach formacyjnych przekazanych przez kurialne wydziały duszpasterskie polskich diecezji (zob. Aneks III, s. 190);
- korzystanie z oferty wspólnot proponujących stałą formację małżonków, rodziców lub rodzin oraz ze stałych i jubileuszowych inicjatyw przygotowanych przez diecezjalne bądź dekanalne duszpasterstwo rodzin;
- rodzinne pielgrzymowanie do jednego z kościołów jubileuszowych w diecezji połączone z katechezą dla dziecka/dzieci na temat odpustów oraz zyskaniem tego daru Kościoła dla siebie bądź dla kogoś z bliskich zmarłych;
- budowanie atmosfery wzajemnego zaufania członków rodziny i tworzenie klimatu nadziei przez wspólnie spędzany czas, rozmowy naznaczone cierpliwością, która – będąc owocem Ducha Świętego (por. Ga 15,22) – „jest córką nadziei i jednocześnie ją wspiera” (*Spes non confundit*, nr 4);
- kształtowanie w rodzinach – przy wsparciu wspólnoty wierzących okazywanym modlitwą, katechezą, ofertą formacyjną adresowaną

do rodziny lub wspólnoty rodzin – postawy otwartości na życie i szacunku dla daru płodności, który „jest kwestią nadziei: zależy od nadziei i rodzi nadzieję” (*Spes non confundit*, nr 9);

- wychowanie do szacunku, miłości i wdzięczności wobec tych, „którzy przekazują wiarę i mądrość życiową młodszym pokoleniom”, wobec dziadków i babć (*Spes non confundit*, nr 14);
- kształtowanie postawy uważności, wrażliwości i zdolności do właściwego rozpoznawania potrzeb członków rodziny doświadczających sytuacji kryzysowych oraz gotowości do zarządzania tym potrzebom;
- rodzinna otwartość na problemy osób i rodzin z najbliższego otoczenia (np. sąsiedztwa, grupy rówieśniczej dziecka), które znalazły się w sytuacji społecznego wykluczenia czy marginalizacji i budzenie wobec nich postawy bratniej solidarności i bycia dla nich *znakiem nadziei*;
- dzielenie przez wszystkich członków rodziny odpowiedzialności za dom/mieszkanie i wspólne wdrażanie praktycznych zmian w jego funkcjonowaniu, dzięki którym będzie on bardziej ekologiczny, a rodzina stanie się przez to wspólnotą bardziej zaangażowaną w troskę o stwórcze dzieło Boga: świat i jego mieszkańców.

Rok jubileuszowy w Kościele. Podstawy biblijne i chrześcijański sens teologiczny

Ks. dr hab. Daniel Brzeziński, prof. UMK

Wprowadzenie

„Rok jubileuszowy”, inaczej „rok święty”¹, to w tradycji żydowskiej i chrześcijańskiej przede wszystkim rok szczególnej łaski, przypominający, że wszystkie istoty ludzkie i cały wszechświat – w nieprzerwanym ciągu dziejów – pochodzą od Boga, od Boga zależą i do Boga zmierzają. W takiej perspektywie historiozbowawczej postrzegany jest w Kościele również rok 2025.

Każdy jubileusz jest uroczystie ogłaszany wraz z publikacją bulli papieskiej. Pamiętny Wielki Jubileusz Roku 2000 św. Jan Paweł II († 2005) ogłosił bullą *Incarnationis mysterium*, datowaną 29 listopada 1998 r. Z okazji Jubileuszu Roku 2025 publikacja bulli papieża Franciszka o jakże wymownym tytule *Spes non confundit* miała miejsce 9 maja 2024 r. – w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

W starożytnym Izraelu – jak powszechnie wiadomo – rok jubileuszowy zwykle wypadał co 50 lat. W epoce chrześcijańskiej pierwszy jubileusz obchodzono w 1300 r. za pontyfikatu Bonifacego VIII († 1303). Wtedy również cykl obchodów jubileuszowych został wyznaczony co 100 lat. Jednak już Klemens VI († 1352), przychylając się do próśb mieszkańców Wiecznego Miasta, okres ten w 1342 r. skrócił – zgodnie z tradycją biblijną – do lat pięćdziesięciu. W celu upamiętnienia liczby lat ziemskiego życia Chrystusa, w 1389 r. Urban VI († 1389) chciał ustalić cykl obchodów jubileuszowych co 33 lata i ogłosił jubileusz w 1390 r., któremu ostatecz-

¹ Nazwy „Rok Jubileuszowy”, „Rok Święty” pisane są wielką literą, kiedy są nazwami własnymi, czyli nazwami konkretnego, tak wyróżnionego roku; zob. R. Przybylska, W. Przyczyna, *Pisownia słownictwa religijnego*, Tarnów 2018, s. 24.

nie przewodniczył, po jego śmierci, nowy papież – Bonifacy IX († 1404). Kolejny jubileusz, w 1425 r., obchodził Marcin V († 1431), otwierając po raz pierwszy – w wigilię uroczystości Bożego Narodzenia 1423 r. – Święte Drzwi w rzymskiej Bazylice Najświętszego Zbawiciela, św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty na Lateranie, katedrze Biskupa Rzymu. Za sprawą Pawła II († 1471) ustalono, iż okres pomiędzy jubileuszami będzie trwał 25 lat. Od tego czasu zwyczajne jubileusze odbywały się w sposób ciągły, poza latami, kiedy nie można ich było obchodzić z powodu działań wojennych bądź walk rewolucyjnych².

Rok święty ogłaszano również ze specjalnych okazji poza wyznaczonymi okresami. Rok 1933 papież Pius XI († 1939) ogłosił świętym dla przypomnienia 1900. rocznicy odkupieńczej śmierci Chrystusa. Podobnie w 1983 r. z inicjatywy św. Jana Pawła II obchodzono jubileusz z okazji 1950. rocznicy tego wydarzenia zbawczego. Następny taki Rok Święty przypadnie w 2033 r., kiedy będziemy celebrować kolejny Wielki Jubileusz Odkupienia. Z kolei obecny papież Franciszek Rokiem Świętym ustanowił rok 2016, obwołując Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia³.

Wypada też wspomnieć, że jubileusze nadzwyczajne mogą dotyczyć nie tylko całego Kościoła powszechnego, ale grupy osób lub jakiegoś obszaru. Dla Polski takie jubileusze ogłosili: Paweł V († 1621) w 1609 r. oraz bł. Innoceenty XI († 1689) w roku odsieczy wiedeńskiej (1683).

„Jubileusz – jak napisał papież Franciszek w liście zapowiadającym Rok Jubileuszowy 2025 – był zawsze w życiu Kościoła wydarzeniem o wielkim znaczeniu duchowym, kościelnym oraz społecznym. (...) Wierny lud Boży przeżywał tę celebrację jako wyjątkowy dar łaski, charakteryzujący się przebaczeniem grzechów, a w szczególności odpustem, będącym pełnym wyrazem miłosierdzia Boga. Wierni, często po zakończeniu długiej pielgrzymki, czerpią z duchowego skarbcza Kościoła, przechodząc przez Drzwi Święte oraz czcząc relikwie apostołów Piotra i Pawła, przechowywane w rzymskich bazylikach. W ciągu wieków miliony pielgrzymów przybywały do tych miejsc świętych, dając żywe świadectwo wiary, która trwa od zawsze.

Wielki Jubileusz Roku 2000 wprowadził Kościół w trzecie tysiąclecie jego historii. Święty Jan Paweł II bardzo go wyczekiwał i pragnął, w nadziei,

² Por. Historia jubileuszy, jubilaem2025.va/pl.html (dostęp: 10.05.2024).

³ Na temat historii lat jubileuszowych zob. D. O'Grady, *Lata święte w Rzymie. Jubileusze Kościoła katolickiego (1300–2000)*, Warszawa 1999; *Kronika Wielkiego Jubileuszu*, red. M. Czeakański, Kraków 2000, s. 39–52; C. Krakowiak, M. Straszewicz, *Rok jubileuszowy, II. W Kościele katolickim*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 17, Lublin 2012, kol. 233–234.

że wszyscy chrześcijanie, przewyciężywszy historyczne podziały, będą mogli wspólnie celebrować dwa tysiące lat od narodzenia Jezusa Chrystusa, Zbawiciela ludzkości. Obecnie dobiega końca pierwsze 25 lat XXI wieku i jesteśmy wezwani do rozpoczęcia przygotowań, które pozwolą ludowi chrześcijańskiemu przeżywać Rok Święty w całym jego duszpasterskim bogactwie. W tym kontekście znaczącym etapem był Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia, który pozwolił nam odkryć na nowo całą siłę i czułość miłosiernej miłości Ojca, abyśmy z kolei my stali się jej świadkami⁴.

Następnie, po zarysowaniu trudnej sytuacji egzystencjalnej współczesnego człowieka, zwłaszcza po doświadczeniach związanych z pandemią, Franciszek w cytowanym liście zachęca: „Musimy podtrzymywać płomień nadziei, która została nam dana, i czynić wszystko, aby każdy odzyskał siłę i pewność, żeby patrzeć w przyszłość z otwartą duszą, ufny sercem oraz dalekosiężnym myśleniem. Najbliższy Jubileusz będzie mógł znacznie przyczynić się do przywrócenia klimatu nadziei i ufności jako znak nowego odrodzenia, którego wszyscy pilnie potrzebujemy. Z tego względu wybrałem motto: Pielgrzymi nadziei⁵”.

Franciszek wyraża też przekonanie, że Jubileusz Roku 2025 pozwoli „na nowo odkryć sens powszechnego braterstwa”, a „wymiar duchowy Jubileuszu, który wzywa do nawrócenia, (...) połączy się z fundamentalnymi dla współżycia społecznego aspektami, aby stanowić spójną jedność. Mając poczucie, że wszyscy jesteśmy pielgrzymami na ziemi, na której Pan nas umieścił, abyśmy ją uprawiali i jej strzegli (por. Rdz 2,15), nie zaniedbujemy podczas tej drogi kontemplowania piękna stworzenia oraz troski o nasz wspólny dom⁶”.

⁴ Franciszek, List do Arcybiskupa Rina Fisichelli, Przewodniczącego Papieskiej Rady do spraw Krzewienia Nowej Ewangelizacji, 11 lutego 2022 r., iubilaum2025.va/pl.html (dostęp: 10.05.2024).

⁵ *Tamże*.

⁶ *Tamże*. Wspominany przez Franciszka św. Jan Paweł II, zapowiadając w Liście Apostolskim *Tertio Millennio adveniente* Wielki Jubileusz Roku 2000, wskazał na kilka jego celów: oczyszczenie i skruczę za popełnione grzechy, ekumenizm, dialog międzyreligijny, zaangażowanie społeczne Kościoła oraz pamięć o męczennikach; por. H. Muszyński, *Wielki Jubileusz w realiach polskiego Kościoła*, w: *Kronika Wielkiego Jubileuszu*, s. II. Papież Polak zarysował też konkretny kontekst społeczno-polityczny Jubileuszu Roku 2000: „O ile lata osiemdziesiąte były naładowane rosnącym wciąż zagrożeniem, dalszym ciągiem «zimnej wojny», to rok 1989 przyniósł rozwiązanie pokojowe, które miało postać jakby «organicznego rozwoju». W świetle tego rozwiązania można było dostrzec wręcz profetyczne znaczenie Encykliki *Rerum novarum*. Potwierdziło się to, co papież Leon XIII napisał tam na temat komunizmu, a co podkreśliłem w Encyklice *Centesimus annus*. Można było zresztą odczuć,

Z każdym jubileuszem – i zwyczajnym, i nadzwyczajnym – związany jest pewien kontekst i jego specyfika: historyczna, kulturowa, społeczna, niekiedy polityczna, eklezjalna, duchowa i pastoralna. W przypadku Jubileuszu 2025 do tych ostatnich z pewnością należy zaliczyć: ogłoszenie przez Franciszka Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia (2016), Roku Soboru (2023) oraz Roku Modlitwy (2024). Z każdym jubileuszem związanych jest szereg celebracji liturgicznych i wiele różnorodnych wydarzeń tak w wymiarze Kościoła powszechnego, jak i Kościołów partykularnych. Jednocześnie wszystkie jubileusze posiadają wspólny, ponadczasowy sens historiozobawczy oraz wciąż aktualne teologiczne znaczenie, a co za tym idzie, również niezależne od zmieniających się uwarunkowań zewnętrznych przesłanie dla Kościoła i świata.

W niniejszym opracowaniu pragniemy „sięgnąć do korzeni”, czyli przypomnieć zarówno niezmiennie podstawy biblijne chrześcijańskich jubileuszy, jak również ukształtowaną od wieków, choć nieco ewoluującą – zwłaszcza w ubiegłym stuleciu, kiedy zaczęto podkreślać m.in. aspekt ekumeniczny i uniwersalny zasięg jubileuszu – teologię lat jubileuszowych. Zaczniemy od etymologii kluczowego dla nas terminu „jubileusz”.

Biblijna etymologia terminu „jubileusz”

Jak zwykle treść ukrytą za słowem pomaga odkryć studium znaczenia przywoływanego terminu. Nie inaczej jest i w tym przypadku. Połskie słowo „jubileusz” sięga swymi korzeniami do łacińskiego *iubileum/iubilum*. W języku cesarów termin ten oznaczał radość i wszystko, co jej towarzyszy: radosne okrzyki, śpiewy, wyrazy wdzięczności za otrzymaną w sposób niespodziewany łaskę. Jeśli więc chcielibyśmy wskazać znaczenie słowa „jubileusz” od strony filologicznej, będzie ono oznaczało czas radości i wdzięczności za otrzymane dary.

że we wszystkich tych wydarzeniach działa jak gdyby niewidzialna ręka Opatrzności (...). Po roku 1989 pojawiły się jednak nowe niebezpieczeństwa i zagrożenia. W krajach byłego bloku wschodniego, po upadku komunizmu, pojawiło się groźne niebezpieczeństwo nacjonalizmów, jak o tym świadczą, niestety, wydarzenia na Bałkanach i na innych pobliskich terytoriach. Zmusza to narody europejskie do poważnego rachunku sumienia w celu uznania dziejowych błędów i przewinień na polu ekonomicznym i politycznym w stosunku do narodów, których prawa były systematycznie gwałcone przez imperializm zarówno wieku XIX, jak też obecnego stulecia”; Jan Paweł II, *List Apostolski w związku z przygotowaniem Jubileuszu Roku 2000 „Tertio Millennio adveniente”*, Watykan 1994, nr 27.

Tego właśnie łacińskiego słowa użył św. Hieronim († 419/420) – „Ojciec egzegetów”, kiedy próbował oddać rzeczywistość opisaną na kartach mojejzuszowej Tory słowem *jubel/jobel*. Interesujące nas użycie tego terminu pojawia się w Księdze Kapłańskiej: „Będziecie święcić pięćdziesiąty rok, oznajmicie wyzwolenie w kraju dla wszystkich jego mieszkańców. Będzie to dla was jubileusz – każdy z was powróci do swej własności i każdy powróci do swego rodu” (Kpł 25,10).

Przywołany tekst z Księgi Kapłańskiej wprowadza w świat biblijnych instytucji rok specjalny, który dla ludu wybranego miał stać się czasem nazywanym właśnie *jobel*, czyli „rokiem jubileuszowym”.

Użyty w tym miejscu hebrajski rdzeń *jbl* pierwotnie oznaczał instrument dęty – róg barani⁷. Analizując historię użycia tego terminu, należy zauważyć, że na rogach baranich grano przy szczególnych okazjach, np. podczas ważniejszych uroczystościach narodowych i religijnych. W tym znaczeniu występuje to słowo w Księdze Wyjścia – w opisie ogłoszenia przymierza na Synaju: „Trzeciego dnia rano rozległy się grzmoty z błyskawicami, a gęsty obłok rozpostarł się nad górą i rozległ się głos potężnej trąby, tak że cały lud przebywający w obozie drżał ze strachu” (Wj 19,16), i w Księdze Jozuego, relacjonującej zdobycie Jerycha przez Izraelitów: „Gdy więc zabrzmiał przeciągle róg barani i usłyszycie głos trąby, niech cały lud wzniesie gromki okrzyk wojenny, a mur miasta rozpadnie się na miejscu i lud wkroczy, każdy wprost przed siebie” (Joz 6,5)⁸.

„W obu przytoczonych tekstach – wyjaśnia J. Kręcidło – słowo *jobel* występuje w znaczeniu trąby z rogu baraniego, którą obwieszczano nadzieje jakiejś bardzo ważnej chwili. W procesie rozwoju języka hebrajskiego słowo to przybrało nieco inne znaczenie. Co najmniej od VII lub VI w. przed Chrystusem (reforma religijna króla Jozjasza) zaczęto je używać w znaczeniu uroczystego trąbienia na rozpoczęcie specjalnego roku poświęconego Jahwe. Następnie terminem tym określano już nie samą czynność trąbienia, ale cały rok święty – jubileuszowy”⁹.

I w ten oto sposób od dźwięku rogu przeszliśmy do rozumienia jubileuszu jako czasu radości. Klasyczne już dziś studium podjętej przez nas problematyki, autorstwa S. Grzybka († 1998), wyróżnia cztery główne znaczenia terminu „jubileusz”: czas poświęcony specjalnie Bogu, zamykający się w gra-

⁷ Por. L. Koehler, W. Baumgartner, J.J. Stamm, *Wielki słownik hebrajsko-polski Starego Testamentu*, t. 1, Warszawa 2008, s. 377.

⁸ Zob. J. Kręcidło, *Rok jubileuszowy w Biblii*, „Studia Saletyńskie” 1 (2000), s. 129.

⁹ *Tamże*.

nicach jednego roku; czas odpoczynku, przebaczenia i darowania, głównie zaciągniętych długów; czas wolności; czas powszechnej radości¹⁰.

Jubileusz w Biblii: od dźwięku rogu do czasu wolności, przebaczenia i łaski

Według prawa Mojżeszowego rok jubileuszowy jest szczególnym przypadkiem innego okresu świętego – roku szabatowego. W kalendarzu religijnym Izraela czas mierzony był na obraz i podobieństwo dni stworzenia. Dzień siódmy każdego tygodnia był dniem świętym – pamiątką odpoczynku Boga po zakończonym dziele stworzenia. Analogicznie – po upływie sześciu kolejnych lat cały rok siódmy stawał się wielkim szabatem. Siedem okresów szabatowych, czyli 49 lat, prowadziło do roku wielkiego jubileuszu¹¹.

Ciekawy i znaczący wydaje się fakt, że R. de Vaux († 1971) w swoim studium o instytucjach Starego Testamentu umieszcza rok jubileuszowy wśród wydarzeń mających wpływ na życie ekonomiczne bardziej, niż na

¹⁰ Por. S. Grzybek, *Rok jubileuszowy w Piśmie Świętym*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 27 (1974), nr 3, s. 110.

¹¹ Dyskutowano długo, czy wobec tego rodzaju rachuby rokiem jubileuszowym jest 50 r., czy może raczej 49? Wyzwanie było tym większe, że jeśliby przyjęto 50 r. jako jubileuszowy, wówczas, zgodnie z zapisami Prawa, ziemia musiałaby pozostać nieuprawiana przez całe dwa lata, co niewątpliwie byłoby wyzwaniem nie tylko z rolniczego punktu widzenia, ale sprawiałoby duże utrudnienia w normalnym funkcjonowaniu rodzin. Sam autor natchniony stawia otwarcie pytanie, jakby w imieniu zaniepokojonych rodzin: „Jeżeli zaś powiecie: co będziemy jedli w siódmym roku, jeśli nie będziemy siali ani zbierali plonów? Ześlę wam błogosławieństwo w szóstym roku tak, że plonów wystarczy wam na trzy lata” (Kpł 25,20-21). S. Grzybek przedstawia podstawowe teorie na temat obliczania roku jubileuszowego w następujący sposób: „F.M. Lemoine nazywa nawet rok jubileuszowy nadzwyczajnym rokiem szabatowym, który obchodzono uroczystością w siódmym roku, siódmego cyklu szabatowego, tj. w 49-tym roku. R. North jest zdania, że cała trudność wyniknęła ze specyficznego sposobu liczenia lat przez Izraelitów, polegającego na sumowaniu lat włączając w proponowaną datę zarówno rok stanowiący *terminus a quo* z rokiem, o który właściwie chodziło, tj. *terminus ad quem*. W efekcie tam, gdzie chodziło o jeden rok, w ostatecznym rozrachunku jest mowa o trzech latach. Może jednak najsluszniejszą jest propozycja prof. W. Kornfelda, że cała trudność wynika z pomieszania dwóch tradycji: wcześniejszej i późniejszej. Wcześniejsza uważała za rok jubileuszowy – 49-ty; późniejsza, może już z czasów po niewoli – 50-ty. Ta też tradycja przyjęła się w naszej praktyce chrześcijańskiej”; S. Grzybek, *Rok jubileuszowy*, s. 112. Stojąc na tym stanowisku, można zrozumieć świętowanie jubileuszu co pół wieku, choć to stosunkowo długi odcinek czasowy i z pewnością nie były to przypadki częste, aby ktoś w dawnych wiekach mógł przeżyć w swoim życiu rok jubileuszowy dwa razy.

życie religijne. Podkreśla przy tej okazji, iż istotą jubileuszu było wyzwolenie (*derar*) wszystkich mieszkańców ziemi z wszelkich zobowiązań ekonomicznych¹². W roku jubileuszowym, podobnie jak w roku szabatowym, ziemia miała pozostać nieuprawiana, a wszyscy, którzy wcześniej dokonali jej sprzedaży bądź w jakikolwiek inny sposób utracili majątek, który przysługiwał im jako dziedzictwo nadane ich rodowi przez samego Pana, powracali do swojej własności (zob. Kpł 25,8-17.23-55).

Taka praktyka wydaje się być bardzo niekorzystna z punktu widzenia nabywających. Istotnie, lecz w idealnej rzeczywistości, którą próbuje opisać starotestamentalny prawodawca, kupujący i sprzedający nie zbywali prawa własności ziemi, ale prawo do korzystania z jej plonów przez określony czas, mierzony właśnie odległością od roku jubileuszowego. Tego rodzaju postrzeganie własności zakładało głęboko teologiczne podejście do kwestii wydawałoby się czysto materialnych.

Rok jubileuszowy zatem przypominał synom Izraela, że to, co posiadają, tak naprawdę do nich nie należy. Ziemia jest własnością Pana. To Bóg dał Izraelowi Kanaan w posiadanie. Każde pokolenie otrzymało wówczas należny sobie dział, co było znakiem spełnienia obietnicy złożonej Abrahamowi. W podobny sposób w roku szabatowym – i analogicznie w roku jubileuszowym – odzyskiwali wolność ci, którzy oddali się w niewolę z powodu nędzy lub zaciągniętych długów¹³.

„Prawo jubileuszowe miało chronić obywateli przed nierównością klasową, zapobiegało bogaceniu się jednych kosztem drugich oraz chroniło przed lichwą i wyzyskiem. Gdy Izraelita stracił wszelkie mienie, by móc przeżyć musiał sam siebie zaprzedać w niewolę. Istniała również w Izraelu tzw. instytucja *goela*. *Goel* to odkupiciel, wykupiciel. Tym terminem określano najbliższych męskich członków rodziny, na których spoczywał obowiązek wykupu krewnych, którzy popadli w tarapaty finansowe lub w niewolę”¹⁴.

¹² Por. R. de Vaux, *Instytucje Starego Testamentu*, Poznań 2004, s. 189.

¹³ Por. *tamże*, s. 188.

¹⁴ J. Kręciło, *Jubileusz*, s. 132. „Nawet jeśli przepisy roku jubileuszowego pozostawały w dużej mierze idealną perspektywą, czyli bardziej nadzieją niż konkretną realizacją, stając się zresztą *prophetia futuri* jako zapowiedź prawdziwego wyzwolenia, którego dokona mający przyjść Mesjasz, to na podstawie normy prawnej zawartej w tych przepisach zarysowuje się już pewna nauka społeczna, która w pełni rozwinie się później, poczynając od Nowego Testamentu. Rok jubileuszowy przywracał równość między wszystkimi synami Izraela, otwierając nowe możliwości rodzinom zubożałym, które utraciły swe posiadłości, a nawet osobistą wolność. Bogatym natomiast rok jubileuszowy przypominał, że przyjdzie czas, gdy ich niewolnicy izraelscy znów będą im równi i będą mogli upomnieć

Rok jubileuszowy był więc czasem wykonania prawa o powrocie do wolności i do własności, przy jednoczesnym podkreśleniu, że źródłem zarówno wolności, jak i własności jest Bóg. W najgłębszym sensie tego zwyczaju to właśnie Jahwe był *goelem* Izraela, który troszczy się o najuboższe ze swoich dzieci i obdarowuje je hojnie darami ziemi. On również dba o to, aby czas odpoczynku ziemi nie stał się czasem głodu i biedy dla ludzi¹⁵.

Przy tak ujętym, specyficznym odniesieniu Boga do Jego ludu można by nazwać rok jubileuszowy starotestamentalnym świętem miłosierdzia lub rokiem Opatrzności Jahwe, który czuwa nieustannie nad narodem wybranym i zapewnia mu pomyślność.

W tej perspektywie należy zatrzymać się nad jeszcze jednym darem czasu jubileuszu, który jeszcze mocniej podkreślał jego duchowy wymiar. Tym darem było specjalne, związane z pięćdziesiątym rokiem, Boże błogosławieństwo. „Dla egzystencji Izraela – stwierdza A. S. Jasiński – gwarantem bezpieczeństwa była [bowiem] nie tyle pomyślna sytuacja ekonomiczno-

się o swe prawa. Należało ogłosić rok jubileuszowy w czasie przewidzianym przez Prawo, przychodząc z pomocą wszystkim potrzebującym. To wymagało sprawiedliwych rządów. Sprawiedliwość, wedle Prawa Izraela, to nade wszystko ochrona słabych. (...) Przesłanki tej tradycji były ściśle teologiczne. Wiązały się one przede wszystkim z teologią stworzenia i z teologią Bożej Opatrzności. Według powszechnego przekonania bowiem tylko Bogu, jako Stwórcy, przysługuje *dominium altum*, czyli władza nad wszystkim, co stworzył, a w szczególności nad ziemią (por. Kpł 25,23). Jeśli w swej Opatrzności Bóg oddał ziemię ludziom, oznaczało to, że oddał ją wszystkim. (...) Ci, którzy dobra te posiadają na własność, są właściwie tylko ich zarządcami, czyli szafarzami, działającymi w imieniu Boga, który sam jest ich wyłącznym właścicielem w ścisłym tego słowa znaczeniu. Wolą Bożą jest, ażeby dobra stworzone służyły wszystkim w sposób sprawiedliwy. Rok jubileuszowy miał służyć odnowie tej właśnie sprawiedliwości społecznej. W tradycji roku jubileuszowego jest zakorzeniona w jakiś sposób doktryna społeczna Kościoła, która zawsze stanowiła część nauczania kościelnego”; Jan Paweł II, *List Apostolski „Tertio Millennio adveniente”*, nr 13.

¹⁵ Wypada dodać, że także inne ludy starożytnego Bliskiego Wschodu w wybranych okresach świątecznych oddawały się pod opiekę hojnych bóstw opiekuńczych. Mieszkańcy sąsiedniego Egiptu swoją ziemię przyjmowali jako dar „boskiego” faraona, który jako jedyny był właścicielem całej ziemi i oddawał ją w dzierżawę swoim wiernym czcicielom i poddanym. Kodeks Hammurabiego wspomina o powrocie ziemi do wspólnej puli „królewskiej” po śmierci wasala; por. J.H. Walton, V.H. Matthews, M.W. Chavalas, *Komentarz historyczno-kulturowy do Starego Testamentu. Księgi protokanoniczne*, Warszawa 2014, s. 138. Izrael mógł w swoich zwyczajach inspirować się prawami i obyczajami ludów sąsiednich, co oczywiście nie umniejsza w żaden sposób szczególnej perspektywy wiary, w jaką wpisane zostało biblijne prawo jubileuszowe. Nie chodzi w nim bowiem tylko o prosty fakt otrzymania ziemi z rąk potężnego, uważanego za bóstwo, władcy; nie skupia się również na powrocie ziemi do właściciela po śmierci dzierżawcy. To, co czyni prawo i jubileuszowe zwyczaj Izraela wyjątkowymi, to przekonanie, że Jahwe jest Panem całej zamieszkałej ziemi oraz sakralna cykliczność powrotu do wolności i własności.

-polityczna (tak było w sytuacji wszystkich innych ludów), lecz pielęgnowanie harmonijnej relacji z Jahwe. Błogosławieństwo Boże decydowało o wszystkim. Lud mógł wówczas liczyć na zwycięstwa odnoszone nad przeciwnikiem, który przewyższał go liczebnością i uzbrojeniem. (...) Również klęski klimatyczne i różnego rodzaju katastrofy, które nawiedzały Izrael, rozumiane były jako swoiste mówienie Boga do swego opornego ludu i jego często bezbożnych władców zapatrzonych w obce potęgi pogańskie. Obchody roku jubileuszowego związane były ściśle ze świadomością religijną Izraela, który wprawdzie jako naród osiadł w Kanaanie, lecz będąc w oczach Boga przybyszem, musiał z rezerwą patrzeć na swój stan posiadania. Celem obchodzonego roku jubileuszowego miało być świętowanie wolności, jaką naród zawdzięczał Jahwe, oraz odnowienie, które prowadziło do przywrócenia przywilejów zwłaszcza tym, którzy je utracili¹⁶.

Wzmianka o błogosławieństwie Boga, zamieszczona wśród przepisów roku jubileuszowego, ma także swoje znaczenie pedagogiczne¹⁷. Jej celem było rozbudzenie zaufania do Boga, który olbrzymią troską i życzliwością otacza ludzi, i jeśli coś obiecuje lub czegoś żąda, zawsze za to sownie wynagradza. Izraelici przywiązywali wielką wagę do błogosławieństwa Bożego. Jeśli w kontekście roku jubileuszowego o nim się mówi, to także z tego powodu, aby nadać tej uroczystości jak największy walor religijny. Niewątpliwie przez cały rok trwające święto było związane z wieloma składanymi ofiarami i modlitwami i miało w swej ostatecznej konsekwencji jak najskuteczniej przebłagać Boga i usunąć wszelkie przeszkody utrudniające szczęśliwe życie człowieka na ziemi. Stąd można by nazwać rok jubileuszowy „wielkim rokiem pojednania i narodowej ekspiacji”¹⁸, podczas której – przez ofiary i posty – naród oczyszczał się ze swoich błędów i nieczystości rytualnych, wynagradzał Bogu za swe słabości, czyniąc z tego roku jakby jedną wielką modlitwę. Innymi słowy, rok jubileuszowy miał zmobilizować wewnętrznie naród wybrany i otworzyć mu oczy na dobrodziejstwa, jakie daje człowiekowi nieustanny kontakt i przyjaźń z Bogiem.

Od czasów Ojców Kościoła aktualne pozostaje stwierdzenie o wzajemnym przenikaniu się obu Testamentów. Instytucje starotestamentalne zarówno zapowiadają rzeczywistość, która zrealizuje się w Nowym Ludzie Bożym, jak również znajdują w Nowym Testamencie swoje wyjaśnienie i wypełnienie. Nie inaczej jest w przypadku roku jubileuszowego.

¹⁶ A.S. Jasiński, *Rok jubileuszowy w tradycji biblijnej*, „Scriptura Sacra” 21 (2017), s. 47.

¹⁷ Zob. S. Grzybek, *Rok jubileuszowy*, s. 120.

¹⁸ Por. *tamże*.

Biblijna idea roku jubileuszowego wraz z rozwojem dziejów zbawienia coraz bardziej zyskiwała charakter duchowy i ściśle teologiczny. Tritoizajasz mówił w imieniu Jahwe: „Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, by zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę, aby obwieszczać rok łaski Pańskiej” (Iz 61,1-2a). W tym tekście prorockim niewątpliwie możemy dostrzec aluzję do roku jubileuszowego. Ów „rok” nie był już następstwem porządku kalendarzowego, lecz wynikał z postanowienia Boga, który realizował historię zbawienia. Wyzwolenie nie będzie zatem odnosiło się jedynie do porządku zewnętrznego, lecz sięgać będzie ludzkiego serca.

Wypowiedzi prorockie kierują myśl ku czasom mesjańskim, jakie zostały zainaugurowane wraz z przyjściem na ziemię Jezusa Chrystusa, który w synagodze w rodzinnym Nazarecie wyraźnie do siebie odniósł proroctwo Tritoizajasza: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli” (Łk 4,21). Wcielenie Syna Bożego i Dobra Nowina przez Niego przyniesiona oznaczały ostateczne wkroczenie Boga w historię człowieka i świata. „Rok łaski” to czas Syna Bożego. Nie ma więc ów „rok” charakteru przemijającego, lecz zbawczy i eschatyczny.

„W ten sposób Chrystus urzeczywistnia «rok łaski od Pana», ogłaszając go nie tylko słowem, ale przede wszystkim swymi czynami. Jubileusz, czyli «rok łaski od Pana», jest charakterystyczną cechą działalności Jezusa, a nie tylko chronologicznym określeniem trwania tej działalności. Słowa i czyny Jezusa są wypełnieniem całej tradycji jubileuszów” – zaznaczył św. Jan Paweł II¹⁹.

Czasy eschatyczne już się rozpoczęły, a ich pełnia nastąpi w momencie Paruzji Pana. Działalność Kościoła natomiast, Chrystusa Głowy i Jego Mistycznego Ciała – dzięki nieustannej obecności Ducha Świętego – jest ciągłym celebrowaniem i świętowaniem „roku łaski”, i to nie jedynie w aspekcie liturgicznym czy też ściśle sakramentalnym i anamnetycznym, choć, rzecz jasna, to przede wszystkim te wymiary urzeczywistniania się Kościoła w konkretnej czasoprzestrzeni przynoszą realną łaskę i rzeczywiste Boże zbawienie *hic et nunc*²⁰. Dzieje się tak od blisko dwóch tysięcy lat „na pamiątkę Pana” (por. Łk 22,19; 1 Kor 11,24-25), gdyż – jak nauczał św.

¹⁹ Jan Paweł II, *List Apostolski „Tertio Millennio adveniente”*, nr 11-12.

²⁰ Por. A.S. Jasiński, *Rok jubileuszowy*, s. 51; zob. H. Witczyk, *Rok jubileuszowy*, I. W Biblii, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 17, Lublin 2012, kol. 231-233; D. Brzeziński, „*Chrystus wczoraj i dziś, i na wieki*”. *Anamnetyczny wymiar roku liturgicznego*, Toruń 2010 (2015²).

Leon Wielki († 461) – „to, co widzialne było w naszym Zbawicielu, przeszło w sakramenty [Kościoła]”²¹.

Celebracje – pojednanie – odpusty – pielgrzymki: teologia roku jubileuszowego zapisana w znakach

„Zwyczaj jubileuszów, który ma swój początek w Starym Testamencie (...) odnajduje kontynuację w dziejach Kościoła”²².

W centrum obchodów jubileuszowych Kościoła nie może nie znajdować się zawsze święta liturgia, a zwłaszcza celebrowanie Eucharystii oraz sprawowanie sakramentu pokuty i pojednania²³. Liturgia chrześcijańska to przede wszystkim zbawcze działanie Boga, a nie tylko czyn laudatywny człowieka oddającego cześć Panu Bogu. Wszak Liturgiem jest sam Chrystus. Liturgia to ostatni ziemski etap Jego dzieła zbawczego i życia pielgrzymującego na ziemi Jego Mistycznego Ciała. W liturgii chrześcijańskiej dokonuje się spotkanie – na aktualnym etapie dziejów zbawienia – misterium wiary z życiem człowieka. Bóg wchodzi w ludzką egzystencję „tu i teraz”, a ludzie uczestniczą w życiu Boga. To realne spotkanie nie polega jedynie na uświadamianiu sobie minionych wydarzeń zbawczych albo wolitywnym czy też uczuciowym identyfikowaniu się z nimi. W liturgii Kościoła historyczne wydarzenia zbawcze są faktycznie, obiektywnie i realnie uobecnianie *in sacramento*, a nie tylko rozważane czy kontemplowane, jak to ma miejsce w przypadku pobożności ludowej i nabożeństw²⁴. Jest to Obecność, która ontycznie przemienia i uświęca. W liturgii ma miejsce spotkanie – *in mysterio* – ludzkiej czasoprzestrzeni z wiecznością Boga²⁵.

²¹ Leon Wielki, *Mowa 74. Na Wniebowstąpienie Pańskie 2, 2*, w: Leon Wielki, *Mowy*, oprac. K. Tomczak, Poznań – Warszawa – Lublin 1958, s. 356.

²² Jan Paweł II, *List Apostolski „Tertio Millennio adveniente”*, nr 11.

²³ Zob. Liturgie, iubilaeum2025.va/pl.html (dostęp: 10.05.2024); H. Sobeczko, *Liturgiczny wymiar obchodów Wielkiego Jubileuszu Roku 2000*, „Liturgia Sacra” 6 (2000), nr 1, s. 5–21.

²⁴ Zob. D. Brzeziński, „Liturgia” i „nie-liturgia”: w poszukiwaniu kryteriów klasyfikacji, „Liturgia Sacra” 31 (2008), nr 1, s. 69–82.

²⁵ Aby zrozumieć sens liturgicznej anamnezy, bezwzględnie trzeba odwołać się do biblijnego znaczenia anamnezy: do starotestamentalnego *zikkaron* oraz nowotestamentalnego *anamnesis*. Ani *zikkaron*, ani *anamnesis* w całej literaturze biblijnej nigdy nie są rozumiane jako zwykła, subiektywna reminiscencja faktów z przeszłości; zob. D. Brzeziński, „Chrystus wczoraj i dziś, i na wieki”, s. 113–227.

Obchody liturgiczne, m.in. w powtarzającym się cyklu roku liturgicznego, są uprzywilejowanym *locus redemptionis*. Krąg roku kościelnego to czas łaski, który uobecnia *opus redemptionis Christi* w rytmie naturalnego biegu pór roku i ludzkiego życia. Anamnetyczna obecność Misterium Chrystusa *hic et nunc* gwarantuje, że zbawienie obiektywne staje się zbawieniem subiektywnym. Oczywiście nie może się to dokonać bez otwarcia się na transcendentną przyszłość, wynikającą z pozytywnej odpowiedzi człowieka na łaskę Chrystusa. To samo *per analogiam* z całą pewnością możemy powiedzieć o roku jubileuszowym, który – dzięki celebracjom liturgicznym – także staje się *locus redemptionis Christi*.

Należy podkreślić za św. Janem Pawłem II, iż każdy jubileuszowy „rok łaski” jest dla Kościoła „rokiem odpuszczenia grzechów, a także kar za grzechy, rokiem pojednania pomiędzy zwaśnionymi, rokiem wielorakich nawróceń, rokiem pokuty sakramentalnej i pozasakramentalnej. Tradycja lat jubileuszowych jest w szczególności związana z udzielaniem odpustów i to bardziej szczodrych odpustów niż w innych latach. Obok jubileuszów, które przypominają tajemnicę Wcielenia, jak każde stulecie, rok pięćdziesiąty, a także dwudziesty piąty, charakter jubileuszowy mają lata przypominające tajemnicę Odkupienia, a więc krzyż Chrystusa, Jego śmierć na Golgocie i Jego zmartwychwstanie. Kościół ogłasza wtedy «rok łaski od Pana» i stara się uczynić wszystko, aby z tej łaski mógł korzystać ogół wiernych. Dlatego jubileusze bywają obchodzone nie tylko *in Urbe*, ale także *extra Urbem*. Zwyczaj jubileusz *extra Urbem* obchodzi się w roku następnym po jubileuszu *in Urbe*²⁶.

Odpust jest konkretnym przejawem miłosierdzia Bożego, które przekracza granice sprawiedliwości. Odpust pozwala uwolnić serce od ciężaru grzechu, aby należne zadośćuczynienie zostało udzielone w pełnej wolności²⁷. W każdym roku jubileuszowym wszyscy wierni są zachęceni, aby obficie korzystać z tego daru Boga, który został określony jako „odpust”, czyli „darowanie przed Bogiem kary doczesnej za grzechy, zgładzone już co do winy. Dostępuje go chrześcijanin odpowiednio usposobiony i pod pewnymi, określonymi warunkami, za pośrednictwem Kościoła, który jako szafarz owoców odkupienia rozdaje i prawomocnie przydziela zadośćuczynienie ze skarbca zasług Chrystusa i świętych. Odpust jest cząstkowy lub zupełny – naucza Katechizm Kościoła katolickiego – zależnie od tego,

²⁶ Jan Paweł II, *List Apostolski „Tertio Millennio adveniente”*, nr 14.

²⁷ Zob. Odpust, iubilaeum2025.va/pl.html (dostęp: 10.05.2024).

czy od kary doczesnej należnej za grzechy uwalnia się w części czy w całości. Każdy wierny może zyskiwać odpusty albo za siebie, albo ofiarowywać je za zmarłych²⁸.

Zatem przebaczenie grzechów nie uwalnia od kary doczesnej na ziemi lub w czyśćcu. Przynosi je dopiero odpust, którego udziela Kościół. Można go uzyskać dla siebie lub dla zmarłego po spełnieniu określonych warunków. Odpust może być zupełny, jeśli jest darowaniem całej, przewidzianej przez Boga kary, lub częściowy, jeśli jest tej kary zmniejszeniem. Odpust ściśle związany jest z funkcją rządzenia w Kościele i z „Władzą kluczy”, a także – w przypadku odpustu zyskiwanego dla zmarłych – z wiarą w wymianę darów pomiędzy żyjącymi i umarłymi, czyli w obcowanie świętych. W przeciwieństwie do sakramentów, które wprowadzają w stan łaski uświęcającej i działają *ex opere operato* niezależnie od zasług, odpusty są skutkiem zadośćuczynienia²⁹.

Pierwszego odpustu jubileuszowego udzielił papież Bonifacy VIII już w pierwszym Roku Jubileuszowym – 1300. Na mocy bulli *Atiquorum habet* obdarował on odpuszczeniem kar doczesnych wiernych, którzy pobożnie nawiedzili wówczas główne bazyliki Wiecznego Miasta³⁰. Gdy Klemens VI zapowiadał na rok 1350 drugi jubileusz, w bulli *Unigenitus Dei Filius* z 1343 r. wyłożył katolicką doktrynę dotyczącą odpustów.

²⁸ *Katechizm Kościoła katolickiego*, Poznań 2002², nr 1471. Zauważmy, że katechizmowe ujęcie wiąże odpust z sakramentem pokuty i pojednania i jego konsekwencjami, a nie z grzechem człowieka, jak to z reguły czyniono przez wieki; zob. C. Rychlicki, *Wielki Jubileusz Roku 2000. Sens – przesłanie – symbolika*, Płock 2000, s. 32–33.

²⁹ Szczegółowo na temat odpustów zob. S. Szczepaniec, *Odpust – dar pełnej wolności*, Kraków 2000.

³⁰ „Wieczorem, pierwszego dnia 1300 roku ogromna rzesza ludzi przybyła do bazyliki św. Piotra w przekonaniu uzyskania odpustu nadzwyczajnego. Zjawisko to powtarzało się także w następnych dniach. Odwołano się do starożytnej tradycji, według której rok setny powinien być obchodzony jako rok powszechnego przebaczenia”; C. Rychlicki, *Wielki Jubileusz Roku 2000*, s. 9. Podobnymi przywilejami nadanymi przez papieży cieszyły się niektóre miasta włoskie. Wzmiankowany już we wprowadzeniu do niniejszego opracowania papież Bonifacy IX zezwolił również na odpust jubileuszowy w Krakowie od 1 czerwca do 30 września 1392 r. Z kolei podczas jubileuszu w 1450 r. papież Mikołaj V († 1455) na prośbę kardynała Zbigniewa Oleśnickiego († 1455), biskupa krakowskiego, wyraził zgodę, aby wszyscy, którzy nawiedzą kościoły katedralne w Gnieźnie, Krakowie, Lwowie lub Wilnie, mogli uzyskać jubileuszowy odpust. Papież wysłał do Polski legata, św. Jana Kapistrana († 1456), i upoważnił go do udzielania odpustu tysiącom osób, które słuchały jego kazań. W latach jubileuszowych 1983 oraz 2000 odpust można było uzyskać także w kościołach katedralnych i w wyznaczonych miejscach pielgrzymkowych na całym świecie.

Odpust jubileuszowy to odpust zupełny, który można uzyskać nie tylko za podjęcie dzieła, które zawsze umożliwia jego otrzymanie, lecz również dzieła, jakie w okresie zwyczajnym pozwala na uzyskanie jedynie odpustu częściowego. To rozszerzenie możliwości zyskania odpustu zupełnego to jeden z konkretnych przywilejów roku jubileuszowego. Wśród owych dzieł, za które można uzyskać odpust, znajdują się przede wszystkim: modlitwa, dzieła charytatywne i pokutne, a także pielgrzymka do kościoła jubileuszowego. Dodajmy, że w każdej diecezji takie kościoły wyznacza biskup diecezjalny, zachęcając wiernych, aby do nich podążali w duchu pokuty i z pragnieniem przemiany życia³¹.

Niestety, odpust – jak słusznie zauważa S. Szczepaniec – wciąż pozostaje „dla ogromnej rzeszy wierzących skarbem zakopanym w dokumentach Kościoła i księgach teologicznych. Słyszą o nim rzadko, cenią nisko, a w konsekwencji nie podejmują trudu, aby się o niego starać. Czynią to wprawdzie kilka razy do roku, szczególnie przy okazji Wszystkich Świętych, jednak sprowadza się to najczęściej do jednej z form modlitwy za zmarłych. Rok jubileuszowy jest szansą uzdrowienia tej sytuacji. Odpust jest jednym ze znaków, w którym wyraża się świętowanie jubileuszu w Kościele”³². Taka sytuacja wynika m.in. z burzliwej historii praktyki zyskiwania odpustów, a czasem nawet nadużyć w tej materii. Stąd jubileusz to odpowiedni moment, aby oczyszczać i właściwie kształtować świadomość wiernych odnośnie do eklezjalnej *praxis* uzyskiwania odpustów. Nie wolno tej okazji zmarnować! Jednocześnie zawsze trzeba podkreślać i przypominać, że aby uzyskać odpust, należy znajdować się w stanie łaski uświęcającej i być wolnym od przywiązania do grzechu. Sam zaś odpust jest – podobnie jak „pokuta sakramentalna” – kontynuacją procesu oczyszczania się z pozostałości grzechowych³³.

Obchodząc rok jubileuszowy, jeszcze bardziej nie wolno zmarnować okazji, aby powrócić do sakramentalnej spowiedzi i do ponownego odkrycia jej sensu i wartości. Stąd duszpasterze nie mogą nie przypominać nieustannie o konieczności sakramentu pokuty i pojednania w życiu chrześcijanina. O kryzysie sakramentu pokuty i pojednania w ostatnich dziesięcioleciach, zwłaszcza w Europie Zachodniej, nie trzeba nikogo przekonywać. W coraz większym stopniu odchodzenie od sakramentu

³¹ Zob. S. Szczepaniec, *Odpust*, s. 58–73.

³² *Tamże*, s. 5–6.

³³ Zob. *tamże*, s. 73–75.

przebaczenia i pojednania z Bogiem i ludźmi dotyczy również i naszego społeczeństwa. Tymczasem ciągłe powstawanie z grzechu i powrót do Miłosiernego Ojca powinny być dla chrześcijanina źródłem autentycznej radości, wdzięczności i nadziei, tak bardzo charakterystycznych dla jubileuszowego roku łaski. Wszak jubileusz jest znakiem pojednania i oznacza „dzień zbawienia”, ów „czas pomyślny” i „czas upragniony” dla nawrócenia (por. 2 Kor 6,2)³⁴.

Bodajże najbardziej „spektakularnym” znakiem jubileuszu jest – ulegający na przestrzeni wieków wielu zmianom – obrzęd otwarcia (a na zakończenie obchodów także zamknięcia) Drzwi Świętych, zwanych również Świętymi Wrotami, Złotą Bramą bądź Bramą Świętą³⁵. Są to specjalne drzwi otwierane i zamykane z okazji rozpoczęcia i zakończenia roku jubileuszowego w poszczególnych Bazylikach większych w Rzymie: św. Piotra na Watykanie, św. Jana na Lateranie, św. Pawła za Murami oraz Matki Bożej Większej. Te drzwi znajdują w czterech bazylikach, co umożliwia wszystkim pielgrzymom symboliczne ich przekroczenie³⁶. W okresie pomiędzy jubileuszami Drzwi Święte są zamknięte, a w Bazylice św. Piotra od strony wnętrza bazyliki zasłania je mur, budowany po zakończeniu poprzedniego, a burzony przed otwarciem następnego roku świętego. Nie-

³⁴ Zob. Pojednanie, iubilaeum2025.va/pl.html (dostęp: 10.05.2024); D. Brzeziński, *Duszpasterstwo pokuty i pojednania w świetle Adhortacji Apostolskiej Jana Pawła II „Reconciliatio et poenitentia”*, w: *Wezwani do nawrócenia. Z teologii pokuty i pojednania. Księga pamiątkowa dedykowana księdzu profesorowi Helmutowi Sobeczcze z okazji 70. rocznicy urodzin i 45-lecia pracy naukowo-dydaktycznej*, red. E. Mateja, R. Pierskała, Opole 2009, s. 319–333.

³⁵ Podczas Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 obrzęd otwarcia Drzwi Świętych miał uproszczony przebieg, odbiegający od wcześniejszych ceremonii; zob. Z. Wit, „*Aperite mihi portas*”. *Drzwi w liturgii rzymskiej*, w: „*Ut mysterium paschale vivendo exprimitur*”. *Księga pamiątkowa dedykowana księdzu profesorowi Helmutowi Janowi Sobeczcze, dziekanowi Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, z okazji 60. rocznicy urodzin*, red. T. Dola, R. Pierskała, Opole 2000, s. 183–203.

³⁶ Oprócz tych czterech bazylik większych, zarówno w Wiecznym Mieście, jak i w całym świecie wyznacza się wiele innych kościołów jubileuszowych, z którymi związane są jubileuszowe łaski, w tym możliwość uzyskania odpustu; zob. Kościoły jubileuszowe, iubilaeum2025.va/pl.html (dostęp: 10.05.2024). Rozpoczęcie jubileuszu również dokonuje się w Kościołach lokalnych. W strukturze celebracji Eucharystii w dniu 25 grudnia 1999 r., inaugurującej Wielki Jubileusz Roku 2000 w poszczególnych diecezjach, „specyficznym znakiem celebracji” było procesjonalne wejście lokalnego Kościoła (biskupa, duchowieństwa i ludu) do katedry, w której „pasterz diecezji pełni swoje posługiwanie nauczycielskie, sprawuje święte misteria, zanoszą do Boga uwielbienie i błaganie, kieruje kościelną wspólnotą”; zob. *Obrzęd rozpoczęcia Wielkiego Jubileuszu Roku 2000*, Katowice 1999, s. 3.

gdyś do papieża należało nawet rozbieranie owego muru, w sposób mniej lub bardziej symboliczny, w momencie otwierania Drzwi Świętych³⁷.

Pierwsza informacja o otwarciu Drzwi Świętych w Bazylice św. Piotra, symbolizującym rozpoczęcie roku jubileuszowego, pochodzi z 1500 r., czyli z okresu pontyfikatu Aleksandra VI († 1503).

Święta Brama, „Brama Pana, przez którą wejdą sprawiedliwi” (por. Ps 118 [117],19-20), wiąże się z uprzednią tradycją świętowania lat jubileuszowych, kiedy odpust można było uzyskać wyłącznie udając się w pielgrzymkę do Rzymu. Przejście przez tę Bramę było więc zewnętrznym znakiem otrzymania odpustu. Święte Drzwi pozostają przez cały czas jubileuszu otwarte, co pozwala nie tylko w pełni przeżyć odpust związany z rokiem świętym, ale też oznacza, że wciąż otwarta droga nawrócenia prowadzi do spotkania z Chrystusem – Bramą prowadzącą do Ojca i dającą zbawienie (por. J 10,9). Przekroczenie progu Drzwi Świętych to znak pragnienia kroczenia za Chrystusem, Dobrym Pasterzem, i słuchania Jego głosu. Drzwi to też przejście prowadzące do kościoła jako budowli sakralnej, miejsca zgromadzenia liturgicznego i miejsca obecności Boga, jak i do Kościoła jako wspólnoty wierzących w Chrystusa. Dla tej wspólnoty kościół to nie tylko przestrzeń *sacrum*, ale również oczywisty znak zbawczej relacji człowieka wierzącego z Chrystusem, który jest „Bramą”, ale i „Ośrodkiem i Kresem” pielgrzymki wiary tak w roku jubileuszowym, jak i w całym życiu chrześcijanina³⁸.

„Podwoje wiary (por. Dz 14,27) – jak napisał Ojciec Święty Benedykt XVI († 2022), ogłaszając Rok Wiary 2012–2013 – są dla nas zawsze otwarte. (...) Przekroczenie tych podwoi oznacza wyruszenie w drogę, która trwa całe życie. Zaczyna się ona chrztem (por. Rz 6,4), dzięki któremu możemy przyzywać Boga zwracając się do Niego jako do Ojca, a kończy wraz z przejściem poprzez śmierć do życia wiecznego, które jest owocem zmartwychwstania

³⁷ Począwszy od 1950 r., grube mury skrywające Drzwi Święte są rozbierane wcześniej, aby podczas uroczystej liturgii papież mógł je jedynie popchnąć od zewnątrz i przejść przez nie jako pierwszy pielgrzym. Wówczas wyjmuje się też skrzynię, zamurowaną podczas poprzedniego roku świętego, zawierającą klucze do Drzwi Świętych. Ze względów bezpieczeństwa zrezygnowano również z używania młotka, którym w czasie obrzędu uderzano w zaprawę murarską w celu wyjęcia skrzyni.

³⁸ Zob. Drzwi Święte, iubiliaeum2025.va/pl.html (dostęp: 10.05.2024); *List Pastorski Episkopatu Polski z okazji zakończenia Wielkiego Jubileuszu [Roku 2000]*, w: *Kronika Wielkiego Jubileuszu*, s. 5–13.

Pana Jezusa, który wraz z darem Ducha Świętego pragnął włączyć w swą własną chwałę tych, którzy w Niego wierzą (por. J 17,22)³⁹.

Jubileuszowym znakiem, a nawet symbolem (gdzie rzeczywistość oznaczająca zawiera rzeczywistość oznaczaną) owego „wyruszenia w drogę, która trwa przez całe życie”, i wędrowania za Chrystusem są pielgrzymki do Wiecznego Miasta i do innych miejsc, zwłaszcza kościołów jubileuszowych i sanktuariów. „Jubileusz – czytamy na oficjalnej stronie Jubileuszu Roku 2025 – wzywa nas do wędrówki i przekroczenia pewnych granic. Kiedy się przemieszczamy, tak naprawdę nie tylko zmieniamy miejsce, ale także samych siebie. Do tego ważne jest przygotowanie, zaplanowanie trasy i wyznaczenie celu. W tym sensie pielgrzymka, która charakteryzuje rok [jubileuszowy], zaczyna się jeszcze przed samą podróżą: jej punktem wyjścia jest decyzja, by to zrobić”⁴⁰.

Już sama etymologia terminów „pielgrzymka” i „pielgrzym” (łac. *peregrinatio*, *peregrinus*, *perēger*) jest bardzo wymowna. Pozwala ona – pomimo pewnych niejednoznaczności czy też trudności interpretacyjnych, jakie napotykamy – rozumieć pielgrzymkę jako pobyt na obczyźnie, przechodzenie przez jakies terytorium lub wędrowanie do określonego miejsca. Pielgrzym to cudzoziemiec, wygnaniec, przybysz zza granicy, podróżny, wędrowiec; to ten, kto przebywa poza domem bądź poza miastem. W pielgrzymowaniu kładzie się nacisk na cel wędrówki, czy – innymi słowy – na miejsce docelowe: miejsce święte, umiłowane i wybrane przez Boga, „namiot spotkania” z Panem, sanktuarium⁴¹. W pielgrzymce, bardziej niż w procesji (która również jest *deambulatio religiosa*), istotny jest moment dotarcia do celu. Pielgrzymka jest „wyjściem z”, aby „dotrzeć do”, stąd istotą pielgrzymki – w odróżnieniu od procesji – nie jest „celebracja sama w sobie”, lecz obrany cel⁴².

Decyzja odbycia pielgrzymki – pomimo trudów drogi – inspirowana świętością miejsca, które chce się osiągnąć, rozpoczyna w człowieku proces nawrócenia i wewnętrznego przygotowania na zetknięcie się z Sac-

³⁹ Benedykt XVI, *List Apostolski ogłaszający Rok Wiary „Porta fidei”*, Poznań 2012, nr 1.

⁴⁰ Pielgrzymka, iubilaeum2025.va/pl.html (dostęp: 10.05.2024).

⁴¹ Por. B. Nadolski, *Również i my wyjdźmy do Niego poza obóz... (Hbr 13,13A). Z teologii pielgrzymowania*, „Liturgia Sacra” 5 (1999), nr 2, s. 317–318; A. Jougan, *Słownik kościelny łacińsko-polski*, Poznań – Warszawa – Lublin 1958³, s. 493; zob. Papieska Rada ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych, *Pielgrzymka Wielkiego Jubileuszu 2000*, nr 32–42, tekst polski w: „Liturgia Sacra” 5 (1999), nr 2, s. 227–252.

⁴² Zob. D. Brzeziński, *Procesje w liturgii chrześcijańskiej. Geneza, teologia, duszpasterstwo*, „Anamnesis” 48 (2007), nr 1, s. 62.

rum. Podejmując pielgrzymkę, pielgrzym doświadcza swoich ograniczeń, także tych egzystencjalnych i fizycznych, by na nowo odkryć „granice” – przede wszystkim te duchowe – własnego życia. Tym samym realizuje założenia pedagogii wiary. Podczas pokonywania drogi szczególne miejsce zajmuje modlitwa, zarówno uwielbienia i dziękczynienia, jak też przebłagania i prośby.

Pielgrzymka to akt uświęcenia. Związek pomiędzy procesem dokonującym się podczas drogi do sanktuarium i miejscem świętym wyraża się także w samym pojęciu łaski jako daru, którego pielgrzym oczekuje⁴³.

Pielgrzymowanie ma swoje źródła w Piśmie Świętym i potwierdza je najstarsza Tradycja Kościoła. Potwierdzają je również dzieje Kościoła aż po współczesność. „Każdy chrześcijanin jest zaproszony do udziału w wielkiej pielgrzymce, którą Chrystus, Kościół i ludzkość realizują i którą winni kontynuować w historii”⁴⁴.

Pielgrzymka jest bez wątpienia symbolem ludzkiego życia na ziemi⁴⁵. Wszak „nie mamy tutaj trwałego miasta, ale szukamy tego, które ma przyjść” (Hbr 13,14). Metafora pielgrzymowania zastosowana do wędrówki człowieka ku wiecznej przyszłości pojawia się już w starożytności. Ludzka doczesna egzystencja bowiem to przecież nic innego, jak wędrowanie ku Ojczyźnie Niebieskiej. Człowiek jest w istocie *homo peregrinans*, *homo viator*, począwszy od pierwszego człowieka, który wychodzi z rąk Boga Stwórcy, wchodzi w świat stworzenia i wreszcie błąka się daleko od ogrodu Eden (por. Rdz 3,23-24). Paradygmatem historii zbawienia, w którą wchodzi osoba wierząca – jak czytamy w dokumencie Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych zatytułowanym *Pielgrzymka Wielkiego Jubileuszu 2000* – jest pielgrzymka Abrahama, będąca „już wyjściem zbawienia” i „idealną antycypacją wyjścia całego narodu wybranego”, „wielkiej pielgrzymki wyjścia w ziemi faraonów”, kiedy to sam Jahwe pielgrzymował ze swoim ludem⁴⁶.

Obowiązek pielgrzymki, czyli „wstępowania do Jerozolimy” (por. Łk 18,31) i „stawiania się przed Panem” (por. Wj 23,17) trzy razy do roku – na święto Paschy, na Pięćdziesiątnicę i na święto Namiotów – miał każdy

⁴³ Por. B. Nadolski, *Również i my wyjdźmy*, s. 318–321.

⁴⁴ Por. Papieska Rada ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych, *Pielgrzymka Wielkiego Jubileuszu 2000*, nr 32.

⁴⁵ Por. D. Brzeziński, *Procesje*, s. 68–69.

⁴⁶ Por. Papieska Rada ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych, *Pielgrzymka Wielkiego Jubileuszu 2000*, nr 4–6.

dorośli Żyd i prozelita, aby ustrzec się od skażenia jakimikolwiek bałwochwalczymi kultami. Pielgrzymka na Syjon była doświadczeniem oparcia, ufności i odnowionego zobowiązania, aby żyć w bojaźni Bożej (por. Ps 128 [127],1)⁴⁷.

Z pielgrzymowaniem utożsamiane jest życie ziemskie Chrystusa, który „wchodzi na scenę historii jako «Droga, Prawda i Życie» (J 14,6)”⁴⁸. Św. Łukasz Ewangelista misję Chrystusa na ziemi przedstawia jako Jego podróż do Jerozolimy, gdzie Pan ma umrzeć i zmartwychwstać (zob. Łk 9,51–19,28).

Z pielgrzymowaniem utożsamiane jest również – jak już zaznaczyliśmy – życie doczesne każdego człowieka wezwanego do pójścia za Zbawicielem. Także Kościół „pielgrzymujący na ziemi”⁴⁹ zdąża „ze swoim Panem (...) w kierunku miasta przyszłego i trwałego, wychodzi poza czas i granice i cały jest zwrócony w stronę Królestwa, którego obecność oddziałuje na wszystkie ziemie świata”⁵⁰.

Iubilate Deo!

Radość i ostateczny cel historiozbawczy jubileuszowych lat dopełnią się, kiedy nastaną „nowe niebo i ziemia nowa” (por. Ap 21,1) i przyjdzie Zbawiciel, aby całe stworzenie mogło cieszyć się z Nim w chwale.

Każdy rok jubileuszowy, oprócz zarysowanego w niniejszym studium sensu teologicznego, posiada – analogicznie do roku liturgicznego – podstawowe dla życia Kościoła i dla każdego chrześcijanina znaczenie katechetyczne i pedagogiczne, ascetyczne i ewangelizacyjne, duchowe i pastoralne. Stanowi *locus* poznania, zrozumienia i przyjęcia treści prawd wiary oraz

⁴⁷ Por. *tamże*, nr 7; zob. X. Léon-Dufour, *Słownik Nowego Testamentu*, Poznań 1986, s. 475–476.

⁴⁸ Por. Papieska Rada ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych, *Pielgrzymka Wielkiego Jubileuszu 2000*, nr 9.

⁴⁹ Por. *III Modlitwa Eucharystyczna*, w: *Mszał Rzymski dla diecezji polskich*, Poznań 1986, s. 325*.

⁵⁰ Por. Papieska Rada ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych, *Pielgrzymka Wielkiego Jubileuszu 2000*, nr 9; zob. Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii. Zasady i wskazania*, Poznań 2003, nr 279–287; M. Ostrowski, *Teologia pielgrzymowania*, „Polonia Sacra” 12 (2003), nr 1, s. 277–294; tenże, *Teologia pielgrzymowania – wybrane aspekty biblijne i pastoralne*, „Peregrinus Cracoviensis” 25 (2014), nr 1, s. 29–41; C. Krakowiak, *Sanktuaria i pielgrzymki*, Lublin 2016, s. 105–145.

zasad chrześcijańskiego postępowania. Jego obchody mogą być skuteczną formą permanentnej katechezy, ale także szkołą świętości i modlitwy; jednym słowem: wszechstronnej formacji chrześcijańskiej.

Gdy Benedykt XVI ogłaszał Rok Wiary, w Liście apostolskim *Porta fidei* napisał: „Pragniemy, aby ten Rok rozbudził w każdym wierzącym aspiracje do wyznawania wiary w pełni i z odnowionym przekonaniem, z ufnością i nadzieją. Będzie to też dobra okazja, by z większym zaangażowaniem celebrować wiarę w liturgii, a zwłaszcza w Eucharystii, która «jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i zarazem jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc»⁵¹. Jednocześnie pragniemy – kontynuował Ojciec Święty – aby świadectwo życia ludzi wierzących było coraz bardziej wiarygodne”⁵².

Tak wyrażone przez papieża Benedykta życzenie można w pełni odnieść do każdego roku jubileuszowego w Kościele, również do Jubileuszu Roku 2025. Oby w jak największym stopniu ziściło się ono w naszym pokoleniu. Obyśmy – w życiu wspólnoty Kościoła i w życiu osobistym – nie zmarnowali tego roku szczególnej łaski od Pana, który jest nam ofiarowany ze skarbca Bożej miłości i miłosierdzia.

⁵¹ *Konstytucja o Liturgii Świętej „Sacrosanctum Concilium”*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje. Dekrety. Deklaracje, nowe tłumaczenie*, Poznań 2002, nr 10.

⁵² Benedykt XVI, *List Apostolski ogłaszający Rok Wiary „Porta fidei”*, nr 9.

Jezus Chrystus światłością świata

Ks. prof. dr hab. Tadeusz Dola

Chrześcijańskie orędzie o Jezusie Chrystusie światłości świata jest głęboko zakorzenione w myśleniu starotestamentowym o Bogu, który jest światłem dla człowieka; natrafia też na podatny grunt w starożytnych kulturach, gdzie światło kojarzone było z czymś pozytywnym: z dobrem i boskością. Stąd też na wstępie refleksji nad pojmowaniem Jezusa Chrystusa jako światłości świata poczynionych zostanie kilka uwag nad znaczeniem światła w kulturach, z którymi stykało się chrześcijaństwo w swych początkach, jak też rozumieniem światłości w Starym Testamencie. O potrzebie odkrycia na nowo biblijnej idei Chrystusa światłości pisze papież Franciszek, rozpatrując ją w kontekście współczesnych uwarunkowań myślowych. Widzi konieczność odkrycia na nowo znaczenia dla świata Chrystusa jako światłości. Jego rozważania staną się treścią trzeciego punktu. Kolejny – poświęcony będzie ukazaniu związku pomiędzy nazywaniem Jezusa światłością świata a przekazem o Jezusie Miłosiernym obecnym w *Dzienniczku* s. Faustyny Kowalskiej¹. Przedstawienie tego związku może przyczynić się do teologicznego wzbogacenia rozpowszechnionego dziś kultu Jezusa Miłosiernego i łączącej się z nim pobożności. Treścią ostatniego punktu będzie refleksja nad praktyczno-eklezyjalnymi implikacjami biblijnych słów o Jezusie Chrystusie, który jest światłością oświecającą każdego człowieka (J 1,9). Jedną z konsekwencji obecności w człowieku Chrystusowej światłości jest nadprzyrodzony zmysł wiary. Powinien on skłaniać każdego chrześcijanina do zgłębiania prawd wiary i ich nieskażonego przekazywania.

¹ Siostra Faustyna Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Kraków 1979.

1. Znaczenie światła w starożytnych kulturach

W wielu kulturach starożytnych światłość była powiązana z ideą boskości i dobra². W Babilonii światłość łączona była z bogiem słońca Szamaszem i z ideą walki ze złem. W świecie greckim uosobieniem słońca był bóg Helios, który podróżował po niebie w złotym rydwanie. Natomiast bóstwem światła słonecznego był Apollo, inaczej Febus, czyli „promienny”. W Egipcie głównym bóstwem był Ra (Re) – bóg słońca, dawca życia, prawodawca i rękojmnia ładu. Czczony jest jako błyszczący w poświacie wschodu i napełniający wszystkie kraje swoim pięknem. W perskim panteonie najwyższym bogiem jest Ahura Mazda, Pan światłości, mądrości i wszechwiedzy, twórca świata i ludzi. Przedstawiano go jako króla siedzącego na uskrzydłonej tarczy słonecznej jak na tronie. W Imperium Rzymskim w I w. rozprzestrzeniły się misteria Mitry – boga zbawcy łączonego ze słońcem. Pokrywał złotem wierzchołki gór, przynosił ziemi szczęście i radość³. Łączenie w starożytnych kulturach światłości z boskością mogło być dla głosicieli Chrystusa światłości świata pomostem ułatwiającym dotarcie do ówczesnego człowieka z ewangelicznym orędziem.

2. Boskie światło w rozumieniu Starego Testamentu

Bezpośrednim kontekstem nowotestamentowego orędzia o Jezusie Chrystusie jako światłości są starotestamentowe wypowiedzi o światłości w świecie i w Bogu. Z licznych i bogatych w treść opinii starotestamentowych o znaczeniu światła⁴ wybrane zostały jedynie te, które wiążą się blisko z nowotestamentową chrystologią i stanowią jej bezpośrednie teologiczne podłoże⁵.

² J. Klinkowski, *Symbolika światłości w Ewangelii według św. Jana na tle kultury starożytnej*, „Wrocławski Przegląd Teologiczny” 18 (2010), nr 1, s. 57–59.

³ H. Ringgren, Å.V. Ström, *Religie w przeszłości i dobie współczesnej*, tłum. B. Kupis, Warszawa 1975, s. 463n; Z. Pasek (red.), *Bogowie, demony, herosi. Leksykon*, Kraków 1996, s. 268n.

⁴ Zob. np. T. Lakhmitskaya, K. Napora, „I widział Bóg, że światło było dobre...” (Rdz 1,4). *Motyw światła w kapłańskim opowiadaniu o stworzeniu (Rdz 1,1–2,4a)*, „Verbum Vitae” 29 (2016), s. 17–40; Ł. Laskowski, *Symbolika światła w literaturze dydaktycznej Starego Testamentu*, „Verbum Vitae” 29 (2016), s. 67–98; Ł. Popko, *Światło zwycięskie, światło odrzucone. Motyw światła w Iz 1–39*, „Verbum Vitae” 29 (2016), s. 117–148.

⁵ J. Klinkowski, *Symbolika światłości w Ewangelii według św. Jana na tle kultury starożytnej*, s. 59–60.

Opis boskiego dzieła stworzenia pokazuje, że po stworzeniu nieba i ziemi Bóg w pierwszym dniu swego dzieła stwórczego uczynił światłość (Rdz 1,3-4). Bóg uznał, że światłość jest dobra i „oddzielił ją od ciemności”. W tych pierwszych zdaniach opisu aktu stwórczego doszukiwać się można początku przeciwstawiania w Biblii światłości, która jest dobra, ciemnościom, które kojarzone są ze złem. Pochwałę światła wygłasza Kohelet: „Przyjemne jest światło i miło oczom widzieć słońce” (Koh 11,7). Przeciwnieństwem tej pochwały światłości mogą być słowa Hioba, w których opisując śmierć, mówi o niej jako o przejściu „do kraju ciemnego jak noc, do cienia śmierci i do bezładu, gdzie świeci ciemna noc!” (Hi 10,22).

W psalmach światło związane jest boskością. Bóg jest „światłem okryty jak płaszczem” (Ps 104,2), a nawet wprost nazwany jest światłem: „Pan światłem i zbawieniem moim” (Ps 27,1). Światłość jest też oznaką czasów mesjańskich. Izajasz zapowiada, że Jerozolima rozbłyśnie wobec narodów światłem i Pan będzie dla niej światłością wieczną (Iz 60,1-3.19). Zaś o przyszłym Mesjaszu mówi, że zostanie przez Boga ustanowiony „światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi” (Iz 49,6).

Starotestamentowe teksty o światłości skupiają się na trzech kwestiach. Przeciwstawiają światłość, która jest dobra, ciemnościom, które kojarzone są z bezładem i śmiercią. Światłość jest łączona z Bogiem, a nawet staje się nazwą Boga. Jest wreszcie zapowiedzią nadejścia czasów mesjańskich.

3. Jezus Chrystus jako światłość

Starotestamentowe wypowiedzi o świetle stanowią podłoże dla nowotestamentowej nauki o Jezusie jako światłości narodów. Szczegółne miejsce zajmuje ona w Ewangelii Jana. Już w prologu mówi Jan o odwiecznym Słowie, które było życiem i jako życie było światłością ludzi (J 1,4). Obdarzeni tą światłością ludzie mogą przeciwstawić się ciemnościom zła, ponieważ światłość, którą otrzymali, jest zwycięska wobec ciemności i nie pozwala ogarnąć się ciemnościom (J 1,5). Jan przytacza też słowa Jezusa, w których On sam nazywa siebie światłością świata (J 8,12; 9,5). Padają one w dyskusjach z Żydami, którzy szukają odpowiedzi na pytanie, kim jest Jezus, jak też w związku z uzdrowieniem niewidomego. W tym kontekście nazywanie siebie przez Chrystusa światłością świata, która pozwoli Jego uczniom wyzwolić się z ciemności i otrzymać światło życia, oznacza Jezusa jako Zbawiciela świata; dzięki Niemu człowiek wyrывa się ze

zła grzechu symbolizowanego przez ciemności i otrzymuje życie w niebiańskiej światłości⁶.

W odpowiedzi na pytanie kim jest Jezus, pomocą dla Jego uczniów, Piotra, Jana i Jakuba, było doświadczenie z góry Tabor (Mt 17,1-8; Mk 9,2-8; Łk 9,28-36). Ewangelista Mateusz pisze: „Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło” (Mt 17,2). Z kolei Marek zanotował, że odzienie Jezusa „stało się lśniący białe, tak jak żaden na ziemi folusznik wybielić nie zdoła” (Mk 9,3). Wreszcie Łukasz relacjonuje: „Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniący białe” (Łk 9,29). Słoneczna jasność na twarzy Jezusa i światło czy lśniący biel Jego odzienia postrzegane są przez interpretatorów tego tekstu jako zapowiedź ukazujący się Chrystusa zmarłych wstąpię oraz nawiązanie do starotestamentowych teofanii⁷.

Światłość, którą jaśnieje Chrystus na górze Tabor, pozwala przybliżyć się uczniom do tajemnicy Jego osoby; z perspektywy myślenia starotestamentowego światło przemienionego Chrystusa wskazuje na Jego boskość. Tak też rozumie Paweł światłość, która lśni na twarzy Chrystusa; można ją postrzegać jako blask chwały samego Boga (2 Kor 4,4)⁸. Ponadto Nowy Testament podkreśla zbawczy wymiar mówienia o Jezusie jako świetle. Jest On światłością, która przenika każdego człowieka, dlatego człowiek jest w stanie przeciwstawić się ciemnościom zła grzechu. Ludzie, dla których Chrystus jest światłością, nie zostaną ogarnięci ciemnością.

4. Chrystus jako światłość według encykliki *Lumen fidei*

Biblijne wypowiedzi o boskim świetle w Chrystusie stały się inspiracją poglądów sformułowanych przez papieża Franciszka w encyklice *Lumen fidei* (dalej: Lf). W pierwszym zdaniu encykliki papież przywołuje słowa z Ewangelii Janowej, w których Chrystus mówi o sobie: „Ja przyszedłem na świat jako światłość, aby nikt, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał

⁶ K.H. Schelkle, *Teologia Nowego Testamentu*, t. 2: *Bóg był w Chrystusie*, tłum. M.L. Dylewski, Kraków 1984, s. 300–303.

⁷ J. Ratzinger-Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu*, cz. I: *Od chrztu w Jordanie do Przemienienia*, tłum. W. Szymona, Kraków 2007, s. 254–264; J. Gnilka, *Jezus z Nazaretu. Orędzie i dzieje*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 1997, s. 170–171.

⁸ K. Leśniewski, *Widzieć światłość. Światłość Boża w tradycji chrześcijaństwa wschodniego*, „Ethos” 30 (2017), nr 3 (119), s. 45–46.

w ciemności” (12,46). Franciszek stwierdza, że te słowa Chrystusa uznać można za podstawę dla kościelnego nauczania, które uznało światło wiary za wielki dar przyniesiony ludziom przez Chrystusa. Może On obdarowywać światłem, bo sam jest światłością (Lf 1).

Światło, którym jaśniejje Chrystus, pochodzi od samego Boga. To On jest pierwotnym źródłem światła – pisze Franciszek (Lf 4). Boże światło objawia się człowiekowi w dziejach zbawienia za pośrednictwem dokonanych przez Boga zbawczych czynów. Opowiadanie o dziełach Bożych w ludzkiej historii, wspomnianie dobrodziejstw Boga i spełniania się Jego obietnic sprawia, że do człowieka dociera Boże światło. Tę myśl unaocznia papież posługując się obrazem wziętym z architektury gotyckiej. Witraże w wielkich katedrach przedstawiają świętą historię. Przez witrażowe szyby opowiadające o boskim Objawieniu przenika do człowieka Boże światło, które jest tak potężne, że zdolne jest oświetlić całe ludzkie życie (Lf 12). Wpatrywanie się w sceny ukazujące zbawcze dzieła spełnione przez Boga dla świata otwiera człowieka na przyjęcia światła jako Bożego daru, który pozwala pojąć działanie Boga jako wierność zawartemu przymierzcu i złożonym obietnicom (Lf 24).

Szczytem i pełnią Bożego Objawienia jest Jezus Chrystus, wcielony Syn Boży. To chrześcijańskie orędzie daje papieżowi Franciszkowi podstawę do stwierdzenia, iż Boże światło wypływające od Ojca jako pierwotnego źródła światła skupia się w Jezusie, „w Jego «jaśniejącym życiu», w którym odsłania się początek i koniec dziejów” (Lf 35). Chrystus jako Jednorodzony Syn Ojca jest Światłością ze Światłości (Lf 46).

Poprzez wcielenie Syn Boży przynosi światło na świat; zstępuje na ziemię, by przebyć całą drogę człowieka, stać się dla niego darem, zamieszkać w nim i obdarzyć go swoim światłem. Chrystus daje światło, które ma moc przemieniania człowieka wewnątrz (Lf 20). Dzięki obecności tego światła człowiek uczy się „dzielić doświadczenie duchowe samego Chrystusa i zaczyna widzieć oczami Chrystusa” (Lf 46). Oświecone Chrystusowym światłem oczy lepiej widzą i poznają samego Boga, a także pełniej przeżywają Jego bliskość (Lf 30). W Chrystusowym świetle człowiek poznaje siebie, swój początek i koniec, całą swą drogę życiową, a ostatecznie to, co jest poza granicą śmierci (Lf 20).

Człowiek może rozjaśniać w sobie pochodzące od Chrystusa światło, kiedy kontempluje Jego śmierć będącą wyrazem niewzruszonej miłości Jezusa do nas; ta miłość jest „zdolna wejść w śmierć, aby nas zbawić” (Lf 16). Światło pamięci o życiu i śmierci Chrystusa wyłania się z przeszłości – mówi papież, ale jednocześnie jest ono skierowane ku przyszło-

ści i „otwiera przed nami wielkie horyzonty”, bo pochodzi od Chrystusa zmartwychwstałego, który pokonał śmierć i przeprowadza ludzkość przez jej próg w nową rzeczywistość (Lf 4).

Jezusowe światło nie pozwala człowiekowi zamknąć się w sobie i skupiać wyłącznie na własnym życiu. Zagłębiając się w to światło, człowiek staje się zdolny zrozumieć i towarzyszyć swoim bliźnim w drodze do Boga (Lf 35). To światło „jaśnieje jak w zwierciadle na obliczu chrześcijan”, tak że uczniowie Chrystusa odzwierciedlają je innym; jego blask przyrównuje Franciszek do „światła paschału, które w liturgii wielkanocnej zapala tyle innych świec” (Lf 37).

Rozważając tajemnicę Chrystusa jako światłości, papież podkreśla, że Jezusowa światłość pochodzi z pierwotnego źródła, którym jest Bóg. Wcieleń Bożego Syna objawia Go światu jako Światłość ze Światłości przenikającą każdego człowieka i promieniującą na wszelkie stworzenie. Przyjmując Chrystusowe światło, człowiek łatwiej poznaje Boga, swoje własne życie w perspektywie początku i końca. Jest także przekazicielem światła innym ludziom, ułatwiając im dostęp do Boga – światłości wiekuistej.

Według papieża Franciszka wiara w Jezusa jako światło, które oświeca ludzkie drogi i udoskonala rozum w lepszym poznaniu świata ziemskiego i nadprzyrodzonego, zaczęła być kwestionowana w czasach nowożytnych. Coraz bardziej przebijał się i rozpowszechniał pogląd, że prawdziwe światło pochodzi z naturalnego ludzkiego rozumu. Oświeceniowa bezgraniczna wiara w rozum przeciwstawiana jest wierze religijnej. Ta ostatnia ma być zagrożeniem dla światła naturalnego rozumu, ponieważ zamyka drogi do odważnego odkrywania tajemnic tego świata.

Za jednego z najważniejszych propagatorów tej idei papież uznał Fryderyka Nietzschego. Przytacza fragment jego listu do siostry, w którym zachęca ją do odejścia od złudnego światła wiary chrześcijańskiej; namawia, by podjęła ryzyko i zaczęła przemierzać „nowe drogi w niepewności autonomicznego posuwania się naprzód”. Decyzja ta podejmowana jest w punkcie, w którym – jak sądzi Nietzsche – „rozchodzą się drogi ludzkości: jeśli chcesz osiągnąć pokój duszy i szczęście, to wierz, ale jeśli chcesz być uczniem prawdy, wówczas badaj”⁹. Pójście drogą wyznaczoną przez rozum nie gwarantuje spokojnego i szczęśliwego życia, ale daje satysfakcję z odkrywania prawdy, do której dostęp ogranicza wiara chrześcijań-

⁹ *Brief an Elisabeth Nietzsche* (11 czerwca 1865), w: *Werke in drei Bänden*, München 1954, s. 953n.

ska z jej dogmatami. Wiara chrześcijańska jest światłem iluzorycznym, przeszkadzającym w zdobywaniu wiedzy. W relacji do światła naturalnego rozumu okazuje się ciemnością.

W sytuacji tego dość dziś rozpowszechnionego sposobu myślenia papież Franciszek wzywa do odkrycia na nowo światła, które pochodzi od Chrystusa. Uważa, że odzyskanie tego światła staje się dziś pilne, „bo kiedy gaśnie jej płomień, wszystkie inne światła tracą w końcu swój blask” (Lf 4).

Swoje refleksje w tej kwestii Franciszek uznaje za kontynuację poglądów poprzednika, papieża Benedykta XVI (Lf 7). Ten ostatni wypowiadał je zwłaszcza w dyskusji ze współczesną myślą filozoficzną. Uznał, że ogranicza ona często swój horyzont badań do tych kwestii, które oparte są wyłącznie na wiedzy doświadczalnej i możliwe są do weryfikacji przy pomocy kryteriów pragmatycznych. Tego typu myślenie przeniknięte jest obawą, że wiara ze swymi dogmatami stanowi zagrożenie dla wolności i otwartości w poszukiwaniu prawdy. Tymczasem, według Benedykta, jest wręcz odwrotnie. Wiara otwiera przed rozumem nowe horyzonty. Odkrywa przed nim obszary, które są niedostępne rozumowi zamkniętemu w granicach świata laickiego racjonalizmu. A z drugiej strony wierze niezbędny jest rozum. Pełni on rolę czynnika oczyszczającego i porządkującego w relacji do wiary. Dlatego – zdaniem Benedykta – świat rozumu i świat wiary są wobec siebie komplementarne, te światy potrzebują siebie wzajemnie i powinny bez obawy nawiązać głęboki, nieustający dialog dla dobra naszej cywilizacji¹⁰.

5. Znaczenie Chrystusowej światłości w kulcie Jezusa Miłosiernego

Wiara w Jezusa Chrystusa jako światłość świata zajmuje ważne miejsce w *Dzienniczku* s. Faustyny Kowalskiej (dalej: D)¹¹. *Dzienniczek* jest lekturą popularną nie tylko wśród wiernych w Kościele w Polsce, ale znany jest też dość szeroko w całym Kościele. Niektórzy twierdzą, że jest naj-

¹⁰ Benedykt XVI, *Świat rozumu i świat wiary potrzebują siebie wzajemnie. Spotkanie z przedstawicielami różnych grup społecznych w Westminster Hall, 17 września 2010* – Londyn, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/gb-westminster-hall_17092010.html (dostęp: kwiecień 2024); J. Ratzinger, *Werte in Zeiten des Umbruchs. Die Herausforderung der Zukunft bestehen*, Freiburg im Breisgau 2005, s. 40.

¹¹ Siostra Faustyna Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Kraków 1979 [https://faustyna.lodz.pl/wp-content/uploads/2015/02/Dzienniczek_Swietej_Siostry_Faustyny_Kowalskiej.pdf] (dostęp: kwiecień 2024).

częściej tłumaczoną na obce języki polską książką. Dzięki popularności *Dzienniczka* rozpowszechnić się mogły zawarte w nim treści dotyczące Chrystusa jako światłości.

W *Dzienniczku* s. Faustyna nazywa Jezusa Miłosiernego Światłością, Światłością najwyższą, wiekuistą i niestworzoną, Światłością dusz (D 297, 495, 830, 1322, 1733). Podstawę do mówienia o Chrystusie jako światłości daje Faustynie On sam. W objawieniach Faustyna słyszy Jezusa, który nazywa siebie światłością. Zwraca się do niej w słowach: „(...) jestem światłością i mogę w jednej chwili wlać w duszę twoją tyle światła i zrozumienia świętości, że w żadnych księgach nie wyczytasz tego, żaden spowiednik nie jest zdolny tak pouczyć i oświecić duszy” (D 1487). Jezus może obdarowywać światłem, bo sam jest światłością.

S. Faustyna dostrzega wielorakie konsekwencje oddziaływania Chrystusa jako światłości na człowieka. Będąc światłością najwyższą, Jezus pozwala Faustynie poznać siebie, przenika swym światłem jej ciemną duszę i wypełnia sobą otchłań jej duszy (D 297). Faustyna modli się do Jezusa o rozum oświecony Jego światłem, aby Go lepiej poznała, a dzięki temu poznaniu goręcej pokochała (D 1030). Jezus wypełniający jej duszę światłością pomaga nie tylko Jego poznać i pokochać, ale oświeca jej umysł, tak by mogła pozostawać we właściwych relacjach z innymi (D 262).

W *Dzienniczku* często mowa jest o tym, że pochodząca od Chrystusa światłość pomaga przeciwstawić się mocom ciemności. Faustyna prosi Jezusa Światłość wiekuistą, aby nie ustała w chwilach ciężkich doświadczeń, aby światło Jezusa rozproszyło wszelkie cienie wątpliwości, by przez nią działała Jego wszechmoc (D 830). Bliskość Jezusa sprawia, że władze duszy wypełniają się światłością, że pierzchają wszystkie ciemności i udręczenia, a zmysły zalane są niepojętą radością (D 103). Faustyna prosi Jezusa o światło, które pozwala poznać, że jest On obecny w jej duszy, a obecność tego światła sprawi, że niepokój rozwieje się jak mgła przed promieniem słońca (D 295). Jezus oświeca jej duszę i przenika swoją światłością zalegające ją ciemności, światło Jezusa rozprasza wszelkie cienie wątpliwości (D 297, 1322). Ten powtarzający się u s. Faustyny motyw przeciwstawiania światła ciemnościom i zwycięstwa światła w walce z ciemnościami bliski jest treściowo fragmentowi Janowego Prologu o światłości, która „w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła” (J 1,5), czy stwierdzeniom samego Jezusa mówiącego o sobie: „Ja przyszedłem na świat jako światłość, aby nikt, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności” (J 12,46).

Z perspektywy refleksji nad pojmowaniem Jezusa jako światłości narodów na szczególną uwagę zasługują słowa modlitwy, w której Faustyna w następujący sposób zwraca się do Jezusa: „Jezu najlitościwszy, który jesteś światłością świata całego, przyjmij do mieszkania najlitościwszego Serca swego dusze pogan, które Cię jeszcze nie znają; niechaj promienie Twej łaski oświecą ich, aby i oni wraz z nami wysławiali dziwy miłości Twego” (D 1217). Tłem tej modlitwy zdają się być słowa Symeona z Łukaszczyńskiej Ewangelii nazywającego Jezusa „zbawieniem” i „światłem na oświecenie pogan” (Łk 2,32). Trudno stwierdzić, czy Faustyna inspirowała się w swej modlitwie słowami Symeona, jednak podobieństwo nie tylko w treści, ale i w sformułowaniach jest wyraźne.

Unaocznieniem idei Jezusa światłości jest obraz namalowany zgodnie z widzeniem, którego doświadczyła s. Faustyna. Z uchylonej na piersiach Jezusa szaty wychodzą dwa promienie: jeden czerwony, drugi białe. Zgodnie ze słowami Jezusa skierowanymi do s. Faustyny promienie oznaczają krew i wodę. Białe promienie oznaczają wodę, która usprawiedliwia dusze; czerwony promień oznacza krew, która jest życiem dusz (D 299). Wytryskujące z piersi Jezusa promienie każą widzieć w Jezusie źródło światła, które przynosi światu zbawienie.

Wypowiedzi Faustyny związane z rozumieniem Jezusa jako światłości są głęboko zakorzenione w Biblii i całej tradycji chrześcijańskiej. Jezus jest w nich postrzegany jako źródło światła, dawca światła rozjaśniającego ludzki umysł dla lepszego poznania Boga i Jego woli. Jezus jest też przez Faustynę nazwany światłością, czasem z dodatkiem – wiekistą, najwyższą, niestworzoną. Wreszcie Jezus w widzeniach Faustyny sam siebie nazywa światłością. Te sformułowania harmonizują zwłaszcza z Ewangelią Janową.

6. Zmysł wiary jako konsekwencja obecności w człowieku światłości Chrystusa

Dotychczasowe rozważania pokazały, że nowotestamentowe teksty mówiące o Chrystusie jako światłości wiążą się często z wiarą w Jezusa Chrystusa oraz wiedzą o treści wiary przekazanej przez Chrystusa. Zawierają też przeciwstawienie światła, pozwalającego odkryć objawioną prawdę i trwać w niej, ciemnościom, które oznaczają pozostawanie w błędzie i zejście ze wskazanej przez Chrystusa drogi prawdy. „Ja przyszedłem na świat

jako światłość – mówi Chrystus – aby każdy, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności” (J 12,46; por. 3,19-21). Człowiek oświecony światłem Chrystusa pokonuje ciemności błędu i zwraca się w stronę prawdy; rozpoznaje ją i pozostaje w kręgu jej oddziaływania.

Według Pawła chrześcijanin jest zdolny do wyrwania się z ciemności i do uwierzenia w Chrystusa oraz poznania Jego samego i prawdy przez Niego objawionej, ponieważ został obdarowany przez Boga „światłymi oczyma serca” (Ef 1,18). Oczy serca wyposażone w pochodzącą od Boga, a przyniesioną na świat przez Chrystusa światłość zdolne są do odkrycia Chrystusa, a w konsekwencji uwierzenia w Niego przez człowieka posiadającego światłe oczy serca i pójścia za Nim. Prowadzi to – jak powiada dalej Paweł – do przejścia z ciemności do światła. Zaś „Owoce (...) światłości jest wszelka prawość i sprawiedliwość, i prawda” (Ef 5,8-9). Chrystusowa światłość trwa w świecie i oświeca uczniów Chrystusa dzięki posłanemu przez Niego Duchowi, który doprowadza uczniów do całej prawdy (J 16,13). Języki ognia towarzyszące zstąpieniu Ducha na apostołów (Dz 2,3) symbolizują oczyszczenie i uświęcenie, ale także oświecenie. Duch posłany przez Chrystusa obdarza uczniów pochodzącą od Boga światłością¹².

Nowotestamentowe wypowiedzi ukazujące związek Jezusa jako światłości, którą obdarowany jest każdy wierzący (por. J 1,9), z chrześcijańską wiarą w Niego i przekazaną przez Niego prawdą stały się podstawą do ukształtowania się w kościelnej tradycji pojęcia *sensus fidei* (zmysł wiary)¹³. Nawiązując do tej tradycji, Sobór Watykański II stwierdza, że „nadprzyrodzony zmysł wiary” posiada ogół wierzących. „Dzięki temu zmysłowi wiary, który jest pobudzany i podtrzymywany przez Ducha prawdy, Lud Boży pod przewodnictwem świętego Urzędu Nauczycielskiego – za którym idąc wiernie, już nie ludzkie, lecz prawdziwie Boże przyjmuje słowa (1 Tes 2,13) – niezachwianie trwa przy wierze raz przekazanej świętym (por. Jud 3); wnika w nią głębiej z pomocą słusznego osądu i w sposób pełniejszy stosuje ją w życiu” (KK 12). Zgodnie z nauczaniem soborowym Lud Boży dzięki temu, że jest wyposażony w zmysł wiary, „niezachwianie trwa przy wierze”, „wnika w nią głębiej” i „stosuje ją w życiu”.

Nadprzyrodzony zmysł wiary wzywa chrześcijanina do aktywnego zaangażowania się w życie Kościoła polegającego na udziale w rozumieniu i wyjaśnianiu

¹² J. Kudasiewicz, *Odkrywanie Ducha Świętego. Medytacje biblijne*, Kielce 1998, s. 228n.

¹³ A. Nadbrzeżny, *Zmysł wiary jako zjawisko eklezjalne. Kontekst teologiczno-historyczny*, „Theological Research” 5 (2017), s. 59–62.

niu wiary Kościoła. Każde pokolenie uczniów Chrystusa pod przewodnictwem Urzędu Nauczycielskiego na nowo odkrywa i kształtuje treści wiary w zmieniających się stale uwarunkowaniach życia Kościoła (por. KK 12).

Skierowana do wszystkich wierzących soborowa zachęta do aktywności w kształtowaniu wspólnoty kościelnej jest też istotnym przedmiotem dyskusji w przeżywanym obecnie synodzie o synodalności. W sprawozdaniu zatytułowanym *Kościół synodalny w misji*, podsumowującym pierwszą sesję synodu (4–29 października 2023)¹⁴, zapisano: „(...) wśród wszystkich ochrzczonych istnieje prawdziwa równość godności i wspólna odpowiedzialność za misję, zgodnie z powołaniem każdego. Dzięki namaszczeniu Duchem Świętym, który «uczy wszystkiego» (1 J 2,27), wszyscy wierzący posiadają wycucie prawdy Ewangelii, zwane *sensus fidei*. Polega on na pewnym zespoleniu z rzeczywistościami Bożymi i zdolności do intuicyjnego uchwycenia tego, co jest zgodne z prawdą wiary. Procesy synodalne wzmacniają ten dar i pozwalają zweryfikować istnienie konsensusu wiernych (*consensus fidelium*), który stanowi kryterium pewne dla określenia, czy dana doktryna lub praktyka należy do wiary apostoelskiej” (3c).

Zacytowany fragment dokumentu synodalnego podkreśla równość godności i wspólną odpowiedzialność wszystkich ochrzczonych w weryfikowaniu, czy dana doktryna lub praktyka należy do tradycji apostoelskiej. Tej równej godności i wspólnej odpowiedzialności wszystkich ochrzczonych sprzeciwia się krytykowany przez papieża Franciszka klerykalizm. Według papieża stanowi on poważne zagrożenie dla właściwej relacji pomiędzy duchownymi a świeckimi. W odniesieniu do duchownych oznacza pokusę, by widzieć powierzoną im posługę w Kościele jako władzę. Stają się urzędnikami, którzy stawiają świeckim wymagania, odwołując się do przepisów kościelnego prawa, zamiast wypełniać swoją misję w duchu bezinteresownej i wielkodusznej służby. Uwidacznia się to także w kwestii rozumienia treści wiary i jej przekazu. W wielu kręgach kościelnych ciągle zdaje się być aktualny pogląd wyrażony w *Katechizmie* Piusa X, że w Kościele „istnieją ci, którzy sprawują władzę, i ci, którzy winni są jej posłuszeństwo, ci, którzy nauczają, i ci, którzy są nauczani”¹⁵. Duchowni

¹⁴ XVI Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów. Pierwsza Sesja (4–29 października 2023). Sprawozdanie podsumowujące. *Kościół synodalny w misji*, <https://www.synod.va/content/dam/synod/assembly/synthesis/polish/POL-Synthesis-Report.pdf>, (dostęp: kwiecień 2024).

¹⁵ *Katechizm św. Piusa X. Vademecum katolika*, Sandomierz 2006, Dziewiąty artykuł wyznania wiary, nr 38, <https://docer.pl/doc/n0158c0> (dostęp: kwiecień 2024).

mają władzę i autorytatywnie nauczają, natomiast świeccy w duchu posłuszeństwa przyjmują ich polecenia i nauki. Czasem się wydaje, że ta sytuacja jest wygodna zarówno dla duchownych, jak i świeckich. Ci ostatni mogą wtedy zwolnić się z odpowiedzialności za zgłębianie i przekazywanie wiary. Duchowni natomiast chcieliby cieszyć się komfortem posiadania niekwestionowanego przez świeckich absolutnego autorytetu w posiadaniu i przekazie prawd wiary. Takie myślenie zostało przełamane już na Soborze Watykańskim II. Potem stopniowo usiłowano coraz odważniej prowadzić dialog między duchownymi i świeckimi. Obecny synod próbuje jeszcze intensywniej kontynuować ten dialog, zachęcając duchownych do przyjęcia postawy służebnej wobec wspólnoty kościelnej, a świeckich do aktywniejszego zaangażowania się w życie Kościoła.

Pomocą zarówno dla duchownych, jak i świeckich w takim rozumieniu swej roli w Kościele może być z pewnością świadomość, że na tej drodze dialogu kościelna wspólnota prowadzona jest przez Chrystusa, który przenika ją swoim światłem i tym samym pozwala lepiej poznać Jego samego i drogę, którą Kościół ma do przejścia w tym świecie.

Przeprowadzone w niniejszym przedłożeniu rozważania są jedynie bardzo skrótowym zarysem niezwykle bogatych treści, które zawierają się w nadawanym Chrystusowi i przyjętym przez Niego tytule „światłość świata”. Szerokim kontekstem dla tego tytułu jest bogata symbolika światła obecna już w starożytnych kulturach. Wielorakie jest też znaczenie światła w Starym Testamencie. Stanowi ono bezpośredni kontekst dla ścisłego powiązania osoby i dzieła Chrystusa z boską światłością. Biblijnymi wypowiedziami o Chrystusie światłości zainspirowane są refleksje papieża Franciszka w *Lumen fidei*. Papież podkreśla w encyklice potrzebę odkrycia na nowo i zaproponowania światu światłości, która wypływa z wiary w Chrystusa. Nawiązuje do tej światłości s. Faustyna w swoim *Dzienniczku*. Według Faustyny światłość pochodząca od Chrystusa pomaga lepiej zrozumieć samego Chrystusa i Jego oddziaływanie na człowieka. Konsekwencją rozjaśniania człowieka blaskiem Chrystusowego światła jest nadprzyrodzony zmysł wiary, którym obdarowany jest chrześcijanin. Korzystanie z tego zmysłu przez wspólnotę kościelną prowadzi ją niezawodnie drogami Chrystusowej Ewangelii i pozwala przechowywać oraz rozumieć ciągle na nowo i coraz pełniej Tradycję Apostolską.

Podstawy chrześcijańskiego świadectwa

Ks. prof. dr hab. Marek Chmielewski

Współcześnie w teologii i duszpasterstwie pojęcie „świadectwo”, podobnie jak spokrewnione z nim etymologicznie słowo „doświadczenie”, cieszy się wielką popularnością, co sprawia, że stało się ono nieostre, a nawet wieloznaczne. Choć występuje nagminnie w literaturze teologicznej i tematyka świadectwa jest bardzo szeroka, to nie ma zbyt wielu opracowań odnośnie do tego, czym ono jest w sensie teologicznym¹. Tymczasem świadectwo jest jednym z kryteriów wiarygodności Kościoła, a zarazem głównym dynamizmem jego działalności ewangelizacyjnej. Jak zauważa Hans Urs von Balthasar, Kościół zrodził się ze świadectwa Chrystusa i stale żyje świadectwem o Chrystusie². Można więc ogólnie powiedzieć, że chrześcijaństwo jest religią Objawienia i świadectwa³. Dawanie świadectwa, czyli bycie świadkiem, jest nie tylko miarą przeżywanej wiary, ale zarazem warunkiem *sine qua non* twórczej egzystencji Kościoła i jego misji ewangelizacyjnej we współczesnym świecie. Jak pisał papież św. Paweł VI w adhortacji *Evangelii nuntiandi* (8 grudnia 1976), „wspólnota chrześcijan nigdy nie zamyka się sama w sobie; jej życie wewnętrzne – życie modlitwy, słuchanie słowa i nauki Apostołów, wykonywanie miłości braterskiej, łamanie chleba – osiąga swą pełną moc tylko wtedy, kiedy staje się świadectwem, wzbudza podziw, rodzi nawrócenie, staje się przepowiadaniem i obwieszczaniem Ewangelii” (nr 15).

Mając na uwadze doniosłą rolę świadectwa dla tożsamości i misji Kościoła, wypada zapytać się o jego podstawy, a więc o to, z czego ono wyrasta i dlaczego jest zobowiązujące dla każdego ochrzczonego odpowiednio

¹ Na uwagę zasługują opracowania ks. Grzegorza Dziewulskiego: *Teologiczne rozumienie świadectwa*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 6 (1997), s. 277–307; *Świadectwo chrześcijańskie jako znak wiarygodności Kościoła*, Lublin 2010; Z. Marek, A. Walulik, *Pedagogika świadectwa. Perspektywa antropologiczno-kerygmaticzna*, Kraków 2019.

² H.U. von Balthasar, *Świadectwo i wiarygodność*, „Communio” 6 (1989), nr 6, s. 107–114.

³ Zob. T. Pikus, *Chrześcijaństwo religią Objawienia i świadectwa*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 8 (1995), s. 159–172.

do jego miejsca we wspólnocie wierzących. Zanim jednak zostaną wskazane biblijne, eklezjalne, sakramentalne i duchowe podstawy chrześcijańskiego świadectwa, należy wyjaśnić, czym ono jest w istocie.

1. Czym jest świadectwo?

Etymologia greckiego słowa *martyria* oznacza rozważające, ponownie badające przypomnienie, podnoszenie w swojej świadomości czegoś doświadczonego, co nie może zostać zapomniane i w tym sensie powinno zostać przez stosowną wypowiedź przekazane do wiadomości innym. W takim znaczeniu występuje ono już w *Odysei* Homera (11, 325), a także w pismach Herodota, Sofoklesa, Platona, Ksenofonta i wielu innych starożytnych pisarzy. Zwykle miało ono zastosowanie prawne, jako jeden ze środków dowodowych. Oprócz tego służyło wyrażeniu subiektywnego przekonania podmiotu o prawdziwości czegoś, czego on był uczestnikiem⁴.

W podobnym znaczeniu słowo to funkcjonuje w Biblii, zwłaszcza w Starym Testamencie, choć Nowy Testament znacznie poszerza jego zakres semantyczny. Występujące 290 razy w Septuagincie słowo *martyrion* oddaje treść hebrajskiego rzeczownika *ʿed*. Termin ten stosowano także na określenie monumentu czy pomnika (steli), który upamiętniał i przypominał ważne zdarzenia. Natomiast pojawiające się tam 54 razy greckie słowo *martys* (w wersji łacińskiej: *martyr*) wyraża bardziej spersonalizowaną treść hebrajskiego *ʿed* i oznacza po prostu świadka, czyli tego, kto na podstawie swojego spostrzeżenia lub obserwacji coś przekazuje, poświadcza i uwiarygodnia.

Jednakże roli świadectwa nie można ograniczać do prostego stwierdzenia faktyczności wydarzenia. Świadek bowiem jest nie tyle relatorem czy sprawozdawcą, lecz w jakimś sensie interpretatorem rzeczywistości, o której świadczy. Niezależnie od tego, czy bezpośrednio i naocznie uczestniczy w zdarzeniu (*testimonium ex visu*), czy też pośrednio, np. przez zasłyszanie (*testimonium ex auditu*), ma on szczególne kompetencje do rozpoznawania organicznej jedności wydarzenia jako takiego, osób w nim uczestniczących oraz wartości będących racją tego wydarzenia, czyli jego znaczenia.

Słusznie więc zauważa ks. Grzegorz Dziewulski, że w świadectwie następuje swoista synteza realizmu i symbolizmu, gdyż dzięki świad-

⁴ Zob. G. Dziewulski, *Teologiczne rozumienie świadectwa*, s. 278–279.

kowi można nie tylko upewnić się o prawdziwości danego wydarzenia, ale przede wszystkim można dotrzeć do jego wewnętrznej zawartości, której poznanie ma być przecież celem świadectwa. Świadek dzięki swej obecności w wydarzeniu jest dopuszczony do tajemnicy ukrytej pod tym, co jest w nim zewnętrzne. Jemu jest dane poznanie tej tajemnicy, a następnie podzielenie się nią z innymi⁵.

Choć widzenie zewnętrzne wydarzenia jest konieczne, to jednak niewystarczające do tego, aby być świadkiem. Można bowiem widzieć, a nie zobaczyć; słuchać, a jednak nie usłyszeć (por. Mk 4,12); być obecnym na miejscu zdarzenia, a nie rozumieć jego znaczenia i nie docierać do jego istoty. Wiarygodny świadek musi być zatem aktywnym uczestnikiem wydarzenia, niejako znajdować się w jego środku, blisko tego, co się dzieje. Kiedy następnie świadczy, wówczas przekazuje nie tylko informację, wiedzę o zdarzeniu i jego opis, ale także część siebie, a więc swoje doświadczenie, swój sposób postrzegania tego, o czym świadczy, swoje przeżycie, system wartości, emocje itp. W ten sposób pozwala odbiorcy świadectwa partycypować w swoim życiu – w tym, co dla niego samego stanowi jakąś wartość. Można więc mówić o najwyższym rodzaju komunikacji interpersonalnej pomiędzy świadkiem a tym, kto jest odbiorcą jego świadectwa⁶. O ile propaganda posługuje się siłą perswazji bez względu na logiczną poprawność i obiektywizm, a nauczanie – siłą argumentacji racjonalnego dociekania prawdy, to siłą świadectwa jest partycypacja w doświadczeniu świadka. Pomiędzy świadkiem a odbiorcą jego świadectwa zawiązuje się więc jakaś forma relacji międzyosobowej.

Odnosząc to do chrześcijańskiego świadectwa, należy stwierdzić, że samo potwierdzenie historyczności zdarzeń sprzed dwóch tysięcy lat, opisanych na kartach Ewangelii, miałyby jedynie znaczenie naturalne, czysto informacyjne, nie zaś religijne, a więc nie sięgałyby do ich rzeczywistego znaczenia w historii zbawienia. To samo dotyczy innych świadectw, zwłaszcza męczeństwa. Natomiast kluczem do rozumienia wydarzeń zbawczych i heroizmu męczeństwa jest wiara rozumiana przede wszystkim jako wejście w osobową relację z Jezusem Chrystusem. Ewangelici nie dokonują bowiem technicznego, beznamietnego kronikarskiego zapisu słów, gestów i dzieł Jezusa, lecz dzielą się swoim przeżyciem spotkania „z Wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę,

⁵ *Tamże*, s. 289.

⁶ Por. H. Pagiewski, *Głoszenie Słowa Bożego jako świadectwo*, Warszawa 1971, s. 79–80.

a tym samym decydujące ukierunkowanie” (*Deus caritas est*, 1). Świadczy o tym oryginalna redakcja poszczególnych Ewangelii. Ten bardzo osobisty przekaz spotkania z Tajemnicą Jezusa każdego z Ewangelistów staje się zrozumiały dla odbiorcy wówczas, gdy wejdzie on na tę samą płaszczyznę komunikacji, jaką w tym przypadku jest wiara.

Inaczej mówiąc, chrześcijańskie świadectwo rodzi się z wiary i do wiary prowadzi. W tym sensie jest ono zasadniczym dynamizmem ewangelizacyjno-misyjnym Kościoła świętego tak w starożytności, średniowieczu, czasach nowożytnych, jak i współcześnie. Wydaje się, że właśnie dziś świadectwo odgrywa szczególnie doniosłą rolę w budzeniu i ożywianiu wiary. Trafnie zauważył to papież św. Paweł VI w cytowanej adhortacji *Evangelii nuntiandi*, stwierdzając, że „człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków, aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami” (nr 41).

2. Biblijne podstawy świadectwa

O świadectwie, które ma indukować wiarę, wielokrotnie uczy Pismo Święte, zwłaszcza Nowy Testament, gdzie kluczowe słowa: „świadectwo”, „świadek” i „świadczyć” w różnych formach gramatycznych występują 148 razy, z czego w samych tylko Ewangeljach 55 razy.

Najczęściej słowa „świadek” i „świadectwo” w tekstach nowotestamentalnych funkcjonują w sensie prawniczym, jako akt czy też element uwiarygodnienia jakiegoś zdarzenia, np. dokonanego przez Jezusa uzdrowienia (por. Mt 8,4) lub potwierdzania prawdomówności jakiejś osoby (por. Mt 26,59; J 1,7.15; 19,35). W tym kontekście nierzadko jest też mowa o składaniu fałszywego świadectwa lub byciu fałszywym świadkiem, jak to miało miejsce np. w procesie Jezusa Chrystusa i skazania Go na śmierć krzyżową (por. Mk 14,56) lub ukamienowania Szawła, którego oskarżali fałszywi świadkowie (por. Dz 6,13).

Jednak kluczowe dla całego orędzia nowotestamentalnego jest stwierdzenie św. Jana Apostoła, że to Jezus Chrystus jest „Świadkiem Wiernym” (Ap 1,5), który „przyszedł na świadectwo, aby zaświadczyć o światłości, by wszyscy uwierzyli przez niego” (J 1,7-8). W swej Ewangelii ten sam autor notuje słowa Jezusa, który jednak nie powołuje się na własne świadectwo (por. J 5,31), nawet jeśli poparte było licznymi cudami i znakami (por. J 5,36), lecz na świadectwo Ojca (por. J 5,37; 8,18). Również Duch

Święty, jako Duch Prawdy posłany od Ojca, będzie dawał świadectwo o Nim (por. J 15,26).

Skoro Chrystus jest Świadkiem, to tym bardziej każdy z Jego uczniów wezwany jest do dawania świadectwa, o czym mówił On kilkakrotnie od początku publicznej działalności (por. Mt 10,18; 13,9; Łk 21,13). Imperatyw dawania świadectwa szczególnie mocno wybrzmiewa w chwili zakończenia Jego ziemskiej misji i wniebowstąpienia. Ewangelista Mateusz kończy swoją relację nakazem misyjnym Zbawiciela, który mówił: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28,19). Użyte tu greckie słowo *matetheusate* oznacza nie tyle nauczanie jako przekaz odpowiednio usystematyzowanej wiedzy, lecz przede wszystkim czynienie uczniów mocą dawanego im świadectwa⁷. Z kolei w relacji Łukaszej to samo wydarzenie zawiera ostatnie pouczenia Mistrza – coś w rodzaju rekapitulacji Jego publicznej działalności, która kończy się stwierdzeniem: „Wy jesteście świadkami tego” (Łk 24,48). Należy je zestawić z paralelnym zdaniem Pana Jezusa z Dziejów Apostolskich wyrażonym w czasie przyszłym: „(...) gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami” (1,8). W obydwu przypadkach wyraźnie jest mowa o powinności uczniów do dawania świadectwa, skoro uczestniczyli we wszystkich wydarzeniach zbawczych (por. J 15,27). Ponadto dzięki specjalnemu oświeceniu otrzymali zdolność rozumienia Pisma, a napełnieni Duchem Świętym, czyli „mocą z wysoka” (Łk 24,49), będą potrafili zaświadczyć o roli wydarzeń paschalnych w Bożym planie zbawienia. Treścią ich przepowiadania będzie wzywanie do nawrócenia i głoszenie odpuszczenia grzechów w imię Jezusa. Ponadto ze swoim przepowiadaniem powinni wyjść poza obszar Palestyny na cały świat i dotrzeć do wszystkich narodów⁸.

W przypadku apostołów bycie świadkiem w sposób oczywisty wynika z bezpośredniej partycypacji w życiu i działalności Chrystusa. Gdy jednak chodzi o Jego wyznawców żyjących już po wniebowstąpieniu, to sprawa wydaje się być bardziej złożona. Odnośnie do tego sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki rozróżnia świadectwo typu Janowego i świadectwo typu Pawłowego. Pierwsze, charakterystyczne dla apostołów, oparte jest na bezpośrednim, fizycznym kontakcie ze Zbawicielem (por. 1 J 1,1-3). Ma

⁷ J. Kudasiewicz, *Manifest misyjny Jezusa (Mt 18,16-20)*, „Ethos” (2000), nr 1/2, s. 55–56.

⁸ P. Nyk, „Wy jesteście świadkami tego!” (Łk 24,48). *Koncepcja świadectwa w Ewangelii Łukasza*, „Verbum Vitae” 27 (2015), s. 138–141.

przy tym charakter bardziej intelektualny, tzn. wyraża się w znajomości prawd wiary, Pisma Świętego, historii Kościoła, zasad moralnych itp. Jest więc obiektywne i historycznie pewne.

Drugi typ świadectwa wiąże się z postawą św. Pawła z Tarsu, który nie należał do grona bezpośrednich uczniów Jezusa i nie znał Go historycznie. Jednak wskutek objawienia pod Damazkiem otrzymał poznanie Jego Osoby i nauki (Dz 9,3-6; 1 Kor 15,8; por. Dz 26,16; Ga 1,12). Podstawą wiary Apostoła Narodów, w odróżnieniu od św. Jana Ewangelisty, jest duchowe, nie zaś bezpośrednie i zmysłowe poznanie Jezusa. Jest to tak ścisła więź, że może on wyznać: „Teraz zaś już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne moje życie jest życiem wiary w Syna Bożego” (Ga 2,20).

Nic zatem dziwnego, że św. Paweł Apostoł za cel swego przepowiadania opartego na osobistym świadectwie obrał doprowadzenie innych do spotkania z Jezusem w wierze, a więc do doświadczenia duchowego, które w istocie jest jak najbardziej realne. Głoszone przez niego prawdy wiary, choć doniosłe i wyrażane z całą kompetencją starotestamentalnego teologa, mają jednak charakter wtórny w stosunku do duchowego doświadczenia osoby Jezusa, o czym świadczą niektóre jego wypowiedzi (por. np. 1 Kor 2,1.4). Apostoł Narodów wyraźnie czyni Jezusa punktem odniesienia całego swojego istnienia i prowadzonej przez niego misji głoszenia Ewangelii. I choć ma doskonale przygotowanie intelektualne, to jednak nie skupia się na roztrząsaniu kwestii teologicznych, które zresztą mistrzowsko prezentuje, ale zatroskany jest o wzbudzenie wiary w swoich adresatach oraz słuchaczach i doprowadzenie ich do duchowego doświadczenia zjednoczenia z Panem⁹. Takie też powinno być współczesne dawanie świadectwa wiary.

Szczytem chrześcijańskiego świadectwa jest męczeństwo (por. KKK 2473), czego przykładem jest św. Szczepan. Z tej racji początkowo termin *martyś* oznaczał zarówno męczennika, jak i wyznawcę, jednak później starożytność chrześcijańska na określenie tego ostatniego używała terminu *confessor*. Istotnym elementem męczeństwa, które znamionuje nie tylko starożytność chrześcijańską, ale również nasze czasy¹⁰, jest publiczne złożenie świadectwa o Chrystusie oraz świadome i dobrowolne

⁹ F. Blachnicki, *Świadectwo wiary w katechezie*, „Seminare” 5 (1981), s. 83–86.

¹⁰ Por. M. Jagodziński, *Teologiczno-eklezyjalne wymiary świadectwa i męczeństwa chrześcijan w XX wieku*, „Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie” 18 (2012), z. 1, s. 19–32.

przyjęcie śmierci z powodu tego wyznania. Opis męczeństwa św. Szczepana pozwala zrozumieć, skąd męczennik czerpie siłę do tak radykalnego świadectwa. Źródłem jego siły jest bowiem mistyczne doświadczenie Jezusa, o którym mówi w ostatnich słowach pierwszy męczennik: „Widzę niebo otwarte i Syna Człowieczego, stojącego po prawicy Boga” (Dz 7,56). Być może podobne doświadczenie mistyczne jest udziałem wszystkich męczenników chrześcijańskich i dlatego tak przekonujące jest ich świadectwo. Słusznie więc Tertulian stwierdza w słynnym *adagium*, że *sanguis martyrum semen christianorum*.

Jednak tylko nieliczni mogą przez męczeństwo dać świadectwo swej wiary i żywej więzi z Jezusem. Stąd pozostaje ono postawą docelową, z którą każdy uczeń Chrystusa winien się liczyć i być na nie przygotowany. Natomiast sam styl życia chrześcijańskiego winien ujawniać zdolność do różnych poświęceń na rzecz wiary, co stanowi zasadniczy dynamizm chrześcijańskiego świadectwa¹¹.

3. Eklezjalne podstawy świadectwa

Kościół święty zrodził się z nauczania i świadectwa apostołów, potwierdzonego ich męczeńską śmiercią, z wyjątkiem św. Jana Ewangelisty. Także świadectwo św. Pawła Apostoła w życiu i rozwoju Kościoła wśród pogan odegrało istotną rolę. Wewnętrznym dynamizmem ewangelizacyjno-misyjnej działalności Kościoła jest dawanie świadectwa, o czym wielokrotnie uczył Sobór Watykański II i ostatni papież.

W konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium* czytamy, że wszyscy uczniowie Chrystusa „wszędzie mają głosić świadectwo o Chrystusie” (nr 10), gdyż „święty Lud Boży ma udział także w proroczej funkcji Chrystusa, szerząc żywe o Nim świadectwo przede wszystkim przez życie wiary i miłości” (nr 12). Z kolei w konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* Ojcowie soborowi przypominają, że „zadaniem Kościoła (...) jest uobecnianie Boga Ojca i Jego wcielonego Syna i niejako Ich uwidocznianie przez nieustanną odnowę oczyszczanie się pod przewodnictwem Ducha Świętego. Uzyskuje się to przede wszystkim przez świadectwo wiary żywej i dojrzałej” (nr 21).

¹¹ G. Dziewulski, *Teologiczne rozumienie świadectwa*, s. 298.

Takie dawanie świadectwa jest szczególnie doniosłe w działalności misyjnej, o czym przypomina dekret *Ad gentes*: „Wszyscy (...) chrześcijanie wszędzie, gdziekolwiek żyją, są zobowiązani przykładem życia i świadectwem słowa tak ukazywać nowego człowieka, którego przyobłekli przez chrzest i moc Ducha Świętego, i przez którego zostali umocnieni w czasie bierzmowania, aby inni, widząc ich dobre uczynki, chwalili Ojca oraz by mogli pełniej zrozumieć prawdziwy sens życia ludzkiego i dostrzec powszechną więź wspólnoty ludzkiej” (nr 11). To świadectwo należy „dawać życiem i słowem w rodzinie, w swojej grupie społecznej i środowisku pracy” (nr 21).

Znamienne jest, że *Vaticanum II* mocno podkreśla rolę świeckich w dawaniu świadectwa ściśle związanego z przepowiadaniem Słowa (por. *Apostolicam actuositatem*, 6) szczególnie w przestrzeni życia społecznego (por. *Apostolicam actuositatem*, 12). W konstytucji *Lumen gentium* Sobór stwierdza: „Chrystus, wielki Prorok, który zarówno świadectwem życia, jak i mocą słowa ogłosił królestwo Ojca, pełni swoją misję prorocką (...) także przez świeckich, których po to ustanowił też świadkami oraz wyposażył w zmysł wiary i łaskę słowa (por. Dz 2,17n; Ap 19,10), aby moc Ewangelii jaśniała w życiu codziennym, rodzinnym i społecznym” (LG 35)¹².

O tym, jak istotne dla tożsamości i misji Kościoła jest świadectwo żywej wiary wsparte przepowiadaniem słowa Bożego, wiele uczy również Katechizm Kościoła katolickiego, w którym samo słowo „świadectwo” pojawia się przynajmniej 85 razy. Jak wiara pierwszej wspólnoty wierzących opierała się na świadectwie konkretnych ludzi, którzy byli świadkami zmartwychwstania Chrystusa (por. KKK 642), tak również współcześnie Kościół prowadzi swe apostołstwo oparte na świadectwie życia poszczególnych jego członków i głoszeniu słowa Bożego (por. KKK 905). Chodzi tu głównie o życie moralne według zasad głoszonej Ewangelii, przez które – jak uczył św. Jan Paweł II – „wiara staje się «wyznaniem» nie tylko wobec Boga, ale także przed ludźmi: staje się świadectwem” (*Veritatis splendor*, 89). Dalej Katechizm zaznacza: „Orędzie zbawienia powinno być potwierdzone świadectwem życia chrześcijan w celu ukazania ludziom mocy jego prawdy i blasku” (KKK 2044). Obowiązek bycia świadkiem Ewangelii, czyli „przekazywania wiary w słowach i czynach”, wynika z faktu uczestnicze-

¹² Por. A. Skreczko, *Świadectwo życia chrześcijańskiego w nauczaniu Jana Pawła II skierowanym do młodzieży*, „*Studia Theologica Varsaviensia*” 45 (2007), z. 1, s. 86.

nia w życiu wspólnoty Kościoła. Jest to akt sprawiedliwości, który potwierdza prawdę sformułowaną przez *Vaticanum II*: „Wszyscy... chrześcijanie wszędzie, gdziekolwiek żyją, są zobowiązani przykładem życia i świadectwem słowa ukazywać nowego człowieka, którego przyoblekli przez chrzest i moc Ducha Świętego, przez którego zostali umocnieni w czasie bierzmowania” (KKK 2472; por. *Ad gentes*, nr 11).

Jeśli dziś mówi się dużo o potrzebie odnowy Kościoła, to – jak zauważa Benedykt XVI – „dokonuje się ona także przez świadectwo, jakie daje życie wierzących” (*Porta fidei*, 6). Kościół zatem „dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek, potrzebuje świadectwa tych, którzy zobowiązują się niczego nie przedkładać nad miłość Chrystusa” (*Verbum Domini*, 83). Oprócz tego „współczesny świat potrzebuje dziś szczególnie wiarygodnego świadectwa tych, których umysły i serca oświecone są Słowem Bożym i zdolni są otworzyć serca oraz umysły tak wielu ludzi na pragnienie Boga i prawdziwego życia, które nie ma końca” (*Porta fidei*, 15). Ważne jest jednak – uczy Benedykt XVI w innym miejscu – „by pamiętano o wewnętrznym związku między przekazywaniem Słowa i świadectwem chrześcijańskim” (*Verbum Domini*, 97).

W tym samym duchu wypowiada się papież Franciszek, wyrażając troskę „o lepszą formację, o pogłębienie naszej miłości i jaśniejsze świadectwo Ewangelii” (*Evangelii gaudium*, 121). Jako wspólnota Kościoła nie tylko mamy ewangelizować innych, ale „pozwolić, by inni ewangelizowali nas nieustannie. (...) W każdym wypadku wszyscy jesteśmy wezwani do ofiarowania innym wyraźnego świadectwa o zbawczej miłości Pana, który niezależnie od naszych niedoskonałości ofiaruje nam swoją bliskość, swoje Słowo, swoją moc, i nadaje sens naszemu życiu” (*Evangelii gaudium*, 121).

4. Sakramentalne podstawy świadectwa

Jeśli mówimy o eklezjalnych podstawach chrześcijańskiej powinności dawania świadectwa swojej wiary, to nie można pominąć roli sakramentów świętych w tym zakresie. Chodzi tu szczególnie o sakramenty inicjacji: chrzest, bierzmowanie i Eucharystię.

Odnośnie do tego Benedykt XVI zauważa, że „bez liturgii i sakramentów wyznanie wiary nie miałoby skuteczności, gdyż zabrakłoby łaski, która wspiera świadectwo chrześcijan” (*Porta fidei*, 11). Jeżeli zatem, jak wspomnieliśmy wyżej, przepowiadanie słowa Bożego zawsze musi wią-

zać się ze świadectwem wiary¹³, to należy także mówić o ścisłym związku sakramentów z dawaniem świadectwa. „Owoc życia sakramentalnego – jak czytamy w Katechizmie Kościoła katolickiego – ma równocześnie charakter osobowy i eklezjalny. Z jednej strony tym owocem dla każdego wiernego jest życie dla Boga w Chrystusie Jezusie, a z drugiej strony – dla Kościoła jest nim wzrost w miłości oraz w jego posłaniu dawania świadectwa” (KKK 1134).

Sakrament chrztu jest fundamentalnym zobowiązaniem chrześcijanina do bycia świadkiem. „Pieczęć chrzcielna uzdalnia i zobowiązuje chrześcijan do służenia Bogu przez żywy udział w świętej liturgii Kościoła i wypełniania ich kapłaństwa na mocy chrztu przez świadectwo świętego życia i gorliwej miłości” (KKK 1273). Innymi słowy, być chrześcijaninem na mocy chrztu i być świadkiem, to w gruncie rzeczy to samo. Trafnie wyraził to papież Franciszek w homilii w Domu św. Marty 6 maja 2014 r., mówiąc, że „nie można zrozumieć chrześcijanina, który nie byłby świadkiem, nie dawał świadectwa”.

Tym bardziej do tego zobowiązuje sakrament bierzmowania, który jest dopełnieniem chrztu i pełnym wylaniem Ducha Świętego (por. KKK 1302). Za Soborem Watykańskim II Katechizm Kościoła katolickiego zaznacza; „Istotnie, «przez sakrament bierzmowania [ochrzczeni] jeszcze doskonalej wiążą się z Kościołem i obdarzani są szczególną mocą Ducha Świętego, i w ten sposób jeszcze bardziej są zobowiązani, jako prawdziwi świadkowie Chrystusa, do szerzenia wiary słowem i uczynkiem oraz do jej obrony” (KKK 1285; por. LG 11).

Również Eucharystia zobowiązuje chrześcijanina do bycia świadkiem Chrystusa zmartwychwstałego. Jest ona bowiem pamiątką i zarazem uobecnieniem Misterium Paschalnego. Jak pisał św. Jan Paweł II w adhortacji *Pastores dabo vobis*, „istotnie, w Eucharystii zostaje odtwarzana, to znaczy na nowo uobecniana ofiara krzyża, całkowity dar Chrystusa dla Kościoła, dar Jego wydanego Ciała i przelanej Krwi, jako najwyższe świadectwo tego, że On jest Głową i Pasterzem, Sługą i Oblubieńcem Kościoła” (nr 23).

Uczestnicząc w celebracji eucharystycznej, chrześcijanin daje wyraz swojej wiary i zarazem wiarę tę umacnia, a następnie do niej stosuje swoje

¹³ Benedykt XVI pisze, iż „przekonanie, że głoszenie słowa Bożego wymaga świadectwa własnego życia, jest bardzo wyraźne w świadomości chrześcijańskiej od samych początków” (*Verbum Domini*, 98).

życie i całą aktywność zawodową, rodzinną oraz społeczną. Ponadto udział w Eucharystii, zwłaszcza niedzielnej, wiąże się ze słuchaniem słowa Bożego, co – jak zostało podkreślone – w sposób zasadniczy kształtuje postawę świadka wiary u każdego ze słuchaczy.

Należy także zauważyć, że sprawując Eucharystię, Kościół daje nie tylko świadectwo żywej wiary w Jego obecność, ale staje się świadkiem jedności, o którą prosił Chrystus w Modlitwie Arcykapłańskiej (J 17,21-22). W tym zakresie duże znaczenie ma przestrzeganie norm liturgicznych, o czym wspomina św. Jan Paweł II w encyklice *Ecclesia de Eucharistia* (nr 52).

Nie pomniejszając roli sakramentów uzdrowienia (pokuty i namaszczenia) w zakresie dawania świadectwa o Chrystusie, który wciąż leczy i uzdrowia, warto jeszcze zatrzymać się nad sakramentami pozostającymi w służbie komunii: kapłaństwem i małżeństwem.

Przez sakrament święceń kapłan identyfikuje się z Chrystusem Najwyższym Kapłanem, wszakże staje się on *alter Christus Caput et Pastor Ecclesiae*, jak to mocno wyakcentował św. Jan Paweł II w cytowanej adhortacji *Pastores dabo vobis* (nr 15–16). Już z racji swej ontologicznej tożsamości jest on świadkiem Chrystusa Zmartwychwstałego, jeśli będzie sprawować swoją władzę z całą pokorą „jako autorytatywną służbę własnej owczarni” – na co zwraca uwagę Dyrektorium o posłudze i życiu kapłanów *Tota Ecclesia* (nr 16; dalej: TE). Prezbiter bowiem, „służący Ludowi Bożemu, powinien stać się ekspertem w rzeczach ludzkich, człowiekiem prawdy i komunii, świadkiem troski Jedyne go Pasterza o wszystkie i o każdą z Jego owiec” (TE 30).

Będąc sługą Słowa i sakramentów, powinien on jednak „dać pierwszeństwo świadectwu życia, które pozwala odkryć moc miłości Bożej i czyni przekonywującym jego słowo” (TE 45), gdyż „świadectwo dawane życiem czyni prezbitera wiarogodnym i stanowi najbardziej przekonywujące przepowiadanie” (TE 97). W tym zakresie ważne jest to, jak on sam głęboko przeżywa sprawowanie Eucharystii czy korzystanie z sakramentu pokuty (por. TE 53). Jego świadectwo wyrażać się będzie także w pełnej pasterskiej miłości trosce o powierzoną mu wspólnotę (por. TE 55).

Dokumenty Kościoła zwracają uwagę, że niebagatelną rolę dla kapłańskiego świadectwa życia odgrywa celibat, który „powinien być przeżywany jako wyzwalamąca nowość, szczególne świadectwo radykalizmu w pójściu za Chrystusem i znak rzeczywistości eschatologicznej” (TE 58).

Św. Jan Paweł II w *Pastores dabo vobis* zauważa, że właśnie „świadectwo życia kapłanów, ich bezwarunkowe oddanie się owczarni Bożej, ich pełna

miłości służba Chrystusowi i jego Kościołowi (...), wreszcie braterska zgoda i gorące pragnienie ewangelizacji” jest najważniejszym i najskuteczniejszym środkiem budzenia powołań (nr 41). Aby jednak kapłan „mógł skuteczniej wypełniać swoją funkcję świadka wiary” (TE 74), konieczna jest formacja stała, która powinna obejmować wszystkie wymiary jego życia i posługi.

Jeśli zaś chodzi o sakrament małżeństwa, to jest on fundamentem duchowości małżeńskiej, a zarazem podstawą więzi rodzinnej. Dzięki niemu – jak uczy św. Jan Paweł II w adhortacji *Familiaris consortio* (dalej: FC) – „małżonkowie są stałym przypomnieniem dla Kościoła tego, co dokonało się na krzyżu; wzajemnie dla siebie i dla dzieci są świadkami zbawienia, którego uczestnikami stali się poprzez sakrament” (nr 13). W podobnym tonie wypowiada się papież Franciszek, pisząc w adhortacji *Amoris laetitia*, że „małżeństwo i rodzina otrzymują od Chrystusa, poprzez Kościół, łaskę Ducha Świętego, aby dawać świadectwo Ewangelii miłości Bożej” (nr 71).

Poprzez ten sakrament rodzina chrześcijańska, „będąc owocem i znakiem nadprzyrodzonej płodności Kościoła, staje się symbolem, świadectwem i uczestnikiem macierzyństwa Kościoła” (FC 49). Małżonkowie są „świadkami tej uniwersalnej miłości, która poprzez czystość przyjętą dla Królestwa niebieskiego czyni ich zawsze gotowymi do ofiarnego poświęcenia się służbie Bożej i dziełu apostołstwa” (FC 74). Z kolei w *Amoris laetitia* czytamy, że „swoim świadectwem, a także i słowem, rodziny mówią innym o Jezusie, przekazują wiarę, wzbudzają pragnienie Boga i ukazują piękno Ewangelii oraz stylu życia, jaki nam ona proponuje” (nr 184).

Na mocy więc sakramentu małżeństwa rodzina chrześcijańska pełni posługę ewangelizacyjną, zwłaszcza wobec swoich dzieci, poprzez miłość, prostotę życia oraz „konkretne i codzienne świadectwo” – uczył św. Jan Paweł II w adhortacji *Familiaris consortio* (nr 53). Czyni ona to także wobec społeczeństwa i innych małżeństw oraz rodzin. W tym zakresie chrześcijańscy małżonkowie i rodzina, która tworzy się wokół nich, mają być świadkami „bezcennej wartości nierozzerwalności i wierności małżeńskiej”, co „jest jednym z najcenniejszych i najpilniejszych zadań małżonków chrześcijańskich naszych czasów” (FC 20). Oprócz tego – jak uczy dalej Papież z Polski – „rodzina chrześcijańska jest powołana do złożenia wobec wszystkich świadectwa wielkodusznego i bezinteresownego oddania się problemom społecznym, poprzez stawianie na pierwszym miejscu ubogich i zepchniętych na margines” (FC 47).

Godne uwagi jest to, iż w kontekście duchowości małżeńsko-rodzinnej św. Jan Paweł II pisze o osobach konsekrowanych, które „będąc w sercu Kościoła” (por. *Vita consecrata*, 3), szczególnie zobowiązane są do dawania świadectwa przede wszystkim wierności i oddania się Chrystusowi. Papież stwierdza, że „małżonkowie chrześcijańscy mają prawo oczekiwać od osób bezżennych dobrego przykładu i świadectwa dozgonnej wierności swemu powołaniu. Jak dla małżonków dochowanie wierności bywa niekiedy trudne i wymaga ofiary, umartwienia oraz zaparcia się siebie, tak samo może być ono trudne dla osób bezżennych. Wierność ich, także w czasie ewentualnej próby, winna być zbudowaniem dla wierności małżonków” (FC 16). Z kolei papież Franciszek zdaje się odwracać kierunek tego świadectwa. Według niego małżonkowie mogą być świadkami wierności dla osób konsekrowanych. „Osoby powołane do dziewictwa mogą znaleźć w niektórych małżeństwach wyraźny znak wielkodusznej i niezachwianej wierności Boga wobec swego przymierza, co może pobudzać ich serca do bardziej konkretnej i ofiarnej dyspozycyjności” (*Amoris laetitia*, 162).

5. Duchowe podstawy świadectwa

Pewnego rodzaju podsumowaniem prowadzonych tu rozważań na temat podstaw chrześcijańskiego świadectwa jest wskazanie na rolę doświadczenia duchowego. Życie duchowe bowiem, jako życie w Chrystusie pod wpływem Ducha Świętego (por. *Vita consecrata*, 93; *Patores Dabo Vobis*, 19)¹⁴, jest szczytowym przejawem żywej wiary, zdolnej indukować analogiczne postawy duchowe innych wiernych. Potwierdzeniem tej tezy jest żywa w Kościele katolickim cześć oddawana świętym, wśród których szczególne miejsce zajmuje Matka Boża – wyjątkowy Świadek Jezusa. Prawdziwa bowiem pobożność hagiologiczna nie może ograniczać się do podziwu i fascynacji postacią wybranego świętego, lecz zgodnie z treścią dogmatu o obcowaniu świętych, nazwanego w Katechizmie Kościoła katolickiego komunią świętych (nr 946), polega na odwoływaniu się do ich wstawiennictwa oraz na naśladowaniu stylu ich życia, a więc umacnianiu swej wiary ich świadectwem.

Bogatą rzeczywistość życia duchowego można opisywać na wiele sposobów. Jednym z nich jest porównanie go do drabiny Jakubowej (Rdz 28,12),

¹⁴ Por. M. Chmielewski, *Duchowość według Jana Pawła II. Studium na podstawie encyklik i adhortacji*, Lublin 2013, s. 73–83.

jak to czyni św. Franciszek Salezy († 1622), doktor Kościoła, w swoim dziele *Filotea*. Według niego dwa boki drabiny to życie sakramentalne i modlitwa, zaś szczeble to obraz postępu w cnotach, obejmujący zarówno wysiłek ascetyczny, jak i konkretne przejawy miłości bliźniego¹⁵. W imperatywie tak rozumianego życia duchowego zawarte jest świadectwo zaangażowanego praktykowania sakramentów świętych, modlitwy, ascezy (pracy nad sobą) i uczynków miłosierdzia.

O sakramentach, które implikują chrześcijańskie świadectwo, była już mowa. Wypada zatem zatrzymać się nad niezwykle ważną dla chrześcijańskiej tożsamości praktyką modlitwy i uczynków miłosierdzia.

Autentyczne doświadczenie modlitwy rodzi się nie tyle z teologicznego instruktażu czy przynaglenia, lecz przede wszystkim ze świadectwa tych, którzy się modlą (a nie tylko odmawiają modlitwy). W tym względzie „zasadniczym i niezastąpionym elementem wychowania do modlitwy jest konkretny przykład, żywe świadectwo rodziców: tylko modląc się wspólnie z dziećmi, wypełniając swoje królewskie kapłaństwo, ojciec i matka zstępują w głąb serc dzieci pozostawiając ślady, których nie zdołają zatrzeć późniejsze wydarzenia życiowe” (FC 60).

Doniosłe znaczenie w indukowaniu doświadczenia duchowego wspólnie odgrywają różnego rodzaju zrzeczenia chrześcijańskie, których posoborowy rozkwit pozwala za św. Janem Pawłem II mówić „o nowej epoce zrzeczeń katolików świeckich”. I choć często znacznie różnią się między sobą pod względem organizacji, linii i metod wychowawczych oraz pola działania, to łączy je odpowiedzialne uczestnictwo w misji Kościoła głoszącego Ewangelię Chrystusa jako źródło ludzkiej nadziei i odnowy społecznej (por. *Christifideles laici*, 29). W tym społecznym przeżywaniu wiary istotną rolę odgrywa indywidualne i wspólnotowe świadectwo, jakim wzajemnie się ubogacają członkowie tychże zrzeczeń. Z teologicznoduchowego i duszpasterskiego punktu widzenia nie można lekceważyć tego oddziaływania, choć czasem wystawione jest ono na podobne niebezpieczeństwa, jakie obserwowane są w sektach. Dla wzmocnienia więc ich świadectwa *ad intra* i *ad extra* konieczna jest pełna zaangażowania troska duszpastery, czego przejawem są m.in. *Kryteria eklezjalności wspólnot katolickich* wypracowane przez Komisję Nauki Wiary KEP (Lublin 2022).

¹⁵ Por. św. Franciszek Salezy, *Filotea, czyli droga do życia pobożnego*, tłum. A. Jełowicki, Warszawa 2001, s. 20–21.

Ważnym wymiarem życia duchowego, który – jak zauważył papież Franciszek – może zbyt długo być zaniedbywany (por. *Misericordiae Vultus*, 10), jest miłosierdzie rozumiane jako czynna miłość bliźniego. Według obecnego papieża jest ono „architrawem, na którym wspiera się życie Kościoła”. Toteż „wszystko w działaniu duszpasterskim Kościoła powinno być przepojone czułością, z którą kieruje się do wiernych; w tym, co głosi i o czym daje świadectwo światu, nie może nigdy brakować miłosierdzia” (*Misericordiae Vultus*, 10). To jedno z podstawowych kryteriów wiarygodności Kościoła, a zarazem probierz duchowej dojrzałości chrześcijanina. W liście *Misericordia et misera*, wydanym na zakończenie Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia (8 XII 2015 – 20 XI 2016), obecny papież wskazuje na Maryję jako Matkę Miłosierdzia, gdyż „Ona jest pierwszą, która toruje drogę i towarzyszy nam w dawaniu świadectwa miłości” (nr 22).

* * *

Dawanie świadectwa o Chrystusie i Jego Ewangelii jest jedną z istotnych funkcji Kościoła, którą realizuje on w konkretnej rzeczywistości historyczno-społecznej. Wraz z przepowiadaniem słowa Bożego stanowi ono ważny element ewangelizacji (por. *Evangeliis nuntiandi*, 21) i jest powszechnym obowiązkiem wszystkich chrześcijan¹⁶.

Powinność ta wynika z woli i polecenia samego Chrystusa, jak to wyraźnie widać na kartach Nowego Testamentu, gdzie przedstawia się On jako „Świadek wierny i prawdomówny” (Ap 3,14). Kontynuację tej misji zlecił Kościołowi, który założył. Każdy więc z jego członków na mocy chrztu i bierzmowania oraz innych sakramentów zobowiązany jest do bycia świadkiem Chrystusa. Dawanie świadectwa ma charakter inicjacyjny i jako takie stanowi istotny wymiar życia duchowego. Świadectwo bowiem rodzi się z doświadczenia żywej więzi z Chrystusem i dzięki temu ma moc indukować podobne doświadczenie u innych. Jak mawiał sługa Boży Franciszek Blachnicki, „żywe rodzi się tylko z żywego”, a prawdziwym uczniem Chrystusa jest ten, kto zdolny jest drugiego czynić Jego uczniem¹⁷.

¹⁶ Por. W. Przygoda, *Rola świadectwa w życiu i postudze duszpasterzy w świetle nauczania Benedykta XVI*, „*Verbum Vitae*” 27 (2015), s. 254.

¹⁷ Por. B. Drożdż, *Skuteczność świadectwa chrześcijańskiego w kontekście aktualnych wyzwań społeczno-kulturowych*, w: *Świadectwo w służbie ewangelizacji*, red. W. Przygoda, Lublin 2012, s. 314.

Moc i wartość chrześcijańskiej nadziei

Ks. prof. dr hab. Artur Malina

1. Wobec zamętu i dezorientacji

Dlaczego zwrócić się ku nadziei? Kiedy ma ona moc i wartość? Papież Franciszek w zapowiedzi hasła Roku Świętego 2025 pisze o tym dobru jako obecnie zagrożonym czy nawet przez wielu już utraconym:

Musimy podtrzymywać płomień nadziei, która została nam dana, i czynić wszystko, aby każdy odzyskał siłę i pewność, żeby patrzeć w przyszłość z otwartą duszą, ufnym sercem oraz dalekosiężnym myśleniem. Najbliższy Jubileusz będzie mógł znacznie przyczynić się do przywrócenia klimatu nadziei i ufności jako znak nowego odrodzenia, którego wszyscy pilnie potrzebujemy. Z tego względu wybrałem motto: Pielgrzymi nadziei¹.

Wcześniej przypomina o dwóch poprzednich jubileuszach: Wielkim i Nadzwyczajnym. Ich tematyka mogła być swobodnie zaplanowana, a przez ich obchody realizował się program Kościoła:

Wielki Jubileusz roku 2000 wprowadził Kościół w trzecie Tysiąclecie jego historii. Święty Jan Paweł II bardzo go wyczekiwał, pragnął, w nadziei, że wszyscy chrześcijanie, przewyciężając historyczne podziały, będą mogli wspólnie celebrować dwa tysiące lat od Narodzenia Jezusa Chrystusa, Zbawiciela ludzkości. Zbliżamy się już do

¹ Ten i następane dwa cytaty pochodzą z polskiej wersji Listu papieża Franciszka do abp. Rino Fisichelli, przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji. Tym pismem z 11 lutego 2022 r. została formalnie powierzona adresatowi organizacja Jubileuszu Roku 2025 oraz oficjalnie ogłoszone jego hasło, <https://www.vatican-news.va/pl/papiez/news/2022-02/list-papieza-franciszka-z-okazji-jubileuszu-roku-2025.html> (dostęp 5.03.2024).

kolejnych 25 lat w XXI wieku i jesteście wezwani do rozpoczęcia przygotowań, które pozwolą ludowi chrześcijańskiemu przeżywać Rok Święty w całym jego duszpasterskim bogactwie. W tym kontekście, znaczącym etapem był Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia, który pozwolił nam na odkrycie całej siły i czułości miłości miłosiernej Ojca, abyśmy z kolei i my stali się jej świadkami.

Inaczej jest z przewodnim tematem nadchodzącego jubileuszu. Aktualny program Kościoła nie może być obojętny na to, czego nikt nie przewidział ani nie oczekiwał: na nieszczęścia, które nagle spadły na całą ludzkość:

(...) nie było takiego kraju, który nie zostałby doświadczony przez niespodziewaną pandemię, która nie tylko przyniosła doświadczenie dramatu śmierci w samotności, niepewności oraz prowizoryczności egzystencji, ale także zmieniła nasz sposób życia. Jako chrześcijanie znosiliśmy wraz ze wszystkimi braćmi i siostrami te same cierpienia i ograniczenia. Nasze kościoły pozostawały zamknięte, podobnie jak szkoły, fabryki, urzędy, sklepy oraz miejsca przeznaczone na spędzanie czasu wolnego. Wszystkich nas dotknęły niektóre ograniczenia wolności, a pandemia spowodowała nie tylko cierpienia, ale niekiedy zasiała również w naszych duszach wątpliwość, strach i zagubienie.

Pokój i poczucie bezpieczeństwa nie powróciły z odejściem pandemii. Czas nie uleczył ran, lecz przyniósł nowe i mocniejsze. Nie minęły dwa tygodnie od ogłoszeniu hasła nowego Roku Świętego, a rozpoczęła się pełna agresja Rosji na Ukrainę. Jedne konflikty trwają w różnych częściach świata, a jeszcze inne się nasilają, jak np. w Ziemi Świętej. Także w Kościele trudno o pogodę ducha. Obok znanych przejawów kryzysu w jego życiu, takich jak ustawianie praktyk religijnych czy malejąca liczba powołań, wielu dręczy to, co w takiej skali było dotąd nieznanne: skandale moralne i zamieszanie w nauczaniu. Wielu w Kościele może powtarza za dawnym prorokiem:

Nadziejo Izraela, jego Zbawco w czasie ucisku, dlaczego jesteś jak obcy w kraju? (...) Nawet prorok i kapłan wędrują po ziemi, nic nie rozu-

miejąc (...) Mieliśmy nadzieję na pokój, ale nie ma dobra; na czas uleczenia – a oto przerażenie! (Jr 14,8.18b.19b)².

Zdezorientowani i bezradni są nawet ci, którzy powinni być nauczycielami i przewodnikami innych. Stan ducha wielu z nich oddaje termin występujący na końcu cytowanego fragmentu³. Starożytne przekłady – zgodnie z sensem poprzedniego wersetu, który mówi o zagubieniu – mają tutaj wyrazy bliskoznaczne: „zamieszanie” (Septuaginta: *tarachē*) i „zamęt” (Wulgata: *turbatio*)⁴.

Prorok nie ogranicza się do samego lamentu. Na końcu swojej skargi wyznaje przed Bogiem: „W Tobie pokładamy nadzieję, bo Ty uczyniłeś to wszystko” (Jr 14,22). Znaczenie nadziei w tekście prorockim jest zbieżne z jej rozumieniem w papieskiej zapowiedzi tematu Roku Świętego 2025: jest ona odpowiedzią na zamęt na zewnątrz i dezorientację wewnątrz. Pojmowanie nadziei jako takiej odpowiedzi zgadza się ze znaczeniem jedynej wzmianki o niej w częściach stałych Mszy św.⁵ Wypowiedź ta przeciwstawia ją nie rozpacz, lecz – podobnie jak w prorockich modlitwach – próbom powodującym dezorientację, zagubienie i lęk⁶:

Wybaw nas, Panie, od zła wszelkiego i obdarz nasze czasy pokojem.
Wspomóż nas w swoim miłosierdziu, abyśmy zawsze wolni od grzechu
i bezpieczni od wszelkiego zamętu, pełni nadziei oczekiwali przyjścia
naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa.

² Tłumaczenia tekstów biblijnych są własne dla oddania oryginalnego brzmienia w temacie nadziei.

³ Bardzo podobnie brzmią skargi w trzeciej części Izajasza: „Mieliśmy nadzieję na światło, a oto ciemność; na jasność, a w mroku chodzimy (...) Mieliśmy nadzieję na sprawiedliwość, a jej nie ma; na zbawienie, a daleko jest od nas” (Iz 59,9.11).

⁴ Tak samo do kontekstu, w którym jest mowa o ucieczce, Septuaginta doбира termin „pośpiech” (*spoudē*) w identycznej skardze w tej samej księdze (Jr 8,15). W przekładzie Biblii Tysiąclecia przeciwne do uleczenia jest przerażenie. Obydwa pojęcia zgadzają się z oryginałem hebrajskim. Natomiast idea zamętu jest wyrażona przez przekłady Septuaginty i Wulgaty, czyli przez główne wersje przyjęte jako Biblia Kościoła Wschodu i Zachodu.

⁵ Chodzi o teksty, które powinny być zawsze odmawiane – bez alternatywnych wariantów – w odróżnieniu od różnych form aktu pokutnego czy modlitw eucharystycznych, w których też występuje termin „nadzieja”.

⁶ Na te znaczenia wskazują nowożytne przekłady tekstu. Łacińska konstrukcja: *ab omni perturbatione securi* jest oddawana w różnych językach z uszczegółowieniem rodzaju próby: włoskim – *e sicuri da ogni turbamento*; angielskim – *and protect us from all anxiety*; niemieckim – *bewahre uns vor Verwirrung*. Natomiast ogólnie w znaczeniu próby wyrażenie jest tłumaczone na język francuski: *rassure-nous devant les épreuves*.

W tym miejscu warto jeszcze zauważyć, że cały embolizm łączy tematy następujących po sobie jubileuszów: Roku Miłosierdzia i Roku Świętego 2025. Mówi bowiem o miłosierdziu dającym wolność od grzechów oraz o nadziei potrzebnej na czas zamętu. Ten sam ścisły związek przebaczenia grzechów wzbudzającego nadzieję znajduje się w przywołanym powyżej tekście Jeremiasza. Izraelici najpierw wyznają przed Bogiem: „zgrzeszyliśmy przeciw Tobie” (Jr 14,20), następnie odwołują się do Jego pamięci o przymierzu, która zapewnia trwanie tej więzi między Nim a ludem (Jr 14,21), a na końcu wyznają nadzieję (Jr 14,22).

2. Nadzieja w Biblii – niedoceniane pole badań i terminologia

Biblijnej nadziei nie poświęca się dość uwagi w syntetycznych opracowaniach. W renomowanym włoskim słowniku teologii biblijnej z lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku nie ma pozycji analogicznej do artykułów hasłowych o wierze i miłości⁷. W leksykonie, przygotowanym przez polskich teologów i wydanym prawie 30 lat później po odpowiedniku włoskim, hasła na literę „n” rozpoczynają się od tytułu „nagość”, zaś termin „nadzieja” nie pojawia się nawet w końcowym indeksie⁸. Choć niektóre encyklopedie mają odrębne opisy, to jednak pozostawiają one wiele do życzenia, zwłaszcza odnośnie do trafności wyboru tekstów biblijnych i precyzji ich wyjaśnień⁹. Na potrzebę opracowania tematu nadziei w Biblii

⁷ *Nuovo Dizionario di Teologia Biblica*, red. P. Rossani, G. Ravasi, A. Girlanda, Cinisello Balsamo 1988. Indeks analityczny tego słownika przy terminie *speranza* odsyła do innych haseł, których teksty dość powierzchownie i tylko na marginesie interpretują biblijne wzmianki o nadziei; por. *tamże*, s. 1725.

⁸ *Nowy słownik teologii biblijnej*, red. H. Witczyk, Lublin – Kielce 2017. Wstęp do słownika wyjaśnia, że kilkaset obszernych haseł było drukowanych pierwotnie w kolejnych tomach *Encyklopedii Katolickiej* wydawanej przez TN KUL. Hasło obecne w t. 13 (wydanym w 2009 r.) nie zostało przejęte do tego leksykonu; por. Z. Pawłowski, *Nadzieja. II. W Biblii*, k. 635–637, choć zaczerpnięto z niego szereg innych.

⁹ Przykładem mogą być przekrojowe prezentacje, polegające na wyliczeniu, klasyfikacji i omówieniu grup znaczeniowych terminów w sposób typowy dla haseł encyklopedycznych i ujęć słownikowych. W obecnie wydawanej wielotomowej *Encyclopedia of the Bible and Its Reception*, red. H.-J. Klauck i in., Berlin – New York 2009–, znajduje się hasło: *Hope*, złożone z sekcji poświęconych: Biblii Hebrajskiej/Staremu Testamentowi, Nowemu Testamentowi, judaizmowi itd., ale już w pierwszej, fundamentalnej sekcji pominięto istotne dla tematu nadziei wersety przytoczone powyżej (Jr 14,8.22), a wskazano ten nie-

odpowiadają tylko częściowo szczegółowe studia wybranych tekstów Pisma Świętego. W każdym razie liczba tych prac jest znacznie mniejsza niż tych poświęconych wierze i miłości¹⁰.

Dwa pisma Nowego Testamentu można uznać za reprezentatywne dla rozumienia tego, czym jest nadzieja w pierwszych tekstach chrześcijańskich: List do Rzymian i List do Hebrajczyków. Ich rolę uzasadnia częstotliwość występowania słów odnoszących się do nadziei. Terminy oznaczające kojarzone z nią postawy nie pojawiają się równomiernie w tekstach Nowego Testamentu. Rzeczownik „nadzieja” (*elpis*) jest częściej wzmiankowany (53 razy) niż odpowiadający mu czasownik „spodziewać się” / „mieć nadzieję” (*elpidzein* – 31 razy). Pierwszy termin jednak nie pojawia się wcale w Ewangeliach, a występuje głównie w listach Pawła (36 razy). Wśród tych ostatnich wyróżnia się List do Rzymian (13 wzmianek). Znacząca jest obecność rzeczownika w Dziejach Apostolskich (8 razy) i w Liście do Hebrajczyków (5 razy)¹¹.

mający właściwego terminu (Jr 14,18) – A.F. Wilke, *Hope: Hebrew Bible/Old Testament*, w: *Encyclopedia of the Bible and Its Reception*, t. 12, k. 372–373. Od tego rodzaju braków nie jest też wolny popularny *Słownik teologii biblijnej*, red. X. Leon-Dufour, tłum. i oprac. K. Romaniuk, Poznań 1990. W stosunkowo obszernym opracowaniu tematu nadziei na początku artykułu hasłowego wyliczono hebrajskie, greckie i łacińskie terminy odnoszące się do badanych treści. Dalej jednak nie podano kryteriów wyboru określonych tekstów odnoszących się do biblijnej nadziei ani pominięcia ważnych wypowiedzi na jej temat. Przykładem jest ostatni punkt tego artykułu (IV. *Zaślubiny Baranka*), który przedstawia Janową teologię nadziei na podstawie tekstów bez terminów wyliczonych na początku artykułu; por. J. Duplacy, *Nadzieja*, w: *Słownik teologii biblijnej*, s. 510–514. Jako jedyna monografia wskazująca z tytułu na całościowe ujęcie znaczenia nadziei w Biblii jest przedstawiona w bibliografii hasła K.H. Tan, *Hope: New Testament*, w: *Encyclopedia of the Bible and Its Reception*, k. 374–376; C.F.D. Moule, *The Meaning of Hope: a Biblical Exposition with Concordance*, Philadelphia 1963 (pierwsze wydanie: London 1953). Nie ma ona jednak formatu sugerowanego przez tytuł, ponieważ właściwy tekst ogranicza się do 53 stron omówienia, które ma bardziej charakter esejów powołujących się na niektóre teksty Biblii niż syntez opartych na ich analizie egzegetycznej.

¹⁰ Tej dysproporcji dowodzi wielotomowa *Bibliografia biblistyki polskiej*, red. P. Ostański, Poznań 2002–, dokumentująca publikacje, które ukazały się w okresie ponad 70 lat od zakończenia II wojny światowej. W kolejnych tomach indeksy tematyczne rejestrują dla każdej z dwóch pozostałych cnót teologicznych od trzech do dziesięciu razy więcej opracowań niż dla nadziei; w tomie obejmującym lata 2010–2013/2014 dla wiary wymieniono 50 opracowań, dla miłości – 36, a dla nadziei wyraźnie zapisano: „brak publikacji”!

¹¹ Częstotliwość wzmianek w stosunku do długości księgi układa się w sekwencji: w Liście do Tytusa 3,87 na 1000 słów (3 wzmianki – Tt 1,2; 2,13; 3,7); w Pierwszym Liście do Tesaloniczan 2,33 na 1000 słów (4 wzmianki – 1 Tes 1,3; 2,19; 4,13; 5,8); w Liście do Kolosan 1,64 na 1000 słów (3 wzmianki – Kol 1,5.23.27); w Liście do Rzymian 1,57 na 1000 słów (13 wzmianek – Rz 4,18 [2 razy]; 5,2.4.5; 8,20; 8,24 [3 razy]; 12,12; 15,4; 15,13 [2 razy]);

Czasownik pojawia się regularnie i w większej liczbie ksiąg: w Ewangeliach – 5 razy, w Dziejach Apostolskich – 2 razy, w listach Pawła – 18 razy¹², w Liście do Hebrajczyków – 1 raz (w Hbr 11,1 *elpidzomenōn* to jedyny przypadek użycia rodzaju nijakiego [*participium passivum genitivus pluralis neutrum*], gdzie oznacza „rzeczy spodziewane”), w Pierwszym Liście Piotra – 2 razy, a w Drugim i Trzecim Liście Jana – po 1 razie.

Terminy z rdzeniem *-elpi-* nie pojawiają się w Ewangelii Marka, zaś u Mateusza nie występują w żadnym niezależnym tekście, lecz tylko jeden raz – w zakończeniu cytatu pieśni o słudze Pańskim (Mt 12,21; por. Iz 42,4). Z trzech wzmianek u Łukasza pierwsza mówi o nadziei w znaczeniu zwykłego oczekiwana (Łk 6,34), druga oznacza pragnienie Heroda zobaczenia Jezusa (Łk 23,8), trzecia odnosi się do zawiedzionych oczekiwań uczniów idących do Emaus na temat ustanowienia królestwa Bożego przez Jezusa jako Mesjasza (Łk 24,21). W czwartej Ewangelii określa postawę Żydów pokładających nadzieję we wstawiennictwie Mojżesza przed obliczem Boga (J 5,45). Jako nowotestamentowe *hapax legomena* występują wyrazy złożone: „spodziewać się od” (*apelpidzein* w Łk 6,35) oraz „skierować nadzieję do” (*proelpidzein* w Ef 1,12 jako *hapax* w całej Biblii). W niektórych księgach Nowego Testamentu nie występuje żaden z tych czterech terminów (Mk, 2 Tm, Jk, Jud, Ap). Nie ma ich w ostatniej księdze Pisma Świętego, co kontrastuje z jej wyraźną eschatologią.

w Liście do Efezjan 1,08 na 1000 słów (3 wzmianki – Ef 1,18; 2,12; 4,4); w Drugim Liście do Koryntian 0,58 na 1000 słów (3 wzmianki – 2 Kor 1,7; 3,12; 10,15); w Pierwszym Liście do Koryntian 0,37 na 1000 słów (3 wzmianki – 1 Kor 9,10 [2 razy]; 13,13); w pozostałych listach Pawła po jednym razie: Ga 5,5; Flp 1,20; 2 Tes 2,16; 1 Tm 1,1. W Pierwszym Liście Piotra występuje on 1,54 na 1000 słów (3 wzmianki – 1 P 1,3.21; 3,15). Druga księga Łukasza ma 8 przypadków jego użycia w tej dość obszernej księdze – częstotliwość wynosi 0,38 na 1000 słów (Dz 2,26; 16,19; 23,6; 24,15; 26,6.7; 27,20; 28,20), w Liście do Hebrajczyków 0,38 na 1000 (5 wzmianek – Hbr 3,6; 6,11.18; 7,19; 10,23). Tylko 1 raz występuje w pismach Janowych (1 J 3,3). Dane podane w tym i w następnym wersecie oraz ich omówienie w czterech kolejnych akapitach głównego tekstu za: A. Malina, „Gdy nie widzimy...” (Rz 8,25). *Nadzieja w listach Nowego Testamentu, w: Nieść nadzieję na współczesne areopagi. Otaczając troską życie w Roku św. Pawła Apostoła Narodów*, red. B. Biela, Katowice – Piękary Śląskie 2009, s. 46–47.

¹² Bardziej zaznaczona jest obecność w wielkich listach Apostoła: w Liście do Rzymian 4 wzmianki (Rz 8,24.25; 15,12.24); w Pierwszym Liście do Koryntian 3 wzmianki (1 Kor 13,17; 15,19; 16,7); w Drugim Liście do Koryntian 5 wzmianek (2 Kor 1,10.13; 5,11; 8,5; 13,6); w Pierwszym Liście do Tymoteusza 4 wzmianki (1 Tm 3,14; 4,10; 5,5; 6,17); w Liście do Filipian 2 razy (Flp 2,19.23). Czasownik ten występuje jeden raz w najkrótszym jego piśmie (Flm 22). Z pozostałych listów częściej pojawia się tylko w Pierwszym Liście Piotra – 2 razy (1 P 1,13; 3,5), a w innych listach tylko po jednym razie (Hbr 11,1; 2 J 12; 3 J 14).

W pewnych tekstach wymienione słowa ogólnie oznaczają zwykle spodziewanie się jakiegoś pozytywnego wydarzenia lub liczenie na tego rodzaju sytuację. Przedmiotem takiego oczekiwania może być otrzymanie pieniędzy: „Jeśli pożyczek udzielacie tym, od których spodziewacie się (*elpidzete*) zwrotu” (Łk 6,34); „Spodziewając się (*elpidzōn*) przy tym, że dostanie od Pawła pieniądze” (Dz 24,26; w Dz 16,19 występuje w tym znaczeniu forma rzeczownikowa *elpis*). Oczekiwanie może się odnosić do realizacji planu działalności Apostoła: „Mam nadzieję pozostać z wami przez jakiś czas, jeśli Pan pozwoli” (1 Kor 16,7); „Mam nadzieję w Panu Jezusie, że niebawem poślę do was Tymoteusza” (Flp 2,19; por. też w. 23; podobnie Flm 22). W zdecydowanej większości wzmianek chodzi jednak o nadzieję pojmowaną teocentrycznie – jako oczekiwanie motywowane wiarą w Boga, który złożył w przeszłości lub składa w teraźniejszości obietnice, które mają się spełnić w przyszłości¹³.

Dla pełniejszego obrazu nauczania Nowego Testamentu o nadziei należy uwzględnić terminy, które oznaczają postawy zależne od jej podtrzymywania. Wśród nich wyróżnia się rzeczownik *hypomonē* oraz odpowiadający mu czasownik *hypomenein*. Oddawane są one przez terminy oznaczające dwie bliskoznaczne postawy, a mianowicie wytrwałość lub cierpliwość czy odpowiednio ich zachowanie, czyli bycie wytrwałym czy cierpliwym¹⁴. Pierwsze pojęcie jest bliższe nadziei niż drugie. Za bliskoznacznością biblijnej nadziei i wytrwałości przemawia najstarszy przekład Pisma Świętego. W Septuagincie rzeczownik *hypomonē* tłumaczy zazwyczaj hebrajskie słowa pochodne od rdzenia w czasowniku *QWH*¹⁵. W biblijnej wytrwałości chodzi bowiem o stałość w czynnym dążeniu i w aktywnym oczekiwaniu na nieosiągalne ludzkimi siłami dobra, o nieopieranie się tylko

¹³ Nie przypadkiem czasownik *elpidzein* w Septuagincie oddaje najczęściej formy hebrajskiego czasownika *BTH* o znaczeniu „ufać”, „być ufny”; por. F. Hahn, *Theologie des Neuen Testaments*, t. 2: *Die Einheit des Neuen Testaments. Thematische Darstellung*, Tübingen 2002, s. 740.

¹⁴ Ta równoznaczność znajduje się w Wulgacie: w zdecydowanej większości przypadków odpowiednikiem greckiej *hypomonē* jest *patientia*. Także słowniki języka polskiego i leksykony biblijne przedstawiają wytrwałość jako synonim cierpliwości.

¹⁵ Odnoszą się one do intensywnego pragnienia, które jest czymś więcej niż cierpliwość i bierne opieranie się złu, nieszczęściom, chorobie i śmierci. Pragnienie to kieruje się ku samemu Bogu: „Dusza nasza wyczekuje (*hypomenei*) Pana, On jest naszą pomocą i tarczą” (Ps 33,20); „A teraz w czym mam pokładać nadzieję (*hypomonē*), o Panie? W Tobie jest moje oparcie” (Ps 39,8).

na sobie, lecz pokładanie ufności w Bogu¹⁶. Nadzieja kieruje człowieka ku dobrom wiecznym i niewidzialnym z perspektywy ziemskiego życia, ale już w nim wyraża się w wytrwałości we wszelkiego rodzaju próbach.

Zestawienie nadziei zwłaszcza z negatywnymi doświadczeniami przypomina przytoczone w pierwszej części artykułu wypowiedzi Starego Testamentu oraz papieża Franciszka o potrzebie zwrotu ku niej w czasie powszechnego zamętu. To samo połączenie nadziei z poddaniem próbie odnajdujemy w ważnych tekstach Nowego Testamentu.

3. Nadzieja wertykalnie i horyzontalnie

Nowy Testament zawiera wypowiedzi na temat nadziei – ważne dla adresatów ze względu na dwa rodzaje prób: pochodzące z zewnątrz, jak prześladowania, oraz te z wewnątrz, jak zniechęcenie i zamęt. Tak samo jest podwójna dynamika nadziei: jako odpowiedź na obietnice Boga oraz jako postawa wobec bliźnich. Przez częstotliwość i koncentrację wzmianek o nadziei wśród pism drugiej części Biblii wyróżniają się List do Rzymian oraz List do Hebrajczyków.

3.1. Wbrew pozornej nadziei

W listach Nowego Testamentu pierwsza wyraźna wzmianka o nadziei występuje w obszerniejszym wywodzie określanym jako egzegetyczny midrasz. Jego celem jest oparty na Piśmie dowód dla fundamentalnego w teologii Pawła twierdzenia o usprawiedliwieniu osiąganym dzięki wierze:

Przecież jeden jest tylko Bóg, który usprawiedliwi obrzezanego z wiary, a nieobrzezanego – przez wiarę (Rz 3,30)¹⁷.

Twierdzenie opiera się na trzyczęściowej argumentacji. Pierwsza część (Rz 4,1-8) przedstawia podwójne biblijne uzasadnienie dla twierdzenia

¹⁶ Z tego powodu nie można postawić znaku równości między pogańską a biblijną *hypomonē*. Dla greckich filozofów przedchrześcijańskich wytrwałość polegała na własnej sile zachowywania tego, co słuszne, na znoszeniu smutku lub trudów ze względu na dobro i piękno, przy jednoczesnej rezygnacji z tego, co przyjemne. Zależała przede wszystkim od wrodzonych zdolności oraz nabytych umiejętności.

¹⁷ Z takim określeniem czwartego rozdziału listu, które pochodzi od O. Michela, zgadza się H. Schlier; por. tenże, *Der Römerbrief*, Freiburg – Basel – Wien 1977, s. 121.

o usprawiedliwieniu przez wiarę. Pierwszy cytat pochodzi z Prawa: „Bo (*gar*) cóż mówi Pismo? Uwierzył Abraham Bogu i zostało mu to poczytane za sprawiedliwość” (w. 3 = Rdz 15,6). Drugi zaś jest zaczerpnięty z Psalmów: „(...) zgodnie (*kathaper*) z pochwałą, jaką Dawid wypowiada o człowieku, którego Bóg usprawiedliwia niezależnie od uczynków. Błogosławieni ci, których nieprawości zostały odpuszczone i których grzechy zostały zakryte. Błogosławiony mąż, któremu Pan nie poczyta grzechu” (ww. 7-8 = Ps 32,1). Druga część (Rz 4,9-17) wykazuje, że Abraham może być uważany za ojca wszystkich wierzących – pochodzących zarówno z judaizmu („potomstwa [...] opierającego się na Prawie”), jak i z pogaństwa („potomstwa [...] mającego wiarę Abrahama”). Trzecia część (Rz 4,18-25) przedstawia wiarę Abrahama jako wzór dla wszystkich wierzących.

W trzeciej części pojawia się pierwsza Pawłowa wzmianka o nadziei:

On wbrew nadziei z powodu nadziei (*par' elpida ep' elpidi*) uwierzył, że stanie się ojcem wielu narodów, zgodnie z tym, co było powiedziane: Takie będzie twoje potomstwo (Rz 4,18).

Akt wiary jest scharakteryzowany dwa razy przez ten sam rzeczownik „nadzieja” (*elpis*). Konstrukcja oznacza, że Paweł używa tego samego słowa z dwoma różnymi, a w tym konkretnym przypadku – nawet przeciwstawnymi znaczeniami. Posiadanie nadziei powiązane jest wprost z aktem wiary. Pawłowy midrasz przedstawia wiarę Abrahama w napięciu między dwoma przeciwstawnymi sensami.

Co dokładnie uwydatnia narracja o człowieku noszącym wtedy jeszcze imię Abram? Bóg inicjuje dialog, jakby prowokując wyznanie wątpliwości związanych z brakiem potomka, gdy zapowiada obfitą, ale też bliżej nieokreśloną nagrodę (Rdz 15,1). Przeciwwstawiając obiecany dar konkretnemu brakowi, człowiek wyjawia Bogu zamiar usynowienia swojego sługi (Rdz 15,2-3). Dwukrotne nazwanie go synem brzmi jak wyrzut za utratę domu rodzinnego i brak spodziewanego błogosławieństwa. Odpowiedź Boga na plan Abrama jest natychmiastowa. Bóg najpierw neguje myśl o adopcji zarządcy majątku jako syna mającego prawa dziedzica (Rdz 15,4a), a następnie zapowiada naturalnego potomka posiadającego pełnię praw jednorodzonego (Rdz 15,4b)¹⁸.

¹⁸ Chociaż Bóg koryguje to niepełne pojmowanie obietnicy nagrody, to jednak również w tej pełniejszej wypowiedzi nie pojawia się termin „syn” (hebr. *bēn*, gr. *hios*), lecz dość

Słowa Pawła o Abrahamie, który wbrew nadziei uwierzył nadziei, są trafną i precyzyjną interpretacją znaczenia postawy patriarchy w rozmowie z Bogiem. W przeciwstawieniu jednej nadziei drugiej nadziei nie ma żadnej sprzeczności. Pierwsze użycie rzeczownika „nadzieja” oznacza czysto ludzkie i całkiem racjonalne liczenie się z przyszłością, określa rachuby bezdietnego i podeszłego w latach człowieka oraz jego przewidywania biegu wydarzeń po bezpotomnej śmierci. Abraham ma plan, który wynika z tego, czego się można spodziewać i na co można liczyć, czyli ma swoje wyobrażenia ograniczone przez tę pierwszą nadzieję. Jednak wobec Bożej obietnicy patriarcha zaraz porzuca tę czysto ludzką nadzieję na rzecz nadziei, której odniesieniem jest treść złożonej mu obietnicy Boga odnośnie do dziedzica majątku. W tym sensie ta nadzieja jest oparta na Bogu: jest nadzieją Bożą. To przejście od nadziei ludzkiej do nadziei Bożej określone jest jako akt wiary.

Wystawienie Abrahama na próbę odnośnie do spełnienia tej obietnicy – Boże żądanie złożenia jedyne go syna w ofierze – doskonali relację między Bogiem a człowiekiem (Rdz 22,1-19). Gotowość patriarchy do ofiarowania syna świadczy o więzi z Bogiem, o absolutnym poddaniu się Jego woli, jeśli nawet wydaje się ona sprzeczna z wcześniejszymi wyobrażeniami odnośnie do spełniania się Jego obietnic. Dalsze porzucanie własnych wyobrażeń uwydatnia to, że Abraham nie widzi wyraźnie i w sposób pełny spełniania się Bożych obietnic podczas swojego ziemskiego życia. Również jego starania o grób dla Sary i żonę dla Izaaka (Rdz 23–24) potwierdzają, że do końca życia mocna nadzieja na spełnienie podwójnej obietnicy ziemi i potomka kieruje jego wszystkimi działaniami. Taka nadzieja zwraca jego myśli – poprzez raz Bogu okazaną i cały czas niewzruszenie trwającą wiarę – ku przyszłym obietnicom, które mają się spełnić dopiero w odległej przyszłości¹⁹.

Doświadczenie Abrahama, które polega na przejściu od własnych wyobrażeń i planów, czyli od tej pierwszej nadziei, do zwrócenia się ku obietnicom, czyli do drugiej nadziei, staje się wzorem dla przechodzenia przez podobne próby w przypadku mających tę samą wiarę. Tę kombina-

niejednoznaczne określenie: „który od ciebie wyjdzie”. Objawienie tożsamości potomka patriarchy realizuje się w dalszej historii i dzieje się to stopniowo. Pomimo wcześniejszego narodzenia Izmaela dopiero Izaak jest ustanowiony jedynym dziedzicem (Rdz 21,11-12).

¹⁹ Do tego miejsca w tym punkcie por. A. Malina, „*Gdy nie widzimy...*” (Rz 8,25). *Nadzieja w listach Nowego Testamentu*, s. 48–50; por. także Z. Pawłowski, *Abraham. Ten, który wbrew nadziei uwierzył nadziei*, „*Verbum Vitae*” 9 (2006), s. 14–31.

cję prób, wytrwałości oraz nadziei przedstawia wypowiedź, która, wieńcząc rozważania o patriarsze, wskazuje na przyczynę pewności nadziei. Negatywne próby nie podważają pewności, którą daje nadzieja, gdyż źródłem tej ostatniej jest wewnętrzne doświadczenie miłości Boga, a dowodem na nią jest ofiara Jego Syna i dokonane przez nią pojednanie (Rz 5,6-11):

(...) chlubimy się w uciskach, wiedząc, że ucisk wypracowuje wytrwałość (*hypomonē*), a wytrwałość – wypróbowany charakter (*dokimēn*), wypróbowany charakter zaś – nadzieję (*elpida*). A nadzieja nie zawodzi, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany (Rz 5,3-5)²⁰.

Przypomnienie postawy Abrahama przy pierwszej wzmiance o nadziei jest okazją do wskazania na jeden ważny aspekt nadziei. Paweł mówi bowiem o porzuceniu – tak jak to było w przypadku patriarchy – własnego widzenia przyszłości na rzecz przyjęcia Bożego projektu, odnosząc się już nie do jednej postaci z przeszłości, ale do aktualnego położenia wszystkich wierzących: „W nadziei bowiem zostaliśmy zbawieni” (Rz 8,24a). Apostoł ujmuje tę istotną cechę nadziei przez rozróżnienie dwóch postaw:

Nadzieja zaś widziana nie jest nadzieją, bo kto na to, co widzi, może mieć nadzieję? Jeżeli jednak tego nie widzimy tego, na co mamy nadzieję, to z wytrwałością tego oczekujemy (Rz 8,24b-25).

Jak interpretować to zestawienie postawy widzącego z postawą niewidzącego? Jedna postawa motywowana jest tym, czego spełnienie już się ogląda, dlatego nie można mówić o nadziei. W tym przypadku chodzi o wszelkie działanie, które wynika albo z aktualnych uwarunkowań, albo tych, które dają się przewidzieć w przyszłości. W tym przypadku człowiek widzi rezultat własnego działania. Ten rezultat całkowicie zależy od niego samego albo innych działań lub czynników ludzkich. Druga postawa nie może opierać się na tego rodzaju związku. Niewidzenie oznacza brak czysto ludzkiego uzasadnienia dla przyjęcia wymaganej przez

²⁰ Oprócz cytowanego tekstu zob. jeszcze Rz 8,24-25; 12,12; 15,4; 1 Tes 1,3. Warto tutaj odesłać do najlepszego studium wytrwałości w drugiej części Biblii: S. Pisarek, *Cierpliwa wytrwałość. „Hypomonē” „Hypoménein” w Nowym Testamencie*, Katowice 1992 (na temat związku między nadzieją a wytrwałością por. s. 307; na temat porównania z *patientia* – s. 311-313).

Boga postawy. Taki niewidzący może się opierać jedynie na tym, ku czemu kieruje nadzieja: objawienie się synostwa Bożego, przybranie za synów Bożych oraz odkupienie ciał²¹.

Nadzieja ma wymiar wspólnotowy, który ujawnia wzmianka o modlitwie. Na początku części parenetycznej Listu do Rzymian, wśród serii szczegółowych wezwań, znajduje się apel, który stanowi zastosowanie wcześniejszych pouczeń na temat wytrwałości/cierpliwości i nadziei w czasie próby: „Weselcie się przez nadzieję. Przez ucisk bądźcie cierpliwi, przez modlitwę – wytrwali” (Rz 12,12).

Nadzieja jest środkiem dla radości, jak ucisk dla cierpliwości, a modlitwa dla wytrwałości. Tę rolę nadziei określa forma datiwu, który wskazuje na przyczynę, sposób i cel określonych postaw i działań wymienionych w tym wersecie i sąsiednich.

Modlitwa nie jest tylko formułą słowną czy pojedynczym aktem kultu. Na początku części parenetycznej Paweł wzywa do rozumnego kultu z ofiar żywych, świętych i Bogu miłych (Rz 12,1-2). Żywa jakość zertwy oznacza, że nie chodzi o jednorazowy akt, ale o trwałe działanie, nie o postawę raz przyjętą, ale przyjmowaną w całym życiu. Świętość ofiary polega na świadomym odwzorowaniu w swojej egzystencji nowego modelu myślenia i pragnienia, który nieustannie odróżnia się od negatywnego wzoru ciągle narzucanego przez świat. Tym pozytywnym modelem jest poznawana wola Boża, której treść jest również potrójnie scharakteryzowana: jako to, co dobre, miłe (Bogu) i doskonałe.

Kult ten jest określony konkretnie w następujących zdaniach (Rz 12,3-21). Apostoł zwraca się w nich do wierzącej wspólnoty, a nie do pojedynczych osób, tak jak w pierwszych zdaniach występują formy liczby mnogiej: „was”, „bracia”, „abyście dali ciała swoje”, „waszej służby”, „nie bierzcie wzoru”, „przemieniajcie się”, „abyście umieli rozpoznać”. Liturgia jest nie tylko sumą ofiar składanych przez jednostki, ale wspólną służbą (dosłownie: dziełem) ludu Bożego, dlatego w tych następujących zdaniach Paweł określa wzajemne relacje między ludźmi tworzącymi tę kultyczną społeczność²².

²¹ W Rz 8,19.23.25 trzy razy pojawia się czasownik *apekdechethai*, mający tak wyrażone znaczenie zbawienia, którego spełnienie jest treścią nadziei.

²² Por. S. Stasiak, *List do Rzymian. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, Częstochowa 2020, s. 559–560.

3.2. Z kontemplacji Chrystusa i dla kontemplacji bliźnich

W Liście do Hebrajczyków „nadzieja” (*elpis* – 5 razy) oraz jedna wzmianka czasownika „spodziewać się” / „mieć nadzieję” (*elpidzein*) odnoszą się do nadziei teologicznej. Zachowanie nadziei jest potrzebne w burzliwym czasie, który charakteryzują zarówno uciski z zewnątrz, jak i osłabienie wewnętrzne. Takie położenie adresatów jest oczywiste pomimo trudnego do zidentyfikowania czasu i miejsca kompozycji tego listu.

Okoliczności powstania niektórych pism Nowego Testamentu są dość łatwe do określenia. Paweł nieraz wskazuje na przyczyny i cele ich napisania. W niektórych przypadkach sama treść listów pozwala zidentyfikować w miarę dokładnie sytuację ich pierwszych czytelników. Natomiast List do Hebrajczyków jest znany z tego, że wszystkie współrzędne – czas powstania, miejsce, autor i adresaci – są przedmiotem niezamkniętej dyskusji. Można stwierdzić w dużym przybliżeniu, że na położenie chrześcijan wpływała niepewna dla nich sytuacja polityczna w cesarstwie w okresie od Klaudiusza do Domicjana. Zagrozały im prześladowania z zewnątrz oraz różne perturbacje pojawiające się wewnątrz. Na te zagrożenia wskazują niektóre apele: wezwanie do wytrwałości z powodu otrzymanych obietnic (Hbr 10,35-36); diagnoza o niepewności i słabości w apelu o wzmocnienie wierzących (Hbr 12,12-13); przestroga przed obcymi naukami (Hbr 13,9). Zagrożenia nie są teoretyczne: doszło już do odstępstwa, przed którym ostrzegani są wszyscy wierzący (Hbr 3,12; 10,39).

Pięć wzmianek rzeczownika „nadzieja” (*elpis*) rozwija temat nadziei. Pierwsza wzmianka wieńczy charakterystykę Chrystusa jako arcykapłana wiarygodnego. Poznanie Jego drogi oraz osiągnięcia przez Niego ostatecznego jej celu daje wierzącym motywację dla zachowania nadziei (Hbr 3,6). Druga wzmianka wyraża życzenie posiadania nadziei aż do końca (Hbr 6,11). W trzeciej jest zachęta trzymania się jej jak kotwicy (Hbr 6,18). Czwarta łączy się z zapewnieniem, że dopiero dzięki lepszej nadziei – w porównaniu z obietnicami starego przymierza – zbliżamy się do Boga (Hbr 7,19). Piąta wzmianka pojawia się w ostatnim apelu o zachowanie nadziei. Chodzi o takie trzymanie się nadziei, że także bliźni korzystają z tej postawy (Hbr 10,23). Posiadanie nadziei zależy od kontemplacji Chrystusa, zaś prowadzi do troski o bliźnich. Jej wertykalne i horyzontalne wymiary są kształtem życia wspólnoty.

Złożone wypowiedzi o nadziei odpowiadają charakterowi całego tekstu. List jest prawie w całości jedną homilią. Ten gatunek odpowiada wymaganej od słuchaczy dojrzałości. Od początku homilii mówca łączy wykład

doktrynalny z wypowiedziami parenetycznymi. Różni się ona od typowych form epistolarnych, w których po długim wykładzie doktrynalnym w dalszych częściach są przedstawiane pouczenia i upomnienia. Wiele razy mówca zwraca się bezpośrednio do słuchaczy. Gdy wypowiada się w 1. osobie liczby mnogiej, wówczas jakby w imieniu wszystkich wyraża gotowość przyjmowania wymaganych postaw i podejmowania odpowiednich działań. Tak też rozpoczyna pierwszy apel do słuchaczy:

Z powodu tego trzeba w większym stopniu troszczyć się nam o [prawdy] usłyszane, abyśmy nie dali się zwieść (Hbr 2,1).

Inną funkcję mają wezwania w trybie rozkazującym w 2. osobie liczby mnogiej. Pierwsza taka forma – poza starotestamentowymi cytatami (Hbr 1,6.13) – pojawia się w zdaniu wprowadzonym przez szczegółowe wyróżnienie adresatów apelu:

Bracia święci, wezwania niebieskiego współuczestnicy, zwróćcie uwagę (*katanoēsate*)²³ na apostoła i arcykapłana naszego wyznania, Jezusa (3,1).

Uwaga ma zwrócić się nie tylko ku nauczaniu, lecz przede wszystkim ku Osobie. Pierwszy apel – ten jeszcze wprowadzony przez formy „my” – uzasadniały negatywne konsekwencje zlekceważenia wezwania. Natomiast ten mocniejszy apel motywują pozycja i tożsamość osoby postawionej w centrum tego zdania.

Więź z Chrystusem, polegająca na całkowitym zwróceniu się do Niego, łączy wierzących w jedną wspólnotę, która nazwana jest Jego domem. Jej trwanie jest sprzężone z zachowywaniem nadziei:

I Mojżesz wprowadzie [był] wierny w całym Jego domu, ale jako sługa, na świadectwo tego, co miało być powiedziane; Chrystus zaś, jako Syn, jest nad swoim domem. Jego domem my jesteśmy, jeśli ufność i chwalebna nadzieją aż do końca wytrwale zatrzymamy (Hbr 3,5-6).

²³ Formę czasownikową można tłumaczyć: „przyjrzyjcie się”, „wpatrzcie się”, „rozważcie”, a nawet „troszczcie się”.

Autor Listu do Hebrajczyków apeluje o to, czego najbardziej brakuje adresatom. Używa przy tym tego samego terminu oznaczającego kontemplację, kiedy znowu wzywa do zachowania nadziei:

Trzymajmy się niewzruszonego wyznania nadziei, bo wiarygodny jest Ten, który obiecał. Zwracajmy na siebie uwagę (*katanoōmen*) wzajemnie dla pobudzania miłości i dobrych dzieł. Nie opuszczajmy naszych wspólnych zebrań, jak to stało się zwyczajem niektórych, lecz zachęcajmy się nawzajem, i to tym więcej, im bardziej widzicie zbliżający się dzień (Hbr 10,23-25).

W greckich tekstach biblijnych czasownik *katanoein* oznacza kierowanie całej uwagi ku osobie, rzeczy lub zjawisku. Jego sens nie ogranicza się do samego postrzegania zmysłowego. Podmiot postrzegania jest zazwyczaj wewnętrznie zainteresowany treścią oglądu²⁴. Przedmiotem apelu jest skupienie całej uwagi na Chrystusie i na sobie wzajemnie. Nie chodzi tylko o intensywność tej aktywności ani o samo jej trwanie. Cały podmiot ma się zwrócić do przedmiotu. Kiedy ten sam czasownik pojawia się tylko w tych dwóch miejscach listu, wtedy chodzi o więź międzyosobową. W pierwszej wzmiance oznacza to, co jest wymagane od słuchaczy w relacji do Jezusa, zaś w drugiej – to, co jest od nich oczekiwane w relacji do siebie wzajemnie. Kształtowanie tej relacji przebiega jednak odmiennie, na co wskazują formy gramatyczne. Tryb rozkazujący aorystu, *katanoēsate*, wyraża lepiej forma „zwróćcie uwagę” niż „zwracajcie uwagę”. Aoryst ingresywny oznacza bowiem podjęcie rozważania, a nie kontynuowanie refleksji już wcześniej rozpoczętej. Ta zapoczątkowana kontemplacja jest podstawą nadziei, dlatego też pojawia się pierwsza wzmianka o jej posia-

²⁴ Powody tego osobistego zaangażowania mogą być różne. Matka zamienionego dziecka tłumaczy Salomonowi: „Gdy mu się przyjrzałam (*katanoēsa*) rano, a oto nie był mój syn, którego urodziłam” (1 Krl 3,21). Bracia Józefa zostają oskarżeni o szpiegowanie: „Przyszliście, aby obejrzeć (*katanoēsai*) miejsca nieobwarowane w tym kraju!” (Rdz 42,9). Żywo zainteresowany ciężkim losem swoich rodaków Mojżesz dostrzega krzywdę wyrządzoną jednemu z nich: „Mojżesz wyszedł do swych braci (...) i zobaczywszy (*katanoēsas*) ich trud, ujrzał też Egipcjanina bijącego pewnego Hebrajczyka” (Wj 2,11). Wymowna jest pierwsza wzmianka tego czasownika w Biblii: „Wtedy ujrzała niewiasta, że owoce drzewa są dobre do jedzenia, że jest rozkoszą dla oczu i że piękne są do oglądania (*katanoēsai*)” (Rdz 3,6). Początkiem upadku nie jest samo patrzenie na owoce, lecz takie ich oglądanie, które ulega pokusom odwrócenia się od Boga; por. A. Malina, *List do Hebrajczyków. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, Częstochowa 2018, s. 228–229.

daniu: „[jeśli] nadzieję aż do końca wytrwale zatrzymamy (*kataschōmen*)” (Hbr 3,6). Natomiast w drugim przypadku imperatyw czasu teraźniejszego (*katanoōmen*) wskazuje na potrzebę stałego przejmowania się sobą wzajemnie: „zwracajmy na siebie uwagę”, a nie tylko „zwróćmy na siebie uwagę”. Teraz bowiem chodzi o ciągle podtrzymywanie wzajemnego nastawienia do siebie, które wzbudza najpierw rozpoczęta kontemplacja Chrystusa. Zachowywanie nadziei ma też charakter ciągły, co wyraża czas teraźniejszy czasownika: „Trzymajmy się (*katechōmen*) niewzruszonego wyznania nadziei, bo wiarygodny jest Ten, który obiecał” (Hbr 10,23)²⁵.

Połączenie apelu o ciągle zachowywanie nadziei z ponawianiem troski wzajemnej o siebie było umotywowane sytuacją adresatów Listu do Hebrajczyków. Już w pierwszych pokoleniach chrześcijan zaniedbywanie uczestnictwa we wspólnych zebraniach, którymi były niedzielne liturgie, stało się zwyczajem. Wspólnota, do której były kierowane te wezwania, przeżywała kryzys wywołany wprawdzie prześladowaniami, jednak także, a może jeszcze bardziej ogarniało ją znużenie ducha.

Ciąglej trosce wzajemnej odpowiada motywacja wezwania do nieopuszczania liturgii. Potrzeba uczestnictwa we wspólnych zebraniach jest uzasadniona nie nakazem święcenia dnia Pańskiego jako pamiątki przeszłego wydarzenia, lecz eschatologicznie: na początku – wezwaniem do nadziei motywowanej zaufaniem Bogu, a na końcu – zbliżaniem się dnia Pańskiego jako wypełnienia wszystkich czasów. Dokładnie w tym miejscu zaraz mamy najmocniejsze w homilii ostrzeżenia przed ostateczną utratą zbawienia jako konsekwencji dobrowolnego grzeszenia (Hbr 10,26-31).

Lekarstwem na przesilenie we wczesnej wspólnocie nie jest jakaś zmiana programu szczegółowych działań ani ich intensyfikacja. Terapią na osłabienie jest przyjmowanie prostego wezwania do uczestnictwa w liturgii niedzielnej. Udział w niej jest właściwie jedyną przestrzenią kontemplacji Chrystusa, którą daje możliwość uchwycenia się nadziei. Tutaj nie ma innej alternatywy: trzymanie się nadziei przez kontemplację Chrystusa w liturgii albo apostazja od Boga żyjącego; życie wieczne z Bogiem albo utrata tego życia. To uczestnictwo w liturgii, które jest motywowane nadzieją na przyście Pana („zbliżający się Dzień”), tworzy jednocześnie najwłaściwszą przestrzeń dla troski o bliźniego. Troska o niego ma wypływać nie z jakiegoś nastawienia horyzontalnego (godnego pochwały w przypadku organizacji pozarządowych). U wierzących ma być ona właś-

²⁵ Por. *tamże*, s. 452.

ciwym odpowiednikiem i koniecznym dopełnieniem kontemplacji Chrystusa w Kościele zgromadzonym na liturgii.

4. Posumowanie

Nadziei potrzebowali poddawani próbom wszyscy wierzący, zaczynając od Abrahama – ojca naszej wiary. Jest ona nam potrzebna szczególnie dziś. Papież Franciszek kieruje nas ku takiej nadziei właśnie wobec wątpliwości, strachu i zagubienia, dotyczących wielu wierzących. Na ten zwrot ku niej wskazuje hasło nadchodzącego jubileuszu: „Pielgrzymi nadziei”.

Papież powraca do motywacji tego wyboru w Orędziu na XXXVIII Światowy Dzień Młodzieży (26 listopada 2023) – „Weselcie się nadzieją” (Rz 12,12)²⁶. Przypomina w nim, że nadzieja „to pewność, zakorzeniona w miłości i wierze, że Bóg nigdy nie zostawia nas samych i dotrzymuje obietnicy”. Była ona obecna w Maryi, która na Kalwarii „wbrew nadziei uwierzyła nadziei” (Rz 4,18). Choć została rozpalona w tajemnicy paschalnej, to jednak potrzebuje ciągłego podsycania przez powiew Ducha Świętego.

Ojciec Święty wskazuje na dwa sposoby udziału w działaniu Ducha Bożego – w nieustannym podsycaniu nadziei. Najpierw pisze, że jest ona podtrzymywana przez modlitwę: „Modląc się, zachowujemy i odnawiamy nadzieję”. Następnie dodaje, że mamy „dzielić się słowem nadziei każdego dnia” i być „siewcami nadziei”. Te dwa środki odpowiadają przeżywaniu wertykalnie i horyzontalnie nadziei – wymiarom tak właśnie zdefiniowanym w nauczaniu Nowego Testamentu. Wówczas taka nadzieja będzie mocna i skuteczna.

²⁶ Cytaty za: https://www.vatican.va/content/francesco/pl/messages/youth/documents/papa-francesco_20231109_messaggio-giovani_2023.html (dostęp: 5.03.2024).

Nawrócenie misyjne Kościoła i parafii

Ks. dr Artur Sepioło

Wprowadzenie

„A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12,1-2).

Nawrócenie jest identyfikowalne z przemianą umysłu. Najpierw jest to zmiana myślenia, a potem odnowienie intelektu. Posługując się językiem programistów, najpierw zmiana oprogramowania, a potem wymiana twardego dysku. Bóg rzeczywiście nas zmienia, zatem pojawiają się nowe pomysły, nowe skojarzenia, nowe pojęcia, a potem zmienia się nastawienie, rozumienie siebie, postrzeganie świata. Następuje dwustopniowa zmiana mentalności.

Jan Paweł II napisał: „Realizacja naczelnego zadania duszpasterskiego, jakim jest nowa ewangelizacja, obejmująca cały Lud Boży i domagająca się nowej gorliwości, nowych metod i nowego sposobu głoszenia i dawania świadectwa Ewangelii, dziś zwłaszcza potrzebuje kapłanów, którzy bezwzględnie i w pełni przeżywają tajemnicę Chrystusa i potrafią wypracować nowy styl życia duszpasterskiego (podkr. A.S.)” (*Pastores dabo vobis*, nr 18).

Nie chodzi zatem o retusz, wprowadzenie jakiejś nowej metody pracy czy pomysłu, który się sprawdził w sąsiedniej parafii. Chodzi o styl życia duszpasterzy.

Co to znaczy, że Kościół (parafia, diecezja) jest misyjny? Misyjność możemy rozumieć na dwa sposoby: albo wspieramy misje, zbierając środki na zakup potrzebnych do głoszenia sprzętów czy budynków, albo osobi-

ście angażujemy się w głoszenie Ewangelii. Moja diecezja gliwicka w statutach synodalnych reprezentuje pierwsze podejście. Potrzebne, ale nie przemieniające osób i stylu duszpasterstwa. Celem nie jest samo zbieranie środków, ale zaproszenie parafian do misji głoszenia.

Do takiej postawy potrzebna jest mentalność, narzędzia i nawyki. Nie wystarczy wiedzieć i chcieć, nie wystarczy mieć najlepsze narzędzia, trzeba praktykować misjonowanie. I to praktykować systematycznie. Chodzi o wypracowanie nawyku.

Jeśli od pięćdziesięciu lat we wszystkich parafiach w Polsce przez cały miesiąc maj słyszymy ogłoszenie: „Zapraszamy codziennie na nabożeństwo majowe”, to po tych kilkudziesięciu latach wierni przychodzą na nabożeństwo majowe i... wychodzą w trakcie rozpoczynającej się po nim Eucharystii. Nie możemy mieć do nich o to pretensji, bo przez pięćdziesiąt lat nigdy w Polsce nie było ogłoszenia, by codziennie przez miesiąc uczestniczyć w Eucharystii. Sami wytworzyliśmy nawyk, co do którego potem mamy zastrzeżenia (i pretensje do parafian, którzy zrobili jak prosiliśmy!).

Nowa mentalność

Jakie cechy powinna mieć nasza mentalność?

– Biblijna:

- „Słowo Twoje jest pochodnią dla moich stóp” (Ps 119,105); „Słowa, które Ja wam powiedziałem, są Duchem i są życiem” (J 6,63).

Biblia nie jest narzędziem do potwierdzania naszej mądrości, ale źródłem, z którego czerpiemy mądrość. Nie potwierdzamy swoich tez, ale je z Pisma wydobywamy.

– Zwycięska:

- „We wszystkim odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował” (Rz 8,37).

Nosimy w sobie świadomość mocy wypływającej z kontaktu z Bogiem, którą czerpiemy i wykorzystujemy. Jezus zwyciężył główną batalię, a naszym zadaniem jest dopełnić dzieła głoszenia tej dobrej nowiny. Jezus na krzyżu wygrał, a nie przegrał. Często duszpasterz zachowuje się tak, jakby nie bardzo wiedział, co ma przekazać parafianom, i czuł się bardziej zobowiązany do wypełnienia czasu nabożeństwa niż doprowadzenia do określonego celu. Duszpasterz o mentalności zwycięzcy spodziewa się Bożego działania i odpowiedzi słuchaczy w postaci decyzji nawrócenia.

– Rybacka:

- „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił” (Łk 5,10).

W opozycji do pasterza, rybak zakłada zdobywanie nowego połowu. Pasterz czuwa nad istniejącą, jasno określoną owczarnią. Rybak musi wypłynąć na głębie, by jego wysiłki przyniosły pozytywny skutek. Liczy się z nieudanym połowem, ale nie powoduje to porzucenia sieci i spróbowania po raz drugi i trzeci. W parafii mamy, owszem, 30% owiec i o nie trzeba rzecz jasna dbać, ale mamy także 70% ryb, które należy złowić. Nie będzie tego robiła osoba z mentalnością pasterza-hodowcy. Może wejść na ten nowy obszar (woda) tylko ktoś z mentalnością rybaka.

– Katechumenalna:

- „Dlatego też wkładając całą gorliwość, dodajcie do wiary waszej cnotę, do cnoty poznanie, do poznania powściągliwość, do powściągliwości cierpliwość, do cierpliwości pobożność, do pobożności przyjaźń braterską, do przyjaźni braterskiej zaś miłość” (2 P 1,5-7).

Potrzebujemy systematycznej formacji podstawowej. To postulat, który wdrażał już F. Blachnicki. Niestety nie mamy systematycznego kształtowania poszczególnych grup wiernych. Są to raczej działania doraźne, akcyjne i nieskoordynowane.

Jako proboszcz układałem kazania w bloki tematyczne i w ten sposób mogliśmy, jako księża, podjąć tematy, w których czuliśmy się bardziej pewni, a parafianie mieli określone cykle z konkretnymi zaleceniami i programem rozwoju dla siebie.

– Wspólnotowa:

- „Nie może oko powiedzieć ręce: «Nie jesteś mi potrzebna», albo głowa nogom: «Nie potrzebuję was»” (1 Kor 12,21).

Jesteśmy indywidualistami. Zachowania mamy indywidualistyczne, pobożność mamy indywidualistyczną, pojęcia religijne mamy indywidualistyczne, np. ksiądz mówiący, że on żadnych wspólnot nie potrzebuje. To, że potrzebują ich wierni, nie jest w ogóle brane pod uwagę.

– Eucharystyczna:

- „Jeżeli Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem” (J 13,14-15).

Zdolność ofiarowania siebie Ojcu jest cechą podstawową. Z niej wynika postawa Sług JHWH. Eucharystia nie jest formalnym obrzędem i „odprawionym” obowiązkiem przez księdza i parafian. Msza św. to miej-

sce szczególnej Bożej mocy. To uczta weselna, a nie stypa po zmarłym Jezusie.

Główne linie, które duszpasterze powinni uwzględnić w swym działaniu, to:

1. Chrystocentryzm w przepowiadaniu i formacji. Jezus zawsze powinien zajmować pierwsze miejsce. Także w proporcjach tematów, akcentów w nabożeństwach, strukturze modlitw.
2. Gorliwość w głoszeniu Dobrej Nowiny. Chęć dotarcia do ostygniętych w wierze i oziębłych religijnie będzie nam podpowiadać działania, które pozwolą dotrzeć z obecnością i właściwym słowem.
3. Szkolenie w czytaniu Pisma Świętego. Jako Polacy niestety nie czytamy Biblii. Mało zalecamy i rzadko podpowiadamy, jak to robić.
4. Formacja małżeńska. Czasami zaległości, zaniedbania i zaszłości są tak wielkie, że małżonkowie nie są w stanie niczego przyjąć z głoszonych prawd, póki nie zajmą się swoim „podwórkiem” i nie zrobią na nim podstawowego porządku.
5. Promocja pracy w grupach. Ważne jest zakładanie i podtrzymywanie istnienia grup, a równocześnie szkolenie animatorów, wskazywanie dróg rozwoju, mobilizowanie i zachęcanie.
6. Świadectwo nadziei. Kaznodzieja powinien zawsze być heroldem Bożych obietnic, które mogą się zrealizować w życiu słuchacza. Przykładowo: zawsze na niedzielnej Eucharystii są dwie osoby, które myślały w ostatnim czasie o samobójstwie. Taka świadomość sprawia, że inaczej formułujemy zdania i przemawiamy dużo cieplej i z większym akcentem na zachętę, a nie na narzekanie.

Spójrzmy najpierw na skutek zmiany mentalności, a potem prześledzimy, jakie cele powinniśmy sobie stawiać w formacji, jaka powinna być jej treść, a następnie jakich użyć metod.

Jaki powinien być skutek naszych działań? Jaki przykładowy nawyk powinien zostać przejęty przez księdza, a jaki przez świeckich?

Nawyk dla księży: codzienne głoszenie słowa

Głosząc słowo, można użyć wielu elementów:

- a) stawianie pytań – głoszący stawia słuchaczom pytania zmuszające do refleksji nad jakością własnego życia, nad przebiegającymi w nim

- procesami duchowymi oraz noszonymi w sercu pragnieniami. Stanowią one tym samym impuls do decyzji i rozwoju;
- b) termometr – metoda autorefleksji pozwalająca zobaczyć uczestnikom poziom zarówno swojej wiary, jak i wiedzy religijnej. Zachęca ona także do nazwania i wyrażenia tej autooceny;
 - c) zabieg – wykorzystanie przedmiotu z życia codziennego jako rekwizytu do zilustrowania omawianej rzeczywistości duchowej. Stanowi to rodzaj ćwiczenia utrwalającego: poprzez kontakt fizyczny z przedmiotami ułatwiona jest percepcja treści nauczania;
 - d) dynamika – zaangażowanie wszystkich uczestników i wprowadzenie ich w doświadczenie, o którym traktuje omawiany temat;
 - e) ćwiczenie dla uczestnika – zadanie do wykonania, które aktywizuje uczestnika i ułatwia przyjęcie przekazu;
 - f) powtarzanie – kaznodzieja wzmacnia przekaz przez powtórzenie zdań kluczowych, a czasami uczestnicy liturgii poproszeni zostają, by niektóre zdania powtórzyć na głos;
 - g) świadectwo – stanowi egzemplifikację Bożego działania w ludzkim życiu. Możliwość wypowiedzenia się wymaga uświadomienia sobie i nazwania procesów duchowych ze strony wygłaszającego świadectwo, a wysłuchanie przykładów działania Boga w życiu innych buduje wiarę;
 - h) modlitwa – spontaniczny, wypowiedziany na głos akt strzelisty prowadzącego. Zawiera zarówno treści dziękczynne, jak i błagalne. Jest motywująca i stanowi naukę prostego kontaktu z Bogiem;
 - i) konkluzja – zdanie podsumowujące temat, które uczestnicy powinni zapamiętać.

Nawyk dla świeckich: codzienne czytanie słowa

Elementami, które związane są z codziennym kontaktem ze słowem Bożym, są:

- a) oczekiwanie – czytający spodziewa się działania Bożego w trakcie czytania i rozważania nad jakością własnego życia, nad przebiegającymi w nim procesami duchowymi oraz noszonymi w sercu pragnieniami. Stanowią one tym samym impuls do decyzji i rozwoju;
- b) rozważanie – odniesienie czytanego słowa do codzienności. Podnosi poziom zarówno wiedzy, jak i wiary świeckich;

- c) powtarzanie – by słowo pracowało skutecznie w umyśle i sercu, niektóre teksty trzeba powtórzyć;
- d) zapamiętywanie – powtarzane treści powodują, że zdania kluczowe i bezpośrednio odnoszące się do aktualnego przeżycia zachowywane są w pamięci i można ich użyć w dowolnej chwili;
- e) modlitwa – poszczególne fragmenty słowa Bożego zostają użyte jako spontaniczne zwrócenie się do Boga. Może to być modlitwa hagiografa (np. psalmy) lub ułożona na bazie rozważanego tekstu, akt strzelisty bądź dłuższa modlitwa litanijna;
- f) ćwiczenie dla uczestnika – zadanie do wykonania, które aktywizuje uczestnika i ułatwia przyjęcie przekazu;
- g) zastosowanie – wprowadzenie w życie przeczytanej treści, nauczenie praktycznego wymiaru kontaktu z Bogiem;
- h) świadectwo – podzielenie się z innymi skutkami codziennego rozważania słowa Bożego, co buduje wiarę;
- i) zaproszenie – możliwość wypowiedzenia się na temat mocy słowa z zachętą do systematyczności w modlitwie;

Aby osiągnąć taki właśnie skutek w postaci codziennego głoszenia ze strony duszpasterzy i codziennego czytania ze strony wiernych świeckich, potrzebujemy skutecznego działania, co zakłada jasne określenie celu, treści i metody działania duszpasterskiego.

Cel formacji

Celem głównym formacji jest ukształtowanie zdrowej osobowości ucznia Chrystusa w Kościele. W ramach tak określonego celu głównego zawiera się jeden z celów szczegółowych, czyli codzienna modlitwa z użyciem Pisma Świętego. Nie wystarczy poinstruować parafian, że mają wziąć do ręki Ewangelię.

Celami pośrednimi, które pragniemy osiągnąć w trakcie formacji świeckich, są:

- doświadczeniem wybrania (*Evangelii gaudium*, 3, 120),
- postawą adoracji Boga (*Evangelii gaudium*, 71, 85, 93),
- służbą (*Evangelii gaudium*, 8, 42, 88),
- podjęta ewangelizacja (*Evangelii gaudium*, 15, 20–21, 110, 114),
- tworzenie wspólnoty (*Evangelii gaudium*, 23–24, 87, 92).

Aktywny świecki kieruje się tymi pięcioma przyswojonymi wartościami. Dzieje się to stopniowo i organicznie. Formująca się osoba nie musi oczywiście znać wszystkich cytowanych dokumentów, ale powinna mieć świadomość zaangażowania i chęć rozwoju w tych obszarach.

Treść formacji

Droga do tak sformułowanych celów prowadzi od samoakceptacji poprzez uzdrowienie wewnętrzne, kształtowanie sumienia, budowanie charakteru, po postawę służby i realizację życiowego powołania. Konsekwentnie więc tematyka ta stanowić będzie treść poszczególnych kazań, nauczania, spotkań i działań. Dążenie do dojrzałej osobowości z natury rzeczy zakłada pracę z myślami, uczuciami i decyzjami oraz prowadzi uczestników do dojrzałości psychicznej, emocjonalnej, duchowej i społecznej.

Cały proces formacji powinien zostać podzielony na etapy.

Warto podkreślić, że celem pierwszego etapu formacji podstawowej jest:

- doprowadzić do osobistego spotkania z Bogiem,
- nauczyć modlitwy osobistej oraz uczestnictwa w liturgii,
- nauczyć rozważania słowa Bożego oraz modlitwy i życia nim,
- dać podstawowe narzędzia pozwalające wytrwać przy Bogu,
- uporządkować podstawowe przestrzenie życia.

I znów tak postawione cele wymuszają podjęcie właściwej tematyki w trakcie początkowej formacji.

Metody formacji

Teologia pastoralna dopracowała się wielu skutecznych metod działania. Sprawą fundamentalną jest sięgnięcie po nie i konsekwentne ich używanie. Do takich rozwiniętych metod należą:

- aktywizująca praca z Pismem Świętym,
- przeżyciowo-wychowawcze rekolekcje,
- dynamizacja działań przez koncentrację sił,
- zwiększanie skuteczności przez zastosowanie inicjacji,
- dialog jako metoda kształtująca małżeństwo,

- aktywne uczestnictwo w małej grupie,
- świadomy udział w liturgii eucharystycznej,
- formacja uczniów jako główna oś działania,
- powtórny katechumenat dla dorosłych.

Narzędzia formacji

Prowadzący formację muszą zdawać sobie sprawę, na jakim etapie są jej uczestnicy, stawiać przed nimi realne wymagania, a w związku z tym dobrać odpowiednie duchowe narzędzia.

Metodyka formacji powinna zawierać następujące podstawowe elementy:

- codzienna, pięciominutowa modlitwa osobista,
- cotygodniowa modlitwa wspólna w domu,
- comiesięczne wskazania,
- udział w Eucharystii,
- udział w kursach i warsztatach.

Cechy tak rozumianej formacji są inspirowane katechumenatem i zawierają:

1. Całościowe podejście do osób podejmujących formację: intelektualną, duchową i ludzką. Nie można zatrzymać się na przekazywaniu katechizmowych informacji.
2. Praktyki katechumenalne:
 - oparcie o słowo Boże,
 - decyzje i ich weryfikacja,
 - wiarotwórcza wspólnotowość.
3. Działania inicjacyjne.

Każde nabożeństwo jest okazją do wprowadzania w doświadczenie. Nie może być sztamkowym „odprawieniem” z wykorzystaniem „gotowca”, który prowadzącemu daje poczucie, że zrobił co powinien. Uczestnicy Eucharystii powinni znać jej „temat”, co oznacza, że słowo wstępne musi być skoordynowane z homilią i rozesłaniem. Tak celebrowana liturgia powoduje, że zarówno celebrans, jak i uczestnicy spodziewają się Bożego działania tu i teraz.

4. Świadectwo życia.

Wszyscy potrzebujemy świadków. Zarówno kaznodzieja, katecheta, rodzic, jak i wychowawca powinni być świadkami wiary; dawać świa-

dectwo słowem i czynem. W ten sposób proces formacji jest wiarygodny i pociągający.

Podjęmowane ze strony duszpasterzy działanie formacyjne wymaga świadomości klarownej różnicy między ewangelizacją a formacją¹. Skutkiem pierwszej jest neofita, skutkiem drugiej – uczeń misjonarz. Ponadto koniecznym jest podkreślenie faktu, iż formowane są osoby świeckie, więc duszpasterze nie mogą stracić z oczu specyfiki ich powołania, a zatem w treści formacji nie może zabraknąć zasadniczych rysów, jakimi są: rodzina chrześcijańska, praca zawodowa i dojrzała osobowość.

Podsumowanie

Duszpasterze powinni nosić w sobie pragnienie katechumenalnej formacji parafian. Zakłada to określanie jasnych celów na poszczególnych etapach formacji. Stosując obrane metody, powinni osiągać szczegółowe cele, co doprowadza do pozytywnych zmian zarówno w działaniu duszpasterzy, jak i wiernych świeckich.

Taką szczegółową zmianą jest codzienne głoszenie słowa przez duszpasterzy i codzienne czytanie słowa Bożego przez świeckich.

¹ Ewangelizacja zawiera:

- decyzję przyjęcia Ewangelii,
- decyzję uwierzenia Jezusowi,
- decyzję wejścia na drogę nawrócenia.

Formacja zawiera:

- biblijne podstawy wiary i rozwój znajomości Pisma Świętego,
- stopniowe pogłębianie prawd i doświadczenia wiary,
- budowanie mentalności i pobożności biblijnej,
- zastosowanie trzypunktowego schematu: zrozumieć – przyjąć – zastosować,
- przygotowanie do służby w rodzinie, wspólnocie i parafii.

325 r. – Sobór w Nicei – 2025 r. Ku wspólnemu celebrowaniu 1700. rocznicy ważnej dla wszystkich chrześcijańskich Kościołów

Kard. dr hab. Grzegorz Ryś

Rok 2025 przyniesie Kościołowi wiele ważnych wydarzeń o charakterze ekumenicznym. Takim znakiem będzie najpierw obchodzona wspólnie przez wszystkie Kościoły Wschodu i Zachodu Wielkanoc: 20 kwietnia 2025 r. wszyscy uczniowie Jezusa – jeszcze nie razem, ale przynajmniej w tym samym czasie – będą przeżywać centralne wydarzenia swojej wiary.

Między innymi dlatego tydzień później (drugi ważny znak i wydarzenie), w II Niedzielę Wielkanocną (dla katolików: w Niedzielę Miłosierdzia) zostanie podpisana i ogłoszona uaktualniona „Karta Ekumeniczna” – najważniejszy dokument wyznaczający relacje Kościołów chrześcijańskich w Europie. Dokument ten wypracowują dwa ważne gremia: ze strony katolickiej CCEE (*Consilium Conferentiarum Episcoporum Europae*; Rada Konferencji Biskupów Europy) oraz reprezentująca pozostałe europejskie Kościoły CEC (*Conference of European Churches*; Konferencja Europejskich Kościołów; jest ich w CEC blisko 120). Pierwsza „Karta Ekumeniczna” została przyjęta i opublikowana 22 kwietnia 2001 r.

Ogromnie ważnym wydarzeniem, przeżywanym w perspektywie ekumenicznej, będzie również 1700. rocznica pierwszego w dziejach Soboru powszechnego – w Nicei (325) i sformułowanego przezeń Symbolu wiary¹ – pierwszego Symbolu promulgowanego dla całego Kościoła². Symbol ten akceptują po dziś dzień: Kościół katolicki, Kościoły prawosławne i orientalne (ormiański, koptyjski, etiopski i syryjski) oraz Kościoły powstałe w wyniku reformacji (anglikanie, luteranie i reformowani). Znaczenie tej

¹ Zob. załącznik 1.

² Wcześniej były znane Symbole wiary formułowane lokalnie: Symbol nicejski został wypracowany w dużej mierze w oparciu o Wyznanie wiary Kościoła jerozolimskiego.

rocznicy zostało podkreślone przez papieża Franciszka w bulli *Spes non confundit*, ogłaszającej Jubileusz Zwyczajny Roku 2025 (z 9 maja 2024 r.)³, a także w Syntezie końcowej I części Synodu Biskupów na temat synodalności (z października 2023 r.)⁴. Ojciec święty oraz Patriarcha Konstantynopola zapowiedzieli już wspólną pielgrzymkę do Nicei w 2025 r.

Znaczenie nicejskiej formuły Wyznania wiary przepięknie ujmuje (w połowie V w.) Hermiasz Sozomen w swojej *Historii Kościoła*: „Nie jest ona [formuła] bowiem niczym innym jak tylko orzeczeniem samego Boga, bo ułożona została za sprawą Ducha Świętego ze zgodnych wypowiedzi tak wybitnych i tak licznie zgromadzonych arcypasterzy” (rozd. XXV). Nieco wcześniej (w rozdz. XX) opisuje ją, powołując się na cesarza Konstantyna, jako nienaruszalne „słupy graniczne, ustanowione ręką Boga”.

Od św. Hilarego z Poitiers († 367) pochodzi z kolei przekaz, że Symbol nicejski stworzyło 318 ojców obecnych na soborze. To liczba symboliczna, zaczerpnięta z Księgi Rodzaju (Rdz 14,14nn), z epizodu, w którym Abram odbija uprowadzonego do niewoli swego bratanka, Lota: „Gdy Abram usłyszał, że jego bratanek został uprowadzony do niewoli, dobrał sobie trzystu osiemnastu oddanych ludzi, urodzonych w jego domu, i ruszył w pościg aż do Dan (...) i sprowadził na powrót Lota, swego bratanka, jego dobytek, kobiety i pozostałych ludzi”. Niezwykła jest ta intuicja świętego biskupa z Poitiers. Widać, jak dalece jest on przekonany co do tego, w jak wielkim niebezpieczeństwie znalazł się przednicejski Kościół (pobity, uprowadzony w niewolę jak Lot), i jak zbawiennym dla niego (Kościół) wydarzeniem/prawdziwym ratunkiem okazało się sformułowane Wyznanie wiary.

O jakie niebezpieczeństwo chodzi? Wobec jakiego śmiertelnego wyzwania stanął Kościół w latach 20. IV w.? Pytanie to ważne – zgoła nie tylko z historycznego punktu widzenia. Teoretycznie bowiem mogłoby się wszystkim wydawać, że niebezpieczeństwa zagrażające Kościołowi właśnie się skończyły. Skończyła się epoka prześladowań. Zamknęło ją najstraszliwsze w starożytności prześladowanie za czasów cesarza Dioklecjana (trwające w latach 303–311). Od 313 r. (po tzw. edykcje mediolańskim) Kościół zaczął się cieszyć pokojem i pomyślnością. Nowy władca Rzymu,

³ Zob. załącznik 2.

⁴ „W roku 2025 przypada rocznica Soboru w Nicei (325 r.), na którym wypracowano Symbol wiary jednoczący wszystkich chrześcijan. Wspólne upamiętnienie tego wydarzenia pomoże nam również lepiej zrozumieć, w jaki sposób w przeszłości kontrowersyjne kwestie były omawiane i rozwiązywane wspólnie na Soborze” (*Una Chiesa sinodale in missione*, I, 7k).

Konstantyn, otoczył chrześcijan wielowymiarową i hojną protekcją. Więc jaki dramat? Jakie niebezpieczeństwo?

Nie zewnętrzne! Nie ze strony zewnętrznych wrogów. Wewnętrzne! Wewnętrzny spór dotyczący najważniejszych dla chrześcijan pytań: Kim jest Jezus Chrystus? Czy jest Bogiem współistotnym, doskonale równym Ojcu, czy raczej jest stworzony przez Ojca, a wtedy różni się z Nim co do istoty? Spór zapoczątkowany nauczaniem Ariusza (kapłana i teologa z Aleksandrii) podpalił tak Kościół, jak i całe społeczeństwo. Debатовano o nim na synodach biskupich, ale również na ulicach i targach, u fryzjera i w łaźniach (teologia działa się wręcz na ulicach). Do biskupów zebranych w Nicei cesarz Konstantyn miał powiedzieć (oddajmy jeszcze raz głos Sozomenowi): „[chodzi o to], byście ujawnili przyczyny sporu i położyli im kres w duchu jedności i pokoju tak, abym wraz z wami mógł podnieść i ten jeszcze raz znak zwycięstwa i obrócić go przeciw zawistnemu szatanowi, który z chwilą, gdy już precz ustąpić musieli wrogowie zewnętrzni i samozwańczy, tę oto waśń wewnętrzną obudził, zawistnym okiem spojrzawszy na to wszystko, co u nas dobrego” (rozd. XIX). „Zewnętrzni wrogowie” – mówi Konstantyn – nie zdołali zaszkodzić Kościołowi; prawdziwym dramatem jest „waśń wewnętrzną”! To ona rozbija i niszczy Kościół.

Tak dochodzimy do pierwszej ważnej refleksji na kanwie 1700. rocznicy soboru w Nicei. Można zamknąć ją w serii pytań: Czy podzielamy tamtą starożytną optykę? A może przyjmujemy, a nawet wytwarzamy dokładnie odwrotną do tamtego doświadczenia? Czy nie jest czasem tak, że jako największe wyzwanie Kościoła traktujemy jego „zewnętrznych” wrogów, a wszystko to, co rozbija Kościół wewnątrz, potrafiliśmy oswoić? Do podzielonego Kościoła po prostu przywykliśmy; jego wewnętrzne rany nas nie bolą (zauważamy je – i to wcale nie tak znów powszechnie! – raz do roku, w tygodniu ekumenicznym). I dalej: W jaki konkretny sposób angażujemy się w budowanie jedności? Czy uznajemy – tak jak wszyscy papieże po Soborze Watykańskim II – ekumenizm za ortodoksję i ortopraksję Kościoła? A może raczej traktujemy go ciągle jako herezję lub – w najlepszym wypadku – niebezpieczeństwo?

Do tych, jak się wydaje, kluczowych pytań dochodzą z całą pewnością jeszcze inne kwestie – wcale nie mniej ważne. Wskażmy jeszcze przynajmniej dwie.

Po pierwsze, ojcowie Soboru Nicejskiego odważyli się wyrazić biblijne prawdy wiary w niebiblijnym języku. Taka była wtedy konieczność. Naj-

pierw dlatego, że spór o Osobę Jezusa Chrystusa wymagał odpowiedzi precyzyjnych, z użyciem ścisłych terminów, niezezwalających na dwuznaczne interpretacje. Po drugie, wybrane pojęcia (Osoba, natura) służyły przekładowi orędzia ewangelicznego już nie tylko na język grecki (bo w tym był napisany Nowy Testament), ale na grecką kulturę! W nicejskim Symbolu wiary można widzieć bardzo odważną – jak ufamy, podjętą w Duchu Świętym – próbę inkulturacji.

Wyrazić Ewangelię w pojęciach, w kategoriach myślenia konkretnego społeczeństwa – to wyzwanie aktualne w każdym czasie i miejscu, pilne (!) także dziś, i także w Polsce.

Ostatnia rzecz, jaką warto jeszcze podkreślić w tym z konieczności krótkim i jedynie sygnalnym tekście, to zademonstrowane w samym wydarzeniu Soboru (a w sformułowaniu obowiązującego powszechnie Symbolu przede wszystkim) uznanie autorytetu Kościoła – w szczególności biskupów obradujących w jedności z Następcą Piotra⁵ – w rozeznawaniu, zachowywaniu i wyrażaniu prawd wiary, strzeżeniu jej depozytu. Wszyscy ówczesni chrześcijanie mogli doświadczyć wielkiej wartości *Magisterium Ecclesiae* w służbie (bo przecież nie ponad autorytetem) Ewangelii!

19 czerwca⁶ 2025 r. minie 1700. rocznica inauguracji pierwszego Soboru powszechnego – w Nicei. Garść zaprezentowanych wyżej refleksji oby nas zdopingowała do jej godnego i prawdziwie budującego przeżycia. Budującego także naszą ekumeniczną wrażliwość i odpowiedzialność; wzmacniającego nasze przekonanie, że w jednym Duchu jesteśmy ochrzczeni w jedno Ciało, w którym razem wyznajemy „jedynego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, współistotnego Ojcu”.

Załącznik I

Wyznanie Wiary 318 Ojców

Wierzymy w jednego Boga Ojca Wszchemogącego, Stworzyciela wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych. I w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, zrodzonego z Ojca, jednorodzonego, to jest z istoty Ojca, Boga z Boga, Światłość ze Światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdzi-

⁵ Papież Sylwester był nieobecny w Nicei z racji na swój zaawansowany wiek, ale reprezentowali go jego legaci: prezbiterzy Wit i Wincencjusz, którzy podpisali dekrety soborowe zaraz po Hozjuszu z Cordoby, który przewodniczył obradom.

⁶ W podręcznikach można często znaleźć przyjmowaną do niedawna datę: 20 maja.

wego, zrodzonego, a nie uczynionego, współistotnego Ojcu, przez którego wszystko się stało, co jest w niebie i co jest na ziemi, który dla nas, ludzi, i dla naszego zbawienia zstąpił i przyjął ciało, stał się człowiekiem, cierpiał i zmartwychwstał trzeciego dnia, wstąpił do nieba, przyjdzie sądzić żywych i umarłych. I w Ducha Świętego.

Tych, którzy mówią: „był kiedyś czas, kiedy go nie było” lub „zanim się narodził nie był” lub „stał się z niczego” lub pochodzi z innej hipostazy lub z innej substancji [niż Ojciec], lub, że Syn Boży jest⁷ zmienny i przeobrażalny, tych wszystkich powszechny i apostołski Kościół wyłącza.

Załącznik 2

Spes non confundit – bulla ogłaszająca Jubileusz Zwyczajny Roku 2025 (9 maja 2024 r.)

17. Podczas nadchodzącego Jubileuszu przypadnie bardzo ważna rocznica dla wszystkich chrześcijan. Upłynie bowiem 1700 lat od obchodów pierwszego wielkiego soboru powszechnego, Soboru Nicejskiego. Warto pamiętać, że od czasów apostołskich pasterze wielokrotnie zbierali się na zgromadzeniach w celu rozpatrzenia kwestii doktrynalnych i dyscyplinarnych. W pierwszych wiekach wiary synody mnożyły się zarówno na chrześcijańskim Wschodzie, jak i na Zachodzie, pokazując, jak ważne było zachowanie jedności Ludu Bożego i wierne głoszenie Ewangelii. Rok Jubileuszowy może być ważną okazją do ukonkretnienia tej formy synodalnej, którą wspólnota chrześcijańska postrzega dziś jako coraz bardziej konieczny wyraz, aby lepiej odpowiedzieć na pilną potrzebę ewangelizacji: wszyscy ochrzczeni, każdy z własnym charyzmatem i posługą, współodpowiedzialni, aby wielorakie znaki nadziei świadczyły o obecności Boga w świecie.

Sobór Nicejski miał za zadanie zachowanie jedności, poważnie zagrożonej przez zaprzeczenie pełnej boskości Jezusa Chrystusa i Jego współistotności z Ojcem. Uczestniczyło w nim około trzystu biskupów, którzy zebrawi się w pałacu cesarskim zwołani przez cesarza Konstantyna w dniu 20 maja 325 r. Po różnych debatach, wszyscy oni, dzięki łasce Ducha Świętego, uznali Symbol Wiary, który do dziś wyznajemy w niedzielnej celebracji eucharystycznej. Ojcowie Soboru chcieli rozpocząć ten Symbol

⁷ W greckich tekstach w tym miejscu występuje jeszcze słowo „stworzony”.

od użycia po raz pierwszy wyrażenia „Wierzymy”, aby zaświadczyć, że w tym „My” wszystkie Kościoły były w jedności, a wszyscy chrześcijanie wyznawali tę samą wiarę.

Sobór Nicejski jest kamieniem milowym w dziejach Kościoła. Jego rocznica zachęca chrześcijan do zjednoczenia się w uwielbieniu i dziękczynieniu Trójcy Świętej, a w szczególności Jezusowi Chrystusowi, Synowi Bożemu, „z substancji Ojca”, który objawił nam tę tajemnicę miłości. Ale Nicea stanowi również zaproszenie dla wszystkich Kościołów i Wspólnot kościelnych, aby podążały drogą ku widzialnej jedności, niestrudzenie poszukując odpowiednich form, które w pełni odpowiadałyby modlitwie Jezusa: „Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, by świat uwierzył, że Ty Mnie posłałeś” (J 17,21).

Sobór Nicejski zajmował się również datowaniem Wielkanocy. W tym względzie jeszcze do dziś istnieją różne stanowiska, które uniemożliwiają świętowanie wydarzenia założycielskiego wiary tego samego dnia. Dzięki opatrnościowym okolicznościom nastąpi to dokładnie w 2025 r. Niech będzie to wezwaniem dla wszystkich chrześcijan Wschodu i Zachodu do podjęcia zdecydowanego kroku w kierunku jedności wokół wspólnej daty Wielkanocy. Należy pamiętać, że wiele osób nie jest już świadomych diatryb z przeszłości i nie rozumie, jak mogą istnieć podziały w tym względzie. Wielu, o czym warto pamiętać, nie jest już świadomych tyrad z przeszłości i nie rozumie, jak w tym względzie mogą istnieć podziały.

Przebaczenie – klucz do zbawienia

Ks. dr hab. Piotr Kieniewicz MIC, prof. KUL

Granice bez granic

Jeśli twój brat przyjdzie i prosi, wybacz mu. I choćby siedem razy przychodził i mówi: „Żałuję tego” – wybacz mu (por. Łk 17,3-4).

Św. Piotr przyszedł do Pana Jezusa i pyta: „To ile razy mam wybaczyć? Siedem razy?” Jak się ta rozmowa skończyła – wiemy. „Nie mówię ci, że aż siedem razy, ale że aż siedemdziesiąt siedem razy” (por. Mt 18,21-22). Zawsze, nieustannie, bez wyliczania, ile to już razy i bez ustalania, jak bardzo ktoś żałuje. Zresztą, jakie by miały być te kryteria jakości żalu? Jezus w ogóle się do tego nie odnosi. Mówi wprost, że gdy ktoś przychodzi i mówi: „żałuję”, to nas to w jakiś sposób obliguje do tego, abyśmy mu wybaczyli. Problem w tym, że tak jak nie mamy umiaru w karaniu, tak nie ma w nas zaufania do owego „żałuję”, i skruszonych winowajców nieustannie chcemy weryfikować, na ile uczciwie żałują, na ile szczerze i co z tego będzie wynikało, bo skoro tyle razy żałował, to nie wiadomo, czy przebaczenie ma jakikolwiek sens. Pojawia się wówczas pokusa, by nie przebaczyć, bo „to nie działa”.

Zapamiętajmy jednak: gdy ktoś przychodzi i mówi: „żałuję”, Chrystus mówi, że mamy przebaczyć. Świat nam radzi, by winnych rozliczyć, by ich ukarać – rzekomo po to, by się poprawili, ale więcej w tym dążenia do niepohamowanej zemsty, niż starań o faktyczną resocjalizację. Patrzymy na grzeszników jak na recydywistów, którym nigdy nie można zaufać, przed którymi trzeba się bronić i zabezpieczać. Swoim podejściem odbieramy im miejsce na nawrócenie, i to nie tylko w naszych sercach. Ileż jest historii, w których ludziom, którzy kiedyś zgrzeszyli, popełnili błąd, kogoś skrzywdzili, przypina się łatkę, od której nie mają jak się uwolnić. Domagamy się napiętnowania winnych, przykładowego ukarania... Nader często zdarza się, że jaka by kara nie była, to nie jest ona wystarczająca.

Co ciekawe, w odniesieniu do przebaczenia, o które prosimy Pana, zazwyczaj mamy zgoła odmienne nastawienie. Liczymy na to, że przynosząc do Niego i wyznając swoje grzechy, zostaniemy oczyszczeni. Bo On obiecał, że o grzechach naszych nie będzie już wspominał. Bo zaprosił, byśmy przyszli do Niego w naszym utrudzeniu. Bo powiedział, że przyszedł właśnie do słabych i grzesznych... Trzymamy się – i słusznie – tej obietnicy miłosierdzia, tylko nie umiemy nią sami żyć. Zbyt często nie umiemy.

Dar dla bezradnych

Warto zwrócić na tę bezradność uwagę. Nie umiemy przebaczać, bo nauczeni jesteśmy, że na wszystko trzeba w życiu zasłużyć, wszystko trzeba wypracować. Pragnienie i potrzeba miłosierdzia zderza się w nas z niemocą przyjęcia, że przebaczenie jest darem. Jest darem niezasłużonym i siłą rzeczy jakoś niesprawiedliwym, ale darem, który daje nam szansę na nowy początek.

Sięgnijmy do przypowieści o nielitościwym dłużniku (por. Mt 18,23-35). Dług rzędu 10 tysięcy talentów to są pieniądze, które przekraczają nasze wyobrażenie. To 342 720 kg kruszcu (domyślnie: złota). Wartość długu wg obecnych kursów wynosi ponad 95 miliardów złotych. Wobec tych pieniędzy i zapewnień dłużnika, który przychodzi, prosząc „Daj mi czas, wszystko ci oddam!”, reakcja władcy jest dziwna, gdyż nawet odrobina rozsądku każe przewidywać, że o jakimkolwiek zwrocie nie ma mowy. Niemniej pan się ulitował i dług mu darował.

Punktem, który chcę tutaj wydobyć, jest to, że kiedy wołamy o przebaczenie, tak naprawdę jesteśmy bezradni. Potrzebujemy przebaczenia, ponieważ bez niego nie ma dla nas jakiegokolwiek nadziei. Z drugiej strony – i to Chrystus bardzo mocno podkreśla w przypowieści – dar, który otrzymujemy w całej naszej bezradności i niezasłużoności, jednocześnie jest darem, który zobowiązuje. Skoro nam przebaczone, na nas ciąży obowiązek przebaczenia wobec tych, którzy oczekują przebaczenia od nas. Chrystusowa konkluzja z tej przypowieści jest niezwykle poważna: jeżeli odmówimy przebaczenia, o które żeśmy się sami ubiegali, nieuchronnie spadnie na nas ciężar wszystkich grzechów, które popełniliśmy – tak jakby zostały cofnięte rozgrzeszenia, które otrzymaliśmy. Bezradność i zobowiązanie – dwa elementy przebaczenia, które jest darem.

Skoro przebaczenie jest darem, nie bardzo można je dać samemu sobie. Nikt z nas nie może dać sobie rozgrzeszenia. O przebaczenie możemy prosić i przebaczenia możemy udzielić, ale nie możemy go udzielić sobie. „Pojednać się ze sobą” jest pewnym skrótem myślowym, który nas niekiedy wyprowadza na manowce, kształtując w nas myślenie, że to ode mnie zależy. Tymczasem grzech, czyli sytuacja, w której to ja jestem winny, oznacza, że jestem bezradny – „każdy, kto grzeszy, jest niewolnikiem grzechu” (J 8,34) – zatem sam nie mogę się z tego wydostać. To nie jest możliwe.

Owo „przebaczenie sobie” oznacza albo to, że sobie wszystko wytłumaczymy i będziemy szukać samousprawiedliwienia (co oznacza, że będziemy siebie oszukiwać), albo mamy na myśli to, że Ktoś nam dał przebaczenie i jest problem w tym, żeby je przyjąć. To jest sytuacja podobna do reakcji Piotra, któremu Jezus umywa nogi, na co on odpowiada: „Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał!” Jezus mu odpowiedział: „No to konsekwencje są trudne dla ciebie, bo nie będziesz miał ze Mną udziału...” A na to Piotr: „A to w takim razie mnie całego wyką!” „Nie, nie całego – mówi Jezus – tylko nogi” (por. J 13,1-12).

Przebaczenie ma swoją wewnętrzną logikę, którą zna Bóg i On nas przez nie będzie prowadził. Będzie oczyszczał głowę, którą najpierw zmyje, a potem wysuszy, a w którymś momencie przyjdzie i czas na nogi. Ma swój czas potwierdzania grzechu i jego ciężaru, ale też zna drogi, by w ten sposób odsłonić grzech, by nie potępić grzesznika, ale go podnieść i umocnić. Jest rzeczywistością na wskroś Bożą, dlatego nie mieści się w standardach świata, dla którego sprawiedliwość równoznaczna jest z potępieniem winowajcy, a przebaczenie ze zbagatelizowaniem winy.

Dar i zobowiązanie

Przebaczenie jest darem niezwykle cennym i dlatego zobowiązującym. Wzywa ulaskawionego winowajcę, by sam podjął trud przebaczenia tym, którzy zawinili wobec niego. To, że doświadcza wówczas trudu, że widzi, jak wiele kosztuje przebaczenie doznanych krzywd, z jednej strony pozwala mu jeszcze raz docenić skalę łaski, jaka stała się jego udziałem, ale z drugiej – daje mu szansę głębszego wrośnięcia w miłość Boga, z której płynie miłosierdzie dla grzeszników.

O zobowiązaniu do przebaczenia przypomina nam również modlitwa Pańska, którą – daj Boże – odmawiamy codziennie i to parę razy. Kiedy się-

gamy do zapisu w świętej księdze, widzimy, że i do niej Jezus dodał klauzulę podobną do tej z przypowieści o nielitościwym dłużniku – że jeśli nie przebacycie tym, którzy wobec was zawinili, i Ojciec wam nie przebaczy (por. Mt 6,12.14-15). Nałożona sankcja jest niezwykle surowa. Jest niewiele wątków w Piśmie Świętym, które Jezus traktuje tak śmiertelnie poważnie, jak właśnie przebaczenie.

Klucz do bram nieba

Jeżeli odmawiamy przebaczenia, ryzykujemy własne zbawienie. Ojciec wam nie przebaczy, jeśli każdy z was z serca nie daruje swojemu bratu.

To jest teologicznie i pastoralnie niezwykle ważka kwestia. W pierwszym odruchu może pojawić się przekonanie czy myśl, która oczywiście jest teologicznie trochę niespójna, że jeśli nie przebaczam, to tak jakby zostały anulowane wszystkie rozgrzeszenia. Jak to rozstrzygnąć? Skoro mówimy o sakramencie pojednania, to on jest albo go nie ma. Nie może być anulowany. Tak jest z każdym z sakramentów. Choćby sakrament małżeństwa: nie może być unieważniony. Może być (to jest przywilej Piotrowy) rozwiązanie węzła ważnie zawartego, jeśli małżeństwo nie było dopełnione, albo może być orzeczenie nieważności, czyli że sakramentu nigdy nie było. Natomiast nie jest możliwe, by unieważnić to, co było ważne. Sakrament kapłaństwa podobnie: można udzielić dyspensy od obowiązków wynikających z przyjętych święceń albo można – choć jest to bardzo trudne – dowieść, że sakrament jest nieważnie udzielony czy przyjęty. Ale jeśli był ważny, to jest ważny.

No to jak to jest z sakramentem pojednania? Bo wymowa tekstu biblijnego jest jednoznaczna, że to, że mi przebaczone, przestaje mieć znaczenie, jeśli ja nie przebaczam. Pomyślałem, że to odniesienie do sakramentu małżeństwa jest rzeczywiście kluczem, który pomaga zrozumieć owo napięcie.

Jeśli nie przebaczam, to znaczy, że brakuje mi dyspozycji, a zatem jestem niezdolny do przyjęcia przebaczenia. Jeśli sam nie przebaczam, sakrament nigdy nie zaistniał. A nadto brak przebaczenia ciąży na mnie jako grzech sam w sobie. I on jest powodem potępienia.

Jakkolwiek by było, brak przebaczenia z mojej strony jest wyrokiem, który sam sobie nakładam na sądzie ostatecznym wobec Pana. To nie jest tylko grzech, jeśli chodzi o relacje bilateralne z tym czy z tamtym człowie-

kiem. To nie jest tylko grzech wobec wspólnoty, której jedność niszczy. To jest także podeptanie zbawienia, które Chrystus mi wysłużył, i odrzucenie tego zbawienia na zawsze.

Kiedy staję wobec Boga na sądzie, obok mnie stają ci, z którymi mnie złączyła historia (tak to sobie wyobrażam). Gdy mam rekolekcje dla małżeństw, mówię, że obok siebie stoi mąż i żona. Jako że w momencie śmierci czas przestaje się liczyć, na sąd stają razem. I Pan Bóg się pyta tych, którzy są z Nim zaprzyjaźnieni, o wyrok na tę drugą stronę. Jeśli ta osoba zapytana mówi: „Tego trzeba potępić”, to wydaje też wyrok na siebie.

Myślę, że to samo dotyczy nas w odniesieniu do wszystkich innych relacji. Jeśli brakuje we mnie przebaczenia i domagam się potępienia dla kogokolwiek z powodu krzywd, jakich doznałem, to sam na siebie wydaję wyrok potępienia. W jednym szeregu staję z demonem, który oskarża nas przed Bogiem naszym (por. Ap 12,10), i w jednym chórze z nim domagam się sprawiedliwości za popełniony grzech. A zapłatą za grzech jest śmierć. To ogromnie poważna sytuacja. Gdy domagasz się sprawiedliwości za doznane krzywdy, to domagasz się piekła, bo w piekle każdy jest za swoje. W niebie jesteśmy z miłosierdzia Bożego.

Więc kiedy stajemy na sądzie ostatecznym przed Panem razem z naszymi winowajcami, stajemy wobec Chrystusa, który otacza nas swoją miłością i z całą tą swoją miłością pyta: „Co mam z nimi (tymi, którzy nas skrzywdzili) zrobić?” Warto sobie tę scenę w sercu i wyobraźni odtworzyć, kiedy robimy rachunek sumienia. Sąd ostateczny jest momentem, gdy pada pytanie o miłość mojego serca i gdy dokonuje się ostateczna próba tej miłości. To znaczy: czy Kocham tak jak Bóg, który odpowiada na grzech przebaczeniem, miłością, przyjęciem, podniesieniem grzesznika, czy też odpowiadam tak jak demon, który mówi, że grzesznika należy potępić.

Gdy zatem Chrystus pyta nas o przebaczenie, pyta o konkretne sytuacje, konkretne relacje z ludźmi, którzy z jakichś powodów stali się dla nas trudni: „Czy chcesz, żeby ten trudny brat był razem z tobą w niebie? Razem z tobą! Nie, że w niebie, ale daleko. Nie, razem z tobą!”

Nasza ludzka kondycja jest taka, że jesteśmy grzesznikami wszyscy, każdy z nas, i nie ma co się licytować, kto bardziej, a kto mniej. Prędzej czy później będziemy stawali wobec problemu, że albo skrzywdziliśmy, albo zostaliśmy skrzywdzeni, i wobec problemu, że trzeba przebaczyć, że powinniśmy przebaczyć, że jesteśmy do tego wezwani, dlatego że Chrystus nas ukochał i On nam przebaczył. Jeśli ma być jakakolwiek jedność w naszych domach, w relacjach pomiędzy nami, to właśnie przez to, że

będziemy umieli powiedzieć „przepraszam” i będziemy umieli powiedzieć „przebaczam” – nie dlatego, że nam kazano, tylko dlatego, żeśmy rozpoznali, że Bóg nas ukochał, że Bóg nam przebaczył nasze grzechy bez żadnej naszej zasługi, bez żadnego wysiłku z naszej strony. To Jego przebaczenie oczywiście nas zobowiązuje, jak najbardziej, ale ono jest pierwsze. Jest fundamentem i siłą tego, do czego On nas wzywa.

Lekcja z Golgoty

Po wielokroć zdarzało mi się słyszeć przy okazji katechezy o przebaczeniu – czy to w czasie rekolekcji, czy podczas sprawowania sakramentu pojednania – że warunkiem przebaczenia powinien być żal ze strony winowajcy. Tymczasem jest odwrotnie: jeśli jest akt żalu, to z niego płynie zobowiązanie, by wybaczyć, natomiast nie ma ani obowiązku, ani potrzeby, by czekać z przebaczeniem na ów żal tego, kto zawinił. Jest rzeczą znamiennej, że najważniejsza lekcja w odniesieniu do przebaczenia, jaką daje Chrystus, dowodzi, że darowanie win może i powinno poprzedzać skruchę, ponieważ właśnie ono też żal grzesznika czyni możliwym!

Opis męki Pana w Łukaszowej relacji niezwykle jasno pokazuje ciąg zależności. Jezus ukrzyżowany pomiędzy dwoma złoczyńcami modli się za swoich katów: „Ojczy, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”. Jego modlitwę do Ojca św. Augustyn komentuje, że nie wystarczyło tego, że Chrystus za nami prosi, ale jeszcze nas usprawiedliwia. Ludzie nie dostrzegają udzielanej im łaski. Szydzą z Niego, urąga Mu także jeden ze skazanych. Drugi, jakby poruszony słowami Jezusa, zwraca się do Niego: „Pamiętaj o mnie”. Chrystus udziela mu przebaczenia, chociaż ten nawet nie prosi: „Panie Jezu, przebac mi moje grzechy”, ale właśnie: „Panie Jezu, pamiętaj o mnie w swoim królestwie” i uznaje swoją winę. Cała ta bezradność tam jest. On nie ma siły ani motywacji, by prosić o jakąś łaskę, poza tym jednym: „pamiętaj o mnie” (por. Łk 23,33-43).

Łaska, która przemienia

Historia męki i śmierci Pana wykracza poza tę jedną lekcję, jakkolwiek uzdrawiające działanie uprzedzającej łaski wydaje się być elementem w niej najważniejszym. Chrystus przebacza w sytuacji, gdy jesteśmy

Jego nieprzyjaciółmi, właśnie po to, abyśmy przestali być Jego wrogami. Jego przebaczenie ma miejsce zanim żałujemy, po to, byśmy żalowali, byśmy mogli żałować. Jego przebaczenie jest darem, który nas uzdalnia do tego, byśmy weszli w komunie z Panem Bogiem. Nawet nie żebyśmy ją odbudowali, bo o tym w ogóle nie ma mowy. Jesteśmy wrogami Boga, jak to ujmuje św. Paweł, i Chrystus przebacza nam nasze winy!

Działanie Boga sprzeciwia się logice świata, która jeśli w ogóle dopuszcza jakąś drogę pojednania, to tylko na zasadzie: „jak będzie żałował, to ja mu przebaczę”. Tymczasem wcale nierzadko winowajca nie będzie żałował, jeżeli mu najpierw nie przebaczą! Jeżeli nie zrobisz pierwszego kroku, to on się na ciebie nie otworzy. To jest problem wielu naszych rodzin i wspólnot, w których konflikt ciągnie się przez dziesiątki lat. Czasem ludzie nie pamiętają nawet, o co poszło na początku, ale zadrę noszą w sobie. Cały czas się domagają skruchy winowajcy, cały czas jest im mało: chcą, by ich przeproszać, by im wynagrodzić. Zadra, którą noszą w sobie, jątrzy się cały czas jak wrzód, powodując, że złamany złością człowiek staje się w końcu niezdolny do kochania. Tę sytuację mógłby uzdrowić, gdyby wyciągnął pierwszy rękę i powiedział: „przebaczam ci”.

Uzdrowiona pamięć

Golgota burzy także inne nasze stereotypy. Wielu uważa, że przebaczenie oznacza, aby zapomnieć. To nieprawda, tym bardziej że dar pamięci jest jednym najważniejszych elementów naszej struktury osobowości, uzdalniając nas do nauki, refleksji, wyciągania wniosków i poprawy popełnionych w przeszłości błędów. Ukrzyżowanie, jako lekcja przebaczenia, jest bardzo celnym przykładem: gdy człowiek umiera na krzyżu, gdy każdy skrawek jego skóry cierpi, gdy każda kostka boli i każde ścięgno, ani osamotnienie w cierpieniu, ani bezradność ani wrzask tłumu, który się świetnie bawi, nie pozwalają zapomnieć o doznanej niesprawiedliwości. A jednak właśnie w takich warunkach Jezus przebacza.

Innym stereotypem jest przekonanie, że przez przebaczenie usprawiedliwia się winowajcę, że bagatelizuje się wyrządzoną krzywdę. W przebaczeniu nie ma jednak mowy o usprawiedliwieniu w sensie, że wszystko jest „w porządku”, tak samo jak nie ma mowy o wyrównywaniu rachunków. Jest całkowita darmowość niezasłużonego daru, w którym inicja-

tywa przychodzi ze strony skrzywdzonego, w dodatku skrzywdzonego niesprawiedliwie, po to, aby ten, kto krzywdzi, został uwolniony.

Czym zatem jest przebaczenie, jeżeli to nie jest ani akt sprawiedliwości w sensie naprawienia szkody i wyrównania rachunków, ani nie jest to zapomnienie, ani nie jest to załagodzenie, zamiecenie pod przysłowiowy dywan, jakoby się nic poważnego nie stało? Gdy sięgniemy do Izajasza, to przeczytamy, że „o grzechach ich nie będę więcej już wspominał” (Jr 31,34).

Jest charakterystyczne dla naszych relacji, że gdy jesteśmy poranieni, to jesteśmy w stanie wyciągać rzeczy z przeszłości i rzucać na stół krzywdy (prawdziwe albo i wyimaginowane), które mają usprawiedliwić nasze skandaliczne zachowanie i brak jedności. Co więcej, jesteśmy w stanie zaatakować historiami, które co prawda nigdy nie miały miejsca, ale co do których snuliśmy domysły, potem w oparciu o te domysły tworzyliśmy jakąś fikcję i w odniesieniu do niej podejmowaliśmy decyzje. Gdy taka fikcyjna rzeczywistość się nie spina, umiemy dodatkowo mieć do ludzi naokoło o to pretensje – o to, że się źle domyślaliśmy, co ludzie myśleli, mówili czy robili. W dodatku strasznie nas wówczas trudno wyprowadzić z błędu, z tego zafiksowania się w naszych domysłach.

Oskarżyciel i obrońca

Jest rzeczą zastanawiającą łatwość, z jaką jesteśmy gotowi przypisać intencje (zwłaszcza nieczne) naszym bliźnim, gdy oceniamy ich czyny. Z ogromną pewnością siebie twierdzimy, że ktoś zrobił coś specjalnie, żeby dokuczyć, żeby ukraść czy wykorzystać władzę. Od razu przypisujemy intencje do działania, choć nie wiemy, co się działo w ludzkim sercu. Tworzymy swój świat, w oparciu o to podejmujemy potem decyzje i wydajemy wyroki. W efekcie jesteśmy w stanie rzucać ludziom w twarz oskarżenia o działanie ze złą wolą. Co więcej, dzieje się tak również wtedy, gdy wcale nie jesteśmy pewni, czy dana osoba dokonała zarzucanego jej czynu; wtedy ukrywamy własną niepewność za ogólnym, nieprecyzyjnym, ale jednoznacznie negatywnym osądem. Mówimy zatem: „jesteś złodziejem”, nawet jeśli nie możemy powiedzieć z całą pewnością: „ukradłeś”; „jesteś kłamcą” – zamiast „skłamałeś”. Potępiamy.

I znowu: logika Boga jest zupełnie inna. Kiedy On się do nas zwraca, nie wytyka nam naszych grzechów, tylko je przebacza. Jeśli je oświeła

swoim słowem, to po to, byśmy – w mocy Jego słowa, a zarazem w naszej bezradności – powiedzieli: „tak, jestem bezradny, Panie Jezu, ratuj! Pamiętaj o mnie...” I On wtedy mówi: „dobrze, więcej nie grzesz”.

Tak więc odpowiedzią Boga na grzech jest przebaczenie, czyli że nie będzie „zonglował” naszymi grzechami, nie będzie nimi w nas uderzał, nie będzie nam ich nieustannie przypominał ani potępiał na ich podstawie. Co więcej, wycofa ciężące na nas oskarżenie, które Oskarżyciel stojący przed Nim rzuca przeciw nam, domagając się wyroku skazującego, czyli potępienia. Warto na to zwrócić uwagę: kiedy domagamy się sprawiedliwości z powodu krzywd, których doznaliśmy, jesteśmy w jednym szeregu z demonem.

Droga przebaczenia

Zatem istotą przebaczenia jest wycofać oskarżenie. Nie będę więc oskarżał ani w swoim sercu, ani tym bardziej wobec ludzi.

Jakże łatwo nam wobec siebie nawzajem i wobec ludzi spoza wspólnoty mówić źle o innych. Jakże łatwo nam przywoływać przeróżne historie, w których doznaliśmy krzywd lub byliśmy świadkami, jak ktoś robił coś złego, tylko po to, by pokazać, że ktoś jest zły, że nie żyje tak jak powinien. To nie jest postępowanie, do którego nas wzywa Bóg.

Jak dojść do przebaczenia? Co zrobić, by to przebaczenie stało się częścią mojego życia?

Myślę, że pierwszym krokiem jest rozpoznać darmowość łaski i jej uprzedzającą obecność: Bóg przychodzi do mnie ze swoją miłością nie dlatego, że na to zasługuję, ale wręcz wbrew temu, że na to nie zasługuję. Rozpoznać i docenić ten dar; ale docenić go mogę tylko wtedy, jeżeli też uświadomię sobie ciężar moich grzechów. Problem w tym, że zgodzić się na to, żeby słowo oświeciło nasze grzechy, to jest rzecz trudna, bo my nie lubimy, jak nam ktoś robi rachunek sumienia.

Nie lubimy, jak nam ktoś robi rachunek sumienia. Jeżeli już mówimy o swoich grzechach, to często z takim nastawieniem, że „no może doskonały nie jestem, ale przecież inni są gorsi, ten zrobił gorzej... Ja taki jak tamten to nie jestem”. Nie mamy świadomości, że każdy grzech niszczy naszą relację z Panem i wobec tego każdy z nas jest winny – czy ukradłem, czy cudzołożyłem, czy się masturbowałem, czy kłamałem, czy zaniedbywałem modlitwę, czy uciekałem od wspólnoty...

Docenić łaskę

Grzechy są różne i nie ma co się licytować. Ostatecznie owocem każdego grzechu jest śmierć. I Bóg przychodzi, i mówi: „Ja nie chcę, żebyś ty umierał”. To właśnie trzeba sobie uświadomić: tę sytuację bezradności wobec własnych grzechów i że Bóg przychodzi do mnie, żeby mi powiedzieć: „Nie chcę żebyś umierał”. To jest klucz do tego, żeby docenił, że On mnie kocha naprawdę, bez mojej zasługi. I kiedy to docenię, mając świadomość swoich grzechów, mając świadomość ciężaru tego naruszenia relacji z Nim, wtedy się może zrodzić też wdzięczność.

Jeżeli jednak nie traktuję poważnie swoich grzechów i Pan Bóg mi przebacza, to Jego przebaczenia nie będę traktował serio. To jest takie *easy money* (łatwe pieniądze) – łatwo przyszło, łatwo poszło. Jak trzeba, to pójdę znowu do spowiedzi, ale w istocie nie traktuję tego poważnie. A św. Paweł mówi: „Za wielką cenę zostaliśmy nabyci” (1 Kor 6,20; 7,23; por. 1 P 1,18-19).

Trzeba, żebyśmy to mieli cały czas przed oczami, że to jest wielka cena. Nie musisz być wielokrotnym mordercą, żeby potrzebować zbawienia w krzyżu Jezusa Chrystusa. Być może ci tzw. „wielcy grzesznicy” lepiej rozumieją, co to znaczy miłość Boga.

Kiedy mam świadomość mojego grzechu, a zarazem świadomość Bożego daru, wtedy buduję swoje życie i odkrywam w sobie wdzięczność. Jednocześnie odkrywam w sobie zobowiązanie, że skoro mi przebaczone, to teraz te drobiazgi, które są względem mnie winni inni, ja, któremu darowano życie, im z radością podaruję. Bo to jest naprawdę niewiele znaczące w porównaniu do daru otrzymanego od Boga. To jest te 100 denarów wobec 10 tysięcy talentów. 30 tys. złotych wobec niemal 100 miliardów.

Te 100 denarów to nie są małe pieniądze. One są „małe w porównaniu”. Ale nie chodzi tylko o wielkość zadłużenia, ani nawet o skalę bezradności wobec przytłaczającego nas ciężaru. Istotne jest, że Bóg z nas ten ciężar zdejmuje, choć na to w żaden sposób nie zasłużyliśmy i w niczym nie możemy Jemu wynagrodzić poniesionej straty. Ten dar nas jednak wiąże mocą ofiarowanej miłości, która nas może i powinna przemienić, ale też którą możemy zlekceważyć i potraktować jako coś, co nam się należy, co można wziąć „jak swoje” i przejść do innych swoich spraw.

Słowo, które przemienia

Cały czas jeszcze operujemy na poziomie głowy, czyli intelektu; trochę emocji, trochę jakiegoś takiego duchowego przeżywania swojej relacji z Panem Bogiem. Ale dochodzimy do punktu, w którym trzeba podjąć decyzję. Tu jest punkt zwrotny: czy chcesz? Jeśli chcesz, będziesz szukał sposobów; jeśli nie chcesz – powody same się znajdą.

„Przebaczenie z serca” oznacza decyzję, że to ty wycofasz oskarżenie, że to ty nie będziesz wypominać, ani Bogu, ani innym. To jest decyzja, że w swojej głowie nie będziesz żonglował cudzymi grzechami, historiami, użalając się nad sobą, jaki to jesteś biedny, nieszczęśliwy, skrzywdzony przez przełożonych albo współbraci, albo parafian, którzy nie doceniają twoich wysiłków.

Przebaczenie jest decyzją, że wobec ran, które ci zadano, jedyną sensowną odpowiedzią będzie zamknięcie historii krzywd.

To oczywiście nie jest łatwa decyzja, gdyż nie wystarczy świadomość powinności, że mam przebaczyć. Bo chociaż już wiem, że mam przebaczyć, chociaż umiem rozpoznać swój grzech i umiem rozpoznać Bożą miłość, chociaż widzę, że ta miłość mnie zobowiązuje do wdzięczności i do działania – nadal stoję bezradny. Jestem bezradny, ponieważ ciąży na mnie ciężar krzywdy, która mnie spotkała, niesprawiedliwości, która mnie dotknęła. I wobec tego wszystkiego nie wiem, co mam zrobić, by przełamać impas. Paul Young w swojej książce *Chata* radzi, by w takim momencie po prostu wypowiedzieć słowo przebaczenia. Wbrew pozorom, wbrew temu sformułowaniu, to wcale nie jest proste wypowiedzieć: „przebaczam Ci”. Ci, którzy mają doświadczenie posługi przy egzorcyzmach i przy modlitwie o uwolnienie, wiedzą, jak wielką moc mają wypowiedziane słowa. Przy przebaczeniu mamy do czynienia z podobną sytuacją.

Człowiek, który jest zniewolony wewnątrz, ma rzeczywiście ogromną trudność, żeby wypowiedzieć Imię Pana, żeby powiedzieć: „Jezus Chrystus jest moim Panem”. Tak samo bez pomocy Ducha Świętego nie da rady wypowiedzieć tego wyznania. Naprawdę jest wielką łaską dla każdego z nas, że jesteśmy w stanie to powiedzieć. I dobrze jest, jeśli to robimy.

Tak samo bez pomocy Ducha Świętego nie jesteś w stanie powiedzieć: „przebaczam Ci”. Dlatego jest tak ważne, żeby dostrzec, że Bóg mnie kocha. Przebaczenie, do którego On mnie zobowiązuje, płynie jako odpowiedź na łaskę. Gdy więc On wzywa do przebaczenia, mówi: „Powiedz to, po pro-

stu powiedz «przebaczam»”. Pierwszy raz to wypowiedzieć jest naprawdę dla wielu ludzi ogromną trudnością.

Wśród ludzi, których spotykam, jest wielu takich, którym ani słowo „przebaczam”, ani „przepraszam” nie przejdzie przez gardło. Wypowiedzieć to po raz pierwszy w życiu może dla kogoś stanowić naprawdę ogromne wyzwanie. Dodatkowym problemem jest, że jednorazowe wypowiedzenie tego słowa jeszcze niczego nie załatwi, a przynajmniej nie musi załatwić. Niektóre słowa trzeba wypowiedzieć wiele razy, aby w nas „wsiąkły”.

Warto zwrócić uwagę, że kiedy odmawiamy brewiarz, kiedy odmawiamy inne nasze modlitwy, litanie, różaniec, po wiele razy powtarzamy te same słowa – właśnie po to, aby w nas wsiąkły. Więc myślę, że czasem trzeba, zwłaszcza gdy niesie jakąś wielką ranę w sobie, bo ktoś mnie naprawdę mocno skrzywdził, powiedzieć wiele razy: „przebaczam Ci”. I niekoniecznie trzeba powiedzieć to winowajcy w twarz. Myślę, że czasem to trzeba powiedzieć najpierw wobec Pana Boga jako odpowiedź Jemu za łaskę przebaczenia, której sami doznaliśmy. To jest odpowiedź będąca jednocześnie prośbą, żeby On przemieniał nasze serca, żebyśmy – jak spotkamy tego delikwenta (jeżeli go spotkamy) – móc mu powiedzieć: „przebaczam Ci”; żeby to już było wypowiedziane z serca nasiąkniętego miłością.

Świadectwo braterstwa wobec ubogich, uchodźców i uciskanych

Ks. dr hab. Przemysław Artemiuk, prof. UKSW

Wstęp¹

Martyria, oznaczająca świadectwo, jest wpisana w istotę chrześcijaństwa. Świadka cechuje wrażliwość na wyzwania współczesności, a jego postawę kształtuje zarówno przywiązanie do tradycji, jak i oświecona i żywa wiara, która sprawia, że czyni on Boga wiarygodnym w tym świecie. Świadek to człowiek wierny do końca, nie cofający się przed konsekwencjami swojej postawy, przenikliwy, stawiający dogłębnie przemyślane diagnozy, nie rezygnujący z raz obranej drogi, czerpiący siły z wewnętrznej głębi, zakorzeniony. Istotnym rysem współczesnego świadectwa pozostaje braterstwo. Oznacza ono miłość wykraczającą poza granice geografii i przestrzeni – jak zauważa papież Franciszek w encyklice *Fratelli tutti* (dalej: FT). Przywołując osobę św. Franciszka, biskup Rzymu stwierdza, że Biedaczyna z Asyżu błogosławionym nazywa tego, który tak kocha „swego brata będącego daleko od niego, jak gdyby był z nim. W tych kilku prostych słowach wyjaśnił istotę otwartego braterstwa, które pozwala rozpoznać, docenić i miłować każdą osobę niezależnie od bliskości fizycznej, niezależnie od miejsca na świecie, w którym się urodziła lub w którym mieszka” (FT 1). Inspirując się papieską myślą, wskażę najważniejsze rysy braterskiej postawy wobec ubogich, uchodźców i uciskanych. Zacznę od naszkicowania obecnego kontekstu chrześcijaństwa.

¹ W całym artykule zostały zacytowane fragmenty wypowiedzi papieża Franciszka. Źródła wskazano jedynie w przypadku dokumentów papieskich.

Współczesny kontekst

Opisując nasze czasy, papież używa metafory „mrocznego zamknięcia”, w którym pograżył się świat. Stwierdza: „rozpalają się odwieczne konflikty, które uznawano już za przewyciężone. Odradzają się zamknięte, ostre, gniewne i agresywne nacjonalizmy” (FT 11). Ponadto zauważa, że pojęcie otwartości, charakterystyczne dla posoborowej myśli Kościoła, zostało zaadoptowane przez sferę gospodarczo-finansową: „Lokalne konflikty i brak zainteresowania dobrem wspólnym są instrumentalizowane przez gospodarkę globalną w celu narzucenia jednorodnego modelu kulturowego” (FT 12).

Zostaje również zgubiona świadomość historyczna. Papież mówi o jej końcu: „Dostrzegamy kulturowe przenikanie pewnego rodzaju «dekonstrukcjonizmu», według którego ludzka wolność próbuje budować wszystko od zera. Pozostaje niezmienna jedynie potrzeba konsumpcji bez ograniczeń i akcentowanie wielu form indywidualizmu bez treści” (FT 13). Prowadzi to do zanegowania wartości pojęć: „Skutecznym sposobem rozmycia świadomości historycznej, krytycznego myślenia, walki o sprawiedliwość i dążeń integracyjnych jest pozbawianie wielkich słów ich znaczenia lub manipulowanie nimi” (FT 14). Przypomina to nieco rewolucję semantyczną, o której mówił Antonio Gramsci, proponując długi marsz przez instytucje dla osiągnięcia neomarksistowskich celów.

Franciszek, analizując rzeczywistość, zauważa, że dzisiaj jesteśmy świadkami działania politycznych mechanizmów, które objawiają się jątżeniem, rozdrażnieniem i polaryzacją. Dlatego papież pyta w 16. punkcie encykliki *Fratelli tutti*: „W tym konflikcie interesów, który stawia nas wszystkich przeciw wszystkim, w którym zwycięstwo staje się synonimem zniszczenia, jak można podnieść głowę, by rozpoznać bliźniego lub stanąć obok tego, kto upadł w drodze?” Ze smutkiem zauważa, że „troska o świat, który nas otacza i nas wspiera, oznacza zatroszczenie się o nas samych. Ale musimy stać się «nami», zamieszkującymi wspólny dom” (FT 17). Jednak tym nie są zainteresowane wielkie potęgi.

Kolejnym elementem współczesności jest „globalne odrzucenie”: „ludzie nie są już postrzegani jako podstawowa wartość, którą należy szanować i chronić, szczególnie jeśli są ubodzy lub niepełnosprawni, jeśli «nie są jeszcze potrzebni» – jak dzieci nienarodzone – lub «nie są już potrzebni» – jak osoby starsze” (FT 18).

Zdaniem Franciszka istnieją nadal dawne obawy, które do tej pory nie zostały przewyżnione. Znow jesteśmy świadkami budowania murów. Co więc należy zrobić wobec dynamicznych i nierzadko agresywnych przemian? Papież stwierdza: „nie lekceważymy pozytywnych zmian w nauce, technologii, medycynie, przemyśle i opiece społecznej, zwłaszcza w krajach rozwiniętych” (FT 29). Należy jednak patrzeć szerzej i zwracać uwagę na ich stronę etyczną.

Papież zauważa, że w dzisiejszym świecie słabnie poczucie przynależności do tej samej wspólnoty ludzkiej i brakuje „wspólnego kursu”. Globalną tragedię Covid-19 Franciszek porównuje do burzy, która „odślania naszą słabość i obnaża fałszywe i zbędne pewniki” (FT 29). Bowiem pandemia na pewien czas obudziła świadomość, „że jesteśmy światową wspólnotą, płynącą na tej samej łodzi, w której nieszczęście jednego szkodzi wszystkim. Pamiętamy, że nikt nie ocala się sam, że można się ocalić tylko razem” (FT 29).

Środki zaradcze

Papież proponuje medytację Łukaszej opowieści o miłosiernym Samarytaninie, która pokazuje, że „życie każdego z nas jest związane z życiem innych: życie nie jest czasem, który przemija, ale czasem spotkania” (FT 66). Franciszek twierdzi, że przypowieść ta zawiera „podstawowy wybór, jakiego musimy dokonać, aby odbudować świat, który sprawia nam ból” (FT 67). I dodaje: „w obliczu tak wielkiego cierpienia, w obliczu tak wielu ran, jedynym wyjściem jest być jak miłosierny Samarytanin” (FT 67).

Przywołany fragment Ewangelii mówi o konkretnej postawie, a nie o abstrakcyjnych ideałach. Wskazuje na tę cechę człowieka, którą często chrześcijanie dzisiaj gubią, a mianowicie: „zostaliśmy stworzeni do pełni, którą można osiągnąć tylko w miłości” (FT 68). Człowiek wierzący nie może pozwolić na to, aby jego bliźni znajdował się na obrzeżach życia. „To nas musi oburzać do tego stopnia, że wyjdziemy poza nasz spokój, by poruszyć się ludzkim cierpieniem. To jest godność” – pisze papież w punkcie 68. *Fratelli tutti*.

Według Franciszka ta ewangeliczna historia ciągle się powtarza, ponieważ nieustannie spotykamy ludzi poranionych. I dlatego codziennie stajemy przed wyborem: „czy być miłosiernymi Samarytanami, czy też

obojętnymi podróżnikami, mijającymi z daleka” (FT 69). Stanowi to weryfikację bohaterstwa człowieka. Jest w jakimś stopniu godziną prawdy. „Nie ma już różnicy między mieszkańcem Judei a mieszkańcem Samarii, nie ma już kapłana ani kupca; są po prostu dwa rodzaje osób: ci, którzy są obciążeni cierpieniem, i ci, którzy mijają ich z daleka; ci, którzy się pochylają rozpoznając człowieka, który upadł, i ci, którzy odwracają wzrok i przyspieszają kroku. Istotnie opadają nasze różnorodne maski, nasze etykiety i nasze przebrania: oto godzina prawdy” – czytamy w papieskiej encyklice (zob. FT 70).

Jezusowa przypowieść interpretowana we współczesnym kontekście pokazuje, według Franciszka, że obecnie nastał najlepszy moment na realizację braterstwa: „Stajemy przed wielką szansą wyrażenia tego, że jesteśmy braćmi, bycia kolejnymi miłosiernymi Samarytanami, biorącymi na siebie ból porażki, zamiast wzniecania nienawiści i urazy” (FT 77).

Dlatego papież apeluje: „Jak Samarytanin szukał gospodarza, który mógłby zaopiekować się tym człowiekiem, tak i my jesteśmy wezwani do zaproszenia i spotkania się w «nas», które jest silniejsze niż suma małych indywidualności; pamiętajmy, że «całość jest czymś więcej niż część i czymś więcej niż ich prosta suma». Wyrzeknijmy się małostkowości i urazów jałowych partykularyzmów, niekończących się konfrontacji. Przestańmy ukrywać ból strat i weźmy odpowiedzialność za nasze winy, opieszałość i kłamstwa. Pojednanie wynagradzające odrodzi nas i pozwoli nam samym i innym uwolnić się od lęku” (FT 78).

Ewangeliczny Samarytanin jest dla Franciszka uosobieniem czegoś więcej niż tylko doraźna pomoc: „będący w drodze (...) poszedł dalej, nie spodziewając się uznania ani wdzięczności” (FT 79). Wniosek, który papież z tego wyprowadza, jest następujący: „Poświęcenie się służbie było wielką satysfakcją w obliczu jego Boga, a zatem obowiązkiem. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za tego poranionego, którym jest sam lud i wszystkie narody ziemi. Ztroszczmy się o kruchość każdego mężczyzny, kobiety, dziecka i starca, z tą postawą solidarności i troski, postawą bliskości miłosiernego Samarytanina” (FT 79).

Wymiar praktyczny

Papież Franciszek ukazuje wiele praktycznych wymiarów braterstwa. Układają się one w swoistą metodę realizacji braterstwa. Pierwszy – to

dar z siebie. Oznacza, że „człowiek jest tak stworzony, że się nie spełnia, nie rozwija i nie może znaleźć swej pełni inaczej, jak tylko «przez szczerą dar z siebie samego»” (FT 87). Kolejny wymiar to solidarność rozumiana przez papieża jako cnota moralna i postawa społeczna. „Wyraża się ona – pisze Franciszek – w sposób konkretny poprzez służbę, która może przybierać wiele różnych form przejmowania odpowiedzialności za innych” (FT 115). Braterstwo cechuje się także czułością. Papież rozumie przez nią miłość „która staje się bliska i konkretna. Jest to ruch, który pochodzi z serca i dociera do oczu, uszu, rąk. (...) Czułość jest drogą, którą przemierzyli najodważniejsi i najsilniejsi mężczyźni i kobiety” (FT 194). Obok nich pojawia się miłosierdzie, peryferyjność, solidarność i ubóstwo. To kluczowe pojęcia tego pontyfikatu, w których zawiera się idea braterstwa otwartego na ubogich, uchodźców i uciskanych.

Miłosierdzie należy do najistotniejszych wątków nauczania obecnego papieża, stając się niejako hasłem tego pontyfikatu. Franciszek nieustannie powraca do obrazu Boga pełnego miłosierdzia, wskazując równocześnie na zadanie, jakie stoi przed Kościołem. Jest nim ukazywanie światu Bożego miłosierdzia. Papież w swoich licznych wypowiedziach nie tylko wyjaśnia teologię tego przymiotu Boga. Zdecydowanie częściej mówi o egzystencjalnym wymiarze miłosierdzia. Refleksję rozpoczyna od motywu pragnienia. „Pierwszy i jedyny krok – stwierdza papież – do tego, by doświadczyć miłosierdzia, to uznanie, że tego miłosierdzia potrzebujemy”. I dodaje: „Jezus przychodzi do nas, gdy uznajemy, że jesteśmy grzesznikami”. Kluczem do doświadczenia Bożego miłosierdzia jest wyznanie własnej grzeszności. Drugi krok na tej drodze to prośba o łaskę miłosierdzia. Dostrzegając pragnienie ludzkiego serca, Bóg odpowiada i przychodzi. Franciszek przypomina, że „Kościół nie wytyka ludziom ich kruchości i ran, lecz leczy je lekarstwem miłosierdzia”, ukazuje również „zranionej ludzkości swoje matczyne oblicze, swoją twarz mamy”. Papież uważa, że dzisiaj szczególnie potrzeba światu Bożego miłosierdzia. Dlatego też obecny czas nazywa *kairose* miłosierdzia i czasem łaski. Ponadto stwierdza, że „wiarygodność Kościoła weryfikuje się na drodze miłości miłosiernej i współczującej”. Wierzący nie mogą zapominać o tym, że Kościół „«żyje niewyczerpanym pragnieniem ofiarowania miłosierdzia»”.

Potrzebę miłosierdzia papież głosi nieustannie, ponieważ jest przekonany, że ludzkość nosi w sobie głębokie rany, które muszą zostać opatrzone. Za Ojcami Kościoła powtarza, że „serce połamane na kawałki to ofiara, która najbardziej podoba się Bogu. To znak, że jesteśmy świadomi naszego

grzechu, popełnionego zła, naszej nędzy oraz naszej potrzeby otrzymania przebaczenia, miłosierdzia”. Ma także świadomość, że Pan i Jego łaska nas, ludzi, wyprzedza. Zdanie to powtarza niczym refren: „Bóg nas oczekuje, czeka, aż pokażemy Mu choć ten maleńki prześwit, by mógł w nas działać swoim przebaczeniem, swoją łaską. Tylko ten, kto został dotknięty, przytulony czułością Jego miłosierdzia, zna tak naprawdę Pana”.

Wspólnota wierzących zajmuje szczególne miejsce na mapie Bożego miłosierdzia. Papież nazywa je belką, na „której wspiera się życie Kościoła”. Franciszek podkreśla, że cały Kościół „podążający za wzorem Pana wezwany jest do tego, by rozlewać swoje miłosierdzie na tych wszystkich, którzy uznają się za grzeszników odpowiedzialnych za popełnione zło, którzy czują potrzebę przebaczenia”. Papież zauważa, że „Kościół nie jest na świecie po to, by potępiać, lecz by pozwolić na spotkanie z tą przenikającą do trzewi miłością, jaką jest Boże miłosierdzie”. Aby ludzi mogli doświadczyć łaski miłosierdzia, należy iść i ich szukać. Papież na określenie tego rodzaju działań posługuje się szczególnym obrazem. „Szpital polowy, ten obraz, za pomocą którego lubię opisywać ów Kościół wychodzący, charakteryzuje się tym, że zakładany jest tam, gdzie udajemy się, by leczyć i drobne, i poważne dolegliwości. Jest przenośny, ma zapewniać pierwszą pomoc, szybką interwencję, ma zapobiegać temu, by poszkodowani w walce umierali. To medycyna pierwszej pomocy, tutaj nie przeprowadza się specjalistycznych badań”.

Tajemnica Bożego miłosierdzia wiąże się z naszą nieprawością. „Nikt z nas – wyjaśnia Franciszek – nie może mówić o niesprawiedliwości, jeśli pomyśli o licznych niesprawiedliwych czynach, jakich sam dopuścił się przed Bogiem”. Papież przypomina także, jak ważna jest ludzka pamięć. „Nie powinniśmy nigdy zapominać o naszych korzeniach, o błocie, z którego zostaliśmy podniesieni”. Myśląc o grzesznikach i wszystkich potrzebujących miłosierdzia, nie powinniśmy zapominać, że my także należymy do tej kategorii. „Pójdźcie do wykluczonych, w stronę grzeszników – uczy Franciszek – nie oznacza pozwolenia wilkom na wejście do stada. Oznacza to, że próbujemy dotrzeć do wszystkich, że niesiemy im świadectwo miłosierdzia, którego sami wcześniej doświadczyliśmy. Nie można jednak ulegać pokusie czucia się sprawiedliwymi czy doskonałymi”. Papież w sposób nieco kontrowersyjny stwierdza, że Bóg odrzuca nasz wady, „z drugiej strony jednak w pewnym sensie kocha [je], o ile dają Mu możliwość ukazania Jego miłosierdzia, a nam pozwalają pozostać pokornymi i zrozumieć, i współodczuć wady bliźniego”.

Miłosierdzie odgrywa kluczową rolę w budowaniu międzyludzkiego braterstwa. Sama sprawiedliwość, zdaniem Franciszka, nie wystarczy. „Miłosierdzie jest ważne, a wręcz niezbędne do tego, by w relacjach między ludźmi zaistniało braterstwo. Sama miara sprawiedliwości nie wystarczy. Poprzez miłosierdzie i przebaczenie Bóg wykracza poza sprawiedliwość, wypełnia ją i przekracza w zbawczym dziele, które pozwala doświadczyć miłości będącej fundamentem prawdziwej sprawiedliwości”. Dobrze, aby wszyscy pamiętali, że Bóg nigdy nie męczy się przebaczeniem, „ponieważ jest Bogiem, ponieważ On jest miłosierdziem i ponieważ miłosierdzie jest Jego pierwszym atrybutem. To imię Boga”. Wierzący z kolei mają stawać się narzędziami Bożego miłosierdzia, ponieważ pierwsi otrzymali je od Boga. Dlatego mają być „szczodrzy dla wszystkich, wiedząc, że również Bóg wielkodusznie udziela nam swojej dobroci”.

Peryferyjność. Kategoria wyjścia i udania się na peryferie pojawia się już w programowym dokumencie papieża Franciszka, czyli adhortacji apostolskiej *Evangelii gaudium* (dalej: EG). Ojciec Święty, sięgając do Biblii, w niej widzi źródło tej idei. Papież stwierdza: „W Słowie Bożym pojawia się nieustannie ten dynamizm «wyjścia», do jakiego Bóg zachęca wierzących. Abraham przyjął wezwanie do wyruszenia do nowej ziemi (por. Rdz 12,2-3). Mojżesz usłyszał Boże wezwanie: «Idź przeto teraz, oto posyłam cię» (Wj 3,10) i wyprowadził lud do Ziemi Obiecanej (por. Wj 3,17). Do Jeremiasza powiedział: «pójdiesz, do kogokolwiek cię pošlę» (Jr 1,7). Dzisiaj w Jezusowym «idźcie» obecne są zawsze nowe scenariusze i wyzwania misji ewangelizacyjnej Kościoła. Wszyscy jesteśmy wezwani do tego misyjnego «wyjścia». Każdy chrześcijanin i każda wspólnota winni rozeznaczyć, jaką drogą powinni kroczyć zgodnie z wezwaniem Pana, jednak wszyscy jesteśmy zaproszeni do przyjęcia tego wezwania: wyjścia z własnej wygody i zdobycia się na odwagę, by dotrzeć na wszystkie peryferie świata potrzebujące światła Ewangelii” (EG 20).

W przywoływanym dokumencie papież Franciszek raz jeszcze powraca do idei wyjścia, nadając jej wyraźnie eklezjologiczny sens. „Wyjdźmy, wyjdźmy, by ofiarować wszystkim życie Jezusa Chrystusa. Powtarzam tu całemu Kościołowi to, co wielokrotnie powiedziałem kapłanom i świeckim w Buenos Aires: wolę raczej Kościół poturbowany, poraniony i brudny, bo wyszedł na ulice, niż Kościół chory z powodu zamknięcia się i wygody z przywiązania do własnego bezpieczeństwa. Nie chcę Kościoła troszczącego się o to, by stanowić centrum, który w końcu zamyka się w gąszczu obsesji i procedur. Jeśli coś ma wywoływać święte oburzenie, niepo-

koić i przyprawiać o wyrzuty sumienia, to niech będzie to fakt, że tylu naszych braci żyje pozbawionych siły, światła i pociechy z przyjaźni z Jezusem Chrystusem, bez przygarniającej ich wspólnoty wiary, bez perspektywy sensu i życia. Mam nadzieję, że zamiast lęku przed pomyleniem się, będziemy się kierować lękiem przed zamknięciem się w strukturach dostarczających nam fałszywej ochrony, lękiem przed przepisami czyniącymi nas nieubłaganymi sędziami, lękiem przed przyzwyczajeniami, w których czujemy się spokojni, podczas gdy obok nas znajduje się zgłodniała rzesza ludzi, a Jezus powtarza nam bez przerwy: «Wy dajcie im jeść!» (Mk 6,37)” (EG 49).

Według Franciszka Kościół to wspólnota, która pielgrzymuje. Koncepcja ludu Bożego pozostaje w ścisłej łączności z ideą wyjścia. Dlatego papież nieustannie powtarza, że wierzący mają wyruszyć w drogę, udać się na peryferie, wyjść i podążać tam, gdzie są potrzebujący, wymagający troski, cierpiący, prześladowani i uciskani, doświadczający niesprawiedliwości i krzywdy. Papież zaprasza, by wyjść do nich, nawiązać kontakt i w ten sposób realizować kulturę spotkania. Jest to jedna z podstawowych dróg głoszenia Ewangelii.

Kategoria peryferyjności wskazuje na cel. Ma inspirować wierzących do postawy pełnej dynamizmu, szukania ludzkiego życia, uprawiania takiego duszpasterstwa, które będzie zorientowane na innych, szczególnie potrzebujących troski. Papież zaprasza, by wychodzić i poszukiwać oddalonych, zmarginalizowanych, pozostających na peryferiach. Określenie „peryferie” jest niezwykle istotne. Służby bowiem nazwaniu rzeczywistości zapomnianej, zaniedbanej i oddalonej. „Trzeba więc wyjść, doświadczyć naszego namaszczenia, jego mocy i jego odkupieńczej skuteczności: na peryferiach tam, gdzie jest cierpienie, rozlew krwi, ślepotą, która chce widzieć, gdzie są więźniowie tak wielu złych panów”. Genezy idei peryferyjności, obok Biblii, należy szukać w myśli argentyńskiej filozof Amelii Podetti (1928–1979). U niej pojęcie peryferyjności jest związane ze zmianą perspektywy patrzenia na świat. Nie liczy się to, co jest w centrum, ale to, co na peryferiach, na marginesie. Przyglądając się przesunięciom granic i centrów świata, Podetti na nowo odczytuje historię. W perspektywie chrześcijaństwa kluczową kwestią pozostaje dla niej inkulturacja. „To tutaj – stwierdza – występują takie wyjątkowe fakty, jak z jednej strony wola podboju i kolonizacji, a z drugiej relacja między chrześcijaństwem a kulturą, która zostaje nawiązana jedynie w Ameryce: są one z sobą głęboko powiązane i przenikają się wzajemnie do tego stopnia, że kultura

amerykańska zapewne jest jedyną kulturą naturalnie chrześcijańską, to znaczy chrześcijańską od i u swoich korzeni”.

Papież Franciszek jeszcze jako jezuita, a potem argentyński hierarcha, przewartościowanie filozoficzne Podetti zastępuje optyką ewangelizacji. Pojęcie peryferii zyskuje konkretyzację. Kard. J. M. Bergoglio patrzy na Kościół z perspektywy slumsów, z osiedli *Villas de miseria* latynoamerykańskich metropolii, a równocześnie wskazuje, że ten sam Kościół ma iść do tych miejsc. Ludzkość nosi w sobie głębokie rany. Człowieka dotyka nie tylko ubóstwo, ale także różnorodne niewole i wykluczenia. Dlatego zadaniem wierzących jest iść na peryferie, aby tam zanieść Ewangelię. „Kościół ukazuje zranionej ludzkości swoje matczyne oblicze, swoją twarz mamy. Nie czeka, aż zranieni zapukają do jego drzwi, idzie szukać ich na ulicach, zbiera ich, przytula, leczy, sprawia, że czują się kochani”.

Na tym też polega ewangelizacja. „Zakłada [ona] w Kościele obowiązek wychodzenia na zewnątrz. Kościół jest wezwany do tego, aby wyszedł na zewnątrz i skierował swe kroki na peryferie, nie tylko te geograficzne, ale także egzystencjalne: peryferie tajemnicy grzechu, bólu, niesprawiedliwości, ignorancji, abstrahując od religii, przekonań, peryferie wszystkich rodzajów biedy”. Według Franciszka do ludzi pozostających na peryferiach w sposób szczególny kierowana jest Dobra Nowina. Pozostaje ona znakiem Królestwa, które przynosi Jezus. Naśladowanie Mistrza z Nazaretu polega na odwadze wyjścia ze swego świata ku innym, odkrywaniu peryferii pełnych ludzi skrzywdzonych, ubogich, doświadczających niesprawiedliwości. Oni są adresatami Ewangelii o Królestwie.

Ten sposób myślenia wpisuje się też w jezuicką duchowość i wrażliwość. „Z centrum Rzymu Ignacy posyłał jezuitów na rubieże, do nowego świata, by «głosili Pana ludom i kulturom, które Go jeszcze nie znały»”. Posłał Ksawerego do Indii. Za nim podażyły tysiące jezuitów, głosząc Ewangelię wielu kulturom, dzieląc się wiedzą i ucząc się od innych. W tradycji jezuitów już na samym początku podjęcia przez nich działalności ich celem jest docieranie na krańce świata, przekraczanie granic państw, kultur, kontynentów. Ignacy pragnął też, by jezuita przekraczali granice innego rodzaju: pomiędzy biednymi i bogatymi, pomiędzy wykształconymi i niewykształconymi. Realizując misję jezuitów, Franciszek wskazuje na peryferie jako miejsca ewangelizacji. Wie bowiem, że to Jezus „zachęca nas, byśmy uchwycili głębię Jego serca, to, co czuje wobec tłumów, wobec spotkanych ludzi”. Równocześnie papież piętnuje postawy przeciwne, takie jak wycofanie, obojętność, zamknięcie. „Pan Jezus –

stwierdza Franciszek – przebywający w Kościele nie może wydostać się na zewnątrz. To obraz zamknięcia, obraz tych chrześcijan, którzy mają klucze, ale zabierają je ze sobą, nie otwierając drzwi. Nawet gorzej, zatrzymują się w drzwiach i nie pozwalają innym wejść do środka, sami też nie wchodzi”. Podejmując temat peryferii, papież zachęca do refleksji nad kondycją Kościoła oraz wskazuje na istniejące przestrzenie duszpasterskich zaniedbań. Chce przez odważne duszpasterstwo zmniejszyć panowanie grzechu i niesprawiedliwości w świecie, a równocześnie otworzyć wierzących na solidarność, zaangażowanie i odpowiedzialność. Jest to droga do urzeczywistniania się Królestwa Bożego.

Pojęcie peryferii posiada także głęboki, duchowy wymiar. Można je rozumieć przynajmniej trojako. Po pierwsze, jest to miejsce, gdzie nie ma Boga, ludzie Go osobiście nie znajdują bądź został przez nich odrzucony. Po drugie, to doświadczenie egzystencjalne, które cechuje się biedą materialną i duchową, pełne smutku, cierpienia, odrzucenia i obojętności. Po trzecie, oznacza ono rozmaite sytuacje, w których wierni mogą stracić wiarę. Chodzi przede wszystkim o ataki na wartości chrześcijańskie oraz rozmaite negatywne doświadczenia mogące osłabić wiarę. Niezależnie od teologicznej interpretacji peryferii, wszędzie tam Kościół musi iść z wciąż aktualną Ewangelią. „Kiedy zgodzimy się i rozpoznamy w sobie i otaczającym nas świecie tę prawdę – zauważa papież Franciszek – wtedy stajemy się otwarci na łaskę, którą przynosi Pan Jezus. Łaska Jezusa przemienia człowieka, przybliża do Boga jak marnotrawnego syna z przypowieści Pana Jezusa, na powrót odnajdującego ukojenie i przebaczenie w ramionach Ojca. Łaska Boga czyni człowieka świętym. To nie poprzez ludzkie zasługi, tylko dzięki otwarciu się na dar Boga, na Jego Miłość i przebaczenie”.

Kościół wychodzący do świata stanowi jeden z ulubionych motywów Franciszka. Papież, odnosząc się do tekstu Łukaszej Ewangelii, komentuje wędrówkę uczniów i w niej widzi model wyjścia. „Spotkanie Jezusa z dwoma uczniami z Emaus jest krótkie. Lecz jest w nim całe przeznaczenie Kościoła. Mówi nam, że wspólnota chrześcijańska nie zamyka się w obwarowanej fortecy, lecz wędruje w swoim życiowym środowisku, a więc droga. I tam spotyka osoby z ich nadziejami i rozczarowaniami, niekiedy wielkimi. Kościół słucha historii wszystkich, tak jak one się kształtują w ukryciu indywidualnej świadomości, a potem ofiarowuje Słowo życia, świadectwo miłości, miłości wiernej aż do końca. (...) A Jezus zawsze jest z nami, by dawać nam nadzieję, by rozgrzewać nasze serca, mówiąc: «Idź naprzód, jestem z tobą, idź naprzód». (...) Bóg idzie z nami

zawsze, zawsze również w chwilach najboleśniejszych, nawet w chwilach najgorszych, nawet w chwilach porażki: Tam jest Pan”.

Według Franciszka inicjatywa pójścia leży zawsze po stronie Boga. To On inspiruje do podjęcia misji. „Bóg zawsze nas poprzedza! Kiedy myślimy, że podążamy daleko, na najdalsze peryferie, i być może nieco się lękamy, w rzeczywistości On już tam jest! Jezus czeka na nas w sercu twego brata, w jego zranionym ciele, w jego uciśnionym życiu, w jego duszy pozbawionej wiary”. Wydaje się, że otwartość na peryferyjność misji jest znamię autentycznej wiary. „Każda wspólnota – wyjaśnia Franciszek – jest «dojrzała» wówczas, gdy wyznaje wiarę, celebrytuje ją z radością podczas liturgii, gdy żyje miłością i głosi bez wytchnienia Słowo Boże, wychodząc ze swego zamknięcia, aby je nieść również na «peryferie», zwłaszcza tym, którzy nie mieli jeszcze możliwości poznania Chrystusa”.

Kościół nie może być bierny. Nie powinien też beczynnienie przyglądać się temu, co wokół niego się dzieje. Zdaniem papieża wierzący nie mogą czekać, aż ktoś zapuka do ich drzwi. To zamknięty model działalności pastoralnej. Należy go zastąpić nową wizją, która cechuje się otwartymi drzwiami i wyjściem do świata. Dziś potrzeba Kościoła żyjącego Ewangelią, który jest dobry jak Samarytanin. Wychodzi na drogi świata, dotyka ran ludzkości, opatruje i leczy je. „Kościół jest powołany, aby dotrzeć na dzisiejsze rozstaje dróg, to znaczy do peryferii geograficznych i egzystencjalnych ludzkości, do tych miejsc na obrzeżach, do tych sytuacji, w których ludzie znajdują się w obozach i żyją strzępami człowieczeństwa, bez nadziei”.

Zadanie stojące przed wierzącymi papież definiuje następująco: „trzeba więc wyjść, doświadczyć naszego namaszczenia, jego mocy i jego odkupieńczej skuteczności: na «peryferiach», tam, gdzie jest cierpienie, rozlew krwi, ślepoty, która chce widzieć, gdzie są więźniowie tak wielu złych panów. Boga nie spotykamy właśnie w doświadczeniach swojego «ja»”.

Solidarność jest słowem dobrze zdomowionym w polskiej tradycji. Wprawdzie kojarzymy je przede wszystkim z ruchem społeczno-politycznym, który spowodował zmiany ustrojowe w naszej ojczyźnie, jednak dobrze jest je osadzić w klimacie Ewangelii. Zwrócił na to uwagę przed laty ks. Józef Tischner, prowadząc w latach osiemdziesiątych rekolencje dla działaczy „Solidarności”. Wskazał na niezbędność aksjologii tego pojęcia, bez której ono w gruncie rzeczy nie istnieje. Ideę solidarności przypomina dzisiaj papież Franciszek, nazywając ją cnotą pozostającą wymownym „znamieniem” Kościoła. Zdaniem papieża troska o ubogich

nie może ograniczać się jedynie do pomocy materialnej. Potrzeba zdecydowanie czegoś więcej. Chodzi o obudzenie wrażliwości i miłości, spojrzenia na drugiego jako osobę i włączenie go w misję Kościoła. Według Franciszka lekarstwem na biedę, niesprawiedliwość i odrzucenie może stać się solidarność rozumiana jako cnota.

Według papieża termin „solidarność” zdaje się być dzisiaj zapomniany. A przecież nie jest słowem budzącym grozę, odrzucenie czy sprzeciw. Solidarność to imperatyw braterstwa – wyjaśnia Franciszek – „które czyni naszą cywilizację prawdziwie ludzką”. Nie chodzi tutaj jednak o teorię, ale o praktykę. Śledząc papieskie nauczanie, możemy odnaleźć trzy wyraźne wymiary solidarności.

Zacznijmy od teologii. Odwołując się do Słowa Bożego, odkrywamy w nim pierwszy rys solidarności. Św. Paweł w Liście do Galatów (6,2) naucza: „jeden drugiego brzemiona noście”. To zdanie jest kluczowe, jeśli pytamy o biblijne inspiracje dla idei solidarności. Jan Paweł II, komentując Pawłowe zalecenie, stwierdził podczas pielgrzymki do Polski w 1987 r.: „Solidarność – to znaczy jeden i drugi, a skoro brzemień, to brzemień niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy jeden przeciwko drugiemu. Jedni przeciw drugim. I nigdy «brzemień» dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugich”.

Drugi z wymiarów dotyczy socjologii. W nauczaniu papieża Franciszka pojawia się on w kontekście sprawowanej posługi. „Nigdy nie zapomnijmy, że prawdziwa władza jest służbą i że także papież, by wypełnić władzę, musi coraz bardziej wchodzić w tę posługę, która ma swój świetlany szczyt na krzyżu, musi spoglądać na pokorną, konkretną, pełną wiary posługę św. Józefa i tak jak on otwierać ramiona, aby strzec całego Ludu Bożego i przyjąć z miłością i czułością całą ludzkość, zwłaszcza najuboższych, najsłabszych, najmniejszych, tych, których św. Mateusz opisuje w sądzie ostatecznym: głodnych, spragnionych, przybyszów, nagich, chorych, w więzieniu (por. Mt 25,31-46). Tylko ten, kto służy z miłością, potrafi strzec!”

Trzeci wymiar to spojrzenie na solidarność w kluczu aretologicznym, czyli potraktowanie jej jako cnoty. Papież przywołuje tutaj św. Franciszka z Asyżu, który w sposób doskonały stosował solidarność w swoim życiu. „Spotkanie z Jezusem doprowadziło go do wyzbycia się życia dostatniego i beztroskiego, aby poślubić Panią Biedę i żyć jak prawdziwy Syn Ojca, który jest w niebie. Ta decyzja podjęta przez św. Franciszka stanowiła radykalny sposób naśladowania Chrystusa, przyobleczenie się w Tego,

który «będąc bogatym, dla nas stał się ubogim, aby nas ubóstwem swoim ubogacić» (por. 2 Kor 8,9)”. Papież podkreśla, że „w całym życiu Franciszka miłość do ubogich i naśladowanie Chrystusa ubogiego stanowią dwa elementy połączone ze sobą nierozzerwalnie, są dwoma stronami tego samego medalu”.

Zdaniem papieża solidarność realizuje się poprzez praktykowanie uczynków miłosierdzia. Dla Franciszka stają się one kryterium autentycznego chrześcijaństwa. „Możemy bowiem powiedzieć, że «chrześcijaninem jest ten, kto trwa w Bogu». (...) Uczynki miłosierdzia są właśnie konkretem naszego wyznania, że Syn Boży stał się ciałem: odwiedzanie chorych, karmienie tych, którzy są głodni, opieka nad odrzuconymi. «Uczynki miłosierdzia» zatem, «bo każdy nasz brat, którego musimy kochać, jest ciałem Chrystusa: Bóg stał się ciałem, by utożsamić się z nami, i to, co cierpi, cierpi Chrystus»”.

W tym kontekście papież zwraca uwagę na negatywną postawę, wyrażającą się w delegowaniu innych do pomagania biednym czy dzielenia się z nimi. Dlatego Franciszek podkreśla, że solidarność z ubogimi pozostaje warunkiem niezbędnym autentycznej wiary. Jest ona również konsekwencją przyjęcia nauczania Jezusa. Nie można żyć spokojnie, kiedy inny człowiek, bliski nam, jest „zepchnięty na tyły i staje się cieniem”. Papież ostrzega przed uciszaniem głosu ubogich i dystansowaniem się od nich. Troska o potrzebujących staje się przecież okazją do realizacji szeroko rozumianej solidarności. Jest ona również wyrazem nowej ewangelizacji. Nie kto inny, ale ubodzy, na co zwraca uwagę Franciszek, „nas ewangelizują, pomagając nam odkrywać każdego dnia piękno Ewangelii”. Dlatego ważne jest, by nie przegapić okazji, by okazać swoją otwartość i zatroskanie. „Poczujmy się wszyscy dłużnikami ubogich, abyśmy przez wyciągnięte do siebie nawzajem ręce mogli zrealizować zbawcze spotkanie, które umacnia wiarę, urzeczywistnia miłość i umożliwia nadzieję”.

Kolejnym wymiarem praktykowania solidarności pozostaje troska o migrantów. Kościół dzisiaj musi zmierzyć się z tym zjawiskiem. Staje się ono okazją do praktykowania otwartości i gościnności. Zdaniem Franciszka jest to „znak czasów – rezultat nowoczesnych przemian”. Skala problemu jest ogromna. Mamy do czynienia ze zjawiskiem dotyczącym nie tyle pojedynczych osób, ile całych ludów. Remedium na ten problem papież dostrzega w budowaniu lepszego świata, które nie stanie się kolejną abstrakcyjną koncepcją, ale będzie dążeniem do „autentycznego i integralnego rozwoju”. Dlatego należy działać tak, „aby wprowadzić

godne warunki życia dla wszystkich, aby były zaspokojone we właściwy sposób potrzeby osób i rodzin, aby był szanowany, strzeżony i pielęgnowany świat stworzony, którym Bóg nas obdarzył”.

Zdaniem papieża zjawisko migracji, z którym mamy dzisiaj do czynienia na tak wielką skalę, wymaga od Kościoła nowego sposobu podejścia, w którym ujawni się duch głębokiej solidarności i współczucia.

W encyklice *Fratelli tutti*, w rozdziale trzecim, zatytułowanym: *Mysleć i tworzyć świat otwarty*, Franciszek sporo uwagi poświęca kwestii solidarności. Definiując ją, stwierdza: solidarność „jako cnota moralna i postawa społeczna, będąca owocem osobistego nawrócenia, wymaga zaangażowania ze strony wielu podmiotów, na których spoczywa odpowiedzialność o charakterze edukacyjnym i formacyjnym” (FT 114). Najważniejszymi formatorami cnoty solidarności są rodziny, ponieważ „stanowią (...) pierwsze miejsce, w którym żyje się wartościami miłości i braterstwa, współlistnienia i dzielenia się, troski i opieki nad innymi, i je przekazuje” (FT 114). Ponadto „są one również uprzywilejowanym środowiskiem przekazywania wiary, począwszy od tych pierwszych prostych gestów pobożności, jakich matki uczą swoje dzieci” (FT 114). Kolejny etap formacji na drodze kształtowania solidarności odbywa się w szkole. Nauczyciele realizujący „trudne zadanie wychowywania dzieci i młodzieży (...) powinni (...) mieć świadomość, że ich odpowiedzialność dotyczy wymiaru moralnego, duchowego i społecznego osoby” (FT 114). Franciszek jest świadomy, że „wartości takie jak: wolność, wzajemny szacunek i solidarność mogą być przekazywane począwszy od najmłodszych lat” (FT 114). Ale również ludzie kultury i mediów, posługując się dostępnymi narzędziami, mają wśród ludzi kształtować ducha solidarności.

Solidarność jako antidotum na znieczulicę: „W takich chwilach, kiedy wszystko zdaje się zanikać i tracić swoją spójność, dobrze jest odwołać się do solidności, która wynika ze świadomości, że jesteśmy odpowiedzialni za słabość innych, dążąc do wspólnego przeznaczenia” (FT 115). Papież podkreśla, że „solidarność wyraża się w sposób konkretny poprzez służbę, która może przybierać wiele różnych form przejmowania odpowiedzialności za innych” (FT 115). Czym jest zaś sama służba? „Oznacza przeważnie troskę o to, co słabe. Służenie oznacza troszczenie się o osoby słabe w naszych rodzinach, w naszym społeczeństwie, w naszym narodzie” (FT 115). Dla papieża Franciszka są nimi przede wszystkim cierpiący i ubodzy, o których nasza cywilizacja zdaje się zapominać. W tym kontekście solidarność oznacza słowo, „które nie zawsze się podoba” (FT 116). Wielu

dystansuje się od niego. „Parokrotnie zrobiliśmy z niej [solidarności] brzydkie słowo, którego nie można wymawiać” (FT 116). A przecież „słowo jest czymś o wiele większym niż parę sporadycznych aktów wielkoduszności. Znaczący mówienie i działanie w kategoriach wspólnoty, priorytetu życia wszystkich nad przywłaszczaniem sobie dóbr przez niewielu” (FT 116). Solidarność „to także walka ze strukturalnymi przyczynami ubóstwa, nierównością, brakiem zatrudnienia, ziemi i mieszkań, negowaniem praw społecznych i pracowniczych. To stawianie czoła niszczącym efektom imperium pieniądza (...). Solidarność, pojmowana w swoim najgłębszym sensie, jest sposobem kształtowania historii, i to właśnie robią ruchy ludowe” (FT 116).

Ubóstwo. Papież Franciszek już w chwili inauguracji pontyfikatu, 13 marca 2013 r., wyraził pragnienie, aby współczesny Kościół był ubogi i równocześnie otwarty na ubogich. Papieskie słowa nie stanowiły w żadnym razie wezwania do uprawiania teologii wyzwolenia. Zdaniem abp. Víctora M. Fernández’a „w Kościele prowadzone są ożywione dyskusje o ubogich i o wyzwoleniu, a w ubiegłym stuleciu mieliśmy do czynienia z dwoma skrajnościami. Pierwsza z nich polegała na sprowadzaniu wszystkiego do analizy marksistowskiej i poddawaniu całej refleksji analizom socjologicznym. Druga skrajność polegała na nieufności wobec wszelkiego dyskursu socjalnego i na określeniu mianem ideologii marksistowskiej każdego, kto bronił ubogich. Obydwie tendencje wydały złe owoce w Ameryce Łacińskiej, czy to poprzez wciągnięcie młodych do *guerilli*, czy też poprzez wsparcie dla rządów autorytarnych, uciekających się do zabójstw. Kardynał Bergolio zawsze odrzucał te skrajności. Przez całe swe życie stawał po stronie ubogich i z mocą działał przeciwko wszelkim formom pogardy dla ludzi uważanych za zbyt bogatych w społeczeństwie. Według niego ubodzy są sercem Kościoła”.

Wypowiedź argentyńskiego teologa rzuca światło na papieską troskę o ubogich, która zajmuje istotne miejsce zarówno w jego refleksji teologicznej, jak i w całej działalności duszpasterskiej Franciszka. Jaką właściwie treść zawiera papieska eklezjologia ubogich i co oznacza wyrażenie: „Kościół ubogi dla ubogich”, tak chętnie przywoływane przez obecnego biskupa Rzymu?

„Kościół ubogi” to w pierwszej kolejności wspólnota słuchająca głosu ubogich. W adhortacji apostolskiej *Evangelii gaudium* papież wzywa wierzących w Chrystusa, który sam stał się ubogim, by byli zawsze blisko ludzi odrzuconych, wykluczonych i marginalizowanych. Chrześcijanie winni

dbać o ich integralny rozwój. Uczniowie Jezusa mają pozwolić Bogu, aby uczynił z nich narzędzia „wyzwolenia i dostrzeżenia godności ubogich, tak aby mogli oni w pełni włączyć się w społeczeństwo”.

Bóg słyszy wołanie ubogich, ale potrzeba, aby ono dotarło także do uszu chrześcijan. Oni mają, niczym Mojżesz, otworzyć się na działanie Stwórcy i Wyzwolicielea oraz nieść Jego słowo uciskanym (por. Wj 3,7-8.10). Dzisiaj krzyk ubogich jest tak silny, że nie można wobec niego przejść obojętnie.

„Określenie «Kościoł ubogi» nie jest to jedynie kategorią z pogranicza kultury, socjologii, polityki czy filozofii, ale jest pojęciem ściśle teologicznym. Jego specyfika polega na specjalnej formie pierwszeństwa w praktykowaniu miłości chrześcijańskiej, czyli opcji na rzecz ubogich. Ta opcja «zawiera się w chrystologicznej wierze w tego Boga, który dla nas stał się ubogim, aby nas ubóstwem swoim ubogacić», jak mówił Benedykt XVI”.

Również kard. Walter Kasper zauważył, że papieska opcja na rzecz ubogich posiada uzasadnienie chrystologiczne. „Ubóstwo przed Bogiem oznacza pokładanie nadziei nie w ziemskim bogactwie, lecz wyłącznie w Bogu. Dobrowolne ubóstwo stanowi zatem profetyczny znak nadchodzącego królestwa Bożego”.

Kościół ubogi dla ubogich zdaje się być największym pragnieniem Franciszka. „Oni mogą nas wiele nauczyć. Oprócz uczestnictwa w *sensus fidei*, dzięki własnym cierpieniom znają Chrystusa cierpiącego. Jest rzeczą konieczną, abyśmy wszyscy pozwolili się przez nich ewangelizować. Nowa ewangelizacja jest zaproszeniem do uznania zbawczej mocy ich egzystencji i do postawienia jej w centrum drogi Kościoła. Jesteśmy wezwani do odkrycia w nich Chrystusa, do użyczenia im naszego głosu w ich sprawach, ale także do bycia ich przyjaciółmi, słuchania ich, zrozumienia ich i przyjęcia tajemniczej mądrości, którą Bóg chce nam przekazać przez nich”.

W papieskim rozumieniu „Kościół ubogi” oznacza również wspólnotę zjednoczoną, otwartą, przyjmującą potrzebujących, w której panuje jedność. Franciszek przywołuje w tym miejscu obraz domu, który jest komunią, czyli wspólnotą łączącą języki, kultury, słowem: scala różne światy. Dom ten „wyznaje jedną wiarę, jedną sukcesję apostołską, jedną wspólną nadzieję i ożywia go ta sama miłość”. Przysługuje mu więc w pełni nazwa Kościoła katolickiego. Katolickość, czyli powszechność, stanowi jego niezbywalny fundament. W takiej perspektywie Kościół nie jest w żaden sposób „sprywatyzowany”, porzuca bowiem egoizm oraz nadmierną koncentrację na sobie. Jest przede wszystkim skoncentrowany na odczyta-

niu najgłębszego przesłania Jezusa. Dlatego pomaga prześladowanym, nie jest obojętny na cierpiących: modli się za nich i troszczy o nich. Kościół buduje jedność, spoglądając poza najbliższe podwórko. Chce czuć się wspólnotą i jedną rodziną.

„Kościół ubogi” w papieskim rozumieniu jest także domem, który pragnie przyjmować wszystkich. Będąc świętym, nie jest wspólnotą ludzi czyстых i nieskalanych, ale Kościołem grzeszników, którzy są powołani do przemiany, odnowy, nawrócenia i uświęcenia. Tego może dokonać jedynie Bóg. Dlatego Kościół, czerpiąc swoją świętość od Niego, równocześnie otwiera się na grzeszników. W żaden sposób ich nie odrzuca, ale zaprasza. Jest przy tym najbardziej otwarty na wszystkich znajdujących się daleko, którzy najbardziej potrzebują łaski powrotu i miłosierdzia, przebaczenia Boga, możliwości spotkania z Nim – czułym i troskliwym Ojcem.

Papież przypomina, że Bóg, którego spotykamy w Kościele, nie jest bezlitosnym sędzią, lecz jest jak Ojciec z ewangelicznej przypowieści. „Pan chce, byśmy należeli do Kościoła, który potrafi otworzyć ramiona, by przyjąć wszystkich, który nie jest domem nielicznych, ale jest domem wszystkich, gdzie wszyscy mogą być odnowieni, przemienieni, uświęceni przez Jego miłość, najsilniejsi i najsłabsi, grzesznicy, obojętni, ci, którzy czują się zniechęceni i zagubieni. Kościół wszystkim daje możliwość, by podążali drogą świętości, która jest drogą chrześcijanina”.

Przywołując obraz Kościoła-domu, papież chce zwrócić uwagę na jeszcze jeden szczegół. Według Franciszka Kościół jest wspólnotą, która otwiera swoje podwoje, nie ulega przy tym stagnacji, nie czeka, ale wychodzi do ludzi. Pojawiającego się u papieża pojęcia otwartych drzwi, jak podkreśla o. prof. Hans Waldenfeles SJ, „nie należy rozumieć w dosłownym sensie przestrzennym, ale także sakramentalnym”. Franciszek wyjaśnia je w następujący sposób: „Kościół jest powołany, by był zawsze otwartym domem Ojca. Jednym z konkretnych znaków tego otwarcia jest to, aby wszędzie były kościoły z otwartymi drzwiami. Chodzi o to, że jeśli ktoś pragnie iść za natchnieniem Ducha i zbliżyć się, szukając Boga, nie spotkał się z chłodem zamkniętych drzwi. Ale są jeszcze inne drzwi, które także nie powinny być zamknięte. Wszyscy mogą w jakiś sposób uczestniczyć w życiu kościelnym; wszyscy mogą należeć do wspólnoty, i nawet drzwi sakramentów nie powinno się zamykać z jakichkolwiek powodów. Odnosi się to przede wszystkim do sytuacji, w której chodzi o sakrament będący «bramą» – o Chrzest” (EG 47).

Podobnie papież pisze o Eucharystii, która „choć stanowi pełnię życia sakramentalnego, nie jest nagrodą dla doskonałych, lecz szlachetnym lekarstwem i pokarmem dla słabych. Przekonania te mają również konsekwencje duszpasterskie, nad którymi powinniśmy się zastanowić z roztropnością i odwagą. Często zachowujemy się jak kontrolerzy łaski, a nie jak ułatwiający. Kościół jednak nie jest urzędem celnym, jest ojcowskim domem, gdzie jest miejsce dla każdego z jego niełatwym życiem” (EG 47).

„Kościół ubogi” posiada program społeczny, który pragnie realizować. Klasyczna katolicka nauka społeczna za punkt wyjścia brała ideę sprawiedliwości. Dzisiaj jednak ta perspektywa wydaje się stanowczo niewystarczająca. Kard. Kasper zauważa, że Benedykt XVI i Franciszek dokonują jej poszerzenia. „W ujęciu niemieckiego papieża miłość nie zastępuje sprawiedliwości jako fundamentu nauki Kościoła, lecz ją pogłębia. Miłość nie uchyla sprawiedliwości, lecz jest przez nią warunkowana i wykracza poza nią. Sprawiedliwość jest miarą minimalną, miłość – miarą maksymalną zobowiązań społecznych. (...). Do tej koncepcji Franciszek nawiązuje w swym przesłaniu o miłosierdziu”.

Ewangelia, stwierdza papież w pierwszej adhortacji, posiada wyraźny społeczny wymiar: „*Kerygma* posiada nieuchronnie treść społeczną: w samym sercu Ewangelii znajduje się życie wspólnotowe i zaangażowanie się na rzecz innych. Treść pierwszego przepowiadania ma natychmiastową reperkusję moralną, której centrum stanowi miłość” (EG 177). „«Posługa miłości jest konstytutywnym wymiarem misji Kościoła i nieodzownym wyrazem jego istoty». Tak jak Kościół z natury jest misyjny, tak w sposób nieunikniony wypływa z tej natury czynna miłość bliźniego, współczucie, które rozumie, towarzyszy i promuje” (EG 179).

Podsumowując: papieska eklezjologia ubogich oznacza postawę wrażliwości, którą charakteryzują się wierzący. Słyszą oni krzyk cierpiących, uciskanych i prześladowanych. Eklezjologia ta nie jest w żadnym razie programem społecznym, politycznym czy socjalnym, posiada za to mocny biblijny fundament, jakim są Ewangelie. Czerpie ze źródła, którym jest Jezus – ubogi i troszczący się o ubogich. Cechuje ją jedność i otwartość. W tej perspektywie Kościół jawi się niczym dom gromadzący wierzących i otwarty na przybywających. Wyraźnym rysem tej eklezjologii pozostaje konkretny program działania, który rodzi się z przyjęcia wiary w Jezusa. *Kerygmat* objawiony i wyznany domaga się bowiem zawsze realizacji.

Troska o wspólny dom i integralny rozwój człowieka

Ks. dr Zbigniew Kucharski

sekretarz Zespołu Laudato si' przy Radzie ds. Społecznych KEP

Wstęp

Intencją towarzyszącą powstaniu niniejszego materiału jest wychodzenie naprzeciw zachodzącym zmianom społecznym oraz związanym z tym wyzwaniom duszpasterskim, w obliczu których stoi wspólnota Kościoła. Wieloaspektowy rozwój technologiczny świata i jego przyspieszające tempo niewątpliwie jest zjawiskiem imponującym, fascynującym dziełem człowieka, całej wspólnoty ludzkiej. Wraz z postępem cywilizacyjnym społeczność światowa coraz bardziej jest ze sobą powiązana, wzajemnie na siebie wpływająca i od siebie zależna. Stanowi ona swoisty zespół naczyń połączonych. Wszyscy jesteśmy dla siebie wspólnym darem niezależnie na jakim kontynencie zamieszkujemy. Niestety czasami darem stanowiącym liczne wyzwania. W wyniku rozwoju przestrzeni komunikacji, logistyki, wymiany handlowej itp. marginalizuje się na świecie myśl o samowystarczalności. W pewnym sensie tworzymy jedną wielką społeczność międzynarodową niezależnie od pochodzenia, narodowości, języka, miejsca zamieszkania. Przekłada się to nie tylko na kierunki rozwoju świata, lecz także na wielowymiarową odpowiedzialność za niego, tym samym za losy obecne i przyszłe ludzkości. Jednym z tych wymiarów jest troska o poszanowanie środowiska naturalnego, w którym żyjemy, którego jesteśmy częścią i od którego zależy. Na tle współczesnych okoliczności cywilizacyjnych encyklika papieża Franciszka *Laudato si'* jest ważnym głosem nie tylko wewnętrznym w Kościele, ale również na arenie międzynarodowej. Zasługuje ona na pogłębioną refleksję. Odnosi się ona wielowymiarowo do potrzeby świadomej i dojrzałej aktywności rodziny ludzkiej niezależnie od jej różnorodności, a samą ekologię traktuje

jako nauczanie wynikające z troski o wspólny dom, wynikające z badań relacji między organizmami żywymi a środowiskiem (*Laudato si'*, 138). W duchu wspomnianej encykliki i płynącej z niej refleksji podejmiemy się w niniejszym materiale poruszenia pewnych kwestii chociaż w znacznie ograniczonym stopniu.

„Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię”

Chrześcijańska wizja świata inspirowana Objawieniem, ontologicznie z niego wyrastająca, zawsze ukazywała dzieło stworzenia jako skutek i przestrzeń aktywności Boga; aktywności czerpiącej z miłości Stworzyciela do stworzenia. Boski akt stwórczy nieustannie w swoich skutkach trwa i nigdy nie został porzucony, pozostawiony własnemu, ślepemu biegowi. Stworzenie człowieka („stworzył mężczyznę i niewiastę” – Rdz 1,27) ukierunkowanego na rozkwit rodzaju ludzkiego („bądźcie płodni i rozmnażajcie się” – Rdz 1,28) wraz z powierzeniem zadania („abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” – Rdz 1,28) było i jest świadomym działaniem Boga. Powyższe implikuje w swojej konsekwencji aspekt moralny i etyczny wybrzmiewający również w przestrzeni społecznej. Świat jest niczym ogród powierzony ogrodnikowi w celu uprawiania i pielęgnowania go, jako środowisko egzystencji istot żywych. Znamienitym jest już w pierwszych wersetach Pisma Świętego ukazanie rodzaju ludzkiego jako wspólnoty w pełni tworzonej zarówno przez mężczyznę, jak i kobietę. Mężczyzna w konsekwencji realizuje m.in. swoją naturalną męskość dzięki kobiecie, a kobieta swoją kobiecość dzięki mężczyźnie. Oboje się dopełniają i w zamyśle Boga są obdarowani zadaniem kształtowania świata, ponosząc za niego współodpowiedzialność. Mimo perspektywy eschatologicznej człowieka świat, a tym samym cały kosmos, nie jest jakimś odpadem postwórczym, niezasługującym na troskę z racji swojej przemijalności. Ascetyczna dojrzałość, będąca w opozycji do nieuporządkowanej chciwości, ulegania rządcom konsumpcji, kontestowania potrzeby rozwoju technologicznego itp., nie może być utożsamiana z pogardzaniem światem. Nie jest ona tożsama z brakiem szacunku, dbałości o niego jako naturalne środowisku życia. W związku z powyższym uzasadnionym jest twierdzenie, iż troska o dzieło stworzenia przez rodzaj ludzki wynika z zamysłu Boga i w konsekwencji jest rzeczywistym przejawem miłości i szacunku człowieka do samego Stworzyciela.

Troska o wspólny dom

Procesy globalizacyjne występujące w świecie nie tylko są konsekwencją rozwoju jakościowego w różnych dziedzinach życia, ale także wypływają z ekspansji geograficznej aktywności człowieka, której podlegają. Rozwój samoświadomości wspólnoty międzynarodowej nieustannie wzrasta w zakresie potrzeby wzajemnych starań o szeroko rozumiane środowisko życia. Łańcuch powiązań przyczynowo-skutkowych, popartych badaniami naukowymi, stanowi powszechne, codzienne doświadczenie nie tylko społeczności międzynarodowej, ale także osób indywidualnych, i w tej kwestii nie pozostawia żadnych wątpliwości. Świat dziś jeszcze w wyższym stopniu niż w minionych wiekach jest ewidentnie organizmem wzajemnie przenikających się różnorodnych procesów, zjawisk. Spostrzeganie planety Ziemi jako domu, w którym zamieszkuje rodzaj ludzki i wszelkie stworzenie, staje się uniwersalne, a i w wielu umysłach rozciąga się na cały kosmos. Jednocześnie taka interpretacja rzeczywistości zdecydowanie przekracza granice różnic światopoglądowych, wyznawanych religii czy wartości. Z pragmatycznego, egzystencjalnego punktu widzenia nikt dziś nie podważa zasadności ujmowania świata jako jednej, wielkiej społeczności zamieszkującej wspólny dom. W tym kontekście nie może dziwić, iż encyklika *Laudato si'* posiada podtytuł: *W trosce o wspólny dom*. Natomiast zasadnicza różnica ujawnia się bardziej w interpretowaniu zjawiska „wspólnego domu”, jego *arche*, jego pochodzenia, niż w negowaniu istnienia tego faktu. Jako chrześcijanie zawsze będziemy spostrzegać świat w perspektywie Boga Ojca Stworzyciela; w perspektywie stworzenia, które nie może zająć miejsca samego Stworzyciela. Tym samym troska o wspólny dom nie może zamienić się w ekoreligię, ekoideologię, a nawet posiadać znamion ubóstwiania materii czy jakiegokolwiek dzieła stworzenia. Duchowość chrześcijańska daleka jest od humanizacji zwierząt i animalizacji człowieka. Świadomość wspólnego domu niesie w sobie w duchu troski i odpowiedzialności za teraźniejszość i przyszłość akcent aktywizującego imperatywu dotyczącego, mimo różnic, całego rodzaju ludzkiego. Wspomniana troska dotyczy nie tylko tworzących porządek międzynarodowy, rządzących państwami czy wielkimi korporacjami. Ona także sprowadza się do osób indywidualnych, podstawowej komórki społecznej, jaką jest rodzina, do wspólnoty lokalnej, którą w strukturze Kościoła określamy mianem parafii. Jest ona częścią całości wspólnego domu. Właśnie parafialny wymiar duszpasterski jawi

się jako podstawowa przestrzeń aktywności osób wierzących w jedności ze swoimi pasterzami. Pociąga to za sobą konieczność odpowiedniej formacji, kształtowania duchowości chrześcijańskiej. Nie możemy więc bezkrytycznie w wyniku nieporządkowanych pragnień i postaw społecznych obciążać skutkami dewastacji środowiska naturalnego przyszłych pokoleń. Byłoby to zwyczajnie nieetyczne i narażające na niebezpieczeństwo przyszłość ludzkości. Dlatego papież uznaje za ważne podnieść w encyklice kwestię „nawrócenia ekologicznego” jako zdolności do znajdowania Boga w dziełach stworzonych (por. *Laudato si'*, 216).

Integralny rozwój człowieka

W liście apostolskim papieża Franciszka w formie *motu proprio*, w którym ustanawia Dykasterię ds. Integralnego Rozwoju Człowieka (17 sierpnia 2016 r.), czytamy: „Kościół jest powołany, by przez całe swoje istnienie i działalność dbał o integralny rozwój człowieka w świetle Ewangelii. Rozwój taki realizuje się przez troskę o niezmiernie dobra, jakimi są sprawiedliwość, pokój i ochrona stworzenia”. Piotr naszych czasów wyraźnie podkreśla, że integralny rozwój człowieka w świetle Ewangelii jest także powołaniem ludzi Kościoła, które należy dostrzegać i świadomie podejmować. Dotyczy to zarówno duchownych, jak i wiernych świeckich. Ten integralny rozwój domaga się rozumienia jego celu, aby prawidłowo przebiegał i nie odbywał się ze szkodą dla dziecka Bożego w wyniku dominowania cywilizacji techniki i praw rynku (por. *List Pastorski Episkopatu Polski na XI Dzień Papieski: Jan Paweł II – Człowiek Modlitwy*). W wspomnianym liście apostolskim znajdujemy wyraźne wskazanie na sprawiedliwość, pokój, ochronę stworzenia jako ponadczasowe, nie ograniczone geograficznie, dobro całej rodziny ludzkiej. Szeroko rozumiana ochrona stworzenia jest ściśle zintegrowana, kompatybilna z pokojem i sprawiedliwością na świecie. Integralny rozwój dotyczy wszystkich warstw człowieka, przenikających się wzajemnie obszarów społecznych wpływających na jego rozwój. Dlatego papież w *Laudato si'* pisze: „Dobro wspólne zakłada poszanowanie osoby ludzkiej jako takiej, z jej podstawowymi i niezbywalnymi prawami ukierunkowanymi na jej integralny rozwój” (nr 157). W konsekwencji aktywność wspólnoty chrześcijańskiej m.in. w obszarze sprawiedliwości, pokoju, poszanowania środowiska naturalnego znajduje swoją inspirację w akcie stwórczym Boga i z niego wypływa.

Przemijalność doczesności nie może być traktowana jako opozycja do wymiaru wieczności.

Połączenie zakresów tematycznych określanych mianem „troska o wspólny dom” oraz „zintegrowany rozwój człowieka” wydaje się być jak najbardziej uprawnione i wynikające z natury stanu rzeczy. Obie te przestrzenie nie mogą istnieć bez siebie i są ukierunkowane na wzajemne dopełnianie się. Wymaga ono kompleksowego dostrzegania rzeczywistości. Czyste powietrze (co by to pojęcie nie oznaczało w ujęciu naukowym) nie zastąpi czystej wody czy nieskażonej ziemi i odwrotnie. Nie ma zamienników. Z tych powodów integralny rozwój człowieka domaga się integralnej ekologii. Jednak ten materialny wymiar świata stworzonego ma także wpływ na szeroko rozumianą przestrzeń biologicznego i społecznego wymiaru życia człowieka ze wszystkimi tego konsekwencjami. Dlatego obok integralnej ekologii (por. *Laudato si'*, 137–162) papież podnosi zagadnienie integralnego rozwoju człowieka, ponieważ degradacja środowiska naturalnego wywołuje także negatywne skutki dla szerokiego środowiska osoby ludzkiej, jej rozwoju. Nie można tych związków nie dostrzegać. Naturalnym prawem, a więc pochodzącym z zamysłu Boga, jest dążenie i dbanie o rozwój człowieka również w jego wymiarze społecznym, mającym wpływ na życie i rozwój rodziny ludzkiej. Wielowymiarowość życia domaga się aktywnej troski o właściwe tworzenie warunków umożliwiających integralny rozwój poszczególnych członków wspólnoty ludzkiej, na który wpływa m.in.: prawo do życia, wychowanie i edukacja, prawo do wolności, rynek pracy, opieka medyczna. Nie można być biernym na różne przestrzenie występowania ubóstwa, wykluczenia społecznego występującego w konkretnych regionach świata, które wpływa negatywnie na rozwój osoby. Czy aby na pewno wszyscy w jednakowo wysokim stopniu zawsze zdawaliśmy sobie sprawę, jak bardzo degradacja środowiska naturalnego w wyniku nieuporządkowanego konsumpcjonizmu może w swoich skutkach przyczyniać się do ubóstwa, żeby nie powiedzieć: nędzy materialnej, wykluczenia społecznego konkretnych grup ludzi odległych od nas geograficznie?

Sens istnienia rodzaju ludzkiego

Nadrzędnym celem człowieka jest zbawienie, osiągnięcie pełni życia wiecznego, uczestniczenie w darze zmartwychwstania. W tej perspekty-

wie sens stworzenia człowieka i jego istnienie nabiera szczególnego blasku w nadprzyrodzonej perspektywie. Bez niej akt stwórczy Boga, historia zbawienia, narodzenie i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa byłyby pozbawione logiki i sensu działającego Boga. Również miłość Boga do człowieka, która jest przyczyną sprawczą wszystkiego, będąc ograniczoną tylko do wymiaru doczesnego, byłaby pozbawiona w swojej istocie zasadności wielowymiarowego działania naszego Ojca. Z powyższego powodu aktywność społeczności międzynarodowej w temacie troski o wspólny dom oraz zintegrowanego rozwoju człowieka ma zbieżny cel, ale zróżnicowane źródła motywacji. Dla chrześcijanina wymiar nadprzyrodzony będzie zawsze dominujący, ale niepozbawiony potrzeby działań na rzecz sprawiedliwości, pokoju, poszanowania środowiska naturalnego.

Misja wspólnej odpowiedzialności

W związku z powyższym papież w encyklice *Laudato si'*, przewodząc wspólnocie Kościoła katolickiego, nie tylko zwraca się do jego wiernych, ale także do całej ludzkości, wszystkich ludzi dobrej woli. Niezależnie od światopoglądu czy religii powinnością całej ludzkości jest wspólne działanie na rzecz dobra w trosce o nasz dom i godne warunki życia człowieka, dające optymalną możliwość jego integralnego rozwoju. Udział w tak pojmowanej aktywności zarówno poszczególnych osób, jak i społeczności międzynarodowej będzie zależał w sposób naturalny m.in. od ich uwarunkowań geograficznych, poziomu rozwoju społecznego, stopnia zaawansowania technologii czy zamożności materialnej. W konsekwencji różnice zachodzące pomiędzy tzw. bogatą Północą i biednym Południem także domagają się sprawiedliwego udziału w podejmowaniu wyzwań na miarę możliwości poszczególnych regionów świata i środowisk lokalnych.

Udział wspólnoty Kościoła

Jednakże angażowanie się Kościoła na poziomie organizacyjnym, technicznym, budowania porządku prawnego ma swoje ograniczenia już z samej natury jego celu. Aktywność nawet licznej grupy osób wspólnoty międzynarodowej w powyższych obszarach nie zastąpi konieczności budzenia świadomości, wrażliwości i odpowiedzialności społecznej

całej wspólnoty ludzkiej niezależnie od różnic kulturowych czy możliwości ekonomicznych. W tym kontekście istnieje także potrzeba refleksji i udziału wspólnoty Kościoła w podejmowaniu troski o dzieło stworzenia powierzone przez Boga. Dla osób niewierzących mogłoby powstawać głębokie niezrozumienie dla biernej postawy katolików, braku podejmowania aktywnej odpowiedzialności za dzieło stworzenia powierzone nam przez Boga, a tym samym czynnej miłości bliźniego wynikającej z inspiracji chrześcijańskiej.

Zadania

Troska o wspólny dom, a w jej kontekście integralna ekologia oraz integralny rozwój człowieka są zagadnieniami ze swojej natury stanowiącymi wezwanie do konkretnej aktywności osób wierzących. Nie są to tematy dające się zamknąć jedynie w obszarze dyskusji akademickiej. Jednak jasno trzeba stwierdzić, że celem Kościoła jest zbawienie człowieka, a misją wierzących jego realizacja. Dotyczy to całej jego wspólnoty – osób duchownych i świeckich. Celem Kościoła, który uczestniczy w misji zbawczej, a tym samym jego członków nie jest czyste powietrze, czysta woda i nieskażona ziemia. Jednak pozytywne skutki w tych zakresach powinny się jawić jako efekt, następstwo realizacji troski o powierzone człowiekowi przez Boga Ojca dzieło stworzenia; tym samym jako konsekwencja odpowiedzialności chrześcijan za teraźniejszość i przyszłość ludzkości w trosce o wspólny dom inspirowanej duchem ewangelicznej miłości. Aby jednak należycie sprostać wynikającym z powyższego wyzwaniom, jest potrzeba pogłębiania ich świadomości, rozwijania wrażliwości sumień, budzenia motywacji do aktywności we wspólnocie Kościoła na rzecz wspólnego domu. Ciekawą inspiracją w tym zakresie może być sięgnięcie do historii całej rzeszy świętych, papieży, u których w nauczaniu i postawie znajdziemy wiele przykładów odnoszenia się do kwestii obejmujących „troskę o wspólny dom”. Niewątpliwie sztandarową postacią na tym tle jawi się św. Franciszek z Asyżu, jednak, oddając głos faktom, trzeba przyznać, że nie jest on historycznie osamotniony w tej materii (por. *Laudato si'*, 3–10, 218, 230, 234). Natura Kościoła domaga się, aby był on obecny i aktywny w życiu wspólnoty ludzkiej ze swoim głosem pasterskim we wszystkim, co kształtuje relacje dzieci Bożych z Ojcem Stworzycielem. Troska o wspólny dom jest tematem i zadaniem, w którym trudno

sobie wyobrazić, aby Kościół charakteryzował się biernością. W aspekcie teologii pastoralnej i katolickiej nauki społecznej brak podejmowania odpowiedzialności, aktywności katolików w tak ważnych kwestiach byłby zaciąganiem winy w przestrzeni moralnej i etycznej wobec Stwórcy i bliźnich. Z tych powodów papież odwołuje się do duchowości chrześcijańskiej (por. *Laudato si'*, 216).

O tej aktywności Kościoła, ze szczególnym uwzględnieniem świeckich, wiele mówił św. Jan Paweł II. Papież ukazywał, że aktywność apostolska Kościoła powinna być odpowiedzią na wyzwania i potrzeby współczesnego świata, tak by katolicy świeccy przenikali zwłaszcza w te obszary, w których udział osób duchownych jest ograniczony, a czasami nawet niemożliwy. Chodzi też o takie przestrzenie oddziaływania społecznego, jak np.: kultura, życie społeczne, edukacja i praca zawodowa, dla których „parafia nie może stanowić ośrodka ani punktu wyjścia” (por. *Christifideles laici*, 47). Jak zauważył św. Jan Paweł II, obecność katolików świeckich w takich przestrzeniach, jak: ekonomia, kultura, życie społeczne i publiczne oraz prawodawstwo, jest niezbędna. W swojej adhortacji papież zwrócił uwagę na to, że „prawo i obowiązek uczestniczenia w polityce dotyczy wszystkich i każdego” (*Christifideles laici*, 48). Równocześnie stanowczo zaznaczył, że ani oskarżenia o karierowiczostwo, o kult władzy, o egoizm i korupcję, które nierzadko są kierowane pod adresem ludzi wchodzących w skład rządu, parlamentu, klasy czy partii panującej, ani dość rozpowszechniony pogląd, że polityka jawi się jako teren moralnego zagrożenia, bynajmniej nie usprawiedliwiają sceptycyzmu i nieobecności chrześcijan w sprawach publicznych (por. *Christifideles laici*, 49). We wspomnianym dokumencie papież wyraźnie wyznaczył kierunki aktywności świeckich, która nie powinna koncentrować się jedynie na działalności charytatywnej. Zakres skutecznej aktywności apostolskiej laikatu zakłada konieczność zrzeszania się świeckich w celu realizacji swojego powołania. Dzięki temu mogą nie tylko wspólnie dążyć do przenikania świata wartościami ewangelicznymi, ale także wzajemnie się w tym wspierać i umacniać (por. *Christifideles laici*, 50). By móc urzeczywistnić ten ideał, należy zadbać o to, aby apostołstwo świeckich było zakorzenione w zbawczej misji Kościoła i realizowane w jedności z nim. Z tego powodu zorganizowana działalność apostolska świeckich powinna odbywać się w łączności z hierarchią kościelną.

W kontekście powyższego jeszcze bardziej czytelne stają się słowa papieża Franciszka: „Do zadań polityki i różnych stowarzyszeń należy

trud kształtowania sumienia. Dotyczy to również Kościoła. W tej edukacji ważną rolę do odegrania mają wszystkie wspólnoty chrześcijańskie” (*Laudato si'*, 214).

Warto zwrócić uwagę na fakt i go docenić, że w różnych częściach świata, szczególnie wysoko uprzemysłowionych, postępująca laicyzacja otwiera szeroko bramy świata do głoszenia prawdy o Bogu Ojcu Stworzycielu. W czasach, kiedy zanika u niektórych poczucie grzechu, potrzeba otwarcia serc na Jezusa Chrystusa Zbawiciela, tym bardziej staje się konieczność powrotu ludzkości do swoich źródeł zakorzenionych w akcie stwórczym Boga – naszego Ojca. W związku z powyższym głoszenie kerygmatu w wielu przypadkach domaga się wyraźnego osadzenia go w teologii stworzenia. Z punktu widzenia duszpasterskiego nie tylko głoszenie Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego, ale także głoszenie Boga Ojca Stworzyciela staje się prawdziwym wyzwaniem i potrzebą na areopagu dzisiejszego świata. Czy św. Paweł na Areopagu w swojej mowie musiał przekonywać słuchaczy, że istnieją bogowie? Dopiero, „Gdy usłyszeli o zmartwychwstaniu, jedni się wyśmiewali, a inni powiedzieli: «Posłuchamy cię o tym innym razem»” (por. Dz 17,32). Natomiast nierzadko my dziś, czym głębiej jesteśmy na areopagu, słyszymy sformułowanie: „posłuchamy cię innym razem”, kiedy zaczynamy mówić o Bogu Stworzycielu. Nawrócenie ekologiczne dotyczy więc powrotu do naszego Źródła, gdzie szacunek do Boga i troska o dzieło stworzenia są przejawem miłości do samego Stworzyciela. Naturalną konsekwencją wydaje się być ustanowienie przez papieża Franciszka na dzień 1 września Światowego Dnia Modlitwy o Ochronę Stworzenia. Jednocześnie jest to rozpoczęcie „Czasu dla Stworzenia”, który w Kościele kończy się 4 października – wspomnieniem św. Franciszka z Asyżu.

Na zakończenie warto wspomnieć, że Konferencja Episkopatu Polski, odpowiadając na potrzeby i wyzwania współczesności, w duchu odpowiedzialności za powierzony biskupom Lud Boży, w ramach swojej kompetencji i statutowej struktury prowadzi m.in. różnego rodzaju komisje, rady, zespoły, mianuje krajowych delegatów, duszpasterzy i asystentów (zob. www.episkopat.pl). Z tych powodów Konferencja Episkopatu Polski powołała w listopadzie 2021 r. do istnienia pod przewodnictwem bpa. Tadeusza Lityńskiego Zespół *Laudato si'* przy Radzie ds. Społecznych przy KEP. Konsekwencją powyższego jest m.in. to, że na dzień przygotowania obecnego opracowania już w 33 diecezjach zostali mianowani Diecezjalni Duszpasterze Środowisk *Laudato si'*, aby jak najskuteczniej podejmować

kolejne, współczesne wyzwania duszpasterskie. Również Konferencja Episkopatu Polski jest reprezentowana m.in. w *European Christian Environment Network* (ECEN), konferencji CCEE jako międzynarodowych inicjatywach podejmowanych w duchu troski o wspólny dom.

Dodatek

Jak głosić Ewangelię ludziom o Jezusie Zbawicielu, pomijając głoszenie Boga Ojca Stworzyciela, skoro dziś część z nich miewa wątpliwości co do samego faktu Jego istnienia i źródła pochodzenia świata?

Czy wspólnota Kościoła, z natury swojej odpowiedzialna za duszpasterstwo i formację wiernych, może się biernie przyglądać procesom społecznym zachodzącym w świecie?

Jaka powinna być duszpasterska odpowiedź Kościoła na wyzwania współczesnego świata w zakresie „troski o wspólny dom” (integralnej ekologii i integralnego rozwoju człowieka)?

Istnieje możliwość zapoznania się z publikacją zawierającą przykłady kazań, konspektów katechetycznych na podstawie *Laudato si'*, publikowanych na stronie internetowej¹, oraz filmem przybliżającym najważniejsze treści encykliki *Laudato si'*².

¹ Zob. <https://ekomaika.pl/gratias-domine-ekohomilie-i-ekokatechezy/>

² Zob. <https://ekomaika.pl/jak-wlaczyc-tryb-eko-o-tym-w-filmie-gratias-domine/>

Aktualność papieskiego przesłania nadziei w świetle nauczania Jana Pawła II z pielgrzymek do ojczyzny

Ks. dr hab. Marek Słomka, prof. KUL

Nauczanie papieskie może kojarzyć się przede wszystkim z bezpośrednią formą doktrynalnego przekazu, który obejmuje głównie „prawdy wiary” oraz zasady moralności. W przypadku pielgrzymek Jana Pawła II do ojczyzny jest nieco inaczej, choćby z powodu obecności w przemówieniach Ojca Świętego wielu wątków o charakterze osobistym czy historycznym. Z drugiej strony, z tego samego powodu, treści przekazywane przez Jana Pawła II do rodaków zyskują na znaczeniu, gdyż sformułowane są przez człowieka, który doskonale orientuje się w meandrach przemian religijno-kulturowych oraz czuje to, czego nie da się uchwycić bez doświadczenia bycia częścią tej samej społeczności.

Biorąc pod uwagę ponad dwudziestoletni okres, w którym Jan Paweł II odbywał kolejne wizyty w ojczyźnie, trzeba podkreślić, że historia Polski toczyła się wtedy w wyjątkowo wartkim nurcie przemian, także dzięki samemu papieżowi. Sytuacja w końcu lat siedemdziesiątych i w latach osiemdziesiątych XX w. różniła się zasadniczo od okoliczności życia na przełomie poprzedniego i obecnego stulecia. Między innymi dlatego nie jest łatwo wskazać wspólny mianownik dla przemówień skierowanych przez Ojca Świętego do rodaków. Z papieskich wystąpień wyłania się jednak bardzo wyraźnie mocne przesłanie nadziei. Akcentuje ono, że w zmieniających się realiach chrześcijanin powinien odnaleźć racje dla odważnego patrzenia w przyszłość, która nie jest nihilistyczną pustką, ale darem Boga, do którego należy czas i wieczność.

Nadzieja wiary i solidarności

Kiedy Jan Paweł II przybył do ojczyzny po raz pierwszy, w Polsce były jakby dwa światy. Znakiem tego rozdwojenia stały się obrazy przekazywane w mediach przez ówczesne władze, które postawiły sobie za cel pomniejszanie znaczenia poszczególnych wydarzeń. Manipulatorsko kadrowane spotkania Ojca Świętego z wiernymi sprawiały wrażenie, że słuchaniem papieża zainteresowana jest garstka ludzi. Tymczasem gromadziły się tłumy. Doskonale funkcjonowały kościelne grupy organizacyjno-porządkowe. Wiernym niezbyt przeszkadzały rozległe działania komunistycznej maszyny, angażującej wszystkie siły, by inwigilować, przeszkadzać, dyskredytować, tłumić. Skuteczny i pokojowy zryw Polaków jawił się jako wyjątkowe doświadczenie solidarności.

Janowi Pawłowi II wyraźnie zależało na tym, by ten zryw nie miał charakteru incydentalnego i by nie koncentrować uwagi na sobie. Było to o tyle trudne, że papież pociągał swoją osobowością, energią, inteligencją, erudycją, sytuacyjnym dowcipem. Ale on w centrum zawsze stawiał Tego, który jest Panem historii i jedynym Zbawicielem człowieka – „Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa” (Warszawa, Plac Zwycięstwa, 2 czerwca 1979 r.). Zatem nasza nadzieja jest w Chrystusie; nasza przeszłość, teraźniejszość i przyszłość są wpisane w relację z Bogiem. Dotyczy to także wymiaru społecznego i narodowego: „Nie można też bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski (...) Dzieje narodu są przede wszystkim dziejami ludzi. A dzieje każdego człowieka toczą się w Jezusie Chrystusie. W Nim stają się dziejami zbawienia” (tamże).

Nadzieja pokoju i krzyża

Przesłanie nadziei okazało się jeszcze bardziej potrzebne Polakom podczas drugiej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny. W 1983 r. Ojciec Święty przyjechał do Polski z hasłem: „Pokój Tobie, Polsko! Ojczyzno moja!” Wprowadzony przez komunistyczne władze stan wojenny i liczne represje wobec opozycjonistów sprawiały, że wołanie o pokój i wlewa-

nie w serca uciemionych rodaków nadziei stawały się potrzebne jak tlen. Władze przesuwwały termin pielgrzymki (pierwotnie miała się odbyć w 1982 r.) i wykorzystywały każdy pretekst, by usunąć kolejne miejsca z programu. Dlatego na trasie ostatecznie nie znalazły się m.in.: Szczecin, Olsztyn, Łódź czy Lublin. Kiedy w kwietniu 1983 r. strona kościelna zaproponowała, by podczas pobytu w Poznaniu Jan Paweł II udał się pod pomnik Ofiar Czerwca 1956, kierownik Urzędu ds. Wyznań stwierdził: „Zatrzymywanie się Ojca Świętego przy krzyżach poznańskich zostawmy sobie na wizytę Jana XXIV lub Jana Pawła V za sto lat”. Pod pretekstem zapewnienia bezpieczeństwa, władze starały się ograniczyć frekwencję na poszczególnych spotkaniach z papieżem. Był on jednak przyjmowany z entuzjazmem przez tłumy wiernych, w sumie ok. 7 mln. Od początku swej wizyty Ojciec Święty podkreślał, że przybywa do wszystkich Polaków, a jego wizyta ma wymiar religijno-duchowy, który nie może pomijać bieżącego kontekstu społecznego. „Wraz ze wszystkimi moimi rodakami – mówił papież w katedrze warszawskiej 16 czerwca – zwłaszcza z tymi, którzy najboleśniej czują smak zawodu, upokorzenia, cierpienia, pozbawienia wolności, krzywdy, podeptanej godności człowieka, staję pod krzyżem”.

Papież wyrażał nadzieję na lepszą przyszłość ojczyzny także w bezpośrednich spotkaniach z PRL-owskimi władzami. Najważniejsze z nich odbyło się 17 czerwca w Belwederze. Jan Paweł II stanowczo podkreślił, że Polska jest ważną częścią europejskiej wspólnoty narodów i dodał: „Choć życie w ojczyźnie zostało poddane surowym rygorom stanu wojennego, który został zawieszony na początku bieżącego roku – to przecież nie przestaję ufać, że owa zapowiadana wielokrotnie odnowa społeczna według zasad wypracowanych w takim trudzie w przełomowych dniach sierpnia 1980 r. i zawarta w porozumieniach stopniowo dojdzie do skutku”.

W mrocznych okolicznościach życia, słowa i gesty Jana Pawła II przynosiły ważne promyki światła na przyszłość. Podsumowując papieską wizytę, polscy biskupi napisali: „Nauczanie papieskie natchnęło wszystkich Polaków nową nadzieją na lepszą przyszłość ojczystego narodu (...) Głoszona przez Kościół zasada dialogu musi stać się owocną podstawą spokoju wewnętrznego oraz współpracy pomiędzy Polską a narodami Europy i świata” (Jasna Góra, 25 sierpnia 1983 r.). Trudno było przypuszczać, że władze posuną się do jeszcze brutalniejszych ataków na Kościół i społeczeństwo. Zamordowanie przez urzędników państwowych ks. Jerzego Popiełuszki w październiku 1984 r. pokazało, że duchowe wsparcie Jana Pawła II będzie jeszcze bardzo potrzebne.

Nadzieja dla władzy i poszukujących prawdy

W pielgrzymce z 1987 r. nawet rządzący poszukiwali okruczeństwa nadziei. Wiązało się to ze wzrastającym niezadowoleniem Polaków z sytuacji w kraju i chęcią komunistycznego aparatu, by za wszelką cenę utrzymać władzę, zwłaszcza rząd dusz. W tym kontekście komuniści liczyli na to, że przyjazd papieża złagodzi napięcia społeczne i ociepli ich wizerunek, także w oczach świata. Jednocześnie obawiano się demonstracji antyrządowych i wystąpień środowisk opozycyjnych. Jan Paweł II miał po raz pierwszy odwiedzić Trójmiasto – kolebkę „Solidarności”. W planie była także modlitwa przy grobie ks. Jerzego Popiełuszki i beatyfikacja Karoliny Kózkówny, zamordowanej w 1914 r. przez rosyjskiego żołnierza.

W ludziach oczekujących na papieża wraz z nadzieją spotkania rosła odwaga. Pojawiały się więc liczne transparenty z napisem „Solidarność” i przybywało osób, które narażały się ówczesnym władzom. Po zakończeniu Mszy św. na gdańskiej Zaspie Ojciec Święty udał się na lotnisko w Rębiechowie, skąd rozpoczął podróż do Częstochowy. Przed odlotem uformowała się grupa ok. 10 tysięcy osób, które przeszły ulicami Gdańska. Na pewnym etapie kordon milicji przerwał marsz, wielu zaś manifestantów zostało ukaranych grzywną. Niektóre działania władz ocierały się o groteskę. Kiedy Jan Paweł II miał złożyć kwiaty pod Pomnikiem Poległych Stoczniovców, postanowiono odizolować wiernych. W tym celu ustawiono kilkudziesięcny kordon składający się z funkcjonariuszy MSW, aktywistów PZPR oraz 1450 ubranych po cywilnemu żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, którzy stojąc tyłem do papieża, mieli okazać mu brak szacunku i uniemożliwić dostęp do pomnika „niepożądanym” osobom.

Nadzieja budzona przez Jana Pawła II w sercach i umysłach Polaków nie miała charakteru krótkotrwałego porywu. Wręcz przeciwnie, posiadała swój mocny grunt i unosiła się na dwóch skrzydłach: wiary i rozumu. Doskonałym miejscem do rozwinięcia tej myśli był Katolicki Uniwersytet Lubelski, który przez 24 lata stanowił miejsce pracy Karola Wojtyły, aż do wyboru na papieża. 9 czerwca 1987 r., podczas przemówienia do środowiska uniwersyteckiego na dziedzińcu KUL-u, Ojciec Święty zachęcał do odważnego kroczenia przez życie z Chrystusem i wyjaśniał cel życiowej wędrówki: „Jest to droga, którą idziecie poprzez trudne «dziś» Kościoła we współczesnym świecie i w naszej ojczyźnie, by nieść światło wiedzy i wiary, światło chrześcijańskiego życia opartego na prawdzie, tak konieczne w przygotowaniu jego chrześcijańskiego «jutra»”. Przywołując

fragment swej wypowiedzi z 21 maja 1985 r., skierowanej do społeczności uniwersytetu w Louvain-la-Neuve, papież dodał: „Nieustanne odnajdywanie twórczego dynamizmu ducha zakłada zdecydowaną wolę całej wspólnoty uniwersyteckiej, w szczególności profesorów i władz akademickich, przekraczania samych siebie, i żywą cnotę teologiczną nadziei. Nauka, wiedza, nie uznają fatalizmu, lecz starają się w wolności budować przyszłość (...) Przyszłość nie jest już fatalizmem, któremu trzeba się poddać, lecz programem, zadaniem do wspólnej realizacji, przy pomocy światła Bożego”.

Nadzieja w Bogu i Jego przykazaniach

Stwierdzenie, że przyszłość nie jest fatalizmem, któremu trzeba się poddać, ale zadaniem do wspólnej realizacji, stało się niezwykle aktualne podczas kolejnej pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny w 1991 r. – pierwszej po ustrojowych zmianach w Polsce. Niektórym wydawało się, że po obaleniu komunistycznej dyktatury przyszłość to droga „usłana różami”. Szybko jednak pojawiły duże problemy społeczno-ekonomiczne, a także groźniejsze od nich: moralno-duchowe. W tej sytuacji Jan Paweł II nie zawahał się wrócić do podstawowych zasad, których kłamrę stanowi Dekalog: „Od tych dziesięciu prostych słów zależy przyszłość człowieka i społeczeństw. Przyszłość narodu, państwa, Europy, świata” (Koszalin, 1 czerwca 1991 r.). Papieskie słowa wypowiedane w kolejnych miastach były przede wszystkim głosem proroka, który „nie poklepuje po ramieniu”, lecz podkreśla, że odzyskana wolność to zarówno szansa, jak i wielkie wyzwanie.

Ostrzegając przed zauroczeniem wartościami materialnymi, Jan Paweł II przypominał, że nie mogą one nigdy stawać się celem samym w sobie: „dla człowieka, dla ludzkich wspólnot, narodów i społeczeństw ważniejszym jest «być» niż «mieć». Ważniejszym jest, kim się jest, niż to, ile się posiada” (Lubaczów, 3 czerwca 1991 r.). Dlatego też przemianom gospodarczym „powinien towarzyszyć wzrost zmysłu społecznego, coraz bardziej powszechna troska o dobro wspólne, zauważanie ludzi najbardziej potrzebujących, a również życzliwość dla cudzoziemców, którzy przyjeżdżają tutaj w poszukiwaniu chleba” (tamże). Mocno wybrzmiały papieskie słowa o konieczności poszanowania życia ludzkiego na każdym etapie jego rozwoju. W przekazie, pełnym osobistego zaangażowania,

żowania, ujawnianych emocji i stanowczego tonu, Ojciec Święty zadawał pytanie: „Czy jest taka ludzka instancja, czy jest taki parlament, który ma prawo zalegalizować zabójstwo niewinnej i bezbronnej ludzkiej istoty?” (Radom, 4 czerwca 1991 r.). Papież apelował jednocześnie o pomnożenie społecznej wrażliwości: „Musimy zwiększyć równocześnie naszą społeczną troskę nie tylko o dziecko poczęte, ale również o jego rodziców, zwłaszcza o jego matkę” (tamże).

Równie dobitne były papieskie słowa dotyczące prawdy w przestrzeni publicznej. Jan Paweł II uświadamiał, że likwidacja cenzury nie oznacza *ipso facto* doświadczenia wolności: „Niewiele daje wolność mówienia, jeśli słowo wypowiedane (...) jest spętane egocentryzmem, kłamstwem, podstępem, może nawet nienawiścią lub pogardą dla innych – dla tych na przykład, którzy różnią się narodowością, religią albo poglądami. Niewielki będzie pożytek z mówienia i pisania, jeśli słowo będzie używane nie po to, aby szukać prawdy, wyrażać prawdę i dzielić się nią, ale tylko po to, by zwyciężać w dyskusji i obronić swoje – może właśnie błędne – stanowisko” (Olsztyn, 6 czerwca 1991 r.). By doświadczyć prawdziwej wolności w życiu społecznym, ludzie muszą być wewnętrznie wolni i zarazem otwarci na szukanie prawdy, którą należy przekazywać w odpowiedni sposób: „Prawda zostaje poniżona (...), gdy nie ma w niej miłości do niej samej i do człowieka” (tamże).

Ojciec Święty akcentował, że podstawą życia społecznego powinna być miłość, bo tylko ona może stworzyć podwaliny pod funkcjonowanie wspólnoty wolnych i odpowiedzialnych ludzi, którzy pragną kierować się prawdą. Kończąc swoją czerwcową pielgrzymkę, Jan Paweł II kierował uwagę na przyszłość, która wymaga mądrego zagospodarowania i nieustannej troski: „Egzamin z naszej wolności jest przed nami. Wolności nie można tylko posiadać. Trzeba ją stale, stale, stale zdobywać. Zdobywa się ją, czyniąc z niej dobry użytek – czyniąc użytek w prawdzie” (Warszawa, 9 czerwca 1991 r.). Jednocześnie papieskie przesłanie zawierało wyraźną nutę nadziei zakorzenionej w Bogu i ponowienie słynnego wołania z czerwca 1979 r. „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi! (...) tej polskiej ziemi, tej europejskiej ziemi, tej całej ziemi! (...) Nie przestaję ufać Duchowi Świętemu. «Ten, który rozpoczął w was dobre dzieło, sam go dokona»” (tamże). Hasłem całej pielgrzymki były znamienne biblijne słowa: „Bogu dziękujcie, Ducha nie gasście”.

W połowie sierpnia 1991 r. Jan Paweł II ponownie przybył do ojczyzny, przede wszystkim na spotkanie z młodzieżą w Częstochowie. Zgro-

madzonym z całego świata w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny Ojciec Święty przypomniał o roli Ducha Świętego w życiu chrześcijan oraz zwrócił uwagę na roztropne i odpowiedzialne korzystanie z wolności. Papież uświadamiał półtoramilionowej rzeszy młodych słuchaczy, że są oni nadzieją świata i nadzieją Kościoła. Z modlitwy na jasnogórskich wałach można było wynieść niezwykle przejmujące doświadczenie mocy przekazanej przez Jana Pawła II wiernym, którzy spotkali go po niełatwych dniach pieszego pielgrzymowania czy całonocnego oczekiwania pod „gołym niebem”.

Nadzieja nowych czasów

W maju 1995 r. Jan Paweł II odbył kilkugodzinną pielgrzymkę do Polski, by odwiedzić miejsce urodzenia kanonizowanego dzień wcześniej w Ołomuńcu Jana Sarkandra. Papież wykorzystał tę okazję, by uwypuklić znaczenie krzyża, a także podkreślić rolę sumienia w życiu człowieka i wagę ludzi sumienia w przestrzeni publicznej. Uwzględnienie takich treści było o tyle istotne, że przemiany społeczne w stosunkowo krótkim czasie ujawniły swoje pokomplikowane oblicze. Wśród wielu pytań dotyczących kosztów transformacji ekonomiczno-gospodarczej czy częściowego przejęcia władzy w kraju przez postkomunistów, Ojciec Święty wskazywał bazowe zasady, bez których nie da się budować silnego państwa i akcentował, że pewne wartości kojarzone z religijnym wymiarem egzystencji powinny być traktowane jako istotne dla całego społeczeństwa: „Nasza Ojczyzna stoi dzisiaj przed wieloma trudnymi problemami społecznymi, gospodarczymi, także politycznymi. Trzeba je rozwiązywać mądrze i wytrwale. Jednak najbardziej podstawowym problemem pozostaje sprawa ładu moralnego. Ten ład jest fundamentem życia każdego człowieka i każdego społeczeństwa. Dlatego Polska woła dzisiaj nade wszystko o ludzi sumienia! Być człowiekiem sumienia, to znaczy przede wszystkim w każdej sytuacji swojego sumienia słuchać i jego głos w sobie nie zagłuszać, choć jest on nieraz trudny i wymagający; to znaczy angażować się w dobro i pomnażać je w sobie i wokół siebie, a także nie godzić się nigdy na zło, w myśl słów św. Pawła: «Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj»” (Skoczów, 22 maja 1995 r.).

Nadzieja z wartości

Najdłuższa pielgrzymka Jana Pawła II do ojczyzny odbyła się z 1999 r. Podczas tej wizyty pojawiły się nie tylko bardzo ważne przemówienia do rodaków, ale także czas na niezwykle osobiste doświadczenia, zwłaszcza na Mazurach oraz w rodzinnym mieście. Jeden z najistotniejszych wątków wybrzmiał już w pierwszym dniu i był nawiązaniem do roli solidarności w życiu społecznym, rozumianej przede wszystkim jako wartości chrześcijańskiej. Nawiązując do powtarzanego w czasach zniewolenia hasła: „Nie ma wolności bez solidarności”, papież stwierdził: „Dzisiaj wypada powiedzieć: «nie ma solidarności bez miłości». Więcej, nie ma przyszłości człowieka i narodu bez miłości, bez tej miłości, która przebacza, choć nie zapomina, która jest wrażliwa na niedolę innych, która nie szuka swego, ale pragnie dobra dla drugich; tej miłości, która służy, zapomina o sobie i gotowa jest do wspaniałomyślnego dawania. Jesteśmy wezwani, drodzy bracia i siostry, do budowania przyszłości opartej na miłości Boga i bliźniego. Do budowania «cywilizacji miłości». Dzisiaj potrzeba Polsce i światu ludzi mocnych sercem, którzy w pokorze służą i miłują, błogosławią, a nie złorzeczą i błogosławieństwem ziemię zdobywają. Przyszłości nie da się zbudować bez odniesienia do źródła wszelkiej miłości, do tego źródła, jakim jest Bóg” (Sopot, 5 czerwca 1999 r.).

Poszukiwanie mocnego fundamentu ludzkiej nadziei stało się ważnym elementem przemówienia Jana Pawła II do rektorów wyższych uczelni w Polsce. Ojciec Święty podkreślał, że zna bieżące problemy środowiska akademickiego. Zachęcał jednak, by – szukając autentycznych źródeł nadziei na przyszłość – nie przeoczyć moralnego wymiaru przemian widzianych w dłuższej perspektywie czasowej. „Stojąc na przełomie tysiącleci – mówił papież – kierujemy nasze myśli na przemian w przeszłość i w przyszłość. Szukamy w przeszłości nauk i wskazówek dla naszej przyszłości. Chcemy w ten sposób lepiej określić i podbudować naszą nadzieję. Świat potrzebuje dzisiaj nadziei i szuka nadziei! Ale czy dramatyczna historia naszego stulecia: wojny, zbrodnicze ideologie totalitarne, obozy koncentracyjne, gułagi – czy to wszystko nie skłania raczej do ulegania pokusie zniechęcenia i rozpaczcy? (...) Aby odkryć nadzieję, trzeba zwrócić wzrok ku górze. Dopiero poznanie Chrystusa (...) wyzwala od rozpaczcy, bo w Nim rozpoznajemy nie tylko naszą nędzę, ale i naszą wielkość” (Toruń, 7 czerwca 1999 r.).

Wydarzeniem bez precedensu stała się wizyta Jana Pawła II w parlamencie i przemówienie akcentujące radość z pozytywnych przemian dokonujących się w Polsce oraz walor działania na rzecz wspólnego dobra. Papież mówił, że w wolnym kraju muszą istnieć wartości zabezpieczające dobro całego człowieka i nakreślił najistotniejsze dziedziny troski społecznej: rodzina, życie ludzkie, wychowanie młodego pokolenia, prawo do pracy, ważne sprawy całego narodu, a także potrzeby konkretnego człowieka, szczególnie ubogiego i słabego. Realizacja zadań w tych obszarach domaga się solidarnej współpracy wszystkich ludzi dobrej woli, niezależnie od opcji politycznej czy światopoglądu. Jednocześnie trzeba pamiętać o tym, że życie publiczne i troska o dobro wspólne nie mogą być pozbawione zasad etycznych. Pojawia się dzisiaj „groźba sprzymierzenia się demokracji z relatywizmem etycznym, który pozbawia życie społeczności cywilnej trwałego moralnego punktu odniesienia (...) Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm” (Warszawa, 11 czerwca 1999 r.). Ojciec Święty podkreślił, że integracja Polski z Unią Europejską jest od samego początku wspierana przez Stolicę Apostolską, na koniec zaś życzył wszystkim rodakom, by „próg trzeciego tysiąclecia przekroczyli z nadzieją i ufnością, z wolą wspólnego budowania cywilizacji miłości, która opiera się na uniwersalnych wartościach pokoju, solidarności, sprawiedliwości i wolności” (tamże).

Nadzieja w miłosierdziu

Pielgrzymka Jana Pawła II w 2002 r. trwała zaledwie cztery dni, ale przyniosła wiele ważnych treści i spotkań, wyraźnie wskazujących priorytety w odniesieniu do Polski, świata i Kościoła. Papież mówił o kondycji człowieka i podkreślał, że pełne zrozumienie ludzkiej egzystencji jest możliwe dopiero w świetle tajemnicy zła i odkupienia. Ojciec Święty mocno krytykował materialistyczną wizję człowieka. Jak zauważył w jednym ze swych komentarzy o Maciej Zięba, nie chodziło jednak o identyfikowanie materializmu z jakimś wybranym systemem społeczno-politycznym, ale o dostrzeżenie zagrożeń płynących z instrumentalizacji i dehumanizacji człowieka, z absolutyzowania pragmatyzmu i efektywności. Przed takimi niebezpieczeństwami przestrzegali Jan Paweł II zwłaszcza podczas homilii w Łagiewnikach i na krakowskich Błoniach.

Papież nawiązywał do sporu o koncepcję człowieka i krytykował fałszywą wizję wolności, podważając jej integralny związek z prawdą. Negując istnienie prawdy o człowieku, zwalnia się go z odpowiedzialności za czyny. W konsekwencji rodzi to praktyczny ateizm, czyli życie w taki sposób, jakby Boga – źródła prawdy – nie było, a nawet stawia się człowieka na miejscu Stwórcy. Ojciec Święty pokazywał, że z pytaniem o ludzką kondycję łączy się spór o naturę świata i przyczynę zła, którego nie wyeliminuje się przez postęp nauki, techniki, czy udoskonalanie metod wychowawczych. Wpisana w dzieje człowieka tajemnicę nieprawości da się zrozumieć jedynie w perspektywie walki między dobrem a złem, którego pokonanie wymaga wsparcia przekraczającego ludzkie siły. Tylko miłosierdzie Boże może pomóc człowiekowi zwyciężyć zło, podnieść się z upadków, przezwyciężyć logikę gniewu i nienawiści, odwetu i zemsty, przywrócić nadzieję. Co więcej, ta prawda nie upokarza, wręcz przeciwnie – w jej blasku objawia się ludzka godność, gdyż sam Bóg zaangażował się w zbawcze dzieło zanurzenia człowieka w swej miłosiernej miłości.

W czasie tej ostatniej pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny istotne było nie tylko papieskie nauczanie, ale przede wszystkim osobiste świadectwo oddania Bogu. Wyrażało się ono w przejmującej modlitwie na Wawelu i w Kalwarii Zebrzydowskiej, połączonej z prośbą o modlitwę „za życia i po śmierci”, a także w nieoczekiwanej wizycie w opactwach kontemplacyjnych na Bielanach i w Tyńcu. Ta szczególna katecheza miała większą siłę oddziaływania niż niejedno przemówienie, jednoznacznie wskazując na to, że dla chrześcijan najważniejsza pozostaje relacja z Bogiem, bez której nawet najlepsze działania charytatywne pozbawione są fundamentalnego punktu odniesienia. W tym samym, religijno-duchowym, kluczu można pojąć przywołane przez papieża słowa św. Faustyny, że z Polski ma wyjść iskra, która przygotuje świat na ostateczne przyjście Pana, a także inny zacytowany fragment *Dzienniczka*: „Ojczyzno moja kochana, Polsko, Bóg Cię wywyższa i wyszczególnia, ale umiej być wdzięczna!” To wywyższenie i wyszczególnienie w języku Ewangelii oznacza krzyż i służbę. Ta wdzięczność wyraża głębokie przekonanie, że wszystko mamy ostatecznie z hojności Boga, powołującego nas do bycia świadkami miłosierdzia, do realizacji takiego programu duszpasterskiego, który znacznie wykracza poza zabiegi o maksymalną skuteczność akcji dobroczynnych.

Papieskie słowa wypełnione były realizmem spojrzenia na człowieka, ojczyznę i świat, ale też nadzieją na przyszłość, która ostatecznie spoczywa w Bogu. Podczas powitania na lotnisku w Balicach Jan Paweł II akcento-

wał, że rozważanie tajemnicy Bożego miłosierdzia nie może dokonywać się w oderwaniu od codzienności ludzi żyjących na polskiej ziemi. Warto przytoczyć dłuższy fragment tego wystąpienia, które doskonale streszcza ponadczasowe orędzie Ojca Świętego do rodaków i wydaje się dobrą puentą niniejszych rozważań: „(...) pragnę ze szczególną uwagą wnikać w wasze sprawy i przedstawiać je Bogu w nadziei, że wszelkie osiągnięcia pomnoży Jego błogosławieństwo, a trudności i problemy znajdą swoje pomyślnie rozwiązanie dzięki Jego pomocy (...) Jestem przekonany, że kraj nasz zmierza odważnie ku nowym horyzontom rozwoju w pokoju i pomyślności. Cieszę się, że tak wielu moich rodaków w duchu nauczania społecznego Kościoła włącza się w budowanie wspólnego ojczystego domu na fundamencie sprawiedliwości, miłości i pokoju (...) Wiem, że wiele polskich rodzin, zwłaszcza wielodzietnych, wielu bezrobotnych i ludzi w podeszłym wieku ponosi niemałe koszty przemian społeczno-gospodarczych (...) Dzielę ich radości i cierpienia, plany i wysiłki zmierzające do zbudowania lepszej przyszłości (...) wszystkim moim rodakom przynoszę przesłanie nadziei płynące z Dobrej Nowiny, że Bóg bogaty w miłosierdzie w Chrystusie objawia każdego dnia swoją miłość. To On, to On – zmartwychwstały Chrystus mówi dziś do każdego i każdej z was: «Przestań się lękać! Jam jest Pierwszy i Ostatni, i żyjący. Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków» (Ap 1,17-18). Oto przesłanie Bożego miłosierdzia, które przynoszę dziś mojej ojczyźnie i moim rodakom: «Przestań się lękać!». Zaufaj Bogu, który bogaty jest w miłosierdzie. Jest z tobą Chrystus, niezawodny Dawca nadziei” (Balice, 16 sierpnia 2002 r.).

ANEKS I

List Ojca Świętego Franciszka do Arcybiskupa Rina Fisichelli, przewodniczącego Papieskiej Rady do spraw Krzewienia Nowej Ewangelizacji¹

Do drogiego Brata
Arcybiskupa Rina Fisichelli
Przewodniczącego Papieskiej Rady
do spraw Krzewienia Nowej Ewangelizacji

Jubileusz był zawsze w życiu Kościoła wydarzeniem o wielkim znaczeniu duchowym, kościelnym oraz społecznym. Odkąd Bonifacy VIII w 1300 r. ustanowił pierwszy Rok Święty – który miał być obchodzony co sto lat, a później, na wzór biblijny, co 50, aż ostatecznie ustalono, że będzie obchodzony co 25 lat – święty, wierny lud Boży przeżywał tę celebrację jako wyjątkowy dar łaski, charakteryzujący się przebaczeniem grzechów, a w szczególności odpustem, będącym pełnym wyrazem miłosierdzia Boga. Wierni, często po zakończeniu długiej pielgrzymki, czerpią z duchowego skarbcza Kościoła, przechodząc przez Drzwi Święte oraz czcząc relikwie apostołów Piotra i Pawła, przechowywane w rzymskich bazylikach. W ciągu wieków miliony pielgrzymów przybywały do tych miejsc świętych, dając żywe świadectwo wiary, która trwa od zawsze.

Wielki Jubileusz roku 2000 wprowadził Kościół w trzecie tysiąclecie jego historii. Święty Jan Paweł II bardzo go wyczekiwał i pragnął, w nadziei, że wszyscy chrześcijanie, przezwyciężywszy historyczne podziały, będą mogli wspólnie celebrować dwa tysiące lat od narodzenia Jezusa Chrystusa, Zbawiciela ludzkości. Obecnie dobiega końca pierwsze 25 lat XXI w. i jesteśmy wezwani do rozpoczęcia przygotowań, które pozwolą ludowi

¹ Tekst pochodzi z: <https://www.vatican.va/content/francesco/pl/letters/2022/documents/20220211-fisichella-giubileo2025.html> (dostęp: 27.05.2024).

chrześcijańskiemu przeżywać Rok Święty w całym jego duszpasterskim bogactwie. W tym kontekście znaczącym etapem był Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia, który pozwolił nam odkryć na nowo całą siłę i czułość miłosiernej miłości Ojca, abyśmy z kolei my stali się jej świadkami.

Jednak w ostatnich dwóch latach nie było takiego kraju, który nie zostałby doświadczony przez niespodziewaną pandemię, która nie tylko przyniosła doświadczenie dramatu śmierci w samotności, niepewności oraz prowizoryczności egzystencji, ale także zmieniła nasz sposób życia. Jako chrześcijanie znosiliśmy wraz ze wszystkimi braćmi i siostrami te same cierpienia i ograniczenia. Nasze kościoły pozostawały zamknięte, podobnie jak szkoły, fabryki, urzędy, sklepy oraz miejsca przeznaczone na spędzanie czasu wolnego. Wszystkich nas dotknęły niektóre ograniczenia wolności, a pandemia spowodowała nie tylko cierpienia, ale niekiedy zasiała również w naszych duszach wątpliwość, strach i zagubienie. Ludzie nauki bardzo szybko znaleźli pierwszy środek zaradczy, który stopniowo pozwalała na powrót do codziennego życia. Ufamy w pełni, że epidemia zostanie przezwyciężona, a świat będzie mógł powrócić do rytmu swoich relacji osobowych i życia społecznego. Będzie to tym łatwiej osiągnąć, jeśli będziemy działać w sposób faktycznie solidarny, tak aby nie były zaniedbywane społeczności najuboższe, ale by można było dzielić się ze wszystkimi zarówno odkryciami nauki, jak i koniecznymi lekarstwami.

Musimy podtrzymywać płomień nadziei, która została nam dana, i czynić wszystko, aby każdy odzyskał siłę i pewność, żeby patrzeć w przyszłość z otwartą duszą, ufnym sercem oraz dalekosiężnym myśleniem. Najbliższy Jubileusz będzie mógł znacznie przyczynić się do przywrócenia klimatu nadziei i ufności jako znak nowego odrodzenia, którego wszyscy pilnie potrzebujemy. Z tego względu wybrałem motto: Pielgrzymi nadziei. Wszystko to jednak będzie możliwe, jeśli potrafimy na nowo odkryć sens powszechnego braterstwa, jeśli nie będziemy zamykać oczu na dramat szerzącej się biedy, która nie pozwala milionom mężczyzn i kobiet, młodych i dzieci żyć w sposób godny istot ludzkich. Myślę szczególnie o wielu uchodźcach, zmuszonych do porzucenia swoich ziem. Niech zostaną wysłuchane głosy ubogich w tym czasie przygotowań do Jubileuszu, który, według biblijnego przykazania, przywraca każdemu dostęp do owoców ziemi: „Szabat ziemi będzie służył wam za pokarm: tobie, słudze twemu, służącej twej, najemnikowi twemu i osiadłym u ciebie przybyszom. Cały jego plon będzie służyć za pokarm także twojemu bydłu i zwierzętom, które są w twoim kraju” (Kpł 25,6-7).

Dlatego też wymiar duchowy Jubileuszu, który wzywa do nawrócenia, niech połączy się z tymi fundamentalnymi dla współżycia społecznego aspektami, aby stanowić spójną jedność. Mając poczucie, że wszyscy jesteśmy pielgrzymami na ziemi, na której Pan nas umieścił, abyśmy ją uprawiali i jej strzegli (por. Rdz 2,15), nie zaniedbujmy podczas tej drogi kontemplowania piękna stworzenia oraz troski o nasz wspólny dom. Mam nadzieję, że najbliższy Rok Jubileuszowy będzie celebrowany i przeżywany również z tą intencją. Istotnie, coraz większa liczba osób, wśród których wielu jest młodych i bardzo młodych, uznaje, że troska o świat stworzony jest istotnym wyrazem wiary w Boga i posłuszeństwa Jego woli.

Powierzam Tobie, drogi Bracie, odpowiedzialność za znalezienie odpowiednich form, ażeby Rok Święty był przygotowany i celebrowany z intensywną wiarą, żywą nadzieją oraz czynną miłością. Dykasteria, która szerzy nową ewangelizację, będzie umiała uczynić z tego momentu łaski znaczący etap dla duszpasterstwa w Kościołach partykularnych łańskich i wschodnich, które w tych latach są wezwane do zintensyfikowania zaangażowania synodalnego. W tej perspektywie pielgrzymowanie ku Jubileuszowi będzie mogło wzmocnić i wyrazić wspólną drogę, którą winien podjąć Kościół, aby był coraz bardziej i coraz lepiej znakiem i narzędziem jedności w harmonii różnorodności. Ważne będzie, by pomóc odkryć na nowo wymogi powszechnego powołania do odpowiedzialnego uczestnictwa, z dowartościowaniem charyzmatów i posług, których Duch Święty nieustannie udziela dla budowania jednego Kościoła. Cztery Konstytucje Ekumenicznego Soboru Watykańskiego II wraz z Magisterium tych dziesięcioleci będą nadal ukierunkowywać i prowadzić święty lud Boży, ażeby czynił postępy w misji niesienia wszystkim radosnego przesłania Ewangelii.

Zgodnie ze zwyczajem, bulla ogłaszająca, która zostanie opublikowana w odpowiednim czasie, będzie zawierała wskazówki konieczne do celebrowania Jubileuszu Roku 2025. Już teraz, w tym czasie przygotowań, cieszę się, że poprzedzający wydarzenie jubileuszowe rok 2024 można będzie poświęcić wielkiej „symfonii” modlitwy. Przede wszystkim, aby odnowić pragnienie przebywania w obecności Pana, słuchania Go i adorowania. Ponadto modlitwy, aby dziękować Bogu za tak liczne dary Jego miłości dla nas i wysławiać za Jego dzieło stworzenia, które zobowiązuje wszystkich do szacunku oraz do konkretnego i odpowiedzialnego działania w celu jego ochrony. Modlitwy jako głosu „jednego serca i jednego ducha” (por. Dz 4,32), co wyraża się w solidarności i w dzieleniu się chlebem powsze-

dnim. Modlitwy, która pozwala każdemu mężczyźnie i każdej kobiecie na tym świecie zwracać się do jedynego Boga, aby Mu wyrazić to, co jest złożone w skrytości serca. Modlitwy jako uprzywilejowanej drogi do świętości, która prowadzi do życia kontemplacją również pośród działania. Będzie to zatem intensywny rok modlitwy, w którym serca otworzą się, aby przyjąć mnogość łask, czyniąc z *Ojcze nasz*, modlitwy, której nauczył nas Jezus, program życia dla każdego Jego ucznia.

Proszę Maryję Dziewicę, aby towarzyszyła Kościołowi na drodze przygotowań do tego wydarzenia łaski, jakim jest Jubileusz, i z wdzięcznością przesyłam z serca Bratu oraz współpracownikom moje Błogosławieństwo.

W Rzymie, u Świętego Jana na Lateranie, 11 lutego 2022 r., we wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes

FRANCISZEK

ANEKS II

Orędzie Ojca Świętego Franciszka na XXXVIII Światowy Dzień Młodzieży „Weselcie się nadzieją” (Rz 12,12)¹

Drodzy Młodzi!

W sierpniu spotkałem się z setkami tysięcy waszych rówieśników z całego świata, zgromadzonych w Lizbonie na Światowych Dniach Młodzieży. W czasie pandemii, pośród tak wielu niepewności, żywiliśmy nadzieję, że to wielkie święto spotkania z Chrystusem i młodymi ludźmi będzie mogło dojść do skutku. Ta nadzieja spełniła się i przerosła wszelkie oczekiwania wielu z nas tam obecnych – w tym także moje! Jakże piękne było nasze spotkanie w Lizbonie! Było ono prawdziwym doświadczeniem przemienienia, eksplozją światła i radości!

Na zakończenie Mszy św. na „Polu Łaski” wskazałem kolejny etap naszej międzykontynentalnej pielgrzymki: Seul w Korei w 2027 r. Ale wcześniej wyznaczyłem wam spotkanie w Rzymie, w 2025 r., z okazji Jubileuszu Młodzieży, gdzie również będziecie „pielgrzymami nadziei”.

Wy, młodzi, jesteście bowiem radosną nadzieją Kościoła i ludzkości, będącej nieustannie w drodze. Chciałbym wziąć was za rękę, żeby wraz z wami wędrować drogą nadziei. Chciałbym rozmawiać z wami o naszych radościach i nadziejach, ale także o smutku i lęku naszych serc i o cierpiącej ludzkości (por. Konst. duszp. *Gaudium et spes*, 1). W ciągu tych dwóch lat przygotowań do Jubileuszu będziemy najpierw rozważać Pawłowe wezwanie: „Weselcie się nadzieją” (Rz 12,12), a następnie pogłębimy słowa proroka Izajasza: „Ci, co zaufali Panu, biegną bez zmęczenia” (por. Iz 40,31).

¹ Tekst pochodzi z: https://www.vatican.va/content/francesco/pl/messages/youth/documents/papa-francesco_20231109_messaggio-giovani_2023.html (dostęp: 27.05.2024).

Skąd bierze się ta radość?

„Weselcie się nadzieją” (Rz 12,12) jest wezwaniem św. Pawła skierowanym do wspólnoty w Rzymie, w czasie gdy stawiała ona czoła poważnym prześladowaniom. Istotnie, głoszona przez Apostoła „radość w nadziei” wypływa z tajemnicy paschalnej Chrystusa, z mocy Jego zmartwychwstania. Nie jest owocem ludzkiego wysiłku, talentu czy sztuki. Jest to radość płynąca ze spotkania z Chrystusem. Chrześcijańska radość pochodzi od samego Boga, ze świadomości, że jesteśmy przez Niego miłowani.

Benedykt XVI, zastanawiając się nad swoim doświadczeniem, podczas Światowych Dni Młodzieży w Madrycie w 2011 r., pytał: radość, „Skąd się bierze? Jak ją wytłumaczyć? Z pewnością istnieje wiele czynników, które oddziałują razem. Ale tym decydującym jest (...) pewność wpływająca z wiary: jestem chciany. Mam zadanie w historii. Jestem akceptowany, jestem miłowany”. I uściślał: „w ostateczności potrzebujemy bezwarunkowej akceptacji. Jedynie jeśli Bóg mnie akceptuje, a ja nabieram co do tego pewności, wiem definitywnie: dobrze, że jestem. (...) Dobrze jest żyć jako osoba ludzka, także w trudnych czasach. Wiara czyni nas od wewnątrz radosnymi” (*Przemówienie do Kurii Rzymskiej*, 22 grudnia 2011 r.).

Gdzie jest moja nadzieja?

Młodość to czas pełen nadziei i marzeń, karmiących się pięknem, które wzbogaca nasze życie: wspaniałością stworzenia, relacjami z naszymi bliskimi i przyjaciółmi, przeżyciami artystycznymi i kulturalnymi, wiedzą naukową i techniczną, inicjatywami promującymi pokój, sprawiedliwość i braterstwo, i tak dalej. Jednak w dzisiejszych czasach, w życiu wielu osób, w tym także ludzi młodych, nadzieja zdaje się być wielką nieobecnością. Niestety, wielu waszych rówieśników, którzy doświadczają wojny, przemocy, zastraszania i różnych niedogodności, są nękani przez rozpacz, lęk i depresję. Czują się jakby zamknięci w mrocznym więzieniu, nie mogąc ujrzeć promieni słońca. Dramatycznie ukazuje to wysoki wskaźnik samobójstw wśród ludzi młodych w różnych krajach. Jak w takiej sytuacji można doświadczyć radości i nadziei, o których mówi św. Paweł? Pojawia się raczej ryzyko, że zapanują rozpacz i myśl, że nie ma sensu czynić dobra, ponieważ nikt go nie rozpozna i nie doceni – tak jak czytamy w Księdze Hioba: „Po cóż nadzieja, kto dojrzy nadziei mej przedmiot?” (Hi 17,15).

W obliczu dramatów ludzkości, a zwłaszcza cierpienia niewinnych, także i my, na wzór niektórych Psalmów, którymi się modlimy, pytamy Pana: „Dlaczego?” I to my możemy stawać się częścią odpowiedzi, jakiej udzieli Bóg. My, stworzeni przez Niego na Jego obraz i podobieństwo, możemy być wyrazem Jego miłości, która rodzi radość i nadzieję nawet tam, gdzie wydaje się to niemożliwe. Przychodzi mi na myśl główny bohater filmu pt. „Życie jest piękne”. Młody ojciec, któremu z delikatnością i wyobraźnią udaje się przekształcić surową rzeczywistość w rodzaj przygody i zabawy, w ten sposób daje swojemu synowi „spojrzenie nadziei”, chroniąc go przed horrorem obozu koncentracyjnego, ocalając jego niewinność i nie dopuszczając do tego, aby ludzka niegodziwość skradła jego przyszłość. Ale nie chodzi tu jedynie o fikcyjne historie! Tę samą postawę widzimy bowiem w życiu wielu świętych, którzy byli świadkami nadziei nawet pośród najokrutniejszej ludzkiej niegodziwości. Myślmy o św. Maksymilianie Marii Kolbem, św. Józefinie Bakhicie czy błogosławionych małżonkach Józefie i Wiktorii Ulmach z siedmiorgiem ich dzieci.

Możliwość rozpalania nadziei w ludzkich sercach za sprawą chrześcijańskiego świadectwa w mistrzowski sposób została ukazana w nauczaniu św. Pawła VI, kiedy przypomniał nam: „chrześcijanin albo grupa chrześcijan, którzy wpośród społeczności ludzkiej, w której żyją, (...) z własnej woli szerzą wiarę w pewne dobra duchowe, stojące wyżej ponad wartościami pospolitymi, oraz nadzieję w rzeczywistość niewidzialną, jakiej nawet odważna myśl wytworzyć nie może” (Adhort. apost. *Evangelii nuntiandi*, 21).

„Mała” nadzieja

Francuski poeta Charles Péguy na początku swojego wiersza o nadziei mówi o trzech cnotach teologicznych – wierze, nadziei i miłości – jako o trzech wspólnie wędrujących siostrach:

„Malutka nadzieja kroczy między dwiema dorosłymi siostrami i nikt na nią nawet nie zwraca uwagi.

(...)

To ona, ta malutka wprawia wszystko w ruch.

Bo wiara widzi tylko to, co jest.

A ona widzi to, co będzie.

Miłość miłuje tylko to, co jest.

A ona kocha to, co będzie.

(...)

A w istocie to ona prowadzi tamte.

I je ciągnie.

I dzięki niej wszystko się porusza”.

(*Przedsiónek tajemnicy drugiej cnoty*, przeł. Leon Zaręba, Kraków 2007, s. 40–43).

Ja również jestem przekonany o tym pokornym, „mniejszym”, ale fundamentalnym charakterze nadziei. Spróbujcie pomyśleć: jak moglibyśmy żyć bez nadziei? Jak wyglądałyby nasze dni? Nadzieja jest niezbędna dla codziennego życia.

Nadzieja, światło jaśniejące w nocy

W chrześcijańskiej tradycji Triduum Paschalnego Wielka Sobota jest dniem nadziei. Pomędzy Wielkim Piątkiem a Niedzielą Wielkonoctną jest ona pomostem między rozpaczą uczniów a ich radością paschalną. Jest miejscem, w którym rodzi się nadzieja. Tego dnia Kościół w milczeniu upamiętnia zstąpienie Chrystusa do piekieł. Możemy to zobaczyć przedstawione na wielu ikonach, ukazujących nam Chrystusa jaśniejącego światłem, który zstępuje w najgłębsze ciemności i je przenika. Tak właśnie jest: Bóg nie tylko spogląda ze współczuciem na nasze obszary śmierci, nie tylko woła z oddali, lecz wkracza w nasze doświadczenia piekieł jako światło, które świeci w ciemności i je pokonuje (por. J 1,5). Dobrze to wyraża wiersz w południowoafrykańskim języku *xhosa*: „Nawet jeśli nadzieje się wyczerpały, tym wierszem rozbudzam nadzieję. Moja nadzieja się budzi, ponieważ pokładam nadzieję w Panu. Mam nadzieję, że się zjednoczymy! Trwajcie mocni w nadziei, bo pomyślny kres jest bliski”.

Jeśli się dobrze zastanowić, taka była nadzieja Dziewicy Maryi, trwającej mocno pod krzyżem Jezusa, pewnej, że „pomyślny kres” jest bliski. Maryja jest niewiastą nadziei, Matką nadziei. Na Kalwarii „wbrew nadziei uwierzyła nadziei” (Rz 4,18), nie pozwoliła, aby zgasła w Jej sercu pewność zmartwychwstania zapowiedzianego przez Jej Syna. To Ona wypełnia milczenie Wielkiej Soboty miłosnym oczekiwaniem pełnym nadziei,

zaszczepiając w uczniach pewność, że Jezus zwycięży śmierć i że zło nie będzie miało ostatniego słowa.

Chrześcijańska nadzieja nie jest łatwym optymizmem ani jakimś placebo dla naiwnych: to pewność, zakorzeniona w miłości i wierze, że Bóg nigdy nie zostawia nas samych i dotrzymuje obietnicy: „Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną” (Ps 23,4). Chrześcijańska nadzieja nie jest zaprzeczeniem cierpienia i śmierci, ale jest celebracją miłości Chrystusa Zmartwychwstałego, który jest zawsze z nami, nawet gdy zdaje się być daleko. „Sam Chrystus jest dla nas wspaiałym światłem nadziei i przewodnictwem w naszej nocy, ponieważ On jest «Gwiazdą świecąca, poranną»” (Adhort. apost. *Christus vivit*, 33).

Podsycanie nadziei

Odkąd została w nas rozpalona iskra nadziei, od czasu do czasu pojawia się zagrożenie, że zostanie ona stłumiona zmartwieniami, lękami i ciężarami codziennego życia. Tymczasem iskra potrzebuje powietrza, aby nadal świecić i odradzać się w wielkim ogniu nadziei. To właśnie delikatny powiew Ducha Świętego podsycanie nadzieję. A my na różne sposoby możemy pomóc w jej podsycaniu.

Nadzieja jest podsycana przez modlitwę. Modląc się, zachowujemy i odnawiamy nadzieję. Modląc się, podtrzymujemy iskrę nadziei. „Modlitwa jest pierwszą siłą nadziei. Modlisz się, a nadzieja rośnie, trwa” (*Katecheza*, 20 maja 2020: *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 6 [423]/2020, s. 13). Modlitwa jest jak wspinaczka wysokogórska: kiedy jesteśmy na ziemi, często nie widzimy słońca, ponieważ niebo jest pokryte chmurami. Ale jeśli wzniesiemy się ponad chmury, ogarnie nas światło i ciepło słońca; i w tym doświadczeniu odnajdujemy pewność, że słońce jest zawsze obecne, nawet gdy wszystko wydaje się szare.

Drodzy młodzi, kiedy otaczają was gęste mgły strachu, zwątpienia i uciśku, i nie widzicie już słońca, wybierajcie drogę modlitwy. Ponieważ „jeśli nikt mnie już więcej nie słucha, Bóg mnie jeszcze słucha” (Benedykt XVI, Enc. *Spe salvi*, 32). Każdego dnia, w obliczu niepokojów, które nas atakują, poświęćmy czas na odpoczynek w Bogu: „Odpocznij jedynie w Bogu, duszo moja, bo od Niego pochodzi moja nadzieja” (Ps 62,6).

Nadzieja jest podsycana naszymi codziennymi wyborami. Zaproszenie do radowania się nadzieją, które św. Paweł kieruje do chrześcijan w Rzymie

(por. Rz 12,12), wymaga bardzo konkretnych wyborów w codziennym życiu. Dlatego zachęcam was do wyboru stylu życia opartego na nadziei. Podam przykład: w mediach społecznościowych wydaje się, że łatwiej dzielić się złymi wiadomościami niż tymi, które niosą nadzieję. Dlatego składam wam konkretną propozycję: spróbujcie dzielić się słowem nadziei każdego dnia. Stańcie się siewcami nadziei w życiu waszych przyjaciół i wszystkich, którzy was otaczają. Bo rzeczywiście, „nadzieja jest pokorna i jest ona cnotą, którą się wypracowuje – powiedzmy to tak – każdego dnia; (...) każdego dnia trzeba sobie przypominać, że mamy zadatek, że to Duch pracuje w nas w drobnych rzeczach” (*Homilia poranna*, 29 października 2019: *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 12 [418]/2019, s. 34).

Zapalić pochodnię nadziei

Czasami wieczorem wychodzicie z przyjaciółmi i, jeśli jest ciemno, bierzecie smartfon i włączacie latarkę, żeby zapewnić światło. Na dużych koncertach tysiące z was porusza tymi nowoczesnymi latarkami w rytm muzyki, tworząc wspaniałą scenerię. W nocy światło sprawia, że widzimy rzeczy na nowo, że nawet z ciemności wyłania się oblicze piękna. Podobnie jest ze światłem nadziei, którym jest Chrystus. Dzięki Niemu, dzięki Jego zmartwychwstaniu zostaje rozświetlone nasze życie. Z Nim widzimy wszystko w nowym świetle.

Podobno, kiedy ludzie zwracali się do św. Jana Pawła II, aby porozmawiać z nim o jakimś problemie, jego pierwsze pytanie brzmiało: „A jak to wygląda w świetle wiary?” Spojrzenie oświetlone nadzieją sprawia również, że rzeczy ukazują się w innym świetle. Zachęcam was zatem do przyjęcia tego spojrzenia w waszym codziennym życiu. Chrześcijanin ożywiony Bożą nadzieją jest wypełniony inną radością; radością, która pochodzi z jego wnętrza. Wyzwania i trudności są i zawsze będą, ale jeśli jesteśmy obdarzeni nadzieją „pełną wiary”, stawiamy im czoła, wiedząc, że nie mają one ostatniego słowa, a my sami stajemy się, tym samym, małą pochodnią nadziei dla innych.

Również każdy z was może nią być w takim stopniu, w jakim wasza wiara staje się konkretna, spójna z rzeczywistością i losami waszych braci i sióstr. Pomyślmy o uczniach Jezusa, którzy pewnego dnia na wysokiej górze ujrzeli Go jaśniejącego chwalebny światłem. Gdyby pozostali na górze, tylko oni przeżyliby ten piękny moment, ale inni pozostaliby

z niego wykluczeni. Trzeba było, żeby zeszli na dół. Nie możemy uciekać od świata, ale musimy ukochać ten czas, w którym Bóg umieścił nas nie bez powodu. Możemy być szczęśliwi tylko wtedy, gdy będziemy dzielić się otrzymaną łaską z naszymi braćmi i siostrami, których Pan daje nam dzień po dniu.

Drodzy młodzi, nie bójcie się dzielić ze wszystkimi nadzieją i radością Chrystusa Zmartwychwstałego! Strzeżcie iskry, która została w was zapalona, ale jednocześnie nieście ją naprzód. Zobaczycie, że będzie wzrastała! Nie możemy zatrzymać chrześcijańskiej nadziei dla siebie, jako pięknego uczucia, ponieważ ona jest przeznaczona dla wszystkich. Bądźcie blisko zwłaszcza tych waszych przyjaciół, którzy na pozór się uśmiechają, ale w swoim wnętrzu płaczą, będąc ubogimi w nadzieję. Nie dajcie się zarażić obojętnością i indywidualizmem: pozostańcie otwarci, jako nurty, którymi może płynąć nadzieja Jezusa i rozprzestrzeniać się w środowiskach, w których żyjecie.

„Chrystus żyje. On jest naszą nadzieją, jest najpiękniejszą młodością tego świata!” (Adhort. apost. *Christus vivit*, 1). Tak pisałem do was prawie pięć lat temu, po Synodzie poświęconym młodzieży. Zachęcam was wszystkich, zwłaszcza osoby zaangażowane w duszpasterstwo młodzieży, do wzięcia do ręki Dokumentu Końcowego z 2018 r. i adhortacji apostołskiej *Christus vivit*. Nadszedł czas, aby wspólnie określić, w jakim miejscu się znajdujemy i z nadzieją zaangażować się na rzecz całkowitego przełożenia na praktykę tego niezapomnianego Synodu.

Zawierzmy całe nasze życie Maryi, Matce Nadziei. Ona uczy nas nosić w naszym wnętrzu Jezusa, naszą radość i nadzieję, i dawać Go innym. Dobrej drogi, drodzy młodzi! Błogosławię was i towarzyszę wam w modlitwie. Wy także módlcie się za mnie!

W Rzymie, u św. Jana na Lateranie, dnia 9 listopada 2023 roku, w święto rocznicy poświęcenia Bazyliki Laterańskiej.

FRANCISZEK

ANEKS III

Informacje o materiałach dla rodzin

Dr Ewa Porada

Materiały dla rodzin przygotowane w oparciu o *Program duszpasterski Kościoła katolickiego w Polsce* są przeznaczone do indywidualnej katechezy, formacji osób świeckich, a szczególnie rodzin. Pomoce te zostały przygotowane na wszystkie niedziele roku liturgicznego. Składają się z trzech elementów:

1. nauczania Kościoła (Pismo Święte, dokumenty Kościoła, ewentualnie myśli świętych lub teologów);
2. rozważań na konkretny temat;
3. zadania do wykonania samodzielnego lub rodzinnie.

Materiały są dostępne w formie elektronicznej i można pobrać je ze strony Komisji Duszpasterstwa KEP. Zachęcamy do zamieszczania ich na stronach oraz profilach Facebook poszczególnych diecezji, parafii, grup i wspólnot.

„Pielgrzymi nadziei” 2024/2025

I etap: grudzień 2024 – marzec 2025 – co znaczy być pielgrzymem nadziei na podstawie przykładów z Nowego Testamentu.

II etap: kwiecień 2025 – lipiec 2025 – także współcześnie można być pielgrzymem nadziei; przykłady świętych; podejmowanie osobistej decyzji o byciu pielgrzymem nadziei.

III etap: sierpień 2025 – październik 2025 – codzienne życie pielgrzymia nadziei: błogosławieństwa, uczynki miłosierdzia względem duszy i ciała.

IV etap: kres pielgrzymki przez życie – sąd ostateczny, piekło, czyściec, Dom Ojca – niebo.

- I. W drodze do Betlejem** (grudzień)
 1. Pielgrzymi nadziei – przygoda życia
 2. Zwiastowanie – zgoda na nieoczekiwane
 3. Św. Józef – zaufanie pomimo
 4. Betlejem – miało być inaczej
 5. U żłóbka Pana – Bóg prowadzi
- II. Pielgrzymi Galilei** (styczeń)
 1. Pan zaprasza – św. Piotr
 2. Pan uzdrawia – kobieta cierpiąca na krwotok
 3. Pan szuka – zagubiona owca
 4. Pan karmi – obfitość chleba
- III. W drodze do pustego grobu** (luty)
 1. W drodze na krzyż – Szymon Cyrenejczyk
 2. Przebaczenie – Piotr zapłakał
 3. Pobudka! Pora wstać – kobiety u grobu
 4. Czas na odnowę – w drodze do Emaus
- IV. Nadzieja pomimo prześladowań** (marzec)
 1. Idźcie niosąc nadzieję – wniebowstąpienie
 2. Nadzieja na nowe jutro – Zesłanie Ducha Świętego
 3. Jedność pomimo prześladowań – „łamanie chleba”
 4. Wrażliwość na drugiego – dzielenie się dobrami materialnymi
 5. Entuzjizm wiary – św. Paweł
- V. Święci pielgrzymi nadziei** (kwiecień)
 1. Cyfrowa droga ku świętości – bł. Carlo Acutis
 2. Piękna, elegancka żona i matka – św. Joanna Beretta Molla
 3. Mocni nadzieją – bł. rodzina Ulmów
 4. Plan na świętość – bł. Luigi i Maria Beltrame Quattrocchi
- VI. Wyruszam w drogę** (maj)
 1. Radość przebaczenia grzechów
 2. Kamienie czy piasek?
 3. Nadzieja, ale na co?
 4. Pan jest ze mną, więc idę!
- VII. Tożsamość pielgrzymia** (czerwiec)
 1. Głębia wiary – moja relacja z Bogiem
 2. Bóg wie co robi – moja nadzieja
 3. Nie jesteś sam – miłość
 4. Piękno świata – drogą poznania Boga
 5. Moc w słabości się doskonalili

VIII. Niezbędnik pielgrzyma (lipiec)

1. Modlitwa
2. Czytanie Słowa Bożego
3. Pokuta i pojednanie
4. Eucharystia

IX. Szczęśliwi w drodze (sierpień)

1. Tu jest ziemia święta, zdejmij buty
2. Błogosławieni cisi i ubodzy w duchu
3. Błogosławieni smutni i miłujący pokój
4. Błogosławieni łaknący sprawiedliwości i prześladowani dla niej
5. Błogosławieni miłosierni i czystego serca

X. Troska o współtowarzyszy drogi (wrzesień)

1. Spotkać głodnego i spragnionego
2. Spotkać podróżnego
3. Spotkać nagiego i uwięzionego
4. Spotkać chorego i cierpiącego

XI. Apteczka duchowa (październik)

1. Spotkać wątpiącego i dobrze poradzić
2. Spotkać nieumiejętnego i pouczyć
3. Spotkać strapionego i pocieszyć
4. Przebaczać urazy i modlić się za braci

XII. Spełnienie nadziei – u celu podróży (listopad)

1. Radość spotkania z Miłością
2. Aby piekło było puste
3. Końcowe oczyszczenie
4. Dotarłeś do celu